

Holger Kersten

JEZUS ŻYŁ W INDII



Holger Kersten

JEZUS ŻYŁ W INDII

JEGO NIEZNANE ŻYCIE
PRZED I PO UKRZYZOWANIU

z oryginału niemieckiego przełożyli:
Wojciech Winogrodzki i Halina Podgórska

dotkowe fragmenty istniejące w przekładzie angielskim
tłumaczyli:
Łukasz Trzeciński i Jacek Sieradzan

KRAKÓW W ROKU ZIEMNEGO WĘŻA

Na prawach rękopisu

tytuł oryginału niemieckiego:
„Jesus lebte in Indien”, Droemer/Knaur, München, 1983

tytuł przekładu angielskiego:
„Jesus lived in India”, Element Books, Longmead, 1986

copyright ©by Holger Kersten, 1988

Zdjęcia na str. 48, 49, 180, 181 ©by Stephan Nagel

*przebieg polski wydawcy dedykuję
Panu Wacławowi Korabiewiczowi,
pierwszemu Polakowi, mającemu odwagę napisać
o tej idei, o której nie trzeba głośno mówić.*

Przedmowa

Tylko przez przypadek zetnąłem się w 1973 roku z tezą, że Jezus prawdopodobnie przebywał w Indii. Pełen wątpliwości, jednak już nie tak pewny siebie, postanowiłem zgłębić to, co naprawdę o nim wiemy. Szybko jednak przekonałem się, że nie można mówić o historyczności Jezusa z powodu braku przesłanek, które można by bez zaszczerzeń przyjąć jako naukowo pewne. Kim był naprawdę, skąd pochodził? Dokąd zmierzał, dlaczego jawił się swym współczesnym tak obco i tajemniczo?

Wskutek swoich badań dotarłem aż do Indii, gdzie poznałem człowieka, który już od ponad 20 lat zajmuje się tematem "Jezus w Indii". Mówię o archeologu i indologu, prof. dr F.M. Hassnain. Od niego otrzymałem cenną pomoc, jak i немало rewelacyjnych informacji i pomysłów.

Nie roszczę sobie pretensji do uznania niniejszej pracy za naukową. Celowo unikałem stylu naukowego, aby nie zaciemniać zrozumiałości prostych i logicznych treści, co mogłoby stać się przyczyną ich ignorowania. Wiele stwierdzeń tej książki można uznać za śmiałe, niektóre za wręcz nieprawdopodobne. Tutaj otwiera się pole dla badaczy - specjalistów w odpowiednich dziedzinach: jednostka nie jest w stanie sprostać tak ogromnemu zadaniu. Kościół jest zobowiązany do obalenia zawartych tutaj poglądów i do udowodnionego przedstawienia ich przeciwieństwa. Ciekawe, jak też zachowa się w obliczu tej sprawy?

Nie jest moim celem, ani zamiarem niszczenie obrazu dzisiejszego chrześcijaństwa, tylko dlatego, aby pozbawionemu w ten sposób pewności siebie czytelnikowi podrzucić w samian stertę bzdur. Ważne i rozstrzygające jest to, aby znów odnaleźć drogę do źródła uniwersalnej i centralnej prawdy religijnej, głoszonej przez Jezusa. Prawda ta została zaciemniona aż do granic rozpoznawalności przez tyleż władnych, ile nieświadomych dostojników instytucji, przypominającej urząd. Książka ta nie głosi więc nowej nauki, stara się tylko poszerzyć drogi prowadzące w przyszłość, które będą wspierać się na prawdziwych duchowo-religijnych źródłach przeszłości.

Nie wyobrażaj sobie, że plotę duby smalone,
Powstań i udowodnij, że się mylą!
Cała historia Kościoła
To mieszanina błędów i władzy.

Johann Wolfgang von Goethe

Holger Kersten, Freiburg im Breisgau, marzec 1983

Dokończenie angielskiej wersji tej książki zajęło ponad dwa lata. Do chwili obecnej w Niemczech Zachodnich ukazało się jej siedem wydań. Przekład angielski był kilkakrotnie rozszerzany i poprawiany, aby odzwierciedlać obecny stan badań. Mówiono mi, że styl w jakim piszę, może niekiedy brzmieć nieco chropawo dla angielskiego czytelnika. Umyślnie próbowałem zachować tę niecodzienną bezpośredniość, aby utrzymać przejrzystość stylu swoich twierdzeń i unieвозмоwić osłabienie znaczenia faktów. Jestem przekonany, że w Brytanii znajdę w znacznej mierze tolerancyjnych i bezstronnych czytelników. W każdym razie jest możliwe, że w tym kraju biskup Durham, czcigodny David Jenkins ma wystarczającą odwagę, by podczas kazania wyrazić swe osobiste wątpliwości, dotyczące tradycyjnego chrześcijańskiego poglądu o cieleśnym zmartwychwstaniu Chrystusa /zob. DAILY TELEGRAPH, 30.III.1985/.

H.K., wrzesień, 1986

Wprowadzenie

Wraz ze zwycięstwem pochodem nauki i techniki nastąpiła sekularyzacja naszego świata i odwrót od religii. Gloryfikowanie racjonalizmu i dążenie do rozszyfrowania wszystkich obszarów ludzkiej egzystencji doprowadziło w konsekwencji do utraty transcendencji, religijności, emocjonalności i w końcu - do utraty człowieczeństwa. Rozdźwięk między religią, a nauką, między wiarą, a wiedzą - na swoje korzenie także i w postawie samego Kościoła. Ze strachu przed ewentualną utratą wpływów w zakresie "spraw ziemskich", rościł on sobie pretensje go głoszenia prądu równie tam, gdzie był absolutnie niekompetentny: na polu empirycznego doświadczania świata. Wymusiło to jeszcze bardziej potrzebę podzielenia obszarów kompetencji. Wynikający z tego rozdźwięk pomiędzy naukowym myśleniem, a wiarą religijną, wypycha współczesnego człowieka na dwa odrębne polisy świadomości, które wydają się być nie do pogodzenia. Coraz bardziej wyplenerana jest świadomość duchowa, prawda Chrystusowego Objawienia podawana jest w wątpliwość i kwestionowana. Nawet centralne składniki tradycji kościelnej, jak Bóg, Chrystus, Kościół i Objawienie - są uznawane dzisiaj przez teologów i nie teologów za "stożące pod znakiem zapytania".

Fakt, że główne i najbardziej fundamentalne nauki Kościoła nie mogą być dzisiaj uznawane za prawdziwe nawet przez jego przywódczą elitę, świadczy nieodwołalnie koniec tradycyjnego chrześcijaństwa. Fund. nauki kościelne są bardzo wymownym zjawiskiem. Według ankiety statystycznej z 1979 roku, tylko co trzeci obywatel RFN myśli o Jezusie tak, jak nauka Kościoła, a 77% odpowiada twierdząco na pytanie, czy można być chrześcijaninem, nie należąc do Kościoła. Za chrześcijańską wiarą w Jezusa jako wysłannika Boga nie opowiada się żadna większość, bez względu na to, jakie podgrupy badanych wziąć pod uwagę. Przez to, że ustabilizowany Kościół urzędowy z lekkiem zapobiegającym zaznajamianiu parafian z postępującymi odkryciami i nie pouczał ich nowego, historyczno-krytycznego rozumienia religii, przez ciągłe trzymanie się dosłownego rozumienia przekazów biblijnych i opowiadanie się za dogmatami - Kościół jeszcze bardziej przyczynił się do odrotu od chrześcijaństwa kościelnego, również u ludzi, którzy nie są nastawieni ani antyreligijnie, ani antychrześcijańsko.

To, co dziś określa się mianem chrześcijaństwa nie jest nauką Jezusową i religią, którą Jezus chciał rozpowszechnić, ale czymś w gruncie rzeczy całkiem innym, mianowicie "paulinizmem". Ten system wiary zasadza się we wszystkich swych istotnych częściach nie na posłaniu Jezusa, lecz na całkowicie odmiennej nauce Pawła. Dzisiejsze tak zwane chrześcijaństwo ma swój początek dopiero w czasie, gdy paulinizm został uznany za religię państwową. Teolog ewangelicki Manfred Mezger pisze: "Emil Brunner nazwał Kościół nieporozumieniem. Powołanie przerodziło się w dogmat, wolna wspólnota w ciało prawne, wolne stowarzyszenie w hierarchiczny aparat. Można powiedzieć, że w każdym szczególe i na całej linii, Kościół stanowi dokładne przeciwieństwo tego, co było zamierzone. Należałoby właściwie zadać pytanie o rację bytu tego, co pozostało!" Lecz dla wiernego Kościołowi chrześcijanina oddalenie się na krytyczny dystans i uwolnienie się od wielu budujących dodatków, przedsięwzięć i obowiązków, w które jest wplątany niby w sieć, staje się prawie niemożliwe. Było mu to wpajane od dziecka i nigdy nie słyszał o czymś innym, zatem pewnie już tak musi być i widocznie taka jest prawda.

Na ciemnym horyzoncie pojawia się jakiś człowiek, przynosi posłanie pełne miłości, nadziei i dobra - i co ludzkość z tego zrobiła? Papier, gadaninę, przemoc i interes! Czy chciał on tych wszystkich przestępstw, jakie później popełniano w jego imię? Już przed niemal dwoma tysiącami lat Jezus trzymał się z dala od urzędów z jego prawami i uczonymi w piśmie, które uznawały dosłowność i spierały się o wykładnię, z hierarchią i roszczeniem do wyłączności, z kultem, czią obrazów i majątnościami. Pragnął bezpośredniości pomiędzy tym, co boskie, a człowiekiem, nie zaś samowładnych instancji pośredniczących.

A przecież głos Jezusa nie dochodzi do nas w sposób wolny i bezpośredni. Dostęp do niego prowadzi poprzez uprzywilejowanych rzeczoznawców i przez wstępne ustalenia opłacanych towarzystw. Jezus jest zarządzany, uwłaszczany, zaplanowany i zaksięgowany. Gdziekolwiek znika prawdziwa, żywa wiara, a na jej miejsce wchodzi "wiara" rozumowa o ciasnym sercu, tam też znika również przykazana przez Jezusa miłość bliźniego i tolerancja, które zmieniają się w uzurpatorstwo i fanatyzm. Walka Kościołów o tak zwaną "prawowierność", zostawiła za sobą tylko zło, sromotę, przemoc i rozlew krwi. Walka ta trwa już od pierwszych dni apostołów i ciągnie się po dzień

dzisiejszy, stanowiąc największą przeszkodę w pojednaniu różnych odłamów chrześcijaństwa. Teolog ewangelicki Heinz Zahrt pisze w jednej ze swych książek: "W moim zawodzie jako teolog przeżyłem wielki koszmar. Czuję się poniżony, upokorzony, znieważony i urażony - nie przez ateistów, bluźnierców, szyderców i wątpiących; ci, byli mimo swej bezbożności przeważnie bardzo ludscy; o wiele bardziej dotknęli mnie prawowierni, którzy są wyznawcami czystej nauki i dlatego wydaje im się, że oglądają oblicze Boga, oraz przez ich kościelnych opiekunów..."

Zaufanie do wartości religijnych doświadczeń zmniejsza się wraz z rozwojem zdolności intelektualnych. W zmaganiach z codzienną rzeczywistością zaczyna dominować wiara w rozum, w to, co da się udowodnić, a pierwotne zaufanie jest coraz bardziej spychane na drugi plan. Tak zwane "stawanie się dorosłym" łączy się nieodmiennie z umieszczeniem religijności w obszarze irracjonalnym i uznaniem jej za coś niesprawdzalnego, a zatem nierzeczywistego. Wydaje się, że wyłącznie logiczne myślenie i działanie pozwala określić, co jest realne, a co nie. Transcendentalność traci na znaczeniu - jako że nigdy nie jest przeżywana świadomie - wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia /czy może Odkształcenia?/. Bierze się to z fałszywej interpretacji pojęcia Boga. Pierwiastek boski nie znajduje się gdzieś w utopijnej oddali, lecz w nas samych. Uczy nas życia w harmonii z nieskończonym oraz traktowania naszego krótkiego bytu jako części wiecznej Całości.

Człowiek Zachodu popełnił przed stuleciami wielki błąd: nauczył się pojmować swoją istność jako odrębną od Boga. W "oświeconym" XX wieku jest mniej niż kiedykolwiek pewny odpowiedzi na odwieczne pytania o Boga i sens życia. W całym świecie powstają duchowe centra, które próbują udzielić odpowiedzi na te pytania - pytania, których skostniały Kościoły oficjalny nie jest w stanie podjąć. Powstaje pewien rodzaj synkratycznej religii przyszłości, która prowadzi do samorealizacji poprzez kontemplację, samopoznanie i medytację. Zmierza ku oświeceniu, ku mistycznej wszechwiedzy kosmicznych zależności, w odniesieniu do naszej indywidualnej egzystencji.

Główne bodźce do zwrócenia się ku wnętrzu płyną i płynąły zawsze ze Wschodu, szczególnie zaś z Indii. Człowiek musi się dziś na nowo zorientować, i to w dosłownym sensie, musi się zwrócić ku Orientowi. Wschód jest początkiem i źródłem naszego najgłębszego doświadczenia.

Nie powinniśmy się spodziewać ostatecznego sanktu wiary w Boga, duchowego i moralnego upadku, lecz kiełkowania siarna Ducha, ożywienia transcendentalnego wnętrza, co dotąd było obiecwane dopiero po śmierci. Nie ma mowy o powszechnej sagładzie religii. Rozkwit świadomości religijnej toruje sobie obecnie drogę. Nie będzie on udziałem garstki "wybranych", ale prajmniej kształt wszechobejmującego ekumenizmu religii światowej. Jego celem jest wielkie duchowe przebudzenie, zwrócenie człowieka ku wartościom transcendentalnym - prawdziwemu źródłu zbawienia od wszelkiego zła:

Przez poznanie prawdy
zostanie usunięte całe zło.
Prawdziwie oświecony jest mocny
i rozprasa obłoki niewiedzy
jak słońce które świeci
na beszczernym niebie.

Budda

ROZDZIAŁ PIERWSZY: NIEZNANE ŻYCIĘ JEZUSA

Odkrycie Nikołaja Notowicza

Nikołaj Notowicz ^{1/}, rosyjski historyk i podróżnik, podczas jednej ze swych licznych wypraw na Wschód dotarł do Kaszmiru w północnej Indii. Było to pod koniec 1887 roku. Planował wyruszyć wraz z ekspedycją ze stolicy Kaszmiru, Srinagar, w kierunku Transhimalajów, z zamiarem dotarcia do Ladaku. Posiadał dość pieniędzy na zakup potrzebnego wyposażenia, oraz na wynajęcie osobistego służącego, dziesięciu tragarzy i tłumacza. Po pełnej przygodzie podróży karawaną, która obfitowała w niebezpieczeństwa i wysiłki, osiągnięto przełęcz Zodzi-la. Położona na wysokości 3500 npm. stanowi ona naturalną granicę pomiędzy "szczęśliwą doliną" Kaszmiru, a nieprzyjaznym "księżycowym krajobrazem" Ladaku.

Przełęcz Zodzi-la pozostaje do dziś jedyną drogą z Kaszmiru do obcego i zamkniętego Ladaku. Jest możliwa do przebycia tylko przez kilka miesięcy w roku.

W swym dzienniku Notowicz zapisał: "Jakże gwałtowną przemianę przeszedłem, udając się z obdarzonego uśmiechem Natury i piękną ludnością Kaszmiru do nieprzyjaznego, nieurodzajnego, skalistego i górzystego Ladaku, zaludnionego przez pozbawionych zarostu, niekształtnych mieszkańców!" "Brzydki" Ladakijczycy okazali się jednak przy bliższym poznaniu bardzo przyjaźni i "wielce serdeczni". W końcu Notowicz dotarł do klasztoru mnichów buddyjskich, gdzie jako Europejczyk był o wiele milej widzianym gościem, niż na przykład muzułmanie. Zapytał lamę o powód i tak doszło do następującego dialogu:

- Muzułmanie nie mają żadnego punktu wspólnego z naszą religią; jeszcze nie tak dawno urządzili zwycięski napad i wielu buddystów gwałtem nawrócili na islam. Kosztuje nas wiele wysiłku, aby tych muzułmanów - siła nawróconych i ich potomków - z powrotem sprowadzić na dobrą drogę, prowadzącą do prawdziwego Boga. Z Europejczykami rzecz na się zgoda inaczej: nie tylko uznają najwspanialsze

zasady monoteizmu, lecz stanowią pewną klasę czcicieli Buddy, a mają do tego niemal takie samo prawo, jak lamowie zamieszkujący Tybet. Jedyną różnicą polega na tym, że chrześcijanie po otrzymaniu czcigodnej nauki Buddy całkowicie od niej odeszli i ustanowili innego Dalaj Lamę. Tylko nasz Dalaj Lama otrzymał boski dar oglądania majestatu Buddy twarzą w twarz, jak również moc pośredniczenia między Niebem, a Ziemią.

- Kim jest ten chrześcijański Dalaj Lama, o którym wspomnieliście - spytał Notowicz - Mam Syna Bożego, do którego kierujemy nasza modlitwy: on jest tym, w którym szukamy schronienia i który wstawia się za nami u Jedyngo, niepodzielnego Boga.

- Nie o niego chodzi, sahibie! - odparł lama - My także czcimy tego, którego wy uznajecie za Syna Bożego jedyngo. Tylko że nie widzimy w nim Jednorodzonego Syna, lecz najznakomitszą istotę spośród wybranych. Budda w swojej czysto duchowej istności przybrał ciało w świętej osobie Issy, który bez użycia ognia i miecza głosił naszą religię w całym świecie. Chcę mówić o waszym ziemskim "Dalaj Lamie", o tym, któremu nadaliście tytuł "ojca całego Kościoła". To wielki grzech. Niech będzie odpuszczone owieczkom, które znalazły się na tej drodze!

Nasto Notowicz, rozumiejąc aluzję do papieża, odrzekł:

- A więc powiadacie, że syn Buddy, Issa, wybrany spośród wielu, miał szerzyć waszą religię na całej ziemi? Jakże to możliwe?

Słyszając ton pytania lama zrobił wielkie oczy, spojrzał na swego gościa z niepomiarłym zdziwieniem i wymamrotał kilka zagadkowych dla Notowicza słów, pokręcając przy tym młynkiem modlitewnym:

- Issa jest wielkim prorokiem, jednym z pierwszych po czcigodnych Buddach. Jest o wiele większy, niż którykolwiek Dalaj Lama, ponieważ stanowi część duchowej istności naszego Pana. On was nauczał, prowadził grzeszne dusze na łono Boga, uczynił was godnymi dobrodziejstw Bożych, a w końcu umożliwił każdej istocie odróżnienie dobra od zła. Jego imię i czyny są zapisane w naszych świętych księgach.

Notowicz był całkiem zbity z tropu. Prorok Issa, jego nauka, męczeństwo, chrześcijański Dalaj Lama - wszystko to kieruje jego myśli w stronę Jezusa Chrystusa. Poprosił tłumacza o dokładne zapamiętanie każdego kolejnego słowa lamy i zapytał:

- Gdzie znajdują się te księgi i kto je spisał?

- Najważniejsze pisma znajdują się w Lhasie. Ich liczba sięga kilku tysięcy. Zostały spisane w różnych czasach w Indii i Nepalu. W niektórych wielkich klasztorach znajdują się ich odpisy, które były zrobione przez lamów w różnych epokach, podczas ich odwiedzin w Lhasie. Stanowiły pamiątki dla naszego klasztoru. Miały przypominać o pobyciu mnichów u naszego wielkiego mistrza, Dalaj Lamy.

- Czy i wy nie posiadacie takich odpisów, które odnoszą się do proroka Issy?

- Nie, my takich nie posiadamy. Nasz klasztor ma niewielkie znaczenie i od czasu jego założenia nasi lamowie zdołali zgromadzić zaledwie kilkaset odpisów. Wielkie klasztory mają ich tysiące, lecz są to świętości, których nikt wam nie pokaże.

Notowicz postanowił poszukać tych pism w czasie swej dalszej podróży. Dotarł do Leh, głównego miasta Ladakhu, a następnie do Hemis, "jednego z najwspanialszych klasztorów tego kraju". Tam był świadkiem obchodów jednego ze świąt religijnych, jakie odbywają się kilka razy do roku. Dało mu to okazję do zapoznania się z miejscowym lama zwierzchnim, który przyjął go jako gościa honorowego. Od niego dowiedział się bardzo wiele na temat zwyczajów i sposobu życia mnichów lamajskich. W końcu udało się Notowiczowi skierować tok rozmowy na interesujący go temat. Okazało się, że w klasztorze znajduje się wiele odpisów pism świętych traktujących o życiu tajemniczego proroka Issy, którego niezwykła historia przypomina tak bardzo historię Jezusa z Nazaretu.

Najpierw jednak poddano gościa próbie cierpliwości; odnalezienie tych właśnie odpisów pośród tysięcy innych wymagało dłuższego czasu.

Wróciwszy zatem do Leh, Notowicz zaczął wysyłać do klasztoru kosztowne dary w nadziei, że niedługo uda się tam ponownie i będzie mógł zobaczyć pisma. Jednak podczas przeprawy w okolicy Hemis, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności spadł z konia i złamał nogę. Mimo uszczerbku na zdrowiu z pewnością ucieszył się, gdyż jedynymi ludźmi mogącymi go pielęgnować byli właśnie mnisi, którzy w końcu wysłuchali jego licznych prośb i przynieśli dwie grube, pozółkłe od starości księgi. Przez następne dwa dni odbywało się ich czytanie. Zawartość ksiąg była ujęta w formę wersetów, które często nie wiązały się z sobą. Notowicz zapisywał to, co przekazywał mu tłumacz. Później, po zakończeniu podróży, uszerzegował

owe wersy chronologicznie i ułożył w całość o jednolitym charakterze. Zapoznany się teraz ze streszczeniem owych tekstów, opartym na przekładzie francuskim.

Po krótkim wstępie następuje ogólny opis historii ludu Izraela i życia Mojżesza. Następnie mowa jest o tym, jak wieczny Duch decyduje się przybrać ciało człowieka, "aby w ten sposób pokazać, jak należy dążyć do czystości obyczajów i jak uwolnić duszę z jej grubej /materialnej - przyp.tlum./ powłoki, aby mogła osiągnąć doskonałość, której potrzebuje do wejścia do królestwa niebiańskiego - nieziemnego i przepełnionego wiecznym szczęściem".

Tak narodził się w dalekim Izraelu chłopiec nazwany Issa ^{2/}. W czternastym roku życia dotarł on wraz z kupcami w okolice Sindhu /czyli Indusu/ i "zamieszkał między Ariami, w kraju kochanym przez Boga, z zamiarem osiągnięcia doskonałości i zbadania praw wielkiego Buddy". Młody Issa podróżował przez krainę Fięciu Rzek /czyli Pandtab/ ^{3/}, przystał na krótko do "posiadających błędną naukę dzajńów", a następnie udał się do Dzagannath, gdzie między kapłani Brahmy zgotowali mu radosne przyjęcie". Tam Issa-Jezus posiadał umiejętność czytania i wyjaśniania Wad i zaczął nauczać warne /kaste/ nisko urodzonych śudrów. To jednak spowodowało wybuch gniewu braminów, którzy poczuli się zagrożeni na swych przywódczych pozycjach i zachwiani w swą władzę. Przez sześć lat przebywał tam, ucząc w Dzagannath, Rastagriha, Benaresie i innych świętych miastach. Później musiał uciekać przed gniewem braminów, bowiem uczył, że przypisywanie ludziom wartości w zależności od kasty urodzenia, nie jest zgodne z wolą Boga.

W tekstach odnalezionych przez Kotowicza niespodziewanie natrafiono na liczne fragmenty, które są zgodne z Ewangeliami i porównują na bliższe scharakteryzowanie osobowości Jezusa /np. cytaty z jego wypowiedzi/. W takich oto słowach opowiada się on przeciwko systemowi kastowemu: "Bóg Ojciec nie ustanowił żadnej różnicy między swoimi dziećmi, ponieważ wszystkie kocha jednakowo". Na temat udziału i literalnego trzymania się prawa mówi, że "łódka jest dla człowieka, aby pokazywać mu drogę". Pocięcza także słychy: "Wielkie Królestwo i Wszechny Duch, tworzące jedyną i niepodzielną duszę świata będą bezwzględnie wobec tych, którzy starają się osiągnąć wieczne prawa do swoich porzecz". Gdy kapłani oskarżali go Issy, aby udowodnić wstąpienie swojego Boga do ciała, odpowiedział: "Wola naszego Boga zaczęły się stawać od pierwszego dnia stworzenia



Nicolas Notovitch

wszelchwiatę; mają miejsce każdego dnia i w każdym momencie. Ten, kto ich nie dostrzege, jest pozbawiony jednego z najpiękniejszych darów niesionych przez życie". Issa stawia pod znakiem zapytania autorytet kapłanów: "Dopóki ludy nie miały kapłanów, rządziło nimi naturalne prawo, które stało na strażności czystości dusz. Ich dusze znajdowały się w Bogu i z nim rozmawiały; nikt nie szukał schronienia za pośrednictwem jakichś bosków, czy zwierząt, albo ognia - jak jest to tutaj w swyczażu. Powiadacie, że musi się zanosić modły do słońca, do demonów dobra i demonów zła. Ja jednak wam mówię; wasza nauka jest obrzydliwa, albowiem słońce nie świeci samo z siebie, ale przez wolę niewidzialnego Stwórcy, który pozwolił mu stać się i który zechciał, aby ta gwiazda dnia świeciła i dawała ciepło ludziom i owocom ich pracy".

Następnie Issa udał się w Himalaje i do Nepalu, gdzie spędził kolejne sześć lat, studiując pisma buddyjskie. Głoszone przez niego nauki są proste i klarowne. Kierował je przede wszystkim do słabych i uciskanych, obnażał fałsz i zakłamanie warnej kapłanów. W końcu jako wędrowny kaznodzieja udał się na Zachód, przechodząc przez wiele krajów. Wyprzedzała go wieść o jego osobie i czynach. Również w Persji popadł w konflikt z kapłanami, którzy nocą wygnali go z miasta, licząc na to, że pędnie łupem dzikich zwierząt. Opatrzność jednak czuwała nad nim i bez przeszkód doprowadziła świętego Issę do Palestyny.

Tam mędrcy spytali go:

- Kim jesteś i z jakiego kraju do nas przybywasz? Dotąd nie słyszeliśmy o tobie i nie znamy twego imienia!

- Jestem Izraelitą - odpowiedział Issa - W dniu mojego urodzenia widziałem mury Jeruzolimy i słyszałem lament moich braci wtrąconych w niewolę i skargi moich sióstr, które żyją na pustkowiu. A dusza moja zasmuciła się wielce, gdy usłyszałem, że bracia moi zapomnieli Boga prawdziwego; w dzieciństwie opuściłem dom rodzicielski, aby przebywać z innymi ludami. Ale gdy doszła mnie wieść, że moi bracia muszą znosić wielkie cierpienia, powróciłem oto do ojczyzny, aby odświeżyć pamięć o wierze ich przodków, która nawołuje do cierpliwości na Ziemi, by w ten sposób zapewnić doskonałość i najwyższe szczęście w Niebiosach". Do tego miejsca tekst ten odpowiada przekazom ewangelicznym we wszystkich istotnych punktach.

Oba rękopisy, z których odczytano Notowiczowi fragmenty dotyczą-

ce Jezusa, stanowiły zbiór przeróżnych odpisów w języku tybetańskim. Oryginały były spisane w języku pali już w pierwszych dwóch stuleciach naszej ery. Przechowywano je w jednym z klasztorów w okolicy Lhasy^{4/}, który był bezpośrednio połączony z pałacem Potala, gdzie rezydował Dalaj Lama.

Po powrocie do Europy, Notowicz starał się skontaktować z wieloma wysokimi dostojnikami Kościoła, by donieść im o niewiarygodnym wprost odkryciu. Metropolita kijowski kategorycznie mu odradził publikowanie jakichkolwiek informacji na ten temat, nie chciał jednak uzasadnić swej opinii. W Paryżu kardynał Rotelli oświadczył mu, że opublikowanie tych tekstów byłoby tylko pozrywką dla tych, którym zależy na dyskredytowaniu i sniewataniu Ewangelii i że w danym momencie byłoby całkowicie chybione. A oto wypowiedź jednego z zaufanych papieża: "Czemu ma służyć wydrukowanie tych tekstów? Nikt im przecież nie przyzna dużego znaczenia, a pan narobi sobie wroga. Jest pan jeszcze bardzo młody! Jeśli więc chodzi o pieniądze, jestem skłonny wykupić te zapiski za odpowiednią cenę, która wynagrodzi pańskie wysiłki i stracony czas". Notowicz odmówił. Sam Ernest Renan, krytyczny historyk religii i orientalista, żywo zainteresował się zapiskami. Wkrótce jednak Notowicz odkrył, że Renan - jako członek Akademii Francuskiej - miał zamiar wykorzystać materiały jako swoją własność, zatem również odmówił.

Koniec końców, publikacja doszła do skutku, ale nie wywarła większego wrażenia: moc, wpływ i autorytet Kościoła okazały się tak silne, że podanie w wątpliwość nauk kanonicznych nie wchodziło w rachubę. Krytycy i sceptycy zostali wyklęci jako heretycy: zamknięto im usta i uniemożliwiono im działalność. Sam Notowicz nie miał możliwości naukowego podbudowania swoich znalezisk, aby musiały zostać potraktowane poważnie.

Dopiero dziś - wychodząc ze współczesnego stanu badań nad życiem Jezusa - z pewnością można stwierdzić, że obalenie tezy o pobycie Jezusa w Indii nie jest możliwe. Odnosnie niejasnego dla nas okresu życia Jezusa /obejmującego w przybliżeniu okres od 12-go do 30-go roku życia/ nie istnieją ani historycznie pewne źródła, ani wzmianki w Ewangeliach. Dostępne nam źródła rozpoczynają przekaz o Jezusie od jego trzydziestego roku życia, czyli od momentu ochrzczenia go przez Jana. Tylko u Łukasza znajduje się wiele mówiące zdanie: "Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi" /Łk. 2, 52/.

Pisma odkryte przez Notowicza nie są jedynym dokumentem na temat pobytu Jezusa w Indii. W 1908 roku ukazało się w USA ogromne dzieło pod tytułem "Ewangelia Wodnika o Jezusie Chrystusie". Autorem jest tajemniczy mędrzec imieniem Levi. Między tą Ewangelią, a piśmami odnalezionymi przez Notowicza zachodzi niewiarygodna wprost zbieżność w opisie pobytu Jezusa w Indii.

Ewangelia Wodnika

Levi H. Dowling urodził się w 1844 roku w Belleville, w stanie Ohio. Był synem kaszodziei, pochodzenia walijsko-szkockiego i od najmłodszych lat rozmyślał o głębszych tajemnicach życia. Już w wieku 16 lat zaczął głosić kazania; gdy miał lat 18 został pastorem pewnego niewielkiego kościoła, a w dwa lata później - kapłanem armii amerykańskiej. Następnie studiował medycynę i - zanim bez reszty poświęcił się studiom nad sprawami Ducha - przez kilka lat wykonywał zawód praktykującego lekarza.

Już w dzieciństwie miał wizję, stosownie do której miał zbudować "białe miasto". "Białe miasto" oznaczało spisanie kroniki życia Jezusa. Levi przygotowywał się do tego zadania przez 40 lat modlitw i kontemplacji.

W jedynym dziele Levi'ego, "Ewangelii Wodnika", znajdujemy dane dotyczące nieznanego nam okresu z życia Jezusa. Tytuł "Ewangelia Wodnika" pochodzi stąd, że zapiski Levi'ego zostały zrobione tuż przed początkiem ery Wodnika; ze względu na to mają wybitne znaczenie ukierunkowujące. Elihu, który prowadził szkołę proroków w mieście Zoan w Egipcie, już przed dwoma tysiącami lat powiedział o tej epoce: "Niewiele będzie ten czas rozumiał z dzieł czystości i miłości, jednak ani jedno słowo, ani jeden czyn, ani jedna najskrytsza myśl nie znikła, bowiem wszystko jest zapisane w Kronice Boga" ^{5/}. Z tej właśnie kroniki, zwanej kroniką akaszy ^{6/}, Levi - w spokojnych, porannych godzinach między 2⁰⁰, a 6⁰⁰, pogrążony w stanie głębokiej medytacji i wewnętrznego skupienia - otrzymał objawienie nowego, dopełnionego ewangelizmu. Akasza zawiera uniwersalną pamięć, o której wspominają metafizycy. Gdy duch człowieka znajduje się w stanie doskonałego współbrzmienia z Duchem Wszechświata, wkracza w świadome poznawanie kroniki akaszy. Uczeni hebrajscy nazywali akaszę "pamiętnikiem Boga".

W szóstej i siódmej części "Ewangelii Wodnika", Levi opowiada sprawę o pobycie Jezusa w Indii. Według niego Indyjski książę i król Ravanna z Orissy ^{7/} spotkał 12-letniego chłopca w świątyni, gdzie usłyszał go podczas dysputy. Zabrał go ze sobą, aby umożliwić mu pogłębienie wiedzy. Jezus został przyjęty jako uczeń do świątyni w Deagannath ^{8/}, gdzie pilnie studiował prawa Manu oraz Wedy. Podobnie jak w tekstach Notowicza, tak i tutaj mowa jest o tym, że Jezus swą bystrością i mądrością wprawiał w zdumienie nauczycieli, oraz o tym, że swoimi naukami ściągnął na siebie gniew braminów. Rozważał pojęcia prawdy, mądrości, mocy, porozumienia, wiarzeń Indekich. Między innymi powiada, że nie powinno się kłaść sbytniego nacisku na to, co mówią inni i na to, co jest zawarte w pismach, ponieważ człowiek nigdy nie osiągnie mądrości za pomocą tego, co usłyszał od innych, lub co przeczytał. Wszystkie wypowiedzi, jakie tu przytoczone, charakteryzują się typową dla Jezusa formą przypowieści i porównań i mają taką samą nieprzemijającą moc przekonywania, jak inne, znane nam słowa Jezusa.

W siódmej części "Ewangelii Wodnika" znajduje się opis podróży Jezusa przez Himalaje do Tybetu, oraz jego pobytu w Lhasie, gdzie w świątyni mistrzów studiował stare manuskrypty. Następnie miał udać się przez Lahore do Sindhu, skąd wyruszył z powrotem na Bliski Wschód.

Oczywiście ten tekst, który został przekazany w sposób medialny, człowiekowi głęboko religijnemu, nie ma żadnej mocy dowodowej dla współczesnego, "oświeconego" świata. Jednakże prorokujące wypowiedzi zawarte w pismach kanonu biblijnego są przeważnie uznawane bez najmniejszych wątpliwości. Być może dochodzi tu do głosu respekt przed wielowiekowym rodowodem, który przydziela tym znanym tekstom szczególne miejsce. W każdym razie zgodność między tekstami odnalezionymi przez Notowicza, a "Ewangelią Wodnika", jest godna uwagi.

Jeśli więc Jezus rzeczywiście przebywał w Indii, musielibyśmy całkowicie zrewidować nasze pojęcie o nim. Po 2000 lat historii Kościoła i badań teologicznych w zasadzie można założyć, że nie ma już miejsca na nowe odkrycia. Wiedza o dobie Jezusa wydaje się być zamknięta, dlatego kwestie pobytu Jezusa w Indii mogłaby spokojnie umieścić w obszarze fantastycznych spekulacji. To, co przez 2000 lat uchodziło za niepodważalne, nie może dać się podważyć jednym pociągnięciem pióra!

Źródła świeckie

W tym miejscu dokonajmy przeglądu faktów, które w aspekcie historyczności postaci Jezusa, dzisiejsza nauka może uznać za pewnik.

Temat Jezusa z Nazaretu zawsze wzbudzał wiele emocji: to o nim napisano najwięcej książek i dyskutowano najżarliwiej. Mimo to osobowość historycznego Jezusa jest spowita ugiłą tajemnicy. Śmieli myśliciele rozpoczęli systematyczne badania nad życiem Jezusa dopiero pod koniec XVIII w. Niemiecka teologia ewangeliczna szła najdalej na polu historyczno-krytycznym. Jeden z najznakomitszych badaczy, lekarz i teolog Albert Schweitzer uważa, że zbadanie życia Jezusa jest najpotężniejszym zadaniem, jakie religijna autorefleksja kiedykolwiek odważyła się postawić i wykonać. Dziś trudno nam już pojąć, w jak wielkich bólach rodził się historyczny pogląd na życie Jezusa. Zdaniem Schweitzera właśnie nienawiść najbardziej wspomagała poznanie naukowe. "Badanie życia Jezusa stanowi szkołę prawdomówności Kościoła, jest tak bolesnym i walecznym mocowaniem się z prawdą, jakiego świat dotąd nie oglądał". Istnieje dzisiaj ponad 100 000 monografii poświęconych Jezusowi, jednak w odniesieniu do badań nad kształtem historycznym, wyniki tych wszystkich wysiłków należy uznać za znikłe. Źródła, jakie stoją do dyspozycji takich badań, są prawie wyłącznie postanieniami wiary i wymagają /tendencyjnie, bo taka musi być ich natura/ wiary w Jezusa jako Mesjasza i Syna Boga. W literaturze świeckiej prawie nie ma nie tendencyjnych źródeł. Teologia do dziś nie jest w stanie podać dokładnego roku urodzenia Jezusa. W rachubę wchodzi lata od 7 do 4 pne., jednak z całą pewnością nastąpiło to za panowania Heroda /zmarłego w 4 pne./ . Dzieciństwo i młodość są w znanych nam Ewangeliach praktycznie całkiem pominięte, chociaż właśnie ten okres ma zasadnicze znaczenie dla formowania się charakteru człowieka. Również w pełnych wątpliwości przekazach dotyczących krótkiego czasu jego publicznej działalności, opisane są tylko nieliczne godziny i dni cierpienia. Ówczesnym historykom Jezus wydaje się niemal całkowicie nieznanym, a co najmniej jest wart odnotowania. Jak to możliwe, że historycy nie zamieścili żadnych notatek o wielkich czynach i cudach Jezusa, o których opowiadają Ewangelie?

Tacyt /ok. 55 - 120/ wspomina w swoich "Rocznikach" ^{9/} o Chrystusie, który został ukrzyżowany pod namiestnikiem Pizatem, za

panowania cesarza Tyberiusza. Ów przekaz największego rzymskiego historyka powstał ok. 117 roku, zatem w 90 lat po ukrzyżowaniu i opierał się tylko na opowiadaniach, które dochowały się do II wieku. Suetoniusz^{10/} /65-135/ i Pliniusz Młodszy^{11/} /ok. 61-114/ wspominają wyprawdzie o sekcje chrześcijan; nie jednak nie mówią o Jezusie. Żydowski historyk Józef Flawiusz opublikował ok. 93 roku swą imponującą dzieło "Dawne dzieje Izraela"^{12/}, przegląd historii od stworzenia świata do czasów Herona, gdzie zapisał wszystko, co uważał za istotne. Opisuje więc Jana Chrzciciela, Heroda i Pilata, donosi szczegółowo o polityce i stosunkach społecznych, jednak całkowicie pomija Jezusa. Dopiero w III wieku powstało "Testamentum", które wyszło spod chrześcijańskiego pióra. W nim to żyd imieniem Józef wyłożył rzecz o cudach i zmartwychwstaniu Jezusa. O takim chrześcijańskim przekazie nie wiedzą jednak jeszcze ojcowie Kościoła, Justyn, Tertulian i Cyprian, a Orygenes^{13/} wielokrotnie wkaazuje, że Józef nie wierzył w Chrystusa. Również żydowski historyk Justus był współczesnym Jezusa i mieszkał w Tyberiadzie w pobliżu Kafarnaum, gdzie Jezus często się zatrzymywał. Opracował on obszerną kronikę, która opisuje okres od Mojżasza do początków naszej ery, jednak ani słowem nie wspomina o Jezusie. Do dziś zachowało się około 50-ciu pism innego wielkiego uczonego żydowskiego, Filona z Aleksandrii, który żył w czasach Jezusa. Filon był specjalistą w zakresie pism biblijnych i sekt żydowskich, jednak i on nie poświęca Jezusowi nawet najmniejszej wzmianki^{14/}. Niektóre historyczne wydarzenia dotyczące Jezusa znane z przekazów jego zacieklego wroga Celsusa, przekazy te są jednak niezbyt pochodne. Jego waleczne pisma dostarczają niektórych informacji - zostaną one omówione później.

Okazuje się zatem, że w zasadzie jedynym źródłem pozostającym do dyspozycji badaczy historii Jezusa są pisma Nowego Testamentu.

Ewangelie

Słowo "ewangelia" pochodzi z języka greckiego /*evangelion*/ i oznacza po prostu "dobra /radosna/ nowina", czy też "radosne przesłanie". Pojęcie to istniało w literaturze znacznie wcześniej, aniżeli chrześcijaństwo skojarzyło go z przesłaniem Jezusa. Już cesarz August swany był "sbawicielem świata", a dzień jego urodzin zwano

"dzień ewangelii".

Nowy Testament zawiera cztery Ewangelie, nazywane od imion ich autorów Ewangelią Marka, Mateusza, Łukasza i Jana. Stanowią one arbitralny wybór spośród większej liczby Ewangelii, które były używane w gminach wczesnochrześcijańskich przed dokonaniem kanonizacji. Teksty owe nazywano apokryfami /z greckiego "apokryphos" - ukryty, tajemny/, wiele z nich zniszczono, a niektóre z do dzisiaj istniejących rzucają na osobę Jezusa z Nazaretu bardzo wieloznaczne i zagadkowe światło. W obliczu wielorakości sekt i podzielenych sądów, wspólnota chrześcijańska groził rozpad na wiele podgrup i w konsekwencji wybuch wewnętrznych wojen religijnych. Rzymianin Ammianus Marcellinus tak opisuje ówczesną sytuację: "Nawet drskie zwierzęta nie paląją wobec siebie taką śadną krwi, jak niektórzy chrześcijanie wobec swoich braci w wierze" ^{15/}. Sam Klemens z Aleksandrii, nauczyciel Kościoła, uważał ostre starcia różnych poglądów religijnych w łonie chrześcijaństwa za główną przeszkodę w rozprzestrzenianiu się tej wiary ^{16/}. Krytyczny Celsus pisał w II w. że jedynym łącznikiem między przetrwałymi ugrupowaniami pozostało już tylko słowo "chrześcijanie" ^{17/}. Mnogość z gruntu odrębnych pism na temat Jezusa, jego czynów i słów, z pewnością doprowadziłaby do kompletnego rozluźnienia związków między wzajemnie zwalczającymi się gminami. Ojcowie młodego Kościoła zauważyli, że zjednoczenie możliwe byłoby tylko wtedy, gdyby udało się doprowadzić do wybrania Ewangelii, które nie byłyby z sobą sprzeczne i do uznania ich przez ogół gmin, przy jednoczesnym odrzuceniu reszty pism. Taką próbę uczynił w 140 roku Papiasz, jednak spaliła ona na panewce z powodu oporu niektórych gmin. Dopiero z końcem II w. Ireneuszowi udało się - pod groźbą rzucenia klątwy - kanonizować cztery uznawane dziś Ewangelie. Za kryterium prawdziwości przyjął fakt, że wszystkie one pochodzą od apostołów, jednak już wtedy nie można było przyjąć bez zastrzeżeń; nie da się ustalić, jak i kiedy powstały, ponieważ nie istnieje nawet jeden, jedyny oryginał. Brak nawet najmniejszych wskazówek, gdzie można by takich oryginałów szukać. Już samo przybliżone określenie daty napisania Ewangelii stwarza nie lada trudności. Według wyników dotychczasowych dociekań uważa się za prawdopodobne, że Ewangelia wg. Marka powstała tuż przed 70 r., Ewangelia wg. Mateusza - najwcześniej tuż po 70 r., natomiast Ewangelia wg. Łukasza pomiędzy 75, a 80 r.; inne Ewangelie datuje się na około 100 r. Ewangelia wg. Jana została spisana jeszcze później, bo najprawdopodobniej w pierwszych

dziesięcioleciach II w. Jeśli więc Jezus został ukrzyżowany ok. 30 r., to w czasie od tego wydarzenia do pierwszych zapisów o nim leżą co najmniej dwie lub trzy generacje - abstrahując od listów Pawła, które należy rozważyć oddzielnie.

Teksty Mateusza i Łukasza opierają się w dużej części na Ewangelii Marka. Stąd wniosek, że Ewangelia Marka powstała wcześniej. Jednak kanoniczny tekst Markowy zawiera miejsca nie przejęte ani przez Mateusza, ani Łukasza, przy czym zamieszczają oni zamiast tych fragmentów własne relacje, bądź niezgodne z nim, bądź odmienne brzmiące. Okoliczność ta pozwala sądzić, że obaj późniejsi autorzy użyli jako źródła pewnego rodzaju "Prawangelii" Marka - z której dopiero z czasem wyłonił się znany nam tekst kanoniczny. Wielu teologów przychyliło się do hipotezy o istnieniu takiej prawangelii, Guenther Bornkamm jednak pisze: "Próba skonstruowania Ewangelii Pra-Marka jest beznadziejnym wysiłkiem".

W Ewangelii wg. Marka wyraźnie zaznacza się atmosfera tajemniczości wokół mesjańskiego aspektu osoby Jezusa. Według niej Jezus nie pozwala rozgłaszać jakoby był Mesjaszem, a nawet wyraźnie zabrania tego jednemu z uczniów /Mk. 8,30/.

Ewangelia wg. Mateusza przedstawia Jezusa jako Mesjasza zapowiedzianego przez proroków, który przybył, by wypełnić religię Mojżeszową. Ten sposób przedstawienia Jezusa jako wcielenego Objawienia, którym posłużył się Ewangelista, stał się od dawna powszechnym dobrem teologii. Autor tekstu Mateuszowego nie był historykiem i nie zamierzał napisać ani historii, ani biografii Jezusa.

Autor Ewangelii wg. Łukasza przeplata relacje o życiu Jezusa wzmiankami o wydarzeniach historycznych, mimo to jednak biografia jest spójna. Również tutaj odczuwa się brak chronologii; gmina wczesnochrześcijańska nie dysponowała odpowiednimi danymi. Już wtedy historyczny obraz Jezusa zarchizowany był całkiem, na drugi plan, przez motywy religijne. Tekst Łukaszczy zawiera niewiele judaizmów; napisany w stylu hellenistycznym, skierowany był głównie do Greków i Rzymian. Jezus przedstawiony jest tutaj nie tylko jako narodziły Mesjasz, ale i Zbawiciel świata.

W jednym punkcie Ewangelia wg. Łukasza stoi w jawnej sprzeczności z Ewangeliami wg. Marka i Mateusza; w tych ostatnich nie ma wzmianki o tym, że Jezus wezwał swoich uczniów do pozostania w Jeruzolimie. W rozdz. 24 Ewangelii Łukasza czytamy: "A oto wysłan na

was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostajcie w mieście, aż dostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości" /Łk. 24,49/.

Również w Dziejach Apostolskich /przypisywanych Łukaszowi/ dobitnie powtórzono wzmiankę o nakazie pozostania w Jerozolimie. Autor próbuje pokazać, że Jerozolima stanowiła punkt wyjścia chrześcijaństwa, chociaż jest faktem historycznym, że już wtedy gminy chrześcijańskie istniały także w innych miejscach. Autor zatem tak konstruuje realcję o cudzie zielonoświątkowym, aby "udowodnić" że istnienie gmin chrześcijańskich poza Palestyną należy wywodzić właśnie z Jerozolimy. Apostołowie otrzymują w cudowny sposób dar przemawiania wieloma językami, co automatycznie i w sposób bardzo prosty obala ewentualny zarzut niemożności porozumienia się.

Evangelia wdg. Jana jest niewątpliwie najmłodszą ze wszystkich kanonicznych przekazów o życiu Jezusa. Pisma wczesnochrześcijańskie wspominają o niej po raz pierwszy dopiero około połowy II w. Kilka linijek greckojęzycznego papirusu, odkrytego przez angielskiego historyka Grenfella pozwala umiejscowić tę Ewangelię prawdopodobnie nie wcześniej, niż na początku II w. Jest to dzieło filozoficzne, które dopełnia i rozbudowuje trzy pierwsze Ewangelie. Jeden z ojców Kościoła, Ireneusz, twierdził, że jej autorem jest Jan, ulubiony apostoł Jezusa. Pogląd ten jest nie do utrzymania, ponieważ wiadomo, że Jan był prostym rybakim z Galilei i nie posiadał ani odpowiedniego wykształcenia teologicznego i historycznego, ani tak głębokiej znajomości greki, jaką niewątpliwie byłby szczyt autor dzieła. W Ewangelii wdg. Jana na pierwszym planie stoi wykład filozofii religijnej, ugruntowanej przez Jezusa; opis wydarzeń z jego życia jest niejako marginesowy. Z tego względu, a także z powodu upływu co najmniej osiemnastu lat od ukrzyżowania Jezusa do chwili domniemanego powstania tej Ewangelii, badacze życia Jezusa nie mogli jej uznać za wiarygodne źródło.

W całej niemal literaturze ewangelicznej ostatnich lat ważną rolę zaczęły odgrywać tzw. "źródła mówione". Rudolf Bultmann jest zdania, że owe źródła sięgają wstecz aż do pierwszej palestyńskiej gminy chrześcijan. Można zaliczyć je do najstarszych przekazów tej gminy. Dalej jednak Bultmann zauważa: "Nie ma żadnej pewności, że treści zachowane w tej najstarszej warstwie przekazu zostały rzeczywiście wypowiedziane przez Jezusa. Być może i one przeszły skomplikowany proces przekształceń historycznych". I dalej: "Tradycja zbiera słowa Pana, wyciska na nich własne piętno i zwykle dodaje coś od siebie. Prócz tego zbiera ona także inne skarby mowy. W ten

sposób wiele zwrotów przejętych przez tradycję, zostało włożonych w usta samego Jezusa".

Historycy są dziś w stanie zrekonstruować niemal całe życie Piłata i Heroda, którzy przyciągają naszą uwagę tylko dlatego, że mieli coś wspólnego z Jezusem. Posiadamy dokładne informacje, łącznie z datami, o życiu wielu osób, które odegrały historyczną rolę tak w czasach Jezusa, jak w epokach wcześniejszych, na jego temat zaś dysponujemy zaledwie kilkoma niewiele znaczącymi wzmiankami, zaopatrzonymi w skromny komentarz. Nie możemy bez wątpliwości uznać ich za dokumenty historyczne. Znacznik Nowego Testamentu, Ernst Käsemann z Tübingen, podsumował rezultaty badań, mówiąc, że to co Nowy Testament donosi o życiu Jezusa, "w przytłaczającej mierze nie może być uznane za autentyczne. Historycznemu Jezusowi można przypisać tylko niektóre słowa Kazania na Górze, dyskusje z faryzeuszami i pewną ilość przypowieści; reszta rozproszonych zdań może zostać mu przypisana tylko z pewną dozą prawdopodobieństwa" 18/.

Ekzegeci prowadzą ciągle spory na ten temat. Historyk religii Joachim Jeremias w swojej książce "Nieznane słowa Jezusa" /*Unbekannte Jesus-Worte*/ wylicza tylko 21 sentencji, które z pewnością wyszły z ust Jezusa 19/. Krytyczny teolog Bultmann twierdzi: "Charakter Jezusa, plastyczny obraz jego życia i osobowości - wyrywkają się naszemu poznaniu" 20/.

Świadek Paweł

Najwcześniejszymi dokumentami odnoszącymi się do Jezusa są pisma Pawła. Pochodził on ze skrajnie judaistycznej rodziny i otrzymał rzymskie obywatelstwo, za które jego ojciec drogo zapłacił. To pozwoliło mu zmienić pierwotne, żydowskie imię Saul - na Paweł. Należał do wyższej warstwy społeczeństwa i został wychowany ściśle w duchu faryzeizmu. Otrzymał bardzo obszerne i gruntowne wykształcenie, doskonale opanował grekę, był też znawcą greckiej poezji i filozofii. Mając około 18, 20 lat udał się /już po ukrzyżowaniu Jezusa/ do Jerozolimy i poświęcił się - jako uczeń Gamaliela I - intensywnym studiom teologicznym. Był fanatycznym nadgorliwcem. Cechowała go ciasnota umysłowa, literalna wierność wobec prawa i

arbitralność postępowania. Z wielką zawziętością zwalczał sekty wczesnochrześcijańskie, które stały na drodze jego kariery jako faryzeusza. Udało mu się uzyskać zezwolenie najwyższego kapłana na zwalczanie chrześcijan także poza murami Jerozolimy: w tej służbowej gorliwości widział szansę wybicia się w oczach kapłaństwa. Jednak w drodze do Damasku uległ nagłej fascynacji Jezusem i jego nauką. Natychmiast zdał sobie sprawę z wielkich i nieoczekiwanych perspektyw, jakie mogą się przed nim otworzyć w związku z tą nauką. Dał się opanować marzeniu o zostaniu przywódcą nowego i gigantycznego ruchu, który właśnie się rodził.

Nie istnieje ani jeden tekst historyczny na temat samego Pawła; mamy więc do czynienia z taką samą sytuacją, jak w przypadku Jezusa i apostołów. Cała wiedza, jaką o nim dysponujemy, pochodzi z przypisywanych mu listów oraz z Dziejów Apostolskich; źródła te są niezwykle tendencyjne, całkowicie lub częściowo zafałszowane, bądź składają się z niewielu tylko fragmentów autentycznego tekstu. Listy do Tymoteusza, Tytusa i Hebrajczyków są całkowicie fałszywe. Oryginalność listów do Efezjan, Kolosan i drugiego listu do Tesaloniczan jest poważnie podawana w wątpliwość.

To, co nazywamy dziś chrześcijaństwem, jest sztucznie stworzoną przez Pawła, prowadzącą nauką, którą należałoby właściwie określić jako "paulinizm". Historyk religii Wilhelm Nestle ujmuje to następująco: "Chrześcijaństwo jest religią założoną przez Pawła, który na miejsce Ewangelii Jezusa postawił Ewangelie o Jezusie"^{21/}.

Paulinizm jest wypaczeniem i zafałszowaniem prawdziwej nauki Jezusa, którego dokonał Paweł. Wiedza o tym wypaczeniu i wynikającym z niego umiejscowieniu nauki o męczeńskiej śmierci Jezusa za grzechy w centralnym punkcie religii chrześcijańskiej, zalicza się dziś do truizmów nowszej teologii i historii Kościoła. "Wszystkie jasne strony chrześcijaństwa łączą się z Jezusem, wszystkie ciemne - z Pawłem", pisał teolog Overbeck ^{22/}. Za sprawą nauki o zbawieniu poprzez męczeństwo wcielonego Boga, za grzechy ludzkości, Paweł dokonał odrotu w stronę prymitywnych, semickich religii przeszłości, które żądały od każdego ojca krwawej ofiary z syna pierworodnego. Paweł przygotował też grunt pod późniejszą naukę Kościoła o grzechu pierworodnym i trójcy. Już z początkiem XVII wieku angielski filozof Lord Bolingbroke /1678-1751/ zauważył, że w Nowym Testamencie współistnieją dwie z gruntu odmienne nauki: Jezusowa i Pawłowa ^{23/}. Również Kant, Lessing, Fichte i Schelling

ostro rozróżniali między nauką Jezusa, a tym "co zrobili z nią apostołowie". Spora liczba znakomitych, nowoczesnych teologów potwierdza i akceptuje to stanowisko.

Paweł, niecierpliw gorliwiec, "klasyk nietolerancji" /jak określił go teolog Deissmann/^{24/} - wykopał przepaść między "prawowiernymi", a "niewiernymi". Nie zwał wiele na słowa i naukę Jezusa, przede wszystkim chodziło mu o własną naukę. Paweł posadził Jezusa na tronie i uczynił go Chrystusem, którym Jezus nigdy nie chciał być. Lecz skoro możliwe jest dziś przeprowadzenie głębokiej interpretacji chrześcijaństwa, prowadzącej do oczyszczenia go z obcych naleciałości i zafalszowań i powrót do prawdziwych nauk Jezusa oraz zasadniczego jądra tej religii, musimy - z punktu widzenia znajomości związków historycznych - pogodzić się z poglądem, że bez Pawła i podobnych mu fanatyków, prawdopodobnie nie dysponowalibyśmy dzisiaj żadną wiedzą o Jezusie.

Teolog Grima powiada: "Choć nauka ta zadomowiła się na dobre między chrześcijanami - prawdziwy Jezus nic o tym nie wiedział"^{25/}.

Wnioski

Pozostaje zatem stwierdzić, że żadne źródła nie pozwalają na wyprowadzenie jakichkolwiek zasadniczych wniosków dotyczących historyczności Jezusa. Wobec tego pisma odkryte w Qadach przez Nikołaja Notowicza nabierają szczególnego znaczenia, bowiem być może będą w stanie wyjaśnić istotną lukę w życiu Jezusa. Jednak nawet tej miary odkrycie, rzucające światło na niejasne dotąd strony religii chrześcijańskiej, musiałyby wydać się tylko fantazją, gdyby umieścić je nagle i bez komentarza w pustej przestrzeni. Dopiero w kontekście najnowszych wyników obiektywnej, wolnej od kościelnych dogmatów historii religii, będzie można ukształtować obraz Jezusa - człowieka, który to obraz jak najlepiej odpowiadałby rzeczywistości.

Teologowie o otwartych umysłach po prostu nie mogą dłużej akceptować mitów o narodzeniu z dziewicy, śmierci na krzyżu i cudownym zmartwychwstaniu, czy też o cielesnym wniebowstąpieniu, tym bardziej że na dziesiątych uniwersytetach otrzymują coraz większą wiedzę na temat prawdziwego pochodzenia tekstów biblijnych. Są jednak w schizofreniczny sposób zmuszani do zachowania tej

wiedzy dla siebie i równoczesnego głoszenia z ambony naiwnych historii biblijnych jako najprawdziwszego Słowa Bożego. Jeszcze 18 listopada 1965 roku Kościół Katolicki w swym najbardziej uroczystym i wysoce autorytatywnym dokumencie, będącym skorygowaną konstytucją dogmatyczną /Vaticanum II/ zakomunikował, że "autorem" Biblii jest sam Bóg, przez co wszystkie jej części są święte i kanoniczne, została w całości napisana pod działaniem Ducha św.; "wszystkie teksty zainspirowanych pisarzy należy traktować tak, jakby były napisane przez Ducha św". Biblia naucza w sposób pewny, dokładnie i bezbłądnie.

W takim oto duchu naucza się miliony katolików: najwidoczniej w tym kościele panuje przymus "wiary". Odbija się to fatalnie na ogromnej liczbie kaznodziej i nauczycieli, którzy mają dokładne pojęcie o faktycznym stanie rzeczy, doprowadzając ich prawie zawsze do ciężkich kryzysów wewnętrznych i ludzkich tragedii. Bowiem z błuźnierstwem graniczy stawianie owej wielkiej potęgi, której Kościół przydaje atrybut "boskości", zarzutów sprzeczności, błędów, nieścisłości, różnic, rozbieżności, fałszywych wniosków, nieodmówień, braków, przeinaczeń, nieporozumień, pomyłek, fałszywych opinii i publicznych kłamstw.

Anglikański biskup John A.T. Robinson oficjalnie zażądał od Kościoła, aby /w kwestii Biblii/ wreszcie wyłożył karty na stół. Poprzez zbadanie podstaw religii można dojść do reformy dogmatyki, Kościół jednak odrzuca wszelkie formy oświecenia, a śmiało postępujących naprzód teologów /np. Künga z Tübingen/ traktuje tak, jakby nadal trwało mroczne średniowiecze. Czy chrześcijański Kościół, który od swoich ozionków wymaga uczciwości, otwartości i umiłowania prawdy, sam nie uprawia /świętego/ oszustwa? Czegóż miałby się obawiać? Czy rzeczywiście troszczy się o zdrowie ludzkich dusz, które według jego koncepcji może być zapewnione tylko przez doktrynę o złażeniu, czy też po prostu obawia się utraty wpływów i ziemskiej potęgi? Wszystkimi środkami stara się nie dopuścić do rozwiązania tajemnicy Jezusa, a każdą próbę logicznego wyjaśnienia niszczy w zarodku.

To, kim naprawdę był Jezus i do czego dążył, jest wielokrotnie lepiej znane, niż wszystkie historie opowiedziane na jego temat. Z pewnością nie pragnął utworzenia zinstytucjonalizowanego Kościoła urzędowego, w którym panoszyliby się faryzeusze-samoucy, głoszący wazem i wobec swoją nieomylność. Nie pragnął też nikogo

pod groźbą potępienia, nakaniać się do przyjęcia swej nauki. Nigdy nie przewidywał, aby ktokolwiek na Ziemi miał spełniać boskie funkcje. On sam ani razu nie określił siebie jako wcielenia Boga na ziemi. Nie odpuszczał grzechów, ani nie dał nikomu do tego pełnomocnictwa, nie obiecywał również przyjścia i pozostania "Ducha św.". Wreszcie nie pragnął Ewangelii, gdyby tak było, napisał by ją sam. Czego naprawdę chciał, daje się dziś wywnioskować z tradycji, jaka powstała na kanwie jego bez wątpienia wysokiego morale, głębokiej etyczności i humanitarności oraz duchowości piętna, jakie wycisnął.

Zdanie Alberta Schweitzera, wypowiedziane w 1913 roku, staje się dziś bardzo aktualne: "Nowoczesne chrześcijaństwo musi poważnie brać pod uwagę możliwość wycofania się z istniejącej koncepcji historyczności Jezusa" ^{26/}. A Rudolf Bultmann powiedział: "Nie byłoby to dla mnie szokujące, gdyby odnaleziono dziś doczesne szczątki Jezusa!" ^{27/}.

Moja podróż w Himalaje

W 1973 r. w jednym z wielkich niemieckich tygodników ^{26/} ukazał się reportaż o indyjskim profesorsze, który z całą powagą twierdził, jakoby udało mu się odnaleźć w Indii grób Jezusa. Zamieszczono również zdjęcia owego domniemanego grobu. Profesor publicznie wyraził pogląd, że Jezus spędził w Indii nie tylko młodość, lecz także resztę życia po ukrzyżowaniu, które udało mu się przeżyć. Frowadził życie wędrownego kaznodziei, aż wreszcie zmarł w podeszłym wieku w kaszmirskim mieście Srinagar, gdzie został pochowany.

Było to zaiste niezwykle oświadczenie, a na redakcyjnym stole pisma, które odważyło się na tę publikację, pojawiły się tysiące listów z głośnymi protestami i zwykłymi obelzami. Niektóre jednak zawierały interesujące pytania, stawiane przez zdecydowanych ludzi, którzy już od dawna uważali niepokalane poczęcie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie za światobliwą bajkę.

Na pytania dotyczące reportażu, które po dziś dzień napływają do redakcji, niestety nie można było udzielić odpowiedzi, ponieważ w tysiącach książek o Jezusie nigdzie nie znajduje się zmia-

nka, ani hipoteza o jego pobycie w Indii. Wydaje się nie do wiary, że żaden ze sceptyków nigdy nie postawił pytania o miejsce pochówku Jezusa, przecież nawet jeśli wszystkie cuda Jezusa można się starać jakoś wyjaśnić, to w naszym wyobrażeniu nie miało się fakt, że jego ciało po ukrzyżowaniu po prostu rozbiły się w powietrzu, co Biblia opisuje słowami: "został wzięty do nieba".

Gdy podczas studiów stawiałem pytania o historyczność Jezusa, otrzymywałem od profesorów tylko niewystarczające i różniące się między sobą odpowiedzi. Dlatego po zakończeniu kształcenia się jako nauczyciel religii, postanowiłem udać się do Indii i tam prowadzić poszukiwania według własnego planu. Do Indii odleciałem w 1979 roku. Z Bombaju podróżowałem autobusami i pociągami aż do Dharamsali u stóp Himalajów, gdzie od czasu ucieczki z Tybetu rezyduje Dalaj Lama. Chciałem od niego otrzymać list polecający, który umożliwiłby mi wgląd w pisma klasztoru Hemis, odkryte przez Notowicza 100 lat temu. Na audiencję musiałem czekać cztery dni, i w jej rezultacie otrzymałem list z podpisem Jego Świątobliwości XIV Dalaj Lamy. Następnie pojechałem do Kaszmiru, gdzie dowiedziałem się, że za kilka dni rozpoczną się tam słynne misteria, o których Notowicz również wspominał. Święto to, zwane "czam" lub "se-czu", odbywa się ku czci buddyjskiego świętego i proroka Padmasambhawy, zawsze między dziewiątym, a jedenastym dniem piątego tybetańskiego miesiąca.

Do stolicy Ladakhu, Leh, można dziś dotrzeć po dwudniowej, względnie wygodnej podróży autobusem poprzez Transhimalaje. Gdy tam przybyłem, święta osiągnęły właśnie punkt kulminacyjny. Przebywały tam niezliczone tłumy. Mimo że kraj otwarto dla obcokrajowców dopiero pięć lat wcześniej, można było zauważyć masę turystów z Zachodu. W tym rozgardiaszu nie chciałem wyjawiać celu mojej wizyty, wróciłem zatem do Leh, aby trzy tygodnie później zjawić się w Hemis. Hemis jest największym, najbogatszym i najpoważniejszym klasztorem w Ladakhu. Jego nazwa wywodzi się od indyjskich rdzeni "hem" lub "hen" /skt. "hima" - śnieg/, co pozwala sądzić, że w tym miejscu osiedle istniało już w czasach przedtybetańskich.

Ciepłowość i wytrwałość to ważne cnoty, a obcy poddawani są tutaj testowi na ich posiadanie. I tak na początku nie poświęcano mi wcale uwagi. Po prostu siedziałem wśród mnichów, w kuchni, która swym wyglądem przypominała pracownię średniowiecznego alchemika, wyczekiwałem i popijałem herbatę maflaną. Wieczorem pewien

mnich spokojnym gestem wskazał mi niewielką celę, w której mogłem spać. Następnego dnia pozostawione mnie samemu sobie. Spacerowałem po ciemnych kruzgankach klasztoru, oddaliłem się też nieco, aby poznać otoczenie, a gdy poczułem głód wróciłem do moich przysiaciów w kuchni. Rankiem, czwartego dnia mojego pobytu w klasztorze, pojawił się w mojej celi młody mnich i oznajmił, że mam pójść za nim. Udałiśmy się ciemnymi korytarzami i drewnianymi schodami w wyższe rejony klasztoru, których przedtem nigdy nie odwiedzałem. W końcu osiągnęliśmy dach wielkiego budynku świątynnego. Na wielkiej terrasie przed portalem najwyższego pomieszczenia znajdował się pod wystającym daszkiem duży stół, wokół którego zgromadziło się kilku mnichów. Za stołem siedział pełen godności mnich w średnim wieku. Ku memu zdumieniu przemówił do mnie niemal zupełnie czystą angielszczyzną. Był to Nawang Tsering, sekretarz i tłumacz opata klasztoru, Dungsę Rinpoche. Oznajmił, że słyszał on o moich zamiarach i chciałby ze mną mówić.

Podczas oczekiwania na audiencję, dowiedziałem się od Nawang Tseringa, że poprzedni swierchni lama Hemis, który jednocześnie był swierchnikiem tybetańskiej szkoły Drukpa Kagyu, zaginął podczas inwazji chińskiej. Przebywał akurat w ojczystym Tybecie, zdobywając wykształcenie. Po inwazji nie udzielono mu zezwolenia na wyjazd, ponieważ nie chciał zostawić swoich starych rodziców na pastwę niepewnego losu i pragnął zabrać ich z sobą. Po pewnym czasie reżim komunistyczny zakazał korespondencji, a ostatnią wieścią od tego wysokiego lamy było to, że dostał się jako skazaniec do obozu pracy.

Gdy przez okres następnych 15 lat nie otrzymano żadnej wiadomości z Tybetu, uznano byłego swierchnika za zmarłego i rozpoczęto poszukiwania jego następnej inkarnacji. Sześć lat po domniemanej śmierci lamowie znaleźli w Dalhousie /Dardtylingu/ dwuletniego chłopca, który w 1975 roku, licząc wówczas 12 lat, został uroczystie wprowadzony do klasztoru jako Drukpa Rinpoche. Czas pozostały do objęcia przez niego swych funkcji jest tradycyjnie przeznaczony na intensywną naukę i wychowanie, a funkcje nauczyciela pełni stary Dungsę Rinpoche.

Zwróciłem też uwagę jednego z mnichów, którego rysy twarzy zdradzały zachodnie pochodzenie. Ten młody człowiek okazał się Austrijczykiem, który od kilku lat mieszka w klasztorze Hemis i płynnie mówi po Tybetańsku. Zainteresował się moimi planami, a gdy

wreszcie zostałem zaproszony na audiencję, towarzyszyli mi jako tłumacz, ponieważ światobliwy Dungsay Rinpoche mówił wyłącznie po tybetańsku. Weszliśmy do wspaniale ozdobionego, niewysokiego pomieszczenia, w którym na niewielkim tronie, w pozycji lotosu siedział starzec. Przed nim, na małej, bogato zdobionej podstawie, stała czarka z herbatą. Gdy skloniłem się ze złożonymi rękoma, wskazał mi miejsce na dywanie, przed sobą. Znajdowałem się przed jasnym obliczem, z którego emanowała dobroć i mądrość. Pokazałem list polecający i starałem się opisać znaczenie, jakie mogą mieć dla całego chrześcijaństwa poszukiwane przeze mnie dokumenty. Z uśmiechem rezerwy lama pouczył mnie, że najpierw powinienem szukać prawdy dla samego siebie, a dopiero później myśleć o nawracaniu całego świata; wtedy jednak nie rozumiałem sensu jego słów. Za wszystkich, co lama powiedział, Australijczyk przetłumaczył tylko częśćkę. W końcu starzec poinformował mnie, że ostatnio poszukiwano tych pism, ale nie udało się ich odnaleźć.

Wiadomość ta uderzyła we mnie jak grom. Zbity z tropu i załamany pożegnałem się. Wypowiedź lamy mogła oznaczać, że ten ustronny klasztor będzie strzegł swej tajemnicy jeszcze przez wiele lat.

Udało mi się jeszcze dowiedzieć, że w Leh znajduje się stacja misyjna "Moravian Church", w posiadaniu której miał znajdować się notes należący do XIX-wiecznego misjonarza i badacza Tybetu, dra K. Marxa. Odnotował on w nim fakt pobytu Notowicza w Hemis. Także lady Henrietta Kerrick poświadcza istnienie tych pism w swej książce pt. "In the Attic of the World" /"Na dachu świata"/, napisanej w 1931 roku.

W latach 90-tych XIX wieku wybitny oksfordzki indolog Max Müller /urodzony w Dessau w 1823 r./ próbował "zdemaskować" odkrycie Notowicza jako oszustwo. Müller, który sam nigdy nie był w Indii, oświadczył, że dzięki kontaktowi z brytyjskimi oficerami kolonialnymi w Kaszmirze upewnił się, że w archiwach nie ma żadnej wzmianki o Europejczyku ze złamaną nogą, który miał kiedyś przebywać w jednym z miejscowych klasztorów. Aby możliwie najładniej przybliżyć tradycję intelektualną, w której wyrósł Müller, spójrzmy na list, jaki napisał do przyjaciela w 1876 roku: "India obecnie bardziej dojrzała do chrześcijaństwa, aniżeli Rzym i Grecja w czasach św. Pawła /.../ sam chciałbym zobaczyć, czy będę mógł wziąć udział w misji, której celem jest zniszczenie perfidnego stanu kapłańskiego w Indii i otwarcie bram dla chrześcijańskich nauk" 29/.

Sir Francis Younghusband, w owym czasie ambasador Korony brytyjskiej na dworze maharadzy Kaszmiru wspomina spotkanie z Notowiczem na przełęczy Zoddzi-la. W swej książce "The Heart of a Continent" /s. 214/ Younghusband pisze, że obaj spędzili noc we wspólnym obozie, podczas podróży Notowicza z Kaszmiru do Skardu.

Teksty te znalazły potwierdzenie u innych autorów. Po przeczytaniu w 1922 roku "Nieznanego życia Chrystusa" Notowicza, Swami Abhedananda z Ramakrishna Mission w Kalkucie wyruszył do Hemis. Będąc bardzo sceptycznie nastawiony do poglądów Notowicza, pragnął się sam o tym przekonać. Ku swemu zdumieniu odnalazł poszukiwane dokumenty i dzięki posiadanej biegłej znajomości języka päljskiego dokonał ich przekładu na język bengalski. Efekt swych poszukiwań opublikował później w swej bengalskiej książce podróżniczej "Kashmiri o Tibetti".

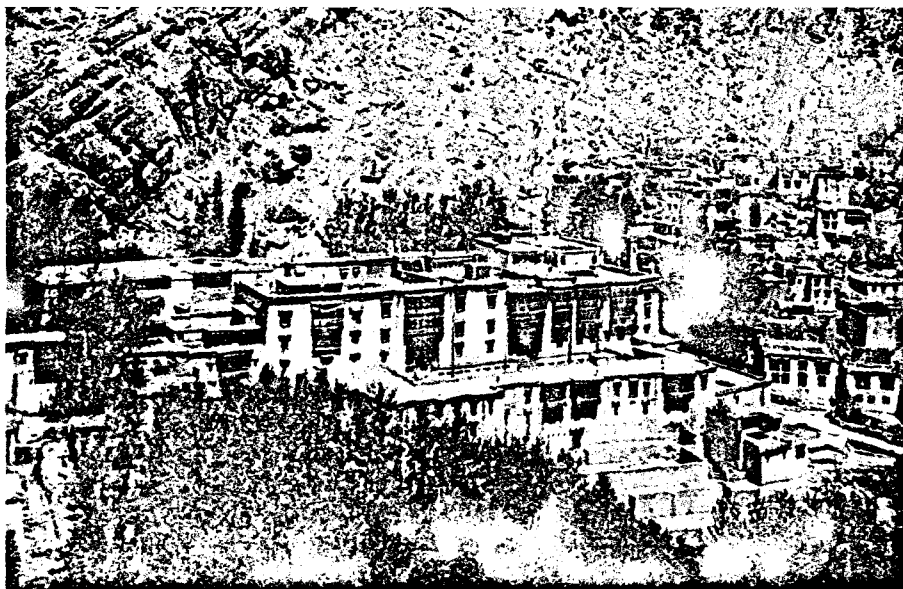
Rosyjski profesor i artysta malarz Nikołaj Roerich odwiedził ten klasztor w 1925 roku i streszczenie owego manuskryptu opublikował w książce "The Heart of Asia".

Na długo przed przybyciem Notowicza do Hemis, już w 1854 roku, pani Harvey pisała o istnieniu pism na temat Issy w swej książce "Adventures of a Lady in Tartary, China and Kashmir" /vol.II, s. 136/.

Natychmiast po powrocie do Leh odnalazłem stację misyjną "Koravian Church", która została założona w 1885 roku przez niemiecki zakon świecki Herrenhuter.

Gorliwi misjonarze chrześcijańscy dotarli do Tybetu o wiele wcześniej. Począwszy od XIV wieku kapucyni często przebywali w Lhasie, gdzie starali się nawracać Tybetańczyków; było to przedsięwzięcie, któremu nie sędzone było powodzenie. Gdy bowiem misjonarze opowiadali Tybetańczykom o Chrystusie, który został ofiarowany na krzyżu za grzechy wszystkich ludzi i zmartwychwstał, Tybetańczycy zaakceptowali całą tę historię jako oczywistość i entuzjastycznie wykrzykiwali: "To był On!".

Wierzący buddyciście byli całkowicie przekonani, że Jezus był inkarnacją Padmasambhawy, czyli jedną i tą samą osobą. Z biegiem czasu misjonarze musieli zaniechać prób nawracania, ale nie dlatego, że napotykali na opór miejscowych. Rzecz miała się wręcz odwrotnie: ludność traktowała ich nauki jako potwierdzenie nauk



klasztor Hemis jest położony w Himalajach na wysokości blisko 4000 m npm., w odległości 34 km od stolicy Ladakhu, Leh



Mapa Kaszmiru i Ladakhu z zaznaczonym położeniem klasztoru (ang. monastery) Hemis

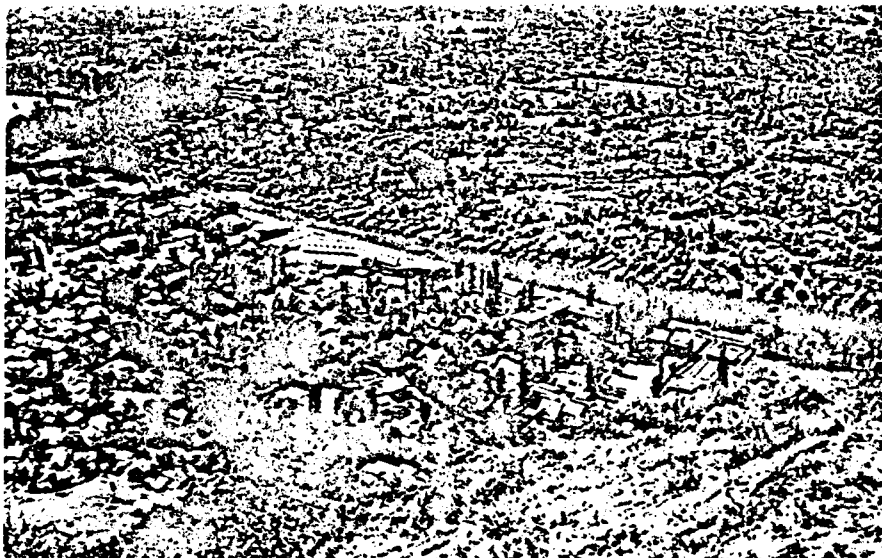
Siakjamunięgo, Padmasambhawy i innych buddyjskich świętych 30/
Dzisiaj tylko 165 mieszkańców Ladaku jest chrześcijanami.

Ojciec Razu, kierownik misji chrześcijańskiej i rodowity Tybetańczyk przyjął mnie serdecznie i przy herbacie i ciastkach opowiedział mi historię tej stacji misyjnej. Ojciec Razu nie mógł mi jednak pokazać wspomnianego notesu, który stanowił przyczynę moich odwiedzin, ponieważ już przed trzema laty zniknął on w najbardziej tajemniczy sposób. Wówczas przebywała tam delegacja z Zurychu, a także wuj słynnego dra Francke, współtowarzysza dra Karxa. Delegacja spędziła pewien czas w domu misji. Przyjazny duchowny, który nie był w stanie wyjaśnić sprawy zniknięcia notatnika, przypomniał sobie jednak, że pewien profesor Hassnain ze Srinagaru już przed wielu laty sfotografował niektóre jego strony. Hassnain był właśnie tym, od którego reporter "Sterna" czerpał informacje do artykułu opublikowanego w 1973 roku.

Zaginionego notatnika poszukiwałem również w bibliotece miejscowej, oraz w bibliotece pobliskiego Czaglamsar, osiedla uchodźców tybetańskich. Gdy nie dały one rezultatu, postanowiłem opuścić "księżycowy kraj Ladakh" i powrócić w rajską dolinę Kaszmiru. Nieopodal miejscowości Mulbek można oglądać wykutą w szalnej ścianie 12-metrową płaskorzeźbę, przedstawiającą Buddę Kaitraję, przepowiedzianego przez Buddę Siakjamunięgo zbawiciela przyszłości. Imię Kaitraja jest językowo pokrewne z aramejskim "meszja", Mesjasz, w którego przyjście wierzą Żydzi.

Kaszmir, ze względu na urodzajne doliny z wielkimi powierzchniami jezior i czystymi rzekami, które leżą u stóp Dachy Świata, otoczone zielonymi wzgórzami - zwany jest Szwajcarią Indii. Raj ten od dawien dawna przyciągał ludzi z mniej obdarzonych przez naturę rejonów. W złotym wieku Kaszmiru, pielgrzymi z całego świata ciągnęli masami do zielonej doliny, by u najsłynniejszych mistrzów studiować nauki Buddy Gautamy. Kaszmir uważany był za centrum buddyzmu Mahajany, którego nauki stanowią jeden z najwspanialszych tworów ludzkiego ducha. Późniejsze szturmowanie islamu obróciły jednak w ruinę klasztory i świątynie.

Mimo idyllicznego położenia, Srinagar jest głośnym, ruchliwym i wielkim miastem, pełnym pośpiechu i góraczkowości. Łączy między wieloma jeziorami, na lewym brzegu wielkiego jeziora Dal /słowo "dal" oznacza "soczewka"/ i jest porzeczane ślacią kanałów,



widok z „Tronu Salomona” na Srinagar z jego łodziami mieszkalnymi
i „plywającymi ogrodami”, wzdłuż brzegów jeziora Dal



autor (z lewej) wraz z prof. Hassnainem

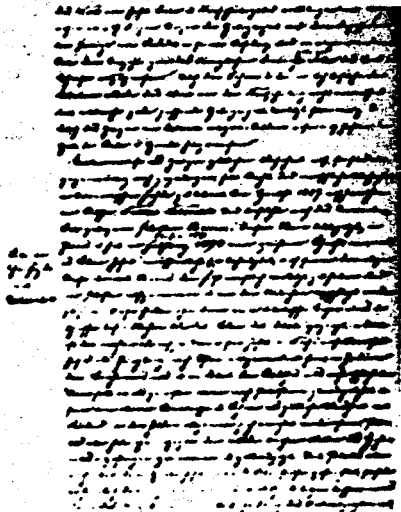
która czyni ze Srinagaru pewnego rodzaju Wenecję Wschodu. Znaczna część mieszkańców żyje w mieszkalnych łodziach, które ciasno cumują w kanałach starożytnego miasta, lub na brzegach jezior i pomiędzy "pływającymi ogrodami". Zależnie od majątku swych właścicieli, łodzie mieszkalne są albo prostymi dongami, albo luksusowymi, bogato zdobionymi, pływającymi pałacami, wyposażonymi w pełen komfort. Na jednym z niewielkich jezior poza miastem znalazłem mieszkanie w starej, sympatycznej łodzi. Stała się ona moim domem na kolejne trzy miesiące. Z pomocą łodzi-taksówek zwanych szikaro, można się było dostać do dowolnego punktu miasta, a armia pływających handlarzy oferowała po drodze wszystko, co było potrzebne do życia. Nawet pływająca poczta codziennie przemierzała swą trasę. I tak rajskim miejscu człowiek czuje się zankomicie, nie więc dziwnego, że wielu Amerykanów i Europejczyków spędzało tu czas na łodziach, ucząc się sanskrytu, czy po prostu wchłaniając cudowną atmosferę miasta. Z miejsca mojego pobytu w dziesięć minut mogłem dojść do nowoczesnego Uniwersytetu Kaszmirskiego. Spędziłem w nim wiele godzin; tam też poznałem prof. Hassnaina, o którym wcześniej tak dużo słyszałem. To on właśnie był głównym obiektem mojego zainteresowania w Srinagarze.

Prof. Hassnain jest uczonym o międzynarodowej sławie i renomie, jest doktorem indologii i archeologii, autorem wielu książek, profesorem wizytującym na uniwersytetach Japonii i USA, dyrektorem "Kashmir Research Centre for Buddhist Studies" i członkiem Międzynarodowej Konferencji Studiów Antropologicznych w Chicago. Prócz tego podlegają mu wszystkie muzea, zbiory i archiwa Kaszmiru, którymi kieruje ze swego urzędu w Ministerstwie Kultury. Wraz z wieloma Hindusami czekałem w przedpokoju jego biura na przyjęcie. Gdy wyjąłem cel swojej wizyty, profesor wydał się zachwycony i natychmiast zaczął opowiadać o swoich odkryciach i badaniach. Następnie zaprosił pozostałych oczekujących i umówił się z nimi na następną dzień. Po wielogodzinnej, żywej konwersacji, skończył się czas jego pracy. Zaprosił mnie więc do swego domu. Mimo zajmowania wysokiej pozycji, prof. Hassnain pozostał człowiekiem skromnym, sympatycznym i komunikatywnym.

W trakcie naszych spotkań dowiedziałem się od niego wszystkiego, co w przeciągu 25 lat odkrył na temat pobytu Jezusa w Indii. Większa część wiedzy, jaką posiadał na ten temat, opierała się na pionierskiej pracy "Jesus in Heaven on Earth" / "Jezus w Niebie na

Ziemi"/, będącej owocem dziesięcioletniej pracy prawnika-erudyty Al-Hadz Khwadza Nazir Ahmada, która opublikowano w 1952 roku w Lahore. Te fakty historyczne, znaleziska, powiązania i dowody - nie mogły mieć jednak fundamentalnego znaczenia dla najnowszych badań nad życiem Jezusa. Bez poparcia ich odpowiednią bazą naukową, trzeba je uznać wyłącznie za hipotezy. Dopiero gdy uda się utworzyć taką bazę, można będzie wyjaśnić, czy jest w ogóle możliwe, aby Jezus: a/ w swej młodości rzeczywiście dotarł do Indii; b/ przeżył ukrzyżowanie i jego ciało nie wstąpiło do nieba; c/ ponownie powrócił do Indii i zmarł w podeszłym wieku w Srinagar.

Bez tej wstępnej pracy każdy człowiek wychowany w duchu chrześcijańskim wiezy historię o Jezusie w Indii między bajki. Niełatwo przeciwstawić się wielowiekowej tradycji. Jednak historia Jezusa nie musi być prawdziwa tylko dlatego, że opowiadana jest od 2000 lat.



strona z dokumentu Nag Hammadi, dre. Marza, gdzie wspomina on o chrześcijałi Nestorian, opowiadanej bitwa sabbat

ROZDZIAŁ DRUGI: MOJŻESZ I DZIECI BOŻE

Przeszłość Hebrajczyków

Według najnowszych badań należy przyjąć, że patriarcha Hebrajczyków Abraham był rzeczywiście postacią historyczną i urodził się ok. 1700 pne. Bóg Jahwe nakazał mu: "Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę" /Rdz. 12,1/. Ale gdzie była praojczyzna Abrahama?

Języki wczesnosemickie są - według Bławatskiej - fonetycznymi potomkami języka staroindyjskiego, z którego później rozwinął się sanskryt. Tak więc "Adamis" lub "Adima" oznacza w sanskrycie "pierwszy człowiek", a "Hava" lub "Hava" oznacza "to, co czyni życie pełnym". H.P. Bławatska w swej książce "Nauka tajemna"^{31/} zwraca uwagę, że Hebrajczycy pochodzą od czadalców, Hindusów stojących poza systemem kastowym. Wielu z nich to byli braminini, którzy znaleźli schronienie w Sindh, Chaldee i Arii /Iranie/. Początkowo, ok. 8000 r pne. tworzyli oni grupę "A-Bra/h/m", czyli nie- /skt. "a"/ braminów. Owi a-braminini bardzo wcześnie zaczęli się sprzeciwiać nieludskiemu systemowi kastowemu, nie byli jednak w stanie odeprzeć ataków braminów, pozostała im więc tylko ucieczka. Według Księgi Rodzaju /29,1/ syn Abrahama, Jakub, udał się do "ziemi ludów Wschodu". W Księdze Jozuego także znajdujemy wzmiankę o tym, że patriarchowie Izraela pochodzili ze Wschodu: "Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Dawnymi czasy mieszkali za Rzeką ojcowie wasi - Teraich, ojciec Abrahama i ojciec Nachóra i służyli innym bogom. Wtedy zabrałem ojca waszego Abrahama zza Rzeki i prowadziłem go po całej ziemi kanaanjskiej i rozmnożyłem jego potomstwo, dałem mu bowiem Izaaka" /Joz, 24,2-3/. Wiele miejsc w Księdze Rodzaju wskazuje na obszar wokół Haran jako na właściwą ojczyznę Abrahama. Według Rdz. 11,31 Abraham był właśnie w Haran, gdy Bóg zażądał od niego, aby opuścił ojczyznę. Swat, który miał znaleźć małżonkę Izaakowi został wysłany przez Abrahama nie gdzie indziej, jak do Haran, "ojczyzny mojej" /Rdz. 24,4/. Obecnie przypuszcza się, że

ów Haran leży na Równinie Mezopotamskiej, w miejscu zwanym Eszi-Charran.

W kontekście tego, co powiedziano powyżej, zwróćmy uwagę, że nazwę Haran nosi do dnia dzisiejszego małe miasto w północnej Indii, leżące w niewielkiej odległości na północ od Srinagaru. Archeologowie odkryli tam resztki fundamentów, które zbudowano wiele stuleci przed początkiem naszej ery. Nie jesteśmy dziś w stanie odtworzyć szlaków wędrówek ludów koczowniczych, jednak podsumowanie wszelkich dostępnych nam wskazówek pozwala na następujący, jednoznaczny wniosek: około roku 1750 pne., owi koczownicy pod wodzą Jakuba rozpoczęli wędrówkę w kierunku Egiptu.

Egiptski kapłan i historyk Manetho, pisze: "Od Wschodu ukazali się nieoczekiwanie ludzie niskiej przeszłości, którzy odważnie wdarli się w nasz kraj i gwałtem wzięli go w posiadanie, nie napotyając na poważniejszy opór". Na wizerunkach ściennych w egipskich grobowcach, rabusie ci mają wyraźnie jasny odcień skóry i czarne włosy.

Mowa Szczepana, zawarta w Dziejach Apostolskich /Dz. 7/, zawierająca krótki przegląd historii Izraela, ukazuje jak Abraham - domniemany patriarcha Żydów - musiał przenieść się z Mezopotamii do kraju wskazanego przez Boga: "Opuścili wtedy ziemię chaldejską i zamieszkali w Haranie" /Dz. 7,4/. Bardzo możliwe, że koczujące rodziny z ludu Abrahama przemianowały miejsce w północno-zachodniej Mezopotamii, nadając mu nazwę swojej ojczyzny, którą tak niedawno opuścili. Pędzona głodem grupa koczowników kontynuowała dalszy marsz w stronę Egiptu, bowiem Jakub dowiedział się, że "zboże było w Egipcie", musiała jednak wkrótce wrócić do Palestyny. Choć synowie Abrahama - Izaak, Ezaw i Jakub - byli między sobą skłócony, w kolejnych pokoleniach rodzina przekształciła się w ród. Dwunastu synów Jakuba, stojąc w obliczu głodu, ponownie wdarło się do Egiptu, gdzie wówczas panowała dynastia Hyksos. Imigranci pozostawali początkowo w prowincji Goszen. W północno-wschodniej części doliny Nilu odkryto osiedle semickie z tego okresu. Hebrajczycy wkrótce zaludnili cały kraj, zdobywając bogactwo, wpływy i władzę. Wyrazenie "Hebrajczycy", w starych źródłach z XIV i XIII w. pne. nie jest używane dla określenia grupy narodowościowej, ale oznacza napływową ludność o mniejszych prawach, która została później wciągnięta przez Egipcjan do służby, a nawet - wbrew jego woli - była używana jako tania siła robocza. W 1583 r. pne., gdy dynastia

Hyksos musiała ustąpić, pozycja Hebrajczyków wydaje się pogarszać, głównie z powodu wewnętrznych niesnasek i braku jedności. Konkretnie dane z Księgi Wyjścia /1,11/, opowiadające o zaciągnięciu prędków Izraelitów do prac przy budowie miast Pitom i Ramses, pozwalają wywnioskować, że faraonem-ciemiejącą był Ramzes II /1301-1234/. Zatem w tym czasie niektóre rody semickie pod wodzą Mojżesza opuściły Egipt, udając się na poszukiwanie ziemi ojców, Ziemi Obiecanej i błogosławionej przez Boga Jahwe.

Manu – Manes – Minos – Mojżesz

Manu - to imię mędrca, który w pradawnej Indii wcielił się autorem prac politycznych i religijnych.

Prawodawca Egiptu miał na imię Manes.

Kreścczyk, który studiował w Egipcie prawa z zamiarem wprowadzenia ich do Grecji, nazywał się Minos.

Przywódca Hebrajczyków, głosiciel Dziesięciu Przykazań miał na imię Mojżesz.

Manu, Manes, Minos i Mojżesz zmienili świat. Wszyscy czterej stali na czele wpływowych narodów, tworzyli obowiązujące w następnych epokach prawa i zbudowali teokratyczne i kapłańskie państwa. Nie tylko podobieństwo ich imion i dokonań wskazuje, że wszyscy czterej czerpali z jakiegoś wspólnego, archetypicznego wzorca.

W sanskrycie słowo "manu" oznacza "wybitny człowiek", "prawodawca". Wydaje się, że wszystkie cztery imiona mają wspólny, sanskrycki rdzeń. Korzeń "man" oznacza "myśleć" i "wiedzieć", stanowi podstawę słów takich jak "człowiek" i "umysł". Na początku każdej rozwijającej się cywilizacji pojawiają się przywódcy, którzy mają powołanie do dokonywania wielkich czynów. Imponują masom i działają mając na celu zarówno postęp, jak i władzę. W przeciwieństwie do niewykształconych, dla których najwyższym prawem jest prawo gwałtu, ci duchowi przywódcy szukają podstaw swej władzy odwołując się do Najwyższej Istoty, obecnej w sumieniach wszystkich. Ludzi tych nieodmiennie otaczał nimb tajemniczości. Nazywano ich prorokami, lub wysłannikami Boga. Powoływali się na objawienie, które miało się dokonać w mrocznej przeszłości, a które tylko oni potrafili odczy-

tać. Wszystkie zjawiska fizyczne stawały się w ich zdolnych rękach przejawami niebiańskiej potęgi i wyrazem gniewu Bóżeo, który mogli na zawołanie wywołać lub zazęgnąć. Manu - podobnie jak Mojżesz - opanował magię, potrafił np. wprowadzić węęa w stan katatonii /bezruchu/, pokazać go jako laskę, a potem znów przywrócić do życia. Indyjsey fakirzy popisują się tą sztuką do dziś.

Manu, który związał się z braminami, będącymi najbardziej wpływową warną Indii i z kapłanami, by chronić wedyjską strukturę społeczną, stał się przyczyną upadku i ruiny swęo narodu, który udziawił się zepsuciem kapłaństwa. Również Mojżesz przejął despotyczną rolę, którą odgrywali jego przodkowie, sprawując rządy nad ludem Izraela. /Słowo "Izrael" oznacza "dzieci Bóże"/.

Kim był Mojżesz?

Etymologia imienia Mojżesz jest kwestią sporną. Po egipsku "mos" oznacza "dziecko", lub dosłownie: "narodzony" /np. Thut-moses/. Inne wyjaśnienie - na kanwie hebrajskiego - polega na podzieleniu imienia na dwa człony: "mo" /"woda"/ i "useh" /"uratowany"/. Odzwierciedla to legendę o znalezieniu Mojżesza w papirusowym koszu, pływającym po wodzie /Wj. 2,1-9/. Nie jesteśmy w stanie stworzyć jednolitego portretu historycznego Mojżesza, a przekazy dają nam do rozwiązania kilka zagadek. Historyczne badanie Starego Testamentu wykazało, że Mojżesz nie może być autorem przypisywanego mu Pięcioksięgu. W znanej nam postaci Pięcioksięgi powstał jako rezultat wielowiekowej tradycji, ustnej i pisanej. Niejednolite słownictwo, sprzeczności, powtórzenia i różnice zapatrywań na podstawowe zagadnienia teologiczne; wszystko to pozwala wysnuć wniosek o istnieniu wielu źródeł.

Choć wiele faktów zniknęło bezpowrotnie za zasłoną wieków, możemy mieć pewność, że Mojżesz był postacią historyczną. Wolno nam przyjąć, że wychował się na dworze królewskim, że opiekowali się nim kapłani, wskutek czego otrzymał znakomite wykształcenie, i - jako urzędnik państwowy - miał wpływy we wszystkich resortach. Mojżesz posługiwał się niezwykłą mieszanką czystej doktryny i zastanawiających praktyk magicznych, w której Wedy przeplatają się z egipskim kultem bożków. Proklamował jedynego Boga, Boga Izraela,

obok którego nie wolno było mieć żadnych innych bogów. Aby przydać wagi woli Bożej /swojej woli/ posługiwał się cudami. Dziś zarzucono grecką i rzymską mitologię jako podstawę naszych "prawd wiary", jednak historia Mojżesza nadal służy chrześcijanom za fundament, aczkolwiek trudno sobie wyobrazić, że ów mściwy Bóg Mojżesza, kryjący się w płomieniach wszystko trawiącego ognia, jest tym samym Bogiem, o którym mowa w Nowym Testamencie.

Mojżesz bezlitośnie niszczył wszystkich, którzy próbowali stanąć mu na drodze do władzy. Przy okazji demonstracji jego siły, zawsze jest mowa o ogniu, który Mojżesz najwyraźniej inscenizował. Wygląda na to, że posługiwał się szeroką sumą magicznych umiejętności. Na podstawie opisanego w Księdze Wyjścia /7, 8-13/ wystąpienia Mojżesza w obecności magów egipskich /i faraona - przyp. tłum./ starożytni Grecy uważali go za wybitnego maga. Jeszcze w czasach wczesnochrześcijańskich powstawały pisma apokryficzne, które stanowiły dopełnienie Pięcioksięgu, a jego magiczną warstwę wiązały z osobą i autorytetem Mojżesza. Rozpowszechnione w nowszych czasach wydania "szóstej i siódmej księgi Mojżeszowej" sięgają do tradycji egipskiej i stanowią miksturę zaklęć, cudotwórczych formuł, magicznych modlitw i tekstów zaczerpniętych z różnych nauk tajemnych.

Jens Juergens w swej książce "Biblijny Mojżesz" 31/ twierdzi, że kapłani egipscy już 6000 lat pne. umieli sporządzić proch strzelniczy i używali go do fajerwerków, czyli ogni bengalskich. Z badań angielskiego archeologa prof. Flinders Petri /"Research in Sinai", 1906/ jasno wynika, że Mojżeszowi podlegały nie tylko świątynie egipskie, ale nawet królewskie kopalnie w Synaju, jak również użytkowana od ponad 5000 roku pne. kopalnia siarki "Gnefru". Z tajemnych nauk kapłanów Mojżesz znał recepturę prochu strzelniczego. Sporządzenie tej substancji z siarki, saletry i węgla drzewnego nie przedstawiało trudności technicznych. Gdy podani Mojżesza byli nieposłuszni /a sądzić musiał lud od rana do wieczora, Wj. 18,13/, zsyłał trawiący ogień, który nigdy nie chybił celu /Wj. 19,11; 24,17; 33,9; Pwt 4,11; 4,24; 4,33; 4,36; 5,4; 5,5; 5,23; 9,3; 32,22/.

Mojżesz jako przedstawiciel swojego ognistego Boga, mógł żądać wszystkiego, czego tylko zapragnął, a gdy lud buntował się przeciwko wymaganym ofiarom, wystarczała jedna robiąca wrażenie demonstracja i wszystko wracało do normy. Tak stało się na Górze Synaj

/Wj 19/; podczas rebelii Koracha w ogniu zginęło 250 ludzi /Lb 16, 1-35/, a wkrótce potem wiele tysięcy umarło pod ognistym gradem /Lb 16, 36-50/. Kiedy pewnego razu synowie Aazona eksperymentowali z "ogniem, którego im /Pan/ nie nakazał" /Kpl 10, 1-7/, skończyło się to ich śmiercią. Także i Mojżesz doznał w wyniku eksplozji silnych oparzeń i odtąd musiał nosić na głowie specjalną opaskę /Wj 34, 29-35/.

Mojżesz słynie jako wielki prawodawca, lecz Dziesięć Przykazań to tylko krótki wyciąg z praw dużo wcześniej używanych przez ludy Indii i Azji Wniejszej, jak również z tych, które 700 lat wcześniej obowiązywały w Babilonie. Słynny kodeks Hammurabiego /1728-1686/ zawierał wszystkie Dziesięć Przykazań; leżą one także u podstaw liczącej tysiące lat indyjskiej Rygwedy. Mojżesz nie jest też twórcą religii monoteistycznej - idea ogarniającego cały świat, niewidzialnego, jedynego Boga, wszechojca, ojca miłości i dobroci, ojca miłosierdzia, ludzkich uczuć i wierności, istniała dużo wcześniej w Wędach i nordyckich Eddach. Również Bóg Zaratusztry był wyraźnie określanym jako jedyny.

Papirus Prisse /datowany na ok. 1000 lat przed Mojżeszem/ odnotowuje wypowiedź Boga: "Ja jestem ukryty, który stworzył niebo i wszystkie stworzenia. Ja jestem wielkim Bogiem, który powstał sam z siebie, nie mam sobie równych. Jestem wczoraj i znam jutro. Jestem prawem wszelkiej istoty i esencją". Podobna zasada Boga była w Egipcie przed Mojżeszem nazywana "Bezimiennym", "Niewypowiedzianym", "Nuk pu Nuk", czyli "Jestem, który jestem" /zob. Wj 3, 14/.

Nie można dziś wątpić w historyczność Mojżesza, ale też nie sposób nie zauważyć, że opowieści o jego bohaterskich czynach wywodzą się z dużo strasznych przekazów, jak np. z legend o antycznym Bachusie /mającym swój arabski pierwowzór/, który również został wyratowany z wody, przeszedł suchą nogą przez Morze Czerwone, napisał prawa na kamiennych tablicach; jego armie były prowadzone przez słup ognisty, a z jego czoła promieniowały ogniste języki ^{33/}.

Rygweda opowiada o bohaterze imieniem Rama, który przed co najmniej 5000 laty poprowadził swój lud w głąb Azji i do Indii. Rama również był prawodawcą i cudotwórcą. Na pustyni, przez którą wędrował jego lud, dzięki jego zabiegom ze skał tryskała woda /por. Wj 17/; lud swój karmił czymś w rodzaju manny /por. Wj 16/, a epidemii zwalczał posługując się świętym napojem soma, "wedą życia" Hindusów. Wreszcie zdobył "ziemię obiecaną", Indię i Cejlon,

niszcząc tamtejszego króla ognistym gradem. Na Cejlon dotarli przez powstały w czasie odpływu pomost lądowy. Jeszcze dziś miejsce to zwane jest Mostem Ramy. Rama - podobnie jak Mojżesz - był przedstawiany ze świetlistymi promieniami bijącymi mu z głowy /płomień oświecenia; zob. ilustracja na str. 44/.

Również Zaratusztra posługiwał się świętym ogniem, nad którym mistrzowsko panował. Według greckich pisarzy: Exodusa, Arystotelesa i Hermundoriusa - Zaratusztra żył około 5000 lat przed Mojżeszem. Pochodził z królewskiego rodu, ale został odebrany swojej matce i porzucony. Po osiągnięciu trzydziestego roku życia został prorokiem nowej religii. Bóg pojawił mu się na świętej, otoczonej płomieniami górze Albordj, w otoczeniu płomieni, na ognistym tronie i wśród gromów, obwieszczając mu swe święte prawo. Zaratusztra udał się następnie wraz ze swymi zwolennikami do dalekiej "ziemi obiecanej". Podczas wędrówki dotarli na brzeg morza. Dzięki pomocy Boga wody rozstały się, aby wybrani mogli przejść suchą nogą na drugi brzeg.

Znana nam historia Żydów rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy pokolenia Izraela wychodzą z Egiptu pod wodzą Mojżesza, aby osiedlić się w innej krainie jako nowy, samodzielny naród. Położenie krainy Goszen, w której Izraelici początkowo osiedli, nie jest dokładnie znane, powinna ona jednak znajdować się na wschodnim skraju doliny Nilu. Teksty biblijne wspominają, że w tym czasie miała miejsce zmiana panującego faraona. Zbiega się z ustąpieniem dynastii Heksos i początkiem XVIII dynastii, którą zapoczątkował Achmozi I. Najkrótsza droga na północny wschód do Palestyny prowadziłyby przez Morze Trzciny /znajdujące się obecnie w rejonie Kanału Sueskiego - przyp. tłum./, zagradzali ją jednak Filistyni. Nie można wyjaśnić, dlaczego Mojżesz nie skierował się do Beerszeby, tradycyjnej ojczyzny Jakuba. W każdym razie marszruta wiodła na południe. W trzecim miesiącu po wyjściu dotarto do masywu Synaju. Najprawdopodobniej była to góra, która dziś zwie się Dżebel-musza /Góra Mojżesza/. Na niej to miało nastąpić spotkanie Mojżesza z ognistym Bogiem Jahwe. Według przekazu biblijnego Izraelici pozostali u stóp owej góry przez jedenastacie miesięcy, a następnie podjęli marsz w stronę ziemi obiecanej. Według tekstu Biblii marsz ten jednak nie doprowadził do celu, a lud Izraela zmuszony był do 40-letniego oczekiwania w oazie Kadesz /przy czym 40-tka jest liczbą symboliczną, oznaczającą bardzo długi okres/.



Mojżesz z podobnymi do promieni wypukłościami, przypominającymi Bechusa i Ramę

Mojżesz zaczął przeczuwać zbliżającą się śmierć. Wiedział też, że nie zdoła doprowadzić ludu do celu długiej wędrówki /zob. Pwt 31,1/. Ogłosił zatem prawa, które później miały być respektowane w ziemi obiecanej, rozdzielił zadania na czas przejścia przez Jordan, wydał ostatecznie rozporządzenia, wygłosił mowę pożegnalną i wstąpił na górę Nebo. Z niej ujrzał ziemię obiecaną, a potem umarł łącząc się z duchami przodków.

Niemożliwość odszukania grobu Mojżesza jest tym bardziej niezrozumiała, że mamy dokładny opis miejsca jego śmierci: "Potem wstąpił Mojżesz ze stępów moabskich na górę Nebo, na szczyt Pisga, który jest naprzeciw Jerycha" /Pwt 34,1/. "I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dzień dzień jego grobu" /Pwt 34, 6/. Równie nieprawdopodobne jest, że lud Izraela nie wystawił swemu rycerzowi i przywódcy godnego grobowca, po którym powinny pozostać co najmniej ślady. Takie ślady faktycznie istnieją, ale nie na obszarze Palestyny, lecz w północnej Indii.

Grób Mojżesza w Kaszmirze

W związku z grobem Mojżesza Biblia wymienia pięć nazw miejscowości /zob. Pwt 34/:

- stępy Moab
- góra Nebo w pasmie Abarim /pasmo to wymienione jest w Lb 27, 12 - przyp. tłum./
- szczyt Pisga
- Bet-Peor
- Hesbon /Pwt 4,46 - przyp. tłum./.

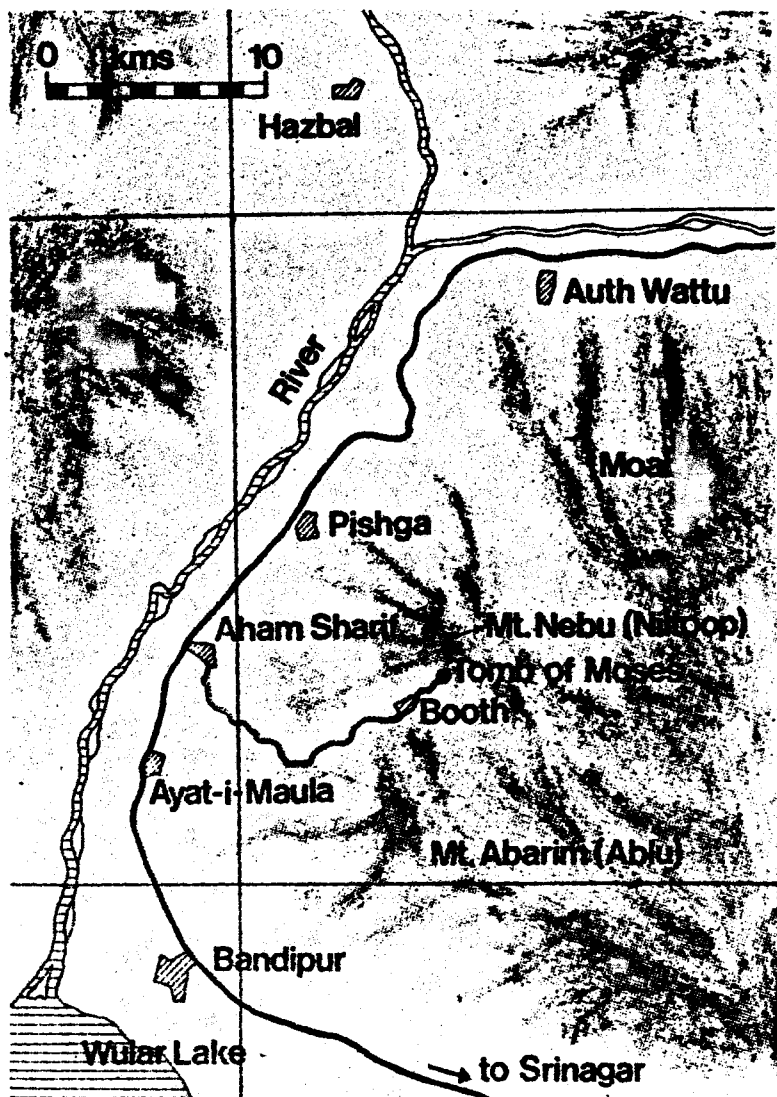
"Ziemia Obiecana" najwyraźniej nie była przeznaczona dla wszystkich Hebrajczyków, lecz tylko dla dzieci Izraela /Lb 27,12/. Kraj ten musiał leżeć za Jordanem, a gdyby udało się odnaleźć wspomniane miejsca, stałoby się też możliwe zlokalizowanie grobu Mojżesza.

Bet-Peor oznacza dosłownie "miejsce, które się otwiera", np. /wąska/ dolinę, która przechodzi w płaski obszar równiny. Rzeka Džhelum w północnym Kaszmirze nazywa się po persku Behat, a małe miasto Bandipue - położone tam, gdzie dolina Džhelum rozszerza się w szeroką płaszczyznę jeziora Wular - dawniej nazywało się

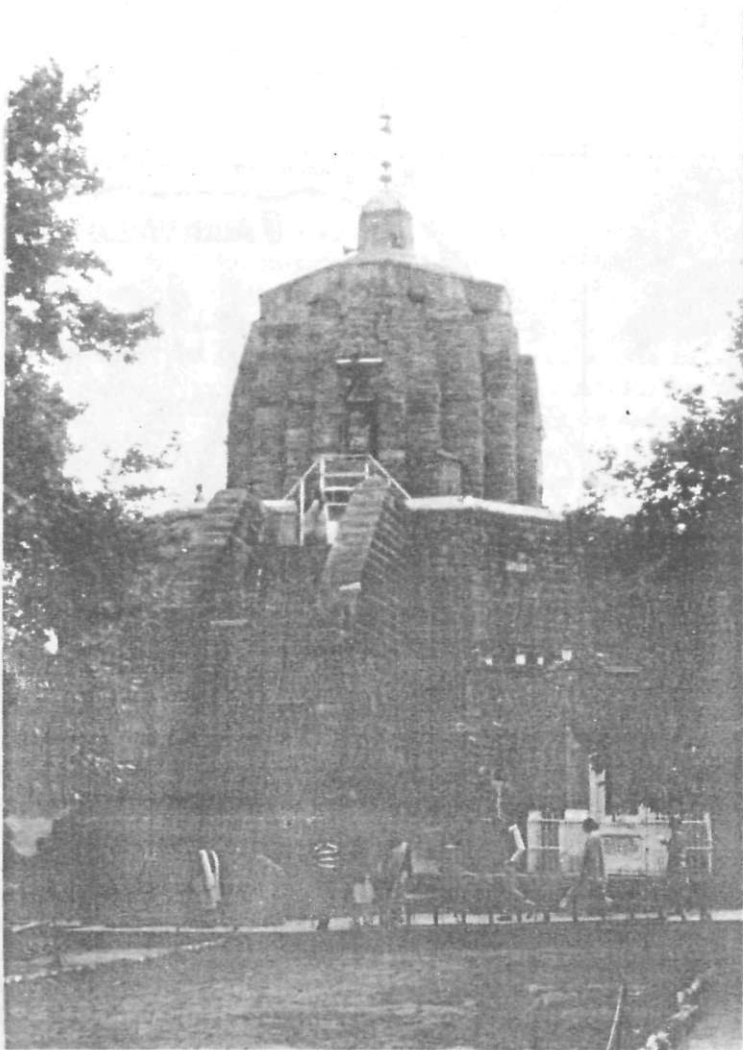
Behat-pur. Bet-Peor przekształciło się w Behat-pur, a to z kolei w dzisiejsze Bandipur, które leży w okręgu Tehsil Sopore, 80 kilometrów na północ od Srinagaru. Około 18 km na północny wschód od Bandipur znajduje się miejscowość Hasba /lub Hasbal/. To właśnie jest biblijny Hasben /Pwt 4,46/, o którym mowa w związku z Beth-Peor i Pisga. Na urwiskach Pisgi /dziś: Fisznağ/, na północ od Bandipur i tylko 1,5 kilometra na północny wschód od wsi Aham-Szarif, tryska źródło o słynnych właściwościach leczniczych. Dolina i równiny Nowu to stopy Moabu, idealne pastwisko górskie, które leży w odległości 5 kilometrów na północny wschód od góry Nebo. Nebo jest jedynym, wydatnym wzniesieniem zaścianka Abarim, a Biblia wspomina o nim zawsze, w związku z Bet-Peor ^{34/}. Wszystkie spośród pięciu wymienionych w Biblii nazw występują obok siebie na niewielkim terenie. Z góry Nebo, zwanej też Baal Nebu lub Niltup, rozciąga się wspaniały widok na Bandipur i całą wyżynę Kaszmiru: "I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Twojemu potomstwu dam ją; pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdziesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej, zgodnie ze słowami Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu" /Pwt 34,4-6/.

W odległości 12 kilometrów od Bandipur leży wioska Aham-Szarif, do której można jeszcze dotrzeć samochodem. Stąd idzie się pieszo do osady Buth, położonej u stóp góry Nebo. Trasa godzinnego marszu prowadzi ledwie widoczną ścieżką na wschód. Kształt wzgórz oraz bujna roślinność przypomina krajobraz Europy Środkowej. Tubylcy nazywają Buth także mianem Baal-Nebu. Urząd strażnika grobów należy do Wali Riszi, który prowadzi obcych na miejsce powyżej wioski, gdzie w ogrodzie stoi niewielkie mauzoleum. W tym skromnym otoczeniu pochowana jest islamska święta pustelniczka Sang Bibi, a wraz z nią dwaj jej uczniowie. Nieco z boku, w cieniu małego drewnianego budynku, stoi prawie niewidoczny i zarosnięty bujnym zielskiem, wystający na metr z ziemi kamień w formie filara: kamień grobowy Mojżesza. Wali Riszi opowiada, że riszi opiekują się tym grobem od co najmniej 2700 lat i otaczają go głęboką czcią.

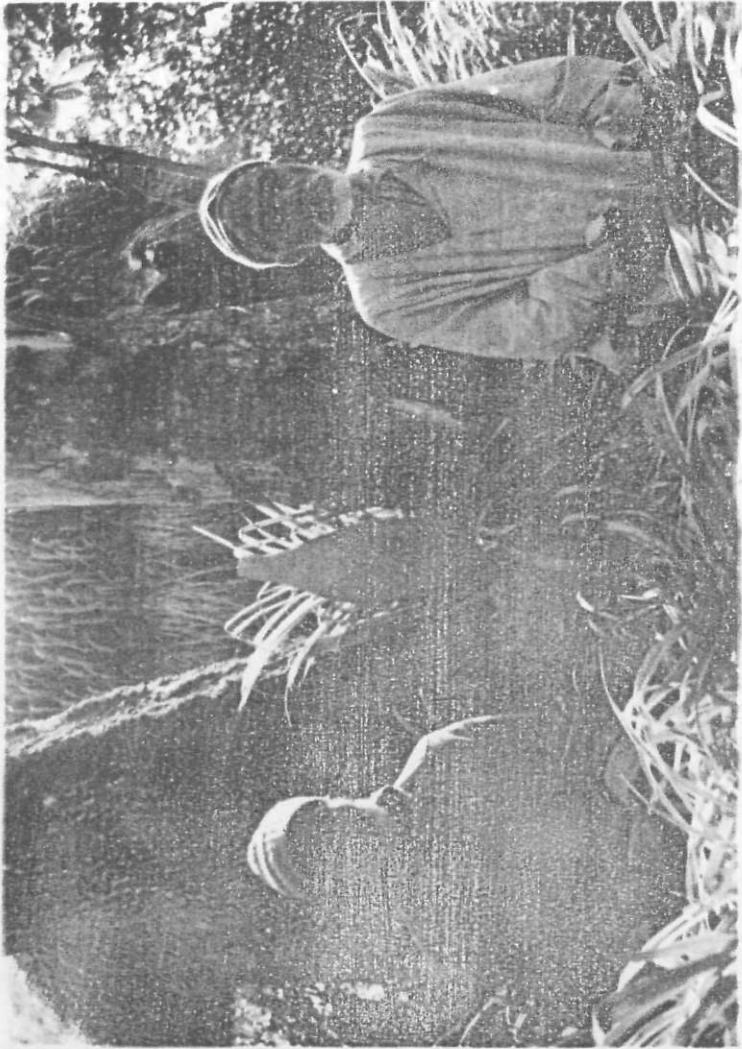
Grób rzeczywiście leży wśród pól Moabu, nieopodal szczytu Pisga i góry Nebo, na przeciw Bet-Peor, w miejscu, z którego rozciąga się przepyszny widok na wiecznie zieloną, "mlekiem i miodem płynącą", prawdziwie rajska krajną. W tej okolicy /a także w innych



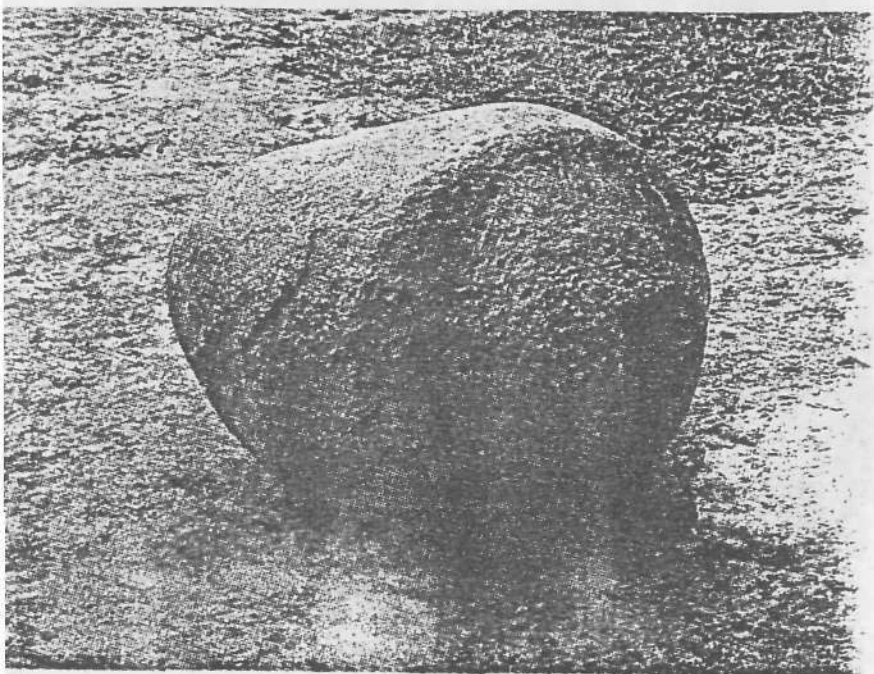
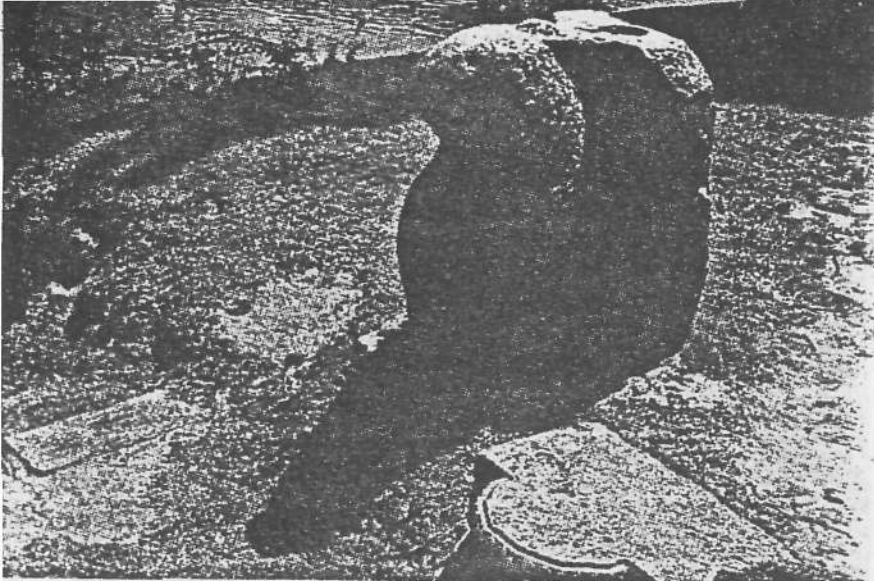
mapka ukazująca otoczenie grobu Mojżesza (Tomb of Moses): góra Nebo, sbocza Piłgi (Pishga), góry Abarim (Abul, Abul), Bandipur (Beth-Poor), Hazbal (Hesbon), Auth Wattu, Ayat-i-Maula, Moab i Ahem Sharif



Takht-i-Suleiman, Tron Salomona na górze Barchmodeh, który został odrestaurowany w 78 r. ne. przez króla Kaszmiru, Godapatę



Grób Mojżesza i jego strażnicy, czyli Wali Rizzi, o typowo semickich rysach



powyżej: „miejsce kąpieli Mojżesza” w Bidšbiharŝe (46 km na południe od Śrinagar), z kamiennym lwem, liczącym około 5000 lat; poniżej: tzw. „kamień Mojżesza”, lub Ka-Ka-ŝal, na którym Mojżesz demonstrował swoje cudowne umiejętności

częściach Kaszmiru/ Istnieje wiele miejscowości noszących nazwy związane z Biblią. Jedną z częściej powtarzających się, jest nazwa "Kuquam-i-Musa", czyli "miejsce Mojżesza". Na północ od Pisgi znajduje się Hasbon /Pwt 4,44-49/, zwane dziś Hasbal; na południe od Srinagar, w Północnym Biharze, znajduje się brzeg, zwany "kąpielą Mojżesza". Jest tam również magiczny kamień, zwany "Ka-Ka-Bal" lub "Sang-i-Musa" /"Kamień Mojżesza"/. Waży on około 70 kilogramów, a legenda mówi, że gdy zbierze się jedenaście osób i każda dotknie go jednym palcem, wymawiając przy tym magiczną formułę "Ka-Ka-Ka" - kamień unosi się w powietrze. Liczba 11 i sam kamień oznaczają pokolenia Izraela.

Inne miejsce, którego nazwa wiąże się z Mojżeszem, znajduje się opodal Auth Wattu /"osiem dróg"/, w pobliżu Handwara Tehsil. Skała znajdująca się w miejscu połączenia się wód Dżhelum i Sindhu /nie: Indusu/, w pobliżu Szadipur, nazywa się Kohna-i-Musa, "skała Mojżesza". Wierzy się, że to na niej wypoczywał Mojżesz. Ayat-i-Kaula /"aitmul" - znak Boży/, około 3 kilometry na północ od Bandipur, również uważane jest za miejsce wypoczynku Mojżesza.

Od zajęcia kraju do wygnania

Po śmierci Mojżesza, dwanaście pokoleń Izraela - pod wodzą Jozuego - podbiło ziemię Kanaan i podzieliło ją między siebie, rzucając losy /XIII w. pne./. Proces zadawania się trwało około 150 lat. W pieśni Debory /Sdz 5,8/ znajdujemy wzmiankę o tym, że naród liczył 40 000 ludzi. Rządzili nim - stosując prawo Mojżeszowe - surowi dyktatorzy. Jednak potęga sędziów nie wystarczyła do konsolidacji tych z natury koczowniczych plemion i utworzenia spójnego organizmu narodowo-państwowego: Izraelici potrzebowali monarchy. Samuel, ostatni sędzia, namaszczył Saula na króla /koniec XI w. pne./ ale Izrael stał się jednolitym państwem ze stolicą w Jerozolimie dopiero pod rządami Dawida /I poł. X w. pne./, a za panowania jego syna Salomona wybudowano słynną świątynię.

Salomon słynął z niezwykłej mądrości, jednak to, co mówi o nim Biblia, należy chyba przypisać fantazji późniejszych epok. Niestety, nie wiemy, jakim naukom zawdzięczał swą mądrość.

Helena P. Bławatska w swej książce "Isis Unveiled" ^{35/} tak pisze

o Salomonie: "Tak bardzo czczony przez potomność dla swej sztuki magicznej Salomon /jak donosi Józef Flawiusz w "Antiquities", VIII cz. 2 i 5/ zdobył swą wiedzę w Indii, za pośrednictwem Hiram, króla Ofiru i może dzięki Sabie. Jego pierścień, "pieczęć Salomona", słynny ze względu na swą moc panowania nad duchami i demonami i wspomniany przez wiele legend - jest również pochodzenia indyjskiego".

Następnie Bławatska cytuje fragment historii kraju Travancore, "The Land of Charity", napisanej przez dra Mateera ^{36/}: W imieniu tego ptaka /pawia/, łączy się niezwykła historia, która rzuca historyczne światło na spory wokół Pisma św.: król Salomon wysłał do Tarszyszu flotę, która po trzech latach wróciła, wioząc "srebro i srebro, kość sioniową, małpy i pawie" /1 Krl 10,22/.

Paw nazywany jest w biblii hebrajskiej "tukki". Ponieważ Żydzi do czasu sprowadzenia tych zwierząt przez Salomona nie mieli o nich pojęcia, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że "tukki" jest starym tamilskim słowem "toki" /paw/. Małpa znaczy po hebrajsku "koph", co odpowiada indyjskiemu słowu "kaphi". W południowych częściach Indii jest bardzo dużo kości sioniowej, a złoto znajduje się w rzekach zachodniego wybrzeża, zaś statki Salomona były przystosowane do podróży na Wschód. Możemy również bez ryzyka dodać, że oprócz wymienionych skarbów, król Salomon i jego przyjaciel Hiram przywieźli na pokładach statków "magię" i "mądrość" ^{37/}.

W Pierwszej Księdze Królewskiej czytamy, że Salomon podarował królowi Tyru, Hiramowi dwadzieścia miast. Wśród nich był Kabul, który poprzednio należał do imperium indyjskiego. Na wzgórzu ponad Srinagar stoi mała świątynia, zwana Takht-i-Suleiman, czyli Tron Salomona. Na fundamentach ruin znajduje się inskrypcja o restauracji świątyni dokonanej przez króla Gopadattę /zwanego też Gopandą/ w 78-r. ne. Ustny przekaz mówi, że Salomon odwiedził Kaszmir. Ponoć właśnie on - przesuwając górę Barēhmulēh - otworzył odpływ dla wód, z których dziś pozostało tylko ogromne jezioro Dal. On też miał wznieść budynek, ciągle nazywany Tronem Salomona ^{38/}.

Wśród islamskiej ludności Kaszmiru znana jest dziś nazwa "Baghi Suleiman" - ogród Salomona. Po śmierci Salomona /ok. 930 r. pne/ następcą tronu został jego syn Rehoboam. Ledwie objął władzę, a już wybuchła rewolta pod wodzą Jeroboama. Skierowana była przeciw wysokim podatkom, jakich domagał się dwór królewski. W wyniku tej rewolucji północne pokolenia zyskały niezależność, a królestwo

rozpadło się na dwie części. Dziesięć północnych pokoleń uczyniło swym władcą Jeroboama i nazwało się Królestwem Izraela. Nad oboma południowymi pokoleniami panował dom Dawidowy, a królestwo to nazywało się Judah. Wrogie sobie, choć związane wspólnotą krwi państwa, współistniały przez ponad 250 lat, a w przeciągu 400 lat, jakie upłynęły od osiedlenia się tam ludu, całkowita ilość jego mieszkańców osiągnęła 300 000 osób. W Epoce Królów nie doszło jednak do wystarczającego umocnienia się obu państw. Powodem były wewnętrzne niepokoje oraz napięcia powodowane przez sąsiedów, których Hebrajczycy nigdy nie pobili i wygrali. W okresie panowania dynastii Jehu /845-747 pne/ Izrael został napadnięty przez Salmanasara II i był przez trzy lata okupowany przez Asyryjczyków, którzy w końcu zniszczyli kraj i 722 roku podbili jego stolicę, Samarię. Judah utrzymała się jeszcze przez sto lat jako państwo-wasał, dopóki babiloński władca Nabuchodonozor nie zniszczył Jerozolimy w 587 pne, co oznaczało koniec państwa Judah. Napastnicy gwałtem przepędzili ludność. Pokolenia Judy i Benjamina, które tworzyły królestwo południowe, początkowo ocalały. Dopiero Nabuchodonozor wygnał je do Babilonu, skąd około połowa wypędzonych powróciła do ojczyzny około 535 r. pne., za panowania władcy perskiego Cyrusa II.

Całkiem inaczej wyglądała historia ludności, która 130 lat wcześniej została wygnana przez Asyryjczyków z północnego królestwa Izrael. Dziesięć pokoleń - zatem przeważająca część całej ludności - pociągnięto na Wschód. Ci, co pozostali, nigdy więcej nie otrzymali od nich znaku życia. "Az Pan usunął Izraela sprzed swego oblicza, jak zapowiedział przez wszystkie swoje sługi, proroków. I został Izrael uprowadzony do niewoli ze swojej ziemi do Asyrii aż po dzień dzisiejszy" /2 Krl 17,23/. Przeszli do historii jako "dziesięć zaginionych pokoleń Izraela" i jak dotąd nie umiano wyjaśnić zaginięcia tych tysięcy ludzi. Wiele niezaprzeczalnych dowodów świadczy jednak o tym, że "zaginione pokolenia Izraela" po stuleciach koczowania dotarły do "Ziemi Obiecanej", mianowicie do Indii Północnych, gdzie odnaleźli ciszę i spokój aż po dziś dzień.

Dzieci Izraela

Według chronologii biblijnej Abraham pochodził w prostej linii od Noego, wybrańca Bożego, jedynego człowieka, któremu dana było wraz z rodziną przetrwać potop. Legenda biblijna nie mówi niczego o pochodzeniu ojca Abrahama, ogranicza się do opisanego genealogii ludzkości do Noego i opisuje potop. Archeolodzy natknęli się w okolicy Ur w Mezopotamii na warstwę mułu grubości 2 - 3 metrów, pod i nad którą znajdowały się skorupy. Ten pokład mułu świadczy jednak tylko o lokalnej katastrofie w rejonie Ur. Tekst zachowany w Niniwie w postaci pisma klinowego zawiera jej opis: "I cała ludzkość stała się szlamem. Ziemia stała się płaska jak dach". Owe warstwy mułu zakwalifikowano jako świadectwo potopu biblijnego, a "dowód" ten łączyłby się harmonijnie z historią biblijną, gdyby archeolodzy nie określili daty powstania tych pokładów mułu na około 4000 r. pne. W tym czasie semickie plemiona pasterskie z pewnością nie dotarły jeszcze do Mezopotamii ^{39/}. Dlatego też nie można ich brać pod uwagę jako świadków tego potopu. Biblia musi więc relacjonować przebieg innego potopu.

Potop jest uniwersalną opowieścią, istniejącą w mitologiach wielu ludów. Na naszej Ziemi było wiele epok lodowcowych i z pewnością różne niewyobrażalne potopy były równie liczne.

W sumeryjskim eposie o Gilgameszu, odnalezionym na przełomie XIX i XX wieku w postaci pisma klinowego, na kamiennych tablicach w ruinach prastarej biblioteki w Niniwie, bohater Utnapisztim przetrwał katastrofę potopu. Utnapisztim to Noe Sumerów, a potop przedstawiany jest jako wyładowanie gniewu bogów. Również i tu człowiek zbudował arkę za poradą bogów i w ten sposób przeżył potop, który zniszczył wszelkie życie.

Aleksander von Humboldt odnalazł tę samą legendę w Peru, a w historii potopu, istniejącej wśród ludów polinezyjskich jej bohater nazywa się Noa. Na całym świecie istnieje ponad 250 relacji o potopach. Który z nich jest potopem biblijnym?

Ponieważ indyjskie Wedy są bez wątpienia najstarszymi objawieniami w dziejach człowieka, można chyba przyjąć, że zawarty w nich

opis potopu jest także najstarszy. Potop wydaje się być w księgach hinduskich tylko przekazem: nie nadaje się mu świętego charakteru. Mahabharata /Wielka Pioska/ opisuje te wydarzenia w sposób następujący: Na rozkaz Pana zaludniła się Ziemia, a potomkowie Adama i Hawy stali się wkrótce tak liczni i źli, że nie mogli się wzajemnie znieść. Zapomnieli o Bogu i jego przykazaniach, a nawet zwrócili się przeciw niemu. Tak więc Pan /Brahma/ postanowił ukarać swoje stworzenia, aby kara była nauczka dla tych, co ją przeżyją. Wśród ludzi odnalazł tych, których uznał za najdogodniejszych do uratowania i zachowania ludzkiego rodzaju. Jego wybór padł na Wajwaśwatę. Tenże, na świętym brzegu rzeki Virin, ocalił kiedyś małą rybkę, która później okazała się awatara /wcieleniem Boga/ Wisznu. Rybka ostrzegła sprawiedliwego człowieka, że zbliża się koniec świata i wszyscy mieszkańcy Ziemi muszą zginąć. Wisznu pod postacią ryby polecił Wajwaśwacie zbudować okręt. Gdy okręt był gotów, Wajwaśwata wsiadł do niego wraz z rodziną, zabierając nasiona wszystkich roślin i po jednej parze każdego gatunku zwierząt. Wkrótce rozpętała się gwałtowna ulewa, a rzeki wystąpiły z brzegów. Przed dziobem arki pojawiła się wielka ryba z rogami na głowie, a Wajwaśwata umocował do niego linę. W ten sposób ryba bezpiecznie prowadziła statek przez szalejący żywioł, aż wszyscy wylądowali bezpiecznie na szczytach Himalajów /por. Rdz 6/.

Liczba dni potopu wedyjskiego /40 dni/ dokładnie zgadza się z liczbą podaną przez Mojżesza.

Etymologia niemieckiego słowa "sintflut", oznaczającego Wielki Potop jest trudna do wyjaśnienia. Językoznawcy są zdania, że "sint" znaczyło w staroniemieckim "wielka powódź", a następnie przekształciło się w "sündflut" /potop grzechu/ - jest to wyjaśnienie nader zdawkowe.

Istnieje jednak tyleż zaskakujące, co oczywiste wytłumaczenie znaczenia etymologicznego: Sindh to po prostu dawna nazwa gwałtownego nurtu, któremu cały subkontynent indyjski zawdzięcza swoją nazwę - Indusu. W dawnych czasach nazwa "India" dotyczyła kraju, który rozciągał się daleko poza dzisiejsze granice geograficzne. Do Indii należał również Tybet i Mongolia, a na zachodzie - Iran. Patrząc z zachodu, Sindh-Indus jest najpotężniejszą rzeką, jaką należy przekroczyć, aby dostać się do Indii. Płynąc z północy na południe, Indus przecina dzisiejszy Pakistan i przez gigantyczną deltę wpływa do Morza Arabskiego. "Druga strona rzeki" - miejsce

pochodzenia Abrahama - mogło całkiem dobrze oznaczać kraj po drugiej stronie Indusu /por. Jz 24,2-3/, stanowiącego naturalną, zachodnią granicę Indii.

Dzisiaj nazwę Sindh nosi rubież w dolinie Indusu, prowincji pakistańskiej, która ciągnie się wzdłuż granicy z Pendżabem /wraz ze stolicą Karaczi/. Obszar ten liczy 140 000 kilometrów kwadratowych i jest bardzo urodzajny z powodu ciągłych wylawów Indusu.

W Kaszmirze istnieje jeszcze inna rzeka o nazwie Sindh. Jest ona wprawdzie mniej okazała od swojej wielkiej siostry, ale równie znacząca dla prób wyjaśnienia etymologii słowa "sintflut". Tenże Sindh płynie na północ od Śrinagar, dokładnie przez obszar, który widać z góry Nebo, skąd Mojżesz miał spoglądać przed śmiercią na Ziemię Obiecaną. Źródła tej rzeki położone są w pobliżu jaskini Amarnath, do której w czasie pełni księżyca w sierpniu ciągną ogromne rzesze pielgrzymów. Według legendy, w tym miejscu hinduski Bóg Siwa wyjawiał swej boskiej towarzyszącej Parwati tajemnice stworzenia. Idąc w górę rzeki, po trzech dniach marszu dochodzi się do miejscowości Sonamarg /2600 m npm/, "złotej łąki", przez którą przeszli także Notowicz, zanim przepłynął przełęcz Zodi-la /3500 m npm./. Z Sonamarg droga prowadzi wzdłuż rzeki do Śrinagar. Liczy ona 84 kilometry i biegnie częściowo przez stare, drewniane mosty. Wzdłuż niej leżą małe wioski z pastwiskami i pięknymi sadami owocowymi. Dowodem dostatku tej okolicy są bogato zdobione okiennice i kryte drewnem chaty. Im bliżej Śrinagaru, tym dolina staje się bardziej urodzajna. Począwszy od miejscowości Kangan rozpoczynają się polace terasowatych pól ryżowych i kukurydzianych, rozciągających się do Gandarbal, położonego na lewym brzegu rzeki Sindh.

Kaszmir wygląda jak rajski ogród, a ogromne bagna i wielkie jeziora są z pewnością świadectwem gigantycznego potopu z zamierzchłej przeszłości.

Czy Kaszmir jest „Ziemią Obiecaną”?

Biblia powiada, że Raj, w którym dokonano się stworzenie człowieka, leżał na Wschodzie. "Potem zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. Tam umieścił człowieka, którego stworzył" /Rdz 2,8/. Położenie Edenu jest określone jeszcze precyzyjniej przez wzmiankę o czterech rzekach: "Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać

ogród. Potem rozdzielała się na cztery odnogi" /Rdz 2,10/. W Mezopotamii, w której zwykle umiejscawia się Eden, znajdują się jednak tylko dwie rzeki - Tygrys i Eufrat. Stąd nazwa: "kraj dwóch rzek".

Natomiast w północnej Indii, z ogromnego obszaru źródłowego Indusu /Sinóh/ wypływa aż pięć rzek. Stąd nazwa Pendżab /"kraj pięciu rzek"/. Od 1947 roku przez obszar ten przebiega granica państwowa między Indią, a Pakistanem. Pięć lewobrzeżnych dopływów Indusu to: Dżhelum, Chenab, Ravi, Beas i Sutledź. Pendżab to najstarszy obszar cywilizacji indyjskiej /kultura Indusu jest datowana na około 3000 lat pne/, a archeolodzy natrafili tam na ślady liczącej 50 000 lat cywilizacji.

W 1983 roku wybitny historyk syryjski prof. K.S. Salibi opublikował w Niemczech pracę "Biblia wywodzi się z Asir" /The Bible came from Asir/, w której z naukową ścisłością udowadnia, że Palestyna najprawdopodobniej nigdy nie była miejscem powstania historii biblijnej. W wyniku swych badań lingwistycznych, Salibi doszedł do wniosku, że jedynie niektóre z tysięcy nazw biblijnych, odnoszących się do geografii, mogą być zlokalizowane w Palestynie /s. 35/.

"Od ponad 100 lat w Mezopotamii poszukiwano śladów Hebrajczyków, jak również śladów ukazujących drogę ich przypuszczalnej migracji stamtąd przez północną Syrię do Palestyny, jednak nigdy naprawdę ich nie odkryto" /s. 35/.

"Rekonstruowanie wczesnej historii Żydów w Palestynie nie jest możliwe, ani w oparciu o kanoniczne teksty Biblii Hebrajskiej, ani jakiegokolwiek inne źródła".

Salibi odkrył również, że w Starym Testamencie wymieniono nazwy zwierząt i minerałów, które w ogóle nie występują w Palestynie.

W miejscowym języku "Kaszmir" oznacza "raj na ziemi", jednak etymologia tej nazwy dopuszcza wiele innych znaczeń.

Potomkowie Noego, którego wujem był Kusz, zaludnili całą Ziemię i nadali nazwy krainom, w których osiedli. Historia stworzenia opowiada: "Nazwa drugiej rzeki: Gichon. To ta, która opływa cały kraj Kusz" /Rdz 2,13/. Wszystkie nazwy biblijne przeszły w ciągu długiego okresu przemian historycznych znaczne niekiedy przeobrażenia. Zatem z biblijnego "Kusz" mogło powstać "Kasz", natomiast "mir" w obszarze języka rosyjskiego oznacza wspólnotę, w tureckim obszarze językowym ma znaczenie tytułu honorowego, natomiast

w perakim - klajnot, przedmiot wartościowy. Potomkowie Noego i obczary, które załudzili, są zapisane w "tablicy ludów": "Obczary Kananejczyków sięgali od Sydonu w kierunku Gerary do Gazy, w kierunku Sodomy i Gomory, Admy i Seboim aż do Lessy" /Rdz 10,19/. Lessa - Ihasa, to stolica Tybetu.

Inne wyjaśnienie związane jest z hebrajskim słowem "kassar" /także: "kassir" lub "kasser"/. Oznaczało ono "bez szerszenia" i odnosiło się głównie do produktów żywnościowych. Według prawa żydowskiego wolno było spożywać tylko zwierzęta ofiarne zabite rytualnie i całkowicie wykrwawione /Kpł 11,5; Pwt 14/. To odróżniało żydów od innych narodów i spowodowało, że nazywano ich - oraz ich kraj - "Kassar". Później "Kassar" przekształciło się w Kaszair.

Oprócz dwóch podanych powyżej hipotez, istnieje jeszcze trzecia: "Kaszair" wywodzi się od imienia "Kaśjapa", które nosił tyjacy przed wiekami święty. W sanskrycie "kaśjap" znaczy "zółw". Według starożytnej kosmologii indyjskiej to walenie żółw pływający po bezmiarach oceanu, unosił na swej skorupie Ziemię. "Kaśjap" to także imię Boga i boskiego ludu, który zamieszkiwał Ziemię. Dzieci Boga, które w hebrajskim nazywane są Izrael, w sanskrycie noszą nazwę "Kaśat". Z "Kaśat-mar" /"Kraj Boga"/ wykształciło się na koniec słowo "Kaszair".

Dziesięć zaginionych pokoleń Izraela

W konsekwencji kolonizacji w III wieku Zachód zaczął przykładać więcej wagi i dążyć większym zainteresowaniem kraje Środkowego Wschodu. Zaczęły się wtedy pojawiać zaskakujące sprawozdania o plemionach w odległych, północnych częściach Indii, plemionach o niewątpliwie żydowskim pochodzeniu.

Joseph Wolff, duchowny, uczony prawnik i teolog, pisał w swym dwutomowym dziele: "Account of a mission to Bokhara in the years 1843-45" /"Sprawozdanie z misji do Bokhara w latach 1843-45" 40/: "Wszyscy Żydzi w Turkiestanie twierdzą, że Turkmeni są potomkami Togarmaha, syna Gomera, który wzmiankowany jest w Starym Testamencie /Rdz 10,3/. Na stronie 14 pisze natomiast iż "w Bokhara jest około 10 000 Żydów. Główny rabbi zapewnił mnie, że Bokhara znaczy Babor, a Balkh jest Halagiem /2 Krl 17,6/. Podczas panowania

Dżingis Chana i jego terrork zniszczone zostały wszystkie pisane zapisy". Dalej czytamy: "W Bok istnieją starożytne legendy mówiące o tym, iż niektóre z dziesięciu zaginionych plemion Izraela szły aż do Chin. Pytalem Żydów szczegółowo o te fakty" /s. 13/.

"Wielu Afganczyków twierdzi, że są potomkami Izraelitów; stosownie do tego, Affgham był siostrzeńcem Asapha, syna Berachiasza, który służył świątynią Salomona. Potomkowie tegoż Affghama zostali uprowadzeni przez Nabuchodonozora do Babilonu, dlatego że byli Izraelitami. Stamtąd przesiedlono ich w góry Feres w Afganistanie, gdzie nawrócono ich potem siłą na islam. Posiadają oni książkę "Majmea Alansah", będącą zbiorom genealogii w języku perskim" /s. 16/. "Byłem przekonany, gdy usłyszałem, że Sergeant Riley uważał Afganczyków za ludzi pochodzących od Izraelitów" /s. 19/.

I w końcu, na stronie 56, Wolff powiada: "Spamiętajcie sześć dni z dziećmi Rachab, Bani Arbal. Były tam także dzieci Izraela z pokolenia Dana, które były z Taria Natramawi".

Francki uczeń G.T. Vigna, członek Królewskiego Towarzystwa Geograficznego, człowiek, który wiele podróżował, napisał w swej książce "A personal account of a voyage to Chusin, Kabul in Afghanistan" /"Osobiste zapiski z podróży do Chuzinu, Kabulu w Afganistanie"/ ⁴¹ co następuje: "Ojciec Jeremiasza był ojcem Afganczyków. Był on współczesnym Nabuchodonozora, a sam nasywał się Beni Israel i miał czterdziestu synów. Lecz potomek z trzydziestego czwartego pokolenia nazywał się Kys i był współczesny prorokowi Mahometowi".

Dr James Bryce i dr Keith Johnson w swej książce "Comprehensive Description of Geography" /"Obszerne opis geografii"/ ⁴² zanotowali pod nagłówkiem "Afganistan", że Afganczyki wyprowadzają swój rodowód aż od króla Saula i sami swą się "Ben-i-Israel".

Zgodnie z A. Burnesem legendy o Nabuchodonozorze powiadają, że Afganczyki zostali przesiedleni z Ziemi Świętej do Ghore na północny zachód od Kabulu. Pozostawali oni Izraelitami do 682 roku, kiedy to szejk arabski Khaled-ibn-Abdalla nawrócił ich na islam.

Istnieje jeszcze wiele innych frędzeli mówiących o nasiedleniu Afganistanu i okolicznych ziem przez Hebrajskich. Jedną z najważniejszych prac są "The Lost Tribes" /"Zaginione plemiona"/, książka napisana przez dr Georga Moore ⁴³. Pośród stanowisk archeologicznych w Indii odnalazł on wiele hebrajskich inskrypcji. Niedaleko Farila w Sirkap, obecnie w Pakistanie, odkopano kamień, posiadający wyrytą

inskrypcję w języku aramejskim, tym samym, którym mówił Jezus.

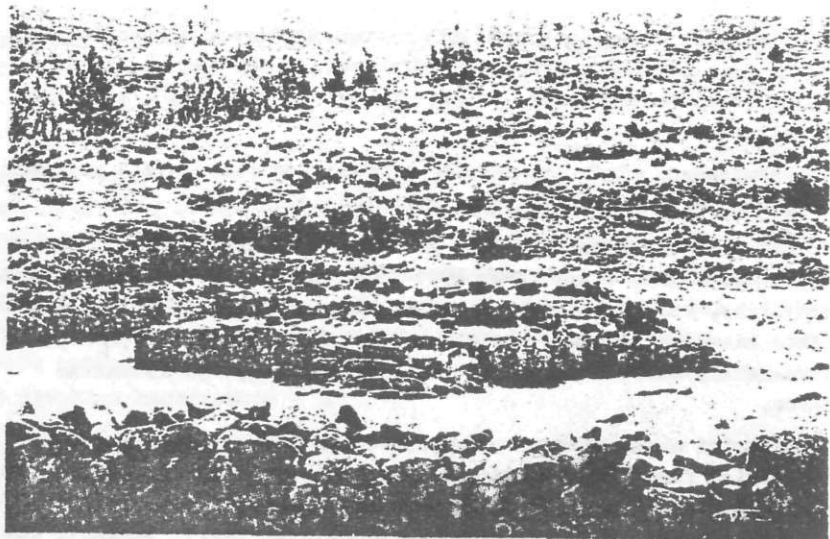
W połowie XIX wieku założono w Anglii towarzystwo pod nazwą Identification Society of London, zajmujące się zwłaszcza dziesięcioma zaginionymi pokoleniami Izraela. Większość prac dotyczących interesującej nas tu sprawy, jakie zostały napisane przez Brytyjczyków, pochodzi z tego Towarzystwa. Byłoby rzeczą zbyteczną wylizczanie wszystkich tych prac, których jest około trzydzieści. Dowodzą one, że populacja Kaszmiru ma pochodzenie izraelskie. Można wymienić więcej, niż trzysta nazwisk, szczepów klanów, regionów, miejsc i innych terminów geograficznych, wziętych ze Starożytności, związanych pod względem językowym z takimi samymi lub podobnymi nazwami, występującymi w Kaszmirze i jego okolicy.

nazwa kaszmirska	nazwa biblijna	odnośniki biblijne
Amal	Amal	1 Krn 7,35
Asheria	Asher	Rdz 30,13
Attai	Attai	1 Krn 12,11
Bal	Baal	1 Krn 5,5
Bala	Balah	Joz 19,3
Bera	Beerah	1 Krn 5,6
Gabba	Gaba	Joz 18,24
Gaddi	Gaddi	Lb 13,11
Gani	Guni	1 Krn 7,13
Gomer	Gomer	Rdz 10,2

... i tak dalej!

miejsce w Kaszmirze	provincia	w Biblii	odniesienie biblijne
Agurn	/Kulgam/	Agur	Prz 30,1
Ajas	/Srinagar/	Ajah	Rdz 36,24
Amonu	/Anantnag/	Amon	1 Krl 22,26
Amariah	/Srinagar/	Amariah	1 Krn 23,19
Aror	/Awantipur/	Eaalpeor	Lb 25,3
Behatpoor	/Bandwara/	Bathpeor	Pwt 34,6
Birsu	/Awantipur/	Birsha	Rdz 14,2
Harwan	/Srinagar/	Haran	2 Krl 19,12

... i tak dalej!



wykopaliska w Haran, 12 km na północ od Szrinagar



Profile tych dwóch młodych ludzi wyraźnie pokazują różnice pomiędzy rasami w północnej Indii — aryjską (w turbanie, po prawej stronie) i samicką (po lewej)

Mieszkańcy Kaszmiru różnią się rasowo od innych mieszkańców Indii i to pod każdym względem. Ich wygląd, fizjonomia, sposób życia, zachowanie, ubiór, język, charakter, wyznaje - są typowo izraelskie.

Kaszmirscycy nigdy nie używają tłuszczu do pieczenia i smażenia; podobnie jak Izraeliści używają wyłóżanie oleju.

Większość Kaszmirczyków woli gotowane ryby, nasywane tu "phari", co ma być wspomnieniem czasu sprzed ich exodusu z Egiptu: "Wspomniano ryby, któreśmy jadaliby w Egipcie darmo" /Lb 11,5/. Noże rzeźników kaszmirskich mają kształt półksiężyca, co jest czymś typowo izraelskim; nawet stery łodzi /hanjia/ są w typowym kształcie serca.

Kaszmirczyci noszą te same niezwykle czapki o charakterystycznej tydowskiej formie /jarmulka/, a ubiór starszych kobiet kaszmirskich /pandtania/ podobny jest do ubioru starych Żydówek: zarówno te, jak i tante noszą przepaski na głowę oraz paski. Podobnie jak młode Żydówki, tak i dziewczęta kaszmirskie kultuwają zwyczaj polegający na tym, że stają w dwóch skręconych do siebie rękach, związane ramionami i poruszają się wprzód i w tył, zgodnie z rytmem. Pieśni takie są się "roph".

Po urodzeniu dziecka kobieta kaszmirka czeka 40 dni na kąpiel; jest to również zwyczaj tydowski.

Wiele starych grobów w Kaszmirze usytuowanych jest ze Wschodu na Zachód, podczas gdy groby wyznawców islamu wskazują zawsze kierunku północ-południe. Wielka ilość takich grobów została odkryta w Haranie, Radhpura, Syed Bładur Sahib, Kukar Nagh i Awantipura. Na cmentarzu w Bidzbihara, w miejscu gdzie odnaleziono kamicę i kamień Mojżesza, znajduje się stary grób z hebrajską inskrypcją. W odległości 65 kilometrów od Srinagar i kilku kilometrów od "kamienia Mojżesza" zobaczyć można natomiast Świątynię Kartana. Figury różnych bóstw hinduskich wyrzeźbione na zewnętrznych murach tego starożytnego i niezwyklego budynku nie przesłaniają faktu, że konstrukcja świątyni jest zupełnie inna, niż spotykamy to w konwencjonalnej architekturze hinduskiej. Konstrukcja ta w istocie przypomina najbardziej konstrukcję świątyni żydowskiej, co przede wszystkim widać w wertykalu, halu kolumnowym i świątym wnętrzu.

A może jest to świątynia, którą obcy pokazał Ezechielowi podczas wygnania babilońskiego /586-538/? Niewątpliwie Świątynia Kartana

znajduje się wśród "bardzo wysokich gór", nieznanych Ezechielowi - Himalajów: i z tej strony tryska źródło, którego wody spływają w dół do Dabelum /sob. Rz., rozds. 40-43/.

Związek zachodzący pomiędzy starożytnym Izraelem i Kaszirem można znaleźć także od strony językowej. Kaszmirski jest językiem różniącym się od wszystkich języków indyjskich, których źródłem jest sanskryt. Rozwijał się pod dużym wpływem hebrajskiego. Abdul Ahd Asad pisze: "Język Kaszmiru wywodzi się z hebrajskiego. Zgodnie z tradycją, w czasach starożytnych osiedlili się tutaj Żydzi, których język zmienił się w dzisiejszy kaszmirski. Istnieje wiele słów hebrajskich, które w zupełnie oczywisty sposób powiązane są z językiem kaszmirskim ^{44/}

Wybrałem parę przykładów, które są szczególnie godne uwagi spośród alianów innych:

hebrajski	kaszmirski	znaczenie
Akh	Akh /-ul/	pojedynczy
Ajal	Ajal	mierć
Arah	Arah	piłować
Asar	Asar	saraza
Awan	Awan /on/	flepy
Aob	Aob	obszerny
Ahad	Ahad /ak/	jeden
Aas	Aas /as/	dzisiaj
Ahal	Hal	pas
Awah	Awah	zgoda
Aosh	Aosh	żsy

... i tak dalej!

Rozprzestrzenienie się buddyzmu

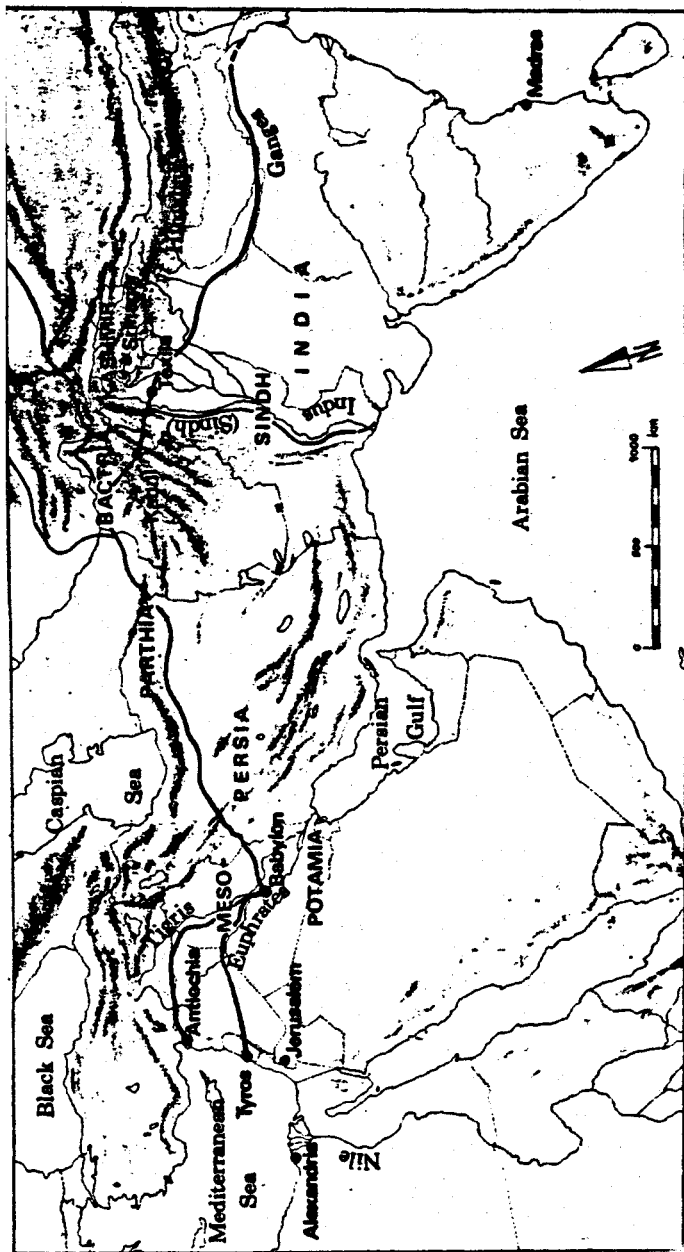
Rozprzestrzenienie się na cały świat buddyzmu w erze przedchrześcijańskiej może być w istocie przypisane inicjatywie jednego z największych władców, nie tylko w Indii, lecz także w historii świata, a mianowicie cesarzowi Asioce, tyjącemu w latach 273-232. Asiocka był jedną z najwybitniejszych osobistości wszystkich czasów, zarówno pod względem politycznym, moralnym, jak i intelektualnym.

W czasie jego panowania, w Europie miała miejsce wojna pomiędzy Rzymem i Kartaginą. Sam cesarz, doświadczony okropności wojny w swych młodych latach, wyrzekł się przemocy i całkowicie zwrócił się ku pokojowym naukom buddyzmu.

Wiele spośród promulgowanych przez niego dobroczynnych i humanitarnych praw dotrwało do naszych czasów w postaci inskrypcji, zamieszczonych na budowach i świątyniach. W jednym z dekretów cesarz nakazał, by ochraniać wszystkie żyjące istoty: "Wszyscy ludzie są moimi dziećmi. Tak jak pragnę, by moje dzieci cieszyły się zbawieniem i szczęściem, które ofiarowuje ten /ziemski/ i tamten /niebiański/ świat, tak samo życzę tego wszystkim ludziom".

Asioka zbudował w Indii około 84 000 buddyjskich klasztorów i w całym swym ogromnym imperium zakładał szpitale dla ludzi i zwierząt. Dzięki jego zachęce odbył się w Pataliputrze /obecnie: Patna/ drugi Światowy Sobór Buddyjski. Pataliputra była wówczas stolicą imperium, a na sobór przybyły tysiące mnichów. Zgodnie z obowiązkami nałożonymi przez Buddę, Asioka propagował nauki buddyjskie i przyczynił się do rozprzestrzenienia ducha Indii w innych krajach. Dzięki niemu pojawiła się wówczas misyjna aktywność, jako że wysyłał on misjonarzy buddyjskich nie tylko do miast Indii i Cejlonu, lecz także - korzystając z Jedwabnego Szlaku - do Syrii, Egiptu i Grecji.

Rozprzestrzenianie Prawa Buddy było jednym ze zobowiązań, jakie Budda Siakjamuni nałożył osobiście na swych wyznawców. "Idźcie, o mnisi, wędrujcie dla pożytku i dobra wielu, z sympatii dla świata, dla korzyści i dobra bogów i ludzi. A niech dwóch nie idzie tą samą drogą. Głoście dobroczynne nauki /.../ głoście ich znaczenie dosłowne i duchowe, pokazujcie na czym polega praktykowanie życia religijnego w jego pełnej czystości". Mnisi i inni podobni im wyznawcy polegali na sobie. Mnisi żyjący jako zebracy liczyli na jałmużnę składaną przez świeckich wyznawców. Nie posiadali niczego, oprócz noszonych na sobie szat. Wyrzeczenie się wszystkich światowych dóbr określało ich życie, lecz wyrzeczenie to nie miało nic wspólnego z ascetyzmem innych ruchów. Podstawowym zadaniem było medytowanie nad naukami Buddy i stopniowe uwalnianie się od pożądania świata. Akt odejścia od światowego życia /prawradzja/ był wymogiem o charakterze społecznym: był to symboliczny akt opuszczenia domu jako symbolu świeckiego życia człowieka po to, by



Jedwabny Szlak nawet w czasach prehistorycznych stanowił most pomiędzy Dalekim Wschodem, a terenami frónaltemomorskimi, umożliwiając przepływ towarów i idei filozoficznych

stać się członkiem zakonu wędrujących mnichów /jest to drugie znaczenie słowa "prawradzja"/ i prowadzić życie bez domowego schronienia.

W celu spełnienia wymaganych obowiązków, wystarczało nakłócenie złotą szatę mnisiej, ogolenie głowy i wypowiedzenie trzech wersektów. Minimalnym wymaganiem wiekowym przy wstępowaniu do mnisiego zakonu, było ukończenia siedmiu lat, wieku, w którym "syn Wzhiotiego" Rehula, wstąpił do mniszej społeczności..

Przy przyjęciu do zakonu, nowicjusz był informowany o czterech podstawowych prawach życia sakonnego; wymagały one:

- jedzenia tylko tego, co pochodzi z jałmużny
- ubierania się jedynie w ubiór podniesiony z prochu
- zamieszkiwania u stóp drzew
- leczenia swych ran krowim moczem.

Mnisi bez wyjątku wiedli żywot koczowników. Dokumenty kanoniczne zdają sprawozdanie z tego, iż Budda i jego wyznawcy przemierzali na wskroś dolinę Gangesu, medytując i głosząc buddyjskie kazania. Szli sami lub grupkami, z miasta do miasta i z wioski do wioski.

Istnieje widoczne podobieństwo pomiędzy życiem buddyjskich mnichów i życiem wyznawców Jezusa: Jezus także wysłał swoich wyznawców, by szli i głosili słowo, od wioski do wioski, w ostatnim, rozpaczliwym wysiłku przekonania ludu Izraela o jego posłannictwie. "Potem przywołał drunastu i począł ich wysyłać po dwóch i dał im moc nad duchami nieczystymi. I nakazał im, aby nic nie brali na drogę prócz laski - ani chleba, ani torby podróźnej, ani monety w trzosię, lecz by obuli sandały, a nie wdziawali dwóch sukien. I mówił do nich: Gdziekolwiek wejściecie do domu, tam pozostajcie, aś do swego odejścia stamtąd. I jeśli w jakiejś miejscowości nie chcą was przyjąć ani słuchać, wyjdźcie stamtąd i otrząśnijcie próg z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim. A oni posłali i wzywali do opamiętania. I wyganiałi wiele demonów i wielu chorych namaższali olejem i uzdrawiali" /Łk 6,7-13/.

Tutaj, podobnie jak i w buddyzmie, nawracanie siłą nie wchodziło w rachubę. Zbawienie wielu osiągnięte być mogło jedynie przez głoszenie kazań, tak jak jest to opisane w rozdziale 53 Księgi Izajasza. Dokumenty syngalskie pokazują, iż po soborze w Haran /obecnie: Harwan w pobliżu Srinagar/, który miał miejsce w czasach Kariszki, ponownie rozposłano misjonarzy do Kaszmiru, Gandhary,

Mahisamandali, Vanavasi, do Yogawatthy /"kraju Greków"/ i na Cejlon.

Nawiasem mówiąc, okazuje się, że buddyzm będący o wiele mniej upolityczniony i o wiele bardziej giętki od braminizmu, był w stanie pogodzić z sobą wiele różnych elementów, które przeniknęły i uosadowiły się w rozlewisku Indusu, w górnym basenie Gangesu i na Dekanie. Podobny taki miał miejsce w II w. pne. i został przedsięwzięty przez Greków z Baktrii oraz Scytów i Partów w I w. pne. Wielki zdobywca Menander rozmawiał przyjaźnie z mnichem buddyjskim Nagasena, jak to widzimy w "Milindapañha". Po nawróceniu się na buddyzm, jego wielkimi protektorami stali się w szczególności władcy scytyjscy, założyciele dynastii Kuszanów. Najsłynniejszy z tej dynastii, Kaniszka, stał się buddystą, a jego gorliwość rywalizowała z gorliwością Asiocki.

Sobór w Baran był typowy dla swych czasów. Zgodnie z wieloma źródłami, odbył się on pod rządami Kaniszki, w drugiej połowie I w. ne. w Kaszmirze. Podobnie jak w przypadku soboru w Pataliputrze odbytego pod rządami Asiocki, wydaje się, że i w tym przypadku uczestniczyła w nim jedynie część społeczności mniszej. Spowodowane to zostało prawdopodobnie kwestią postawioną przez licznych w północno-zachodnich połaciach Indii Sarwastiwadinów. Nie zwalając na osobisty udział Kaniszki w tym soborze, Sarwastiwadinowie kaszmirscy uważali za niezbędne przedłożenie swej Tripitaki /Trójkosza Nauk/ do dokładnego sbadania w celu przedyskutowania odchyłek i tendencji reformatorskich, jakie rozwijały się w społeczności. Nie jest obecnie możliwe ustalenie, jak to było naprawdę, ponieważ w źródłach natrafiamy na sprzeczności.

Czy Jezus był ortodoksyjnym Żydem

Faktem o szczególnym znaczeniu jest to, że Jezusa można nazwać doskonałym wcieleniem ideału, powstałego w Indii w okresie rozkwitu buddyzmu Mahajany. Nawet w najdrobniejszych detalach reprezentuje on cechy ideału Bodhisattwy, tak jak został on uformowany w III wieku pne., kiedy to buddyzm zmienił się z nieco samolubnej religii mnichów w uniwersalną i powszechną religię. Ziemską egzistencja Bodhisattwy jest całkowicie określona przez jego misję zbawcy, prowadzącego wszystkie dusze na ścieżkę religijną, dającą

zbawienie od ziemskich cierpienia.

Wbrew wszelkim usiłowanym, by zasłonić prawdziwe źródło nauk Jezusa, oraz wbrew rygorystycznej kanonizacji Ewangelii, możemy obecnie znaleźć /więcej niż sto ustępów/ wskazujących jasno na to, że ich korzeń tkwi w starszej tradycji buddyjskiej.

Zanim dojdziemy do tego punktu, konieczną rzeczą jest wykazanie, że Jezus nigdy nie był ortodoksyjnym Żydem, jak się to często przedstawia. Śmierć, rodzina, kobieta i dzieci - to cztery sprawy, cztery sprawy mogące nam służyć jako kryteria, pokazujące jak radykalnie ten rzekomy "wytwór starożytnej religii" różni się od niej w niektórych rozstrzygających kwestiach.

Mozna powiedzieć, że Jezus sdemitologizował to wszystko, co było dla kultury żydowskiej święte. W pierwszym rzędzie ma to miejsce w odniesieniu do śmierci i rodziny. W czterech kolejnych wersetach Łukasz stwierdza, że Jezus preferował wolność i miłość, wynosząc je ponad nienaganne zachowywanie pogrzebowych rytuałów i zwyczajów. "Do drugiego zaś rzekł: Pójdź za mną! A ten rzekł: Pozwól mi najpierw odejść i pogrzebać ojca mego. Odrzekł mu /Jezus/: Niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i głosź Królestwo Boga" /Łk 9,59-60/. Obowiązki rodzinne również zeszyły na drugi plan: "Powiedział też inny: Pójdę za tobą, Panie, pierwszej jednak pozwól mi pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. A Jezus rzekł do niego: Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Boga" /Łk 9,61-62/. Jak zauważył żyd Mont-fiore, kiedy tylko nauki Jezusa i jego zachowanie dotyczyły spraw rodzinnych, raniło to uczucia Żydów. "Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i zycia swego, nie może być uczniem moim" /Łk 14,26/. "Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien" /Mt 10,37/. "A gdy on jeszcze mówił do tłumów, oto matka i bracia jego stanęli na dworze, chcąc z nim mówić. I rzekł mu ktoś: oto matka twoja i bracia twoi stoją na dworze i chcą z tobą mówić. A on odpowiadając, rzekł temu, co mu to powiedział: Któż jest moją matką? I kto to bracia moi? I wyciągnawszy rękę ku uczniom swoim rzekł: oto matka moja i bracia moi" /Mt 12,46-49/. I to jest właśnie Jezus, w imieniu którego organizowano "Rodzinne Krucjaty", Jezus, który opuścił swą rodzinę wbrew jej pragnieniom.

I to właśnie ewangelista Mateusz, ewangelista Żydów sanotował słowa Jezusa, będące czymś wyjątkowym w całej starożytności, słowa skandaliczne dla Żydów: "Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką i synową z jej teściową" i dodaje przedziwnie antycypując Freuda: "tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego" /Mt 10, 35-36/.

Szeroko obecnie powielany pogląd mówi o tym, że nastawienie Jezusa do rodziny i odrzucenie przez niego uznanych w tamtej kulturze świętości, stanowi wyjątkowe zjawisko. Lecz czy nie są to nauki prowadzące do całkowitego odcięcia egoizmu i samozadowolenia, zarówno w myśleniu, jak i działaniu? Po to, by osiągnąć zbawienie, człowiek musi wyzwolić się ze wszystkich osobistych i indywidualistycznych tendencji, przekroczyć wszystkie egoistyczne ograniczenia. Dopóki nie jest w stanie uwolnić się od ziemskich pożądań i pragnień, pozostaje przywiązany do cyklu odrodzeń. Jezus nie troszczył się o puste, bezużyteczne i bezsensowne prawa i niejednokrotnie zadawał gwałt żydowskiemu prawodawstwu. W końcu jego demonstracyjne lekceważenie sabatu doprowadziło do ukrzyżowania.

Budda i Jezus — porównanie

Przed swym pojawieniem się, Budda egzystował pośród niebiańskich bogów jako istota duchowa. Na ziemię zszedł dla pożytku tej ziemi, czyniąc to dobrowolnie. Podobnie jak biblijny Chrystus, tak i on urodził się w sposób cudowny. Jego przyjście zostało zapowiedziane przez aniołów, mówiących jej matce, że: "Cała radość przyjdzie przez ciebie, królowo Majo, uciesz się i bądź szczęśliwa, ponieważ dziecko, które urodzisz - jest święte".

Many także buddyjskiego Symeona. Święty mędrzec Asita przepowiedział narodzenie się dziecka-Buddy, podobnie jak stary bogobożny Symeon przepowiedział nadejście Mesjasza. Poczony przez Boga wizerunek przyszedł przed swą śmiercią do nowonarodzonego dziecka, wziął je w swoje ręce i pełen radości wypowiedział proroctwo: "Nikt nie może się równać z tym oto, on jest najwspanialszy pośród ludzi /.../ ten chłopiec osiągnie szczyt oświecenia; ten, który widzi to, co jest najczystsze, poruszy koło Nauki; ten, który odchodzi z wszystkimi dla ich dobra, Religia jego rozbrzeszczeni się szeroko". Także Symeon wziął dziecko w swe ramiona i rzekł: "Teraz

puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju. Gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu twego izraelskiego" /Łk 2,29-32/. Nawet ostrożni naukowcy są przekonani, że motyw ten pochodzi bezpośrednio z buddyzmu.

Już w szkole książę obznajomiony był ze wszystkimi rodzajami piśm. W czasie jednej z podróży znikł z oczu wszystkich, po czym znajduje go pogrążonego w głębokiej medytacji. Nie można pominąć tu analogii z 12-letnim Jezusem, odnalezionym przez szukających go rodziców, gdy dyskutował z uczonymi w piśmie.

Budda, będąc w tym samym wieku, co biblijny Chrystus, rozpoczyna duchową karierę. Podczas swego postu i umartwień kuszony jest przez diabła w ten sam sposób, w jaki Chrystus był kuszony po swym 40-dniowym poście. Historia kuszenia podobna do tych, związana jest z Zaratusztrą; ten sam motyw, tak popularny na Wschodzie, pojawia się w opowieściach o chrześcijańskich świętych.

Budda, tak jak i Jezus, wędruje wraz z uczniami, rozmyślnie wyrzawszy ubóstwo. Porozumiewa się z uczniami przy pomocy przypowieści, maksym i wyobrażeń. Podobnie jak biblijny Chrystus, tak i Budda posiada dwunastu głównych uczniów. Jego pierwszymi wyznawcami są dwaj bracia, co jest w pełni zgodne z faktem, iż pierwszymi wyznawcami Chrystusa także byli dwaj bracia. Pierwsi towarzysze Buddy siedzą pod drzewem figowym /symbolem buddyzmu/, skąd zawołani zostają przez Buddę; również Jezus spotyka jednego ze swych pierwszych uczniów pod drzewem figowym. Zarówno Budda, jak i biblijny Chrystus, mają swego umiłowanego ucznia oraz zdrajcę. Zdrajcę Buddy, Dawadattę, chociaż jego spisek nie udaje się, podobnie jak i Judasza, spotyka załosny koniec.

Podobnie jak Jezus atakował faryzeuszy, czyli ortodoksyjnych wyznawców Tory, tak i Budda krytykował rytualistyczne prawodawstwo braminów, ortodoksyjnych wyznawców Wed. "Następcy uczonych kupców - kapłani - spletają sieć maksym i są obecni tam, gdzie rodzi się zło". "Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ruszyć. A wszystkie swoje uczynki pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli." /Mt 23,4-5/. W ten sam sposób Budda piętnował braminów: "Podczas gdy upiększacie swój zewnętrzny wygląd, w środku znajdując się próchni". Jezus odsłaniał hipokryzję faryzeuszy: "Piada wam uczeni w piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że podobni jesteście do grobów pobielanych.

które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelkiej nieczystości" /Mt 23,27/. I podobnie jak Budda, odrzucający krwawe ofiary braminów, tak i Jezus odrzucał krwawe ofiary Żydów. Oba odrzucali też kapiale rytualne i wskazania dotyczące czystości i nieczystości.

Myśl buddyjska w naukach Jezusa

Znany jest ścisły związek między etycznymi naukami Buddy i Jezusa. Oba zakazywali zabijania, kradzieży, kłamstwa i nieprawych związków seksualnych. Oba wymagali szacunku dla starszych. Oba wychwalali spokój serca. Oba chcieli pokonać zło dobrem i głosili miłość nieprzyjaciół, radziliby nie gromadzić ziemskich skarbów i mówili i łaska, zamiast o ofierze. Jest tu bardzo dużo zbieżności, nieraz dosłownych. Budda nazywał siebie "Synem Człowieka, co czynił także Jezus; podobnie jak Jezus swany był "Prorokiem", "Mistrzem" i "Panem". Określenia Buddy jako "Oka Świata" i "Niezrównanego Świata" korespondują z określeniami Chrystusa jako "Światłości Świata" i "Prawdziwego Świata".

Budda powiedział do swych uczniów: "Ci, którzy mają uszy do słuchania, niech słuchają". Czyni cuda, leczy chore, ślepi odzyskują wzrok, głusi słyszą, kulawi chodzą. Przechodzi przez wylewający Ganges, tak jak Jezus przez jezioro. Kiedy uczniowie Jezusa czynią cuda, mają w tym poprzędników w uczniach Buddy. Na przykład chodzący po wodzie św. Piotr ma poprzędnika w wyznawcy Buddy. Podobnie jak Piotr zaczyna tonąć, kiedy chwije się jego wiara, tak i uczeń Buddy tonie budząc się z głębokiej medytacji, której przedmiotem był Budda. I tak samo Piotr zostaje uratowany przez Pana, jak uczeń Buddy odnawiający swą wiarę w Mistrza. Stało się jasne, że wydarzenie to adaptowane zostało w Nowym Testamencie dlatego, że idea chodzenia po wodzie na skutek silnej wiary jest zupełnie nieznaną u Żydów, jest natomiast czymś od dawna rozpowszechnionym w Indii.

Budda, tak jak i Jezus nie czynili cudów dla sensacji. Budda powiedział joginowi, który dzięki 25-letniemu umartwieniu osiągnął zdolność przekraczania rzeki bez zamoczenia stóp: "doprawdy zmarnowałeś swój czas na taką rzecz, a wystarczyłoby zapłacić jedną monetę przewoźnikowi". Jednakże w buddyzmie mahajanianistycznym cuda

pełnią później tę samą znaczącą rolę, jaką pełnią w Kościele chrześcijańskim i islamie. W każdej religii mamy akcyjne są raczej poddawać się magii cudów i zewnętrznym gwarancjom, niż styce, czyli istocie duchowości. Wolą, by coś było dokonane dla nich, niż przez nich.

Obecnie chciałbym opowiedzieć o jednej z najbardziej zadziwiających paraleli pomiędzy pismami indyjskimi i Nowym Testamentem, czyli o "wielkim groszu". W buddyjskiej narracji bogaty człowiek złożył cenny dar dla stowarzyszenia religijnego, zaś biedna wdowa posiadała jedynie dwie monety, które oddała z radością. Jej szlachetną postawę rozpoznał kapłan i wychwalał ją, nie bacząc na inne dary. A oto analogia z Ewangelią wg. Marka: "A usiadłszy naprzeciwko skarbniicy, przypatrywał się, jak lud wrzucał pieniądze do skarbniicy i jak wielu bogaczy dużo wrzucało. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwie drobne monety, to jest tyle, co jeden grosz. I przywoławszy uczniów swoich, rzekł im: zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła więcej do skarbniicy, niż wszyscy, którzy wrzucali. Bo wszyscy wrzucali z tego, co im zbywało, ale ta ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie" (Mt 12,41-44/).

Te uderzające szczegóły można ukazywać niezależnie od korespondujących za sobą głównych idei: w obu przypadkach historia dotyczy kobiet. Obie są biedne, obie składają ofiarę w świątyni, razem z bogatymi ludźmi, dają też wszystko co posiadają; obie mają po dwie monety. Obie widziane są przez kogoś, kto obserwuje to wydarzenie: w obu przypadkach ofiara jest więcej znacząca, niż dary bogaczy. Także i w tym wypadku uzasadniony jest wniosek, mówiący o zależności tekstu biblijnego od tekstów wcześniejszych.

Analogie między Buddą i Chrystusem rozciągają się też na czas po ich śmierci. Zarówno Budda, jak i Jezus są szybko po śmierci deifikowani i wyniesieni ponad innych bogów. Pojawiają się niezliczone cuda. W obydwu wierzeniach nie istnieje z początku organizacja kościelna, lecz sympatyzująca ze sobą społeczność. Dysputy doktrynalne pomiędzy sthawirami i mahasanghikami, między rygorystycznymi konserwatystami, a siłami postępowymi, porównać można do walki, jaką toczyli konserwatywni chrześcijanie żydowski z postępowymi chrześcijanami, wywodzącymi się spośród pogan. W obu religiach mamy sobory apostoelskie, jeden w Jerozolimie, drugi w Radzegródka, i tak jak ortodoksyjni buddyści stwierdzili swe dogmaty

na Soborze w Pataliputrze /w 241 r. pne./, około 250 lat po śmierci Buddy, podobnie ortodoksyjni chrześcijanie zatwierdzili swe dogmaty na Soborze w Nicei w roku 325, około trzysta lat po zniknięciu Chrystusa.



Bodhisattwa jako dobry pasterz

ROZDZIAŁ TRZECI:

MADROŚĆ WSCHODU NA ZACHODZIE

Gwiazda Mędrców

W drugim rozdziale Ewangelii wg. Mateusza czytamy: "Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszlismy oddać mu pokłon" /Mt 2,1-2/. Jeśli tej nocy miało mieć miejsce jakieś nadzwyczajne zjawisko astronomiczne, to powinno ono być odnotowane w dokumentach świeckich; co więcej, jakaś szczególna konstelacja planet powinna być łatwa do odtworzenia również i dzisiaj, przy pomocy komputera. Johannes Kepler rozpoczął takie spekulacje wyliczając, iż gwiazda taka musiała być "nową" gwiazdą, która pojawiła się jako rezultat koniunkcji Jupitera i Saturna w 7 r. pne. Późniejsi astronomowie odrzucili jednak teorię nowej gwiazdy. Wielu ludzi obserwowało koniunkcję, którą Kepler uważał za przyczynę powstania "nowej". W 7 r. pne. trzykrotnie miała miejsce koniunkcja Saturna i Jupitera w konstelacji Ryb /Ryby są symbolem Chrystusa, stanowią one znak rozpoznawczy we wspólnotach pierwszych chrześcijan/. Takie jak powyższe spotkanie w tej konstelacji astronomicznej ma miejsce raz na 794 lata. Wszyscy obserwatorzy byli urzeczeni rzucającym się w oczy widokiem dwóch planet w tak wielkim zbliżeniu na nocnym niebie, że wyglądało to jak niezwykle isniąca podwójna gwiazda ^{45/}. W roku 1925 orientalista Paul Schnabel osiągnął sukces, polegający na odczytaniu liczącej prawie 2000 lat tabliczki klinowej, znalezionej w obserwatorium w Sippar nad Eufratem. Tabliczka gliniana zawierała dokładny opis wydarzenia astronomicznego z 7 r. pne.: opis wielkiej koniunkcji Jupitera i Saturna w konstelacji Ryb ^{46/}.

Już pod koniec 8 roku pne. Jupiter i Saturn stały się widoczne po zmiernym zbliżeniu na zachodnim niebie. Oddalone były od siebie o około sześćdziesiąt stopni: Jupiter w konstelacji Wodnika, a Saturn w konstelacji Ryb. W styczniu 7 r. pne. obie planety zniknęły i pozostawały niewidzialne przez kilka tygodni w świetle promieni słonecznych.

Orientalni astronomowie oczekiwali, iż pierwsze pojawienie się Jupitera nastąpi wczesnym świtem /wschód heliakalny/ i będzie stanowić znaczące wydarzenie, związane z trzydziestym Adaru roku 304 ery Salucydów, tj. 16 marca 7 r. pne. według naszego liczenia czasu. Obserwowali Jupitera zbliżającego się do Saturna, aż do chwili, w której obie planety "połączyły się" przy końcu miesiąca Airu /19 maja 7 r. pne./. Koniunkcja, w której Jupiter i Saturn znajdowały się dwadzieścia jeden stopni w stosunku do Ryb, z różnicą jednego stopnia w deklinacji w tym samym azymucie, powtórzyła się ponownie w podobny sposób 3 listopada i 5 grudnia.

Obie planety były widoczne od wieczora do rana, świecąc wysoko w meridianie około północy. Kiedy słońca gasło na zachodzie, planety te wschodziły na wschodzie, kiedy zaś znikały na zachodzie, to na wschodzie pojawiał się świt. Z początkiem roku ta para planet wschodziła kilkakrotnie /razem ze słońcem/, a przy końcu roku heliakalnie zanikała. Podczas całego roku Jupiter i Saturn były cały czas widoczne i nie odaliły się od siebie na więcej, niż trzy stopnie. Widowisko to w konstelacji Ryb nie powtórzyło się przez następnych 800 lat.

W Ewangelii wg. Mateusza gwiazda wzmiankowana jest trzy razy. Mędrcy rzekli: "widzieliśmy gwiazdę na Wschodzie". W oryginalnym tekście greckim kluczowe słowo brzmi "anatoie". Lingwiści odkryli, iż posiada ono szczególne znaczenie wówczas, gdy używa się go w liczbie pojedynczej. Oznacza ono heliakalny wschód gwiazdy, to znaczy pojawienie się jej od wschodu w szczególnym punkcie na horyzoncie, na krótko przed pojawieniem się słońca. Użyte natomiast w liczbie mnogiej posiada konotację geograficzną, oznaczającą Wschód. Doprawdy, trzech mędrców postępowano ze wschodu na zachód za niebiańskim zjawiskiem.

Trzecia wzmianka, dotycząca zjawiska astronomicznego w Ewangelii wg. Mateusza, również posiada szczególne znaczenie w języku greckim: "Wówczas Herod przywołał potajemnie mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy" /Mt 2,7/. Słowo "pojawienie się", wówczas gdy stosuje się je w astronomii, stanowi specjalny termin oznaczający pierwsze pojawienie się wschodzącej gwiazdy. Zgodnie z popularnymi wierzeniami, w momencie narodzin pojawia się czyjaś osobista gwiazda. W pytaniu Heroda zawiera się przypuszczenie, że narodziny, o które mu chodziło, musiały mieć miejsce już wcześniej. Zgodnie z kalendarzem babilońskim, Jupiter

znalazi się w ascendensie w ostatnim miesiącu 304 roku ery Salau-
cydów. Rok 305 /6 pne/ rozpoczął się wraz z wiosennym miesiącem
Nisan, zapoczątkowującym Nowy Rok żydowski. Wtedy kiedy w Jerozo-
linie zjawili się mędrcy, Jupiter pozostawał już przez dwa lata w
koniunkcji z Saturnem, a Jezus, urodzony prawdopodobnie w 7 r. pne.
był już w tym czasie dwuletnim dzieckiem. I to była najprawdopodo-
bniej przy syna tego, iż zgodnie z legendą Herod kazał wymordować
wszystkie dzieci w wieku do dwóch lat.

Cóż jednak skłoniło tych tajemniczych mędrców ze Wschodu /w gre-
ckim tekście słowo "anatele" jest w tym przypadku użyte w liczbie
mnogiej/ do podjęcia tak wysokim kosztem podróży trwającej miesia-
ce, lub nawet lata? Skąd naprawdę pochodzili mędrcy, dlaczego z
taką wytrwałością poszukiwali małego chłopca? Teologia nie dostar-
cza żadnej odpowiedzi na pytanie dotyczące ich tożsamości.

Kim byli trzej Mędrcy lub w jaki sposób odnaleźć inkarnację?

W oryginalnym tekście greckim trzej Mędrcy zwani są "magoi"
/"magus" odnosi się do kapłana zaratusztriańskiego w Persji; stąd
nasze określenia "mag", "magia"/. Magowie z opowieści biblijnej
zostali podniesieni do godności królów po raz pierwszy w VI w. pne.
przez Cezariusza z Arles. W IX w. mędrcom nadano imiona Kacpra,
Melchiora i Baltazara. Wczesne źródła nie podają jednak, ilu ich
było. Liczba trzy pojawia się od czasów Orygenesa ^{46/}, najprawdo-
podobnie z powodu ich potrójnego daru. Byli oni zapewne dobrze za-
znajomieni z "magicznymi" praktykami, będąc przy tym ekspertami
od metod astrologicznych, zapewne nie byli także biedni.

Takie rachuby, że "gwiazda" znajdowała się dokładnie nad małą,
wiejszą stajenką - są wynikiem uczucia bogobojności. Bardziej pra-
wdopodobne jest to, że prawie dwuletnie dziecko zostało znalezione,
gdy znajdowało się pod opieką ludzi, którzy docenili jego boskość.
Jasne jest, że ludzie ci nie ciężyli się łaską Heroda, ponieważ
kiedy usłyszał od trzech Magów czego szukają, zatrwożył się bardzo,
"a z nim cała Jeruzolima". To, czy dziecko było mającym nadzieję
Zbawicielem tajemnej sekty z Qumran, Nazarejczyków, czy Essenczy-
ków, stanie się dalszym punktem rozważań w tej książce. Dzisiaj
wiadomo, że klasztor Qumran nad Morzem Martwym był wyludniony

przez dziesięć lat podczas panowania Heroda Wielkiego, a powodem /wyjścia spod prawa/ zakonu. Być może związane to było z gniewem króla i jego postanowieniem zabicia dziecka.

W apokryficznej Ewangelii Nazarejczyków ^{49/} przeczytać można następujący ustęp: "Kiedy Józef otworzył swe oczy zobaczył wielu wędrowców, którzy mu towarzyszyli i przechodzili przez jaskinię. Powiedział: 'chcę powstać i spotkać ich'. Zaraz jak wyszedł na scenę, rzekł do Szymona: 'Okazuje się, że ludzie ci są wieszczami. Spójrzcież, że patrzą oni zawsze w niebiosa i poruszają się z sobą. Wiadano, że są cudzoziemcami, ich wygląd jest zupełnie inny niż nasz, ich ubrania są bardzo bogate, a skóra ciemna, mają na swych głowach czapki, ich suknie są miękkie, a nogi mają także okryte. Spójrz, zatrzymali się i stoją patrząc na mnie, a teraz zbliżają się tutaj'."

Cygi eszankowie tajnej sekty nie byli powiązani ze swymi braćmi w Indii, z zaginionymi pokoleniami z Damu Izraela? Na podstawie fródel można udowodnić, że Magowie przybyli wprost z Indii. Zdzierającą jest, w jakim stopniu opowieść o trzech wędrówkach pasuje do praktyki odnajdywania po śmierci inkarnacji wstępujących buddyjskich osobistości w Tybecie, co ma miejsce również i w naszych czasach. Starożytna i tradycyjna procedura dotycząca takich paszukimów, została opisana przez Dalaj Lamę ^{50/} w jego autobiografii, gdzie opisuje "odmaleszenie" go jako małego chłopca. Zostało to opisane również w fascynującej książce Heinricha Harrera ^{51/}, który spędził siedem lat na dworze boga-króla w Lhasie. Destarosa to także dobrej płaszczyzny do porównań chrześcijaństwa i innych wschodnich religii. Zajmijmy się teraz pewnymi szczegółami dotyczącymi tego tematu.

Na krótko przed swą śmiercią w 1933 roku, XIII Dalaj Lama podał pewne wskazówki dotyczące miejsca i czasu narodzin jego następnej inkarnacji. Jego ciało zostało złożone w Pałacu Petala, zwrócone w stronę południa w tradycyjnej pozycji buddyjskiej. Pewnego ranka zobaczono jednak, iż jego twarz patrzy na wschód, a na drewnianym podeście stojącym od strony północno-wschodniej w stosunku do ołtarza, na którym leżało ciało, zakwitł podobny do gwiazdy grzyb, który pojawił się tam w tajemniczy sposób. Po otrzymaniu tych wskazówek główny lama przeprowadził magiczny rytuał, w którym wystąpił mnich znajdujący się w stanie transu. Zadaniem mnicha było działanie jako wyroczni /podobnie jak w starożytnych świątyniach

greckich/. Mnich sakreflił w powietrzu łuk w stronę wschodu, a na północ od Lhasy pojawiła się niezwykle formacja chmur. Po tym wydarzeniu lama przeprowadzający magiczny rytuał nie otrzymał przez następne dwa lata żadnych wskazówek. Ostatecznie, rządzący wówczas regent został zainspirowany, by odbyć pielgrzymkę do świętego jeziora Lhamoi Latsa, położonego niedaleko od Chokhor Gyal, w odległości około 90 mil drogi. Zgodnie z tybetańskimi wierzeniami, w czystej wodzie tego górskiego jeziora można zobaczyć przyszłość. Po wielu dniach medytacji przygotowawczej, regent uzyskał wizję trzypiętrowego klasztoru ze słocnymi dachami, nieopodal zaś ujrzał ciągnące się zabudowania chińskiej farmy z zielonymi dachówkami i zdobionymi szczytami dachów. Potem pojawiły się trzy tybetańskie sylaby Ah, Ka i Ma. Dokładny opis wizji został zapisany i był utrzymywany w ścisłej tajemnicy. Pełen zaufania i wdzięczności za te boskie wskazówki regent powrócił do Lhasy, gdzie rozpoczął przygotowania do poszukiwań.

Bez niezwykle ważnych wypowiedzi astrologów nie można by uczynić w tych sprawach żadnego kroku naprzód. W 1937 roku zostały wysłane z Lhasy różne ekspedycje, by odszukać święte dziecko, poruszały się one zgodnie z niebiańskimi wskazówkami. Każda grupa miała pośród siebie mądrego, szlachetnego lamę /była to unikalna teokracja/, wyposażonego w oznaki swego wysokiego urzędu. Każda grupa miała też służbę i niosła bogate dary, a niektóre z nich pochodziły z dóbr zmarłego. Dary stanowiły dowody szacunku dla Dalaj Lamy, a ponadto miały służyć ustaleniu tożsamości nowej inkarnacji. Teoretycznie zmarły mógł odrodzić się wiele tysięcy kilometrów od miejsca swego poprzedniego zamieszkania; w przypadku XIV Dalaj Lamy poszukiwania zaprowadziły daleko poza granice Tybetu Centralnego, aż do okręgu Amdo w rejonie Dokham, który znajduje się pod chińską administracją. W rejonie tym znajdowało się wiele klasztorów tybetańskich, a to dlatego, że reformator lamizmu Tsong Khapa urodził się właśnie tam. Żaden ze znalezionych przez ekspedycję chłopców nie spełniał jednak warunków danych we wskazówkach. Ostatecznie, znową porą grupa szukających znalazła się nieopodal trzypiętrowego klasztoru, we wsi o nazwie Taktser. Klasztorem tym był klasztor Kumbum posiadający słocne dachy, zaś w pobliżu stał uroczy wiejski dom z zielonymi dachówkami i rzeźbionym szczytem dachu. Pasowało to dokładnie do wizji regenta.

Dwaj wielcy i szlachetni lamowie przebrali się za służących, natomiast młody mnich odgrywał rolę ich mistrza. Przebranie służyć

miało ukryciu prawdziwego celu ich wizyty, uniknięciu niepotrzebnego podniecenia, jak również miało umożliwić delegacji spokojne rozważanie się w otoczeniu. Mnisi przybyli do domu wraz z dwoma urzędnikami z miejscowego klasztoru. Wysocy lamowie zostali skierowani do kuchni /jednym z nich był lama Kawtsang Rinpoce z klasztoru Sera w Lhasie/, podczas gdy mnich zaproszony został do pokoju. Dziecko bawiło się wtedy w kuchni i kiedy przebrany lama Rinpoce zajął tam miejsce, dwuletni chłopiec rzucił się do przodu i upadł na poię szaty lamy. Dostojny mnich miał rozstaniec zmarłego Dajaj Lamy i wyglądało na to, że chłopiec go rozpoznał i chce go mieć. Lama przyszeł, że otrzyma go, jeśli potrafi zgadnąć, kim jest. Natychmiast też usłyszał odpowiedź "Sera-aga" /tyb. "lama z Sera/, co wypowiedział w lokalnym dialekcie! Wystarczająco zaskakujące było już samo rozpoznanie przebranego lamy, lecz to, że usłyszeli, iż lama ten pochodzi z Sera było zaskakujące dla uczestniczących w tym mnichów, chociaż byli oni zaznajomieni z niezwykleymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w ich tradycji. Lama spytał następnie, jak zwie się ich "mistrz" i chłopiec odparł: Lobsang. Faktycznie, słuszy nazywał się Lobsang Tsawang.

Szlachetni spędzili cały dzień na obserwacji dziecka, przy czym wszyscy byli zobowiązani do powstrzymywania się od okazywania mu szczególnego szacunku, choć byli przekonani, że mają mu go okazać; sądzili bowiem, że odnaleźli poszukiwaną inkarnację. Następnego dnia jednak odjechali, by powrócić z całą ekspedycją. Kiedy rodzice dziecka zobaczyli procesję wysokich dygnitarzy przechodzących ich skromny dom w całym majestacie, zrozumieli, że ich syn musi być jakąś inkarnacją. Rodzice byli przekonani, że ich syn może być odrodzonym, inkarnowanym lamą, zmarłym niedawno przed tym wydarzeniem w pobliskim klasztorze Kubum. Starszego syna tej chlopekłej pary poddano bowiem uprzednio takiemu testowi.

Nie jest rzeczą nieswykłą, że inkarnowane dzieci pamiętają przedmioty i ludzi, pochodzące z wcześniejszych żywotów, a niektórzy z nich potrafiały recytować pisma, których się wcześnie nie uczyły. W spokojnej izolacji Tybetu zawsze istniała duża ilość dowodów na istnienie wcześniejszych żywotów. Jednakże na zmechanizowanym zachodzie wzmianki o takich sprawach rzadko znajdują się w prasie, gdyż ludzie Zachodu generalnie rzecz biorąc odrzucają możliwość inkarnowania się zmarłych osoby w nowych ciele.

Czterech głównych Bonpów, należących do delegacji z Lhasy, zas-

tesowało następnie przepisane sprawdzian. Najpierw ofiarowali dziecku dwa czarne różańce, z których jeden należał do XIII Dala; Lamy. Dziecko bez zastanowienia wybrało właściwy, należyte go sobie na szyję i zaczęło radośnie tańczyć wokół pokoju. Test został powtórzony z różnymi innymi różańcami. Następnie delegacja pokazała chłopcu dwa różne bębny rytualne, jeden wielki i oszobotony złotem, drugi zaś zupełnie zwyczajny; ten jednak należał do zmarłego Dala; Lamy. Chłopiec wziął prestasy z bębnow i zaczął w niego uderzać tak jak się to wykonuje podczas różnych ceremonii. W końcu zaprezentowano dziecku dwie laski. Dziecko dotknęło najpierw niewłaściwej laski, zatrzymał się przez chwilę, porównało laski z sobą i wybrało właściwą, należąca uprzednio do boga-króla. Rinpoche powiedział zdziwionym tą dwuznacznością obecnym, iż druga laska także była w uścyciu XIII Dala; Lamy, zanim nie podarował jej Lami Kewtsang.

Można więc wskazać na paralelę między tą prezentacją królewskich kosztowności zmarłego i darowaniem kosztownych darów, jakie Magowie przywieźli młodemu Jezusowi z Wschodu. Oczywiście jest również i to, że dziecko musi najpierw osiągnąć odpowiedni wiek, by mogło przejść taki sprawdzian.

Dowód na prawdziwość powyższego został jeszcze uzupełniony interpretacją trzech liter, które ukazały się regentowi. Można przypuszczać, że sylaba Ah oznacza Amdo, czyli dystrykt, w którym znaleziono chłopca. Ka i Ma mogły oznaczać mały klasztor Ka/r/ma Rolpai Dorde, znajdujący się na górze ponad wsią Taktser. W klasztorze tym XIII Dala; Lama spędził pewien czas po powrocie z Chin.

Wizyta XIII Dala; Lamy stanowiła sensację dla całego regionu. Wśród błogosławionych przez boga-króla znajdował się mający wówczas 10 lat ojciec nowej inkarnacji. Ponadto, jak mówiono, Dala; Lama spoglądał na farmę, w której potem znaleziono inkarnację, zauważył także, że miejsce to jest piękne i czyste. Wśród innych znaków, Dala; Lama zostawił w małym klasztorze parę butów, co można retrospektywnie odczytać jako symboliczny akt.

Po takich wielu potwierdzeniach delegacja była w pełni usatysfakcjonowana, ponieważ osiągnęła swój cel - odnalezienie prawdziwej inkarnacji. Prztelegrafowano wszystko w szczególności, w zakodowany sposób, poprzez Chiny i Indie do Lhasy. Otrzymało rozkaz utrzymania wszystkiego w tajemnicy ze względu na możliwe intrzygi Chińczyków. Ponieważ odnalezienie inkarnacji nastąpiło na terytorium

chińskim, istniała konieczność oszukania urzędników chińskich, tak by młody król nie wpadł w chińskie ręce. Powiadomiono gubernatora prowincji Ma Pufanga, że chłopiec zostanie zabrany do Lhasy z tego względu, że może on być jednym z ewentualnych następców Dalaj Lamy. Na początku Ma Pufang zażądał za dziecko 100 000 chińskich dolarów, po ich zapłaceniu zażądał dalszych 300 000. Delegaci bali się, że jeżeli ujawnią, iż znaleźli prawdziwego boga-króla, Chińczycy mogą nalegać na to, by posłać własne oddziały do Lhasy "w celu jego ochrony". W tym przypadku istnieje wyraźna analogia z sytuacją w Jerozolimie: boskie dziecko musi zostać przemycone poza granicę kraju po to, by uniknąć niebezpieczeństwa ze strony Heroda, rzymskiego gubernatora prowincji. "Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo" /Mt 2,16/.

Dla bezpieczeństwa, korespondencja pomiędzy Amdo i Lhasą odbywała się przez posłańców. Zajmowało to wiele miesięcy. Dlatego też upłynęły dwa lata, zanim karawana z delegacją, oraz dzieckiem i całą jego rodziną dotarła do Lhasy. Wiele miesięcy upłynęło, zanim w ogóle dotarła do granicy Tybetu, gdzie oczekiwał ją minister wraz ze swiątą. Potwierdzili oni wybór Dalaj Lamy z pomocą listu sprawującego aktualnie rządy regenta. Aż do tego czasu rodzice chłopca nie wiedzieli, że ich syn jest nowym władcą Tybetu.

Ucieczka do Egiptu

Po tym jak mędrcy ze Wschodu znaleźli dzieciątko Jezus nieopodal Jerozolimy, jego ojciec Józef otrzymał boską wskazówkę: "Wstań, weź dziecię oraz matkę jego i uchodź do Egiptu, a bądź tam, dopóki ci nie powiem, albowiem Herod będzie poszukiwał dziecięcia, aby je zgładzić" /Mt 2,13/. Uciekali prawdopodobnie przez Hebron do Beerszeby, a potem poprzez pustynię w rejon śródziemnomorski. Zanim rodzina nie dotarła do granicy Egiptu, nie mogła czuć, że jest bezpieczna. W tym czasie w Egipcie żyło około miliona Żydów, a w samej Aleksandrii było ich 200 000. Kraj ten był tradycyjną przystanią dla Żydów, znajdowały się tam całe kolonie wraz z synagogami, szkołami i tym wszystkim, co pozwala na uczynienie z jakiegoś miejsca swego domu.

Przedstawione w Ewangeliiach dzieciobójstwo nie jest czymś legendarnym. Zostało potwierdzone we współczesnym sprawozdaniu napisanym

w okresie życia Jezusa przez członków sekty eseneńczyków, którzy stanowili widoczny przedmiot ataków Heroda. /Dlatego też musieli w swym własnym kraju działać w ukryciu./ "Następny król był suchały, nie pochodził z warstwy kapłanów, był bezczeslny i sły. Zabił zarówno starych, jak i młodych, a cały kraj wypełnił wielki strach przed nim" /Ass.Mos. 6,22/.

Jak sądzi prof. Hassnain, na długo przed nastaniem ery chrześcijańskiej w Aleksandrii istniały buddyjskie szkoły misyjne. Nosiły nazwę wihara, co zgodnie ze słownikiem sanskrycko-chińskim można oddać jako "miejsce, które jest zarówno akademią, szkołą lub świątynią służącą praktykowaniu i studiowaniu buddyzmu. Takie budynki były w idealny sposób wybudowane z drewna sandałowego /czandana/ i zawierały trzydzieści trzy pokoje, każdy o wysokości osmiu drzew tala. Znajdował się tam ogród, park, basen do kąpieli i pomieszczenie do parzenia herbaty, bogato zdobione i udekorowane zdobami ściennymi. Zaopatrzone były także we wszystko, co potrzebne do niezbędnego komfortu" ^{52/}. Jest całkiem możliwe, że Jezus został wprowadzony w mądrość filozofii Wschodu już w swym dzieciństwie, przez buddyjskich nauczycieli, znajdujących się w Aleksandrii. Może to pomóc w zrozumieniu, iż dzięki temu już jako 12-letni chłopiec był w stanie wprowadzić w zdumienie kapłanów świątyni jerozolimskiej: "A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali nad jego rozumem i odpowiedziami" /Łk 2,47/.

W tych czasach należało do zwyczaju żenić chłopca, gdy był w wieku około 12 lat. Jezus oczywiście uniknął tego zwykłego losu, gdyż posiadał zdolności kontynuowania studiów w domu swych rzeczywistych duchowych antenatów - w Indii.

Dopiero po śmierci znenawidzonego Heroda-usurpatora /co stało się na krótko przed Paschą 4 r. pne./, Jezus mógł powrócić do kraju swych narodzin bez narażania się na niebezpieczeństwo. "A gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: wstań, weź dziecię oraz matkę jego i idź do ziemi izraelskiej, zmarli bowiem ci, którzy nastawiali na życie dziecięcia. Wstał więc, wziął dziecię oraz matkę jego i powrócił do ziemi izraelskiej. Ale gdy usłyszał, że Archelaus króluje w Judei po ojcu swoim, Herodzie, bał się tam iść, ostrzeżony jednak we śnie, udał się w stronę Galilei. A przyszedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret, aby się spełniło, co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem zwany będzie" /Mt 2,19-23/.

Jezus Nazarejczyk

W prawie wszystkich manuskryptach greckich Jezus nosi tytuł "Nazarejczyk", co ogólnie tłumaczone jest fałszywie jako "Jezus z Nazaretu". I tak w wielu wydaniach czytamy, iż Paweł rzekomo usłyszał głos mówiący: "ja jestem Jezus z Nazaretu, za którym ty podążysz". W rzeczywistości, w manuskryptach greckich nie ma takiego stwierdzenia. Właściwą wersję zawiera Biblia Jerozolimska: "ja jestem Jezus Nazarejczyk, za którym ty podążysz".

Czy za tą zmianą stoi jakaś określona intencja? Jeżeli ktoś chciałby nazwać Jezusa stosownie do miejsca jego pochodzenia, musiałby powiedzieć o nim "Jezus z Betlejem" /żadne ze źródeł nie twierdzi, iż Jezus mieszkał w Nazarecie/. Zgodnie z Ewangelią wg. Marka, wyznawcy Jezusa byli nad Morzem Galilejskim /Jezioro Tyberiadzkie/, prawdopodobnie w Capernaum.

Biblia Luterska stwierdza po prostu: "i udał się do domu". W każdym razie mówi o "jego własnym wyjściu" po to, by znaleźć się w domu. Jeśli to jego "własne wyjście" miałyby oznaczać, że przybywał z Nazaretu, to miałyby do przejścia /za każdym razem/ odległość 40 kilometrów.

Zgodnie ze świadectwem apostołów, pierwsi chrześcijanie uznawani byli za Nazarejczyków, a Jezus nazywany tak jest sześć razy.

W Ewangelii wg. Jana, Nathanael, będący kandydatem na apostoła, zapytał apostoła Filipa: "Czy z Nazaretu może być coś dobrego?" /J 1,46/. W pytaniu tym zawarte jest zdziwienie, że może istnieć ktoś pochodzący z takiego małego, nieznacznego miejsca /które w owych czasach nie posiadało więcej niż kilka chat/ i posiadać niezwykle głęboką wiedzę, która pochodzi z dogłębnej edukacji.

"Greek-German Dictionary on the Writings of New Testament and other Early Christian Literature" /1963/ stwierdza, że znalezienie związku między słowami "nazarejczyk" i Nazaret - jest niemożliwe.

Słowa "nazarene" /"nazarenos"/, "nazarite" /"nazaraios"/ i "nazorene" /"nazor-aos"/ używane były w celu określenia Jezusa, co mogłoby sugerować, iż są one synonimami. Jest rzeczą ogólnie przyjętą, że określenia te wywodzą się pierwotnie z określenia miasta Nazaret, co prowadzi do wprowadzającego w błąd tytułu "Jezus z

Nazaretu". Lecz już w 1920 roku M. Lidzbarski dowodził w swej książce "Mandaic Liturgies", że z powodów etymologicznych "nazarene" nie może pochodzić od nazwy miasta. Nazaret nie był wymieniany, zanim nie wspomniano o nim w Ewangelii wdg. Mateusza, był jedynie małą wsią, położoną z dala od innych. Leżąca w odległości trzech kilometrów na południowy wschód Jaffa została zburzona w 67 r. pne. przez Rzymian. Mówi się o niej jako o należącej do pokolenia Zabulona, natomiast sam Nazaret nie jest w ogóle wymieniany.

Słowo "nazarene" pochodzi z aramejskiego "nazar", co oznacza: "utrzymywać uwagę", "obserwować", "posiadać". W sensie figuratywnym słowo to oznacza także ślubowanie lub przywiązanie do służenia Bogu. Użyte jako rzeczownik oznacza ono diadem, symbolizujący pomazaną głowę. Dlatego też "nazarene" to strażnik, lub ktoś, kto celebryje tajemne rytuały. "Nazaria" stanowili odgałęzienia eseneńczyków /terapeutów lub uzdrowicieli/ i podobnie jak ebionici stanowili prawdopodobnie jedną z pierwszych wczesnych społeczności chrześcijańskich. W Palestynie wszystkie te gałęzie określane są jako "nozari". Wszystkie te sekty gnostyczne /gnosis = wiedza/ praktykowały "magię"; ich członkowie byli inicjowanymi, którzy wiedli ascetyczne, oddane społeczności życie, wypełnione duchem boskich cnót. Możliwe jest, że różne sposoby wymowy odnoszące się do tej nazwy pochodzą z tego, że społeczność podzieliła się na różne grupy. Pozostała więc wspólna etymologia, zaadoptowano jednak różne interpretacje nauk, a co za tym idzie różne style życia. Określenie "nazarene" można wyprowadzić ze Starego Testamentu i dlatego pochodzenia tego słowa jest grubo przedchrześcijańskie.

Zgodnie z Johnem M. Robertsonem, nazirejczykiem był Samson /Sdz 13, 5-7/. Nie pozwalał na ścięcie swych włosów i nie pił wina, co określa nam jego ascetyzm. Ci, którzy nie byli ascetami, określali się mianem "nazarenes" /nazarjczycy/, w odróżnieniu od nazirejczyków, którzy uprawiali ascetę ^{53/}.

Samego Jezusa nie można określić jakąś nieodwołalną kategorią, pokazującą do jakiego należał obozu, ponieważ uchylał się od podporządkowania się ludzkiemu kodeksowi praw. Zamiast tego przyjął sposób życia podobny do Buddy, robiąc właściwe rzeczy w właściwym czasie. Olbrzymie oddalenie Indii poszerzyło jeszcze przepaść pomiędzy synami społeczności duchowych Ojców, żyjących zgodnie z zasadami filozofii buddyjskiej w Indii i ich braćmi zamieszkującymi

Izrael. Jezusa można scharakteryzować jako reformatora wysłanego po to, by odnowić jedność wierzeń pomiędzy "zagubionymi owcami", potrzebującymi duchowego i emocjonalnego oparcia w swej walce z okupantami rzymskimi, saduceuszami, faryzeuszami i ortodoksyjnymi Żydami.

Jezus był boską osobowością, do której wielu przyłgnęło w tych czasach zamętu. Dwaj wysłannicy Jana powitali Jezusa słowami: "Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?" /Mt 11,3/.

Jan Chrzciciel /Jochanan/ był nazarejskim ascetą i prorokiem, uhonorowanym w Galilei określeniem "Zbawca". Józef Flawiusz opisał Chrzciciela jako "zaczynego męża, który zachęcał Judejczyków, by kształcili w sobie cnotę i by do chrztu przystępowali zachowując sprawiedliwość w stosunkach wzajemnych i gorliwie czcąc Boga. Miły Bogu będzie taki chrzest, głosił, jeśli potraktują go nie jako przebłaganie za jakieś występki, ale jako oczyszczenie ciała, duszę już przedtem dogłębnie oczyściliwszy sprawiedliwością. Gdy zewsząd nadciągają rzesze, bo nauki Jana roznieciły wśród ludzi niesłychany entuzjazm" ^{54/}.

Rytualne zanurzenie się w wodzie ma swe indyjskie pochodzenie i praktykowane jest codziennie przez Hindusów u tym samym zapaleń, co i przed tysiącami lat. Jest to tradycja tak stara, jak sama "Wiedza Tajemna". Rytuał chrztu oderwał się zupełnie od tradycji żydowskiej, szczególnie tam, gdzie zerwał z krwawą ofiarą, opartą na przekonaniu, iż można zglądzić grzechy przeluwając krew. Ceremonialne oczyszczenie może być rozumiane z jednej strony jako uwolnienie się od spraw ziemskich, z drugiej zaś strony jako "narodzenie" ducha w czystym ciele. Druga Księga Praw Manu, zajmująca się sakramentami zawiera zalecenie, by połączyć nowo narodzone dziecko wodą jeszcze przed odłączeniem pępowiny. Następnie język dziecka zostaje dotknięty złotą łyżeczką, w której znajduje się mikstura z miodu, oczyszczonego masła i soli, podczas czego recytowane są święte modlitwy /takie praktyki stosowane są dzisiaj jeszcze i to w szerokim zakresie w Indii/.

W Atharwa-wedzie znajdują się następujący ustęp: "Każdy, kto nie zostanie oczyszczony po urodzeniu wodą pokutną z Gangesu, wówczas gdy intonowane są święte inwokacje, będzie musiał wędrować wiele razy, tak wiele, jak wielka jest liczba lat spędzonych w nieczystości" /"wędrowki" odnoszą się do pokutnych inkarnacji

lub życia duchowego/.

W przypadku Janowej formy chrztu, wydaje się, że ryt ten stanowi znak przynależności do szczególnej społeczności, jaka odłączyła się od innych członków przez wprowadzenie różnych form sakramentów. Czyni to oczywistym fakt, iż nazarejczycy stanowili niezależną sektę, która wyłoniła się, posiadając określone wierzenia misteryjne. Działając w tajemnicy sekty misteryjne zawsze stanowiły przedmiot podejrzeń i prześladowań ze strony rządzących. Z taką samą wrogością spotkał się też Paweł, kiedy był przesłuchiwany przez gubernatora Feliksa i oskarżony przez oratora Tertullusa, iż jest "rozsadnikiem zarazy i zarzewiem niepokojów wśród wszystkich Żydów na całym świecie i przywódcą sekty nazarejczyków" /Dz 24,5/.

Zgodnie z Pliniuszem i Józefem Flawiuszem, sekta nazarejczyków zamieszkiwała brzegi Jordanu i wschodni brzeg Morza Martwego, co najmniej od 150 lat przed narodzeniem Chrystusa. Uczniowie byli zobowiązani do noszenia długich włosów. Opis wyglądu Jana Chrzciciela, zawarty w Ewangelii i innych źródłach mówi, że miał on długie włosy i nosił "odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder" /Mt 3,4/. Wygląd Jezusa opisał patrycjusz rzymski swym listem do senatu. List apostołowski Lentulusa, będący tekstem apokryficznym, opisuje Jezusa z włosami "luźnymi i kręconymi". Opadały one falami na jego ramiona i były "rozdzielone na środku głowy, tak jak robili to nazarejczycy".

Słowo "nazar" znaleźć można także wśród języków Indii: rdzeń "nas" oznacza "połączyć kogoś z", a "nasa" oznacza "nos"; słowo to jest stosowane do miejsca podstawy nosa "nasānta", znajdującego się między brwiami, tam gdzie należy się koncentrować, stosownie do zaleceń jogi. W hindustani "nazar" oznacza wewnętrzną lub nadnaturalną wizję, "nazar czand" oznacza fascynację, a słowo to bywa używane w mesmeryzmie i magii. Z kolei "nazaren" oznacza "zobaczyć", "mieć wizję" ^{55/}. Szczegółowy opis sekty jest dzisiaj mało możliwy, z powodu niezwykle ubogiej literatury na jej temat. Określenie różnicy między przekonaniami Jezusa Nazarejczyka i jego ortodoksyjnymi współczesnymi, może być niemożliwe, chociaż ostatnie odkrycia zawierają dużą liczbę informacji dotyczących sekty eseneńczyków, różniącej się od nazarejczyków tylko powierzchownie, sekty pozostającej w oczywisty sposób pod wpływem nauki Buddy i Wed. Eseneńczycy używali wyłącznie czystej wody, podczas gdy nazarejczycy /i Jezus/ używali oleju /później powrócimy do tego punktu/.

W minionym stuleciu badacze zaznajomieni ze sprawą Esseńczyków doszli do wniosku, iż społeczność Jezusa mogła stanowić jedynie odgałęzienie esseńczyków. Historyk żydowski H. Graetz nazwał nawet chrześcijaństwo "Essenizmem z obcymi elementami" ^{56/}. Esseńczycy znani byli tylko dzięki pośrednim świadectwom starożytnych historyków. Filozof żydowski Filon z Aleksandrii /ok. 13 pne - 43 ne/ nazwał ich "siłaczami cnoty", a Józef Flawiusz poświęcił im prawie cały rozdział /II,8/ swojej "Wojny Żydowskiej". Obaj oceniali ilość członków stowarzyszenia "ludzi o doskonałej moralności żyjących w całym kraju" na około cztery tysiące. Nawet rzymski autor Pliniusz Starszy uczynił wzmiankę o sekte esseńczyków.

Jednak pełne znaczenie nauk esseńczyków pozostawało ukryte aż do odkrycia słynnych zwojów w Qumran nad Morzem Martwym. Stwierdzenie, iż nauki esseńczyków antycypowały nauki Chrystusa, stawia samego Chrystusa w zupełnie nowym świetle.

Esseńczycy — chrześcijaństwo przed Jezusem

W lecie 1947 roku, młody Beduin, szukając na skalistych brzegach Morza Martwego zaginionej kozy, natrafił na wejście do jaskini. Wewnątrz leżało wiele skorup i naczyń glinianych, w tym niektóre zamknięte pokrywkami. Pasterz, mniemając, że znalazł skarb, rzucił się na nie pełen chciwości, ku swemu rozczarowaniu znalazł w nich nie pieniądze, ale śmierdzące zwoje skóry. Wkrótce odkrycie to stało się archeologiczną sensacją stulecia. Słynny archeolog William F. Albright nazwał owe skórzane zwoje największym odkryciem piśmienniczym naszych czasów. Datuje się je na około 100 roku przed Chrystusem i nie wątpli w ich prawdziwość.

W okolicy Chirbet Qumran zlokalizowano jeszcze dziesięć jaskiń kryjących pisma. Do dnia dzisiejszego nie zdołano jeszcze przetłumaczyć i zakwalifikować całości znalezisk. Od początku uczeni zaszkodzeni byli podobieństwem doktryny esseńczyków do nauki Jezusa. Mowa była nawet o tym, że możliwe jest udowodnienie priorytetu essenizmu w stosunku do wczesnego chrześcijaństwa. To sensacyjne podobieństwo dotyczy tak treści teologicznych, jak instytucji religijnych: tym samym trzeba przyjąć istnienie chrześcijaństwa przed Jezusem.

Siedem swójów z pierwszej jaskini znajduje się dziś w tzw. "Świątyni Rękopisów" Muzeum Izraelskiego w Jerozolimie. Najobszerniejszy jest "Zwój Izajasza" /oznaczony w skrócie 1 Q1z/. 54 kolumny pisma zawierają całą Księgę Izajasza w języku hebrajskim. Jest to najstarszy z odkrytych tekstów /datowany na ok. 150 r. pne./. Wykazuje zadziwiającą zgodność z wczesnymi znaleziskami rękopisów biblijnych. Ponadto znaleziono fragmenty drugiej Księgi Izajasza /1 Q11s/ oraz komentarz do Księgi Habakuka /1 Qp Hab/.

Dla nas najważniejszy jest prawie dwumetrowy zwój zawierający przepisy wspólnoty. Od pierwszych słów "serek hajjahad", zwany jest "Regułą Zrzeszenia" lub "Podręcznikiem przepisów" /Manuale disciplinae; w skrócie: 1 QS/. W pierwszej części opisano "Przymiarze Wiecznej Miłości", łączące wtajemniczonych członków grupy z Bogiem. W części drugiej mowa jest o "dwóch duchach w naturze człowieka": duchu światła i prawdy, oraz jego przeciwieństwo - duchu omyłki i ciemności /w buddyzmie odpowiada to wiedzy i niewiedzy/. Następnie spisane są reguły wspólnoty /zakonu/, wśród nich dokładny opis warunków koniecznych do wstąpienia do niej oraz zestaw kar za przekroczenie reguły. Całość zamyka długi hymn dziękczynny. Wraz z zakonnymi regułami dla żyjącej w celibacie wspólnoty mnichów, znaleziono jeszcze jedną rolę, która była z nią razem zwinięta lub zszyta. Pismo to nazywa się "Regułą całego zgromadzenia" /1QSa/ i skierowane jest do świeckiej części wspólnoty: do jej członków żyjących w stanie małżeńskim. Widać w tym podobieństwo do wspólnot wczesnobuddyjskich, również składających się z mnichów /bhikkhū/ i wyznawców świeckich /upasaka/.

Wyznawca świecki powinien od 11 roku życia być wtajemniczany w treść ksiąg i we wszystkie przepisy wspólnoty. /Iniej więcej w tym wieku Jezus został wysłany z Egiptu do Jerozolimy, by ponownie się w niej pojawić, mając ponad 30 lat./ Na wiek małżeński mężczyzny uznawano minimum 20 lat, a dopiero po przekroczeniu 25 lat otrzymywał miejsce w gminie i prawo głosu. Począwszy od 30 roku życia można było obejmować wszystkie stanowiska urzędowe w gminie, obowiązywało jednak posłuszeństwo wobec kapłanów i starszyny. Pozycja społeczna była proporcjonalna do ważności sprawowanego urzędu. Urzędnicy powinni się zrzec swych funkcji po osiągnięciu podszerego wieku. Końcowy fragment zwoju opisuje kolejność zajmowania miejsc przy stole podczas świątecznego, eschatologicznego posiłku. O tą właśnie kolejność sprzeczali się apostołowie podczas Ostatniej

Wiecserszy /sob. Łk 22,24/.

Inny, częściowo bardzo zniszczony swój zawiera psalmy biblijne i inne teksty, nie zawarte w kanonie. Jest ich około czterdziestu i wszystkie zaczynają się od słów: "Chwalę Cię, Panie". Dlatego też rola ta została nazwana "Hochajot", "Pieśni chwały" /lub: "Księga Hymnów"//1 QH/. Odnalezione pisma stanowią zapewne tylko nędzne resztki tego, co można było odkryć w poprzednich stuleciach, a co uległo bezpowrotnemu zniszczeniu. Już Orygenes wspomina, że w okolicach Jerycha znaleziono dzban zawierający swoje psalmów i innych ksiąg. Nestoriański patriarcha z Bagdadu, Tymoteusz I /zm. 823/ donosi o znalezieniu rękopisów hebrajskich w jaskini w okolicach Jerycha. Część tekstów spisano tajnym szyfrem. Była w nich mowa o Nowym Przymierzu - co później Luter przełożył jako Nowy Testament - jak i o tajemniczym Nauczycielu Sprawiedliwości.

Pliniusz Starszy w "Historii Naturalnej" wspomina o klasztorze leżącym na północ od Engeddi, na zachodnim brzegu Morza Martwego. Nazywa go "klasztorem essedczyków" i tak opisuje jego mieszkańców: "... lud to dziwny i różny od wszystkich ludów świata, bez kobiet, bo wyrzekł się miłości i żyje pod palmami nie posługując się pięknymi" /V,17/.

Niecały kilometr od jaskini, w której odkryto skórsane zwoje, znajdują się gruzy, od starożytności nazywane Chirbat Qumran /"ruiny Qumran"/. Niegdyś uznawano je za pozostałości rzymskich budowli obronnych. Dopiero w 1951 roku Lancaster Harding z Jordańskiego Zarządu Starożytności i o. Roland de Vaux, kierownik Instytutu Dominikańskiego w Jerozolimie, rozpoczęli wykopaliska na tym terenie. Znaleźli coś, co przeszło najśmielsze oczekiwania: klasztor qumran, w którym spisano wcześniej znalezione zwoje. Pięć lat poszukiwań doprowadziło do odkopania dużego muru obronnego, otaczającego osiedle, na które składały się kwadratowy budynek główny, wiele innych budynków, wielka sala jadalna, łaźnia rytualna, trzynaście cystern i skomplikowany system doprowadzania wody, oraz cmentarz, na którym pochowano ponad tysiąc mężczyzn i ani jednej kobiety. Znalaziono ponadto pomieszczenie z drewnianymi stołami i zbiornikami na tusz, w którym prawdopodobnie spisano większość rękopisów. Dziś wiadomo, że klasztor Qumran był zamieszkały już w VIII i VII w. pne., lecz w czasie panowania babilońskiego opuszczono go, by powrócić do niego z powrotem w II w. pne. /około 175 r. pne./.

Tak opisuje życie mnichów Józef Flawiusz: "Bogactwa mają w pogardzie, a ich wspólnota majątku godna jest prawdziwego podziwu. Nie znajdzie się u nich takiego, który by wyróżniał się spośród innych majątkiem. Obowiązuj ich bowiem zasada, że wstępujący do sekty przekazuje swoje mienie zakonowi, tak że w ogóle nie ma u nich ani poniżającego ubóstwa, ani wywyższającego bogactwa, lecz cokolwiek kto posiada, łączy się w jedno i wszyscy jak bracia korzystają ze wspólnego dobytku. Oliwa jest w ich mniemaniu czymś brudzącym i jeśli ktoś mimowoli namaścił się nią, obmywa swe ciało, ponieważ uważają za rzecz chwalebna mieć suchą skórę i zawsze nosić białe szaty". /"Wojna Żydowska", II,8,3; przeł. Jan Radożycki, Poznań 1980, s. 162/.

W opisie tym znaleźć można paralele tak do przykazań buddyzmu, jak i do obyczajów Jezusa. Mnisi buddyjscy nie posiadali niczego, prócz ubrania i kilku koniecznych drobiazgów. Jezus wiódł żywot wędrownego kaznodziei i wymagał od swoich zwolenników, aby - przyłączając się do niego - porzucili rodzinę i dom, oraz by wyzbyli się wszelkiego majątku na rzecz ubogich. Nie jest to nic innego, jak wspomniany już "czyn wyjścia w otwartość" /pali: "pabbajja"/, zalecany przez Buddę. Służy on uwolnieniu się od wszelkich "ziemskich" zależności i tęsknot, co umożliwia całkowite oddanie się medytacji nad Naukami i stopniowe uwolnienie się z głęboko zakorzenionych namiętności; bowiem: "łatwiej wielbłądowi /nici z wielbłądziej sierści - przyp. aut./ przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego" /Mt 19,24/.

Inny przykład uwolnienia się od spraw doczesnych stanowią odpowiedzi Jezusa na pytania jego uczniów:

"I przystąpił jeden z uczonych w Piśmie i rzekł do niego: Nauczycielu, pójdę za tobą, dokądkolwiek pójdziesz. I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił. A drugi z uczniów rzekł do niego: Panie, pozwól mi w pierw odejść i pogrzebać ojca mego. Ale Jezus mu rzekł: Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich" /Mt 8,19-22/.

Evangelia wg. Łukasza dodaje w tym miejscu jeszcze następujące słowa: "Powiedział też inny: Pójdę za tobą, Panie, pierwej jednak pozwól mi pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. A Jezus rzekł do niego: Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego" /Łk 9,61-62/.

Interesujący jest również zakaz namaszczenia ciała olejem. Już Budda zabronił swoim uczniom zwracania zbytnej uwagi na ciało, ponieważ postawa taka zbyt wzmacnia ego. Sekta nazarejczyków z pewnością nie stosowała się do tej surowej reguły.

Kolejnym ważnym elementem opisu Józefa Flawiusza jest wzmianka o białym stroju. Już w XVIII w. niektórzy filozofowie twierdzili, że ukrzyżowanie i zmartwychwstanie było spektakularną inscenizacją eseneńczyków. Według nich młodzieniec w białych szatach, którego kobiety zastały w pustym grobie Jezusa, był jednym z członków sekty. Przed stu laty powstała hipoteza, jakoby Jezus był synem eseneńczyka, któremu Maria oddała się w stanie ekstazy. Następnie dziecko miało być zwrócone zakonowi - co według Józefa Flawiusza było często praktykowane /zob. A. Schweitzer, "Geschichte der Leben-Jesu-Forschung", "Badania historyczności Jezusa"/. Bardziej skrajne wersje pojawiły się ze strony fanatycznych Żydów i miały na celu zniesławianie pierwszych wspólnot chrześcijańskich. W 1831 roku August Friedrich Gfrörer, wikary miejski w Stuttgarcie i repentent na seminarium w Tübingen pisał: "Kościół chrześcijański wykształcił się ze wspólnoty eseneńskiej. Podjął jej myśl, a bez znajomości jej reguł nie da się zrozumieć jego organizacji".

Nazwa "eseneńczyk" może być wyprowadzona z syryjskiego słowa "hasen" /"pobożny"/, a także z aramejskiego "assaya" /"lekarz", "uszdrowiciel", co można również oddać greckim słowem "therapeutae"/. Wielu członków tej sekty fanatycznie uprawiało ascezę i modlitwę, co niejednokrotnie prowadziło do osiągnięcia zdumiewających zdolności pozazmysłowego widzenia i działania podobnych tym, jakie mają indyjscy fakirzy i jogini.

Liczebnością eseneńczycy dorównywali saduceuszom i faryzeuszom /Józef Flawiusz wymienia liczbę 4000/, a fakt, że nie ma o nich żadnej wzmianki w Nowym Testamencie wynika z pewnych okoliczności, o którym powiemy w innym miejscu.

Z czysto geograficznego punktu widzenia nie jest możliwe, aby Jezus nie był w klasztorze Qumran. Miejsce, w którym przez rytualny chrzest został przyjęty do sekty nazarejczyków, było widoczne z klasztoru oddalonego o 7 kilometrów. Obserwatorowi patrzącemu na górzystą pustynię i rejestrującemu przestrzenną bliskość obu miejsc, związek pomiędzy nimi wydaje się być oczywisty. Również owa góra, na której Jezus miał być po chrzcie kuszony przez szatana /Łk 4,1-13/ leży w zasięgu wzroku /w odległości ok. 15 km/.



A.D. Thomas, „Kuszenie Jerusa na pustkowiu”

Na tej właśnie pustyni, być może w jaskiniach Qumran, mieszkał Jan Chrzciciel. Tutaj też Jezus pościł przez 40 dni; w każdym razie mieszkańcy Qumran są to mieszkańcy pustynią. "I zaraz powiódł go Duch na pustynię. I był na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez szatana, i przebywał pośród zwierząt, a aniołowie służyli mu" /Mk 1,12-13/. "Aniołowie" i "posłańcy" to synonimy, a eseneńscy posiadali bardzo rozwiniętą naukę o aniołach, utrzymywaną w ścisłej tajemnicy. Gdyby więc Jezus odbywał swoisty nowicjat w Qumran, "aniołowie" musieliby być nie kim innym, jak łącznikami z klasztoru!

Józef Flawiusz pisze: "Ubiegający się o przyjęcie do sekty, nie mają od razu wstępu do niej, lecz kandydatowi, pozostającemu jeszcze przez cały rok poza wspólnotą, każą prowadzić ten sam tryb życia obdarzając go toporkiem, wspomnianą wyżej przepaską biodrową i białą szatą. Jeśli w tym czasie dowiedzie panowania nad sobą, bardziej już zbliża się do ich sposobu życia, a mianowicie wolno mu uczestniczyć w głównych rytuałach czystszą wodą, ale jeszcze nie dopuszcza się go do udziału w wspólnym życiu" /"Wojna Żydowska", II,8,7; wyd. pol. s. 163; podkr. autora. Polski tłumacz Flawiusza przetłumaczył ostatni zwrot jako "wspólne życie", podczas gdy wszyscy tłumacze zachodni oddają go jako "wspólny posiłek", co wydaje się być właściwym sformułowaniem. - przyp. wyd. pol./

Identyczną procedurę znajdujemy w Tybecie. Żanik zwykły mnich zostanie wyświęcony na lamę /czyli wyższego mnicha/, musi przejść szereg prób i zdobyć odpowiednią wiedzę. Wymaga się odeń spędzenia pewnego czasu poza wspólnotą, w miejscu, gdzie absolutnie nic nie odciąga jego uwagi od medytacji. Klasztor Hemis, jak wszystkie większe klasztory lamajskie, wyposażony jest w pustelnię, spełniającą to zadanie. Jest to budynek o wiele mniejszy od głównego klasztoru, odległy odeń o około 5 kilometrów, stojący na szczycie wysokiej góry. Jego mieszkańcy zajmują oddzielne pomieszczenia i poświęcają się medytacji, która tylko dwa razy dziennie przerywana jest przez przynoszących pożywienie posłańców.

Trzęsienie ziemi w 31 r. pne. zniszczyło okolice Qumran. Do dziś widoczne są w ruinach ślady pęknięć i załamania. W wielu miejscach różnica poziomów dochodzi do 50 centymetrów. Po tym wydarzeniu klasztor był przez około 30 lat niezamieszkały. Odnowiono go i ponownie zasiedlono dopiero w czasie przypadającym na narodziny Jezusa.

Na cmentarzu obok grobów ludzkich znaleziono także szczątki zwierząt: owiec, kóz, cieląt i baranów. Były one pieczołowicie pochowane w glinianych naczyniach. Na tej podstawie można przyjąć, że eseneńczycy spożywali produkty zwierzęce, samych jednak zwierząt nie zabijali, ponieważ prawdopodobnie - podobnie jak buddyści - nie dopuszczali możliwości pozbawiania życia jakiegokolwiek istoty. Młisi uprawiali rolę, a odnalezienie licznych ziaren daktylowych wskazuje na istnienie plantacji palm, w cieniu których - jak mówi Pliniusz - eseneńczycy spędzali czas. Filon donosi o wielkim zainteresowaniu wspólnoty pszczelarstwem, co nieodwołalnie kojarzy się z pożywieniem Jana Chrzciciela.

Znaleziona w Qumran moneta /w ilości około 400/ są wymianitym kalendarzem, na podstawie którego dokładnie wiadomo, kiedy klasztor był zamieszkały, a kiedy stał pusty. Pewna grupa monet pochodzi z czasu, kiedy Archelaus został królem Judei po swoim ojcu Herodzie /4 r. pne./ . Braki w seriach monet sprzed 4 r. pne. pozwalają na wysnucie wniosku, że dopiero wówczas klasztor został ponownie zasiedlony. Przyczyną, dla której eseneńczycy tak długo pozostawali poza centrum swojej wspólnoty, wynika najwyraźniej stąd, że prześladował ich Herod, mieszkający w luksusowym pałacu zimowym w Jerychu, w odległości zaledwie 12 kilometrów od Qumran. Po śmierci Heroda mogli więc spokojnie powrócić. Odtąd Qumran było nieprzerwanie zamieszkałe aż do początków wojny rzymskiej w 68 r. ne. Cała okolica nosi ślady ogromnych zniszczeń z tego okresu. Warstwa popiołu pozwala wątpić, że klasztor został spalony.

Nauka Esseńczyków z Qumran

Według zachowanych pism, esseńczycy z Qumran nie posługiwali się żadną nazwą. Określali siebie jako "świętą gminę", "biednych", "Wybrańców Boga", "Ludzi prawdy", a najczęściej jako "Synów światłości". Z powodu swojej wysoko rozwiniętej duchowości, esseńczycy stali ponad wymaganiami prawa żydowskiego, a w niektórych sprawach tak dalece odeń odbiegali, że należy zadać sobie pytanie, czy wolno ich jeszcze kwalifikować jako sektę żydowską.

W znalezionych pieśniach dziękczynnych mowa jest mowa, że esseńczycy "głoszą biednym posłannictwo radości" /ewangelia/ o pełni boskiego miłosierdzia i że chcą być "posłańcami niosącymi dobrą nowinę od Boga". Chcą zawrzeć z Bogiem Nowe Przymierze /Nowy Testament/ i sami siebie również nazywają Nowym Przymierzem, którego założycielem dopiero później ogłoszono Jezusa. Powinno ono trwać "od dnia wniebowzięcia jedynego nauczyciela aż do czasu, kiedy pojawi się Mesjasz Aarona i Izraela".

Śdumiewające, że Qumrańczycy podczas modlitw odprawianych trzy razy dziennie nie zwracali się - jak wszyscy wierni Żydzi - w kierunku świątyni jerozolimskiej, lecz ku Wschodowi. Obiekt ich modlitw leżał zatem gdzieś na Wschodzie, na drodze wyznaczonej przez wschodzącą Słońca. Józef Flawiusz zanotował, że esseńczycy "przed wschodem Słońca /.../ nie wypowiadają nic ziemskiego, lecz odmawiają prastare modlitwy do Słońca". Wzianka ta daje do zrozumienia, że uważali oni Słońca za symbol Boskości. Widać to jeszcze wyraźniej w jednym z qumrańskich psalmów do Boga: "... i jako prawdziwa Jutrznia pojawia się wraz z początkiem dnia /.../ Ty objawiłeś mi się w Twój mocy na początku dnia".

Zgodnie z regułą wspólnicy, jej członkowie powinni odbywać modlitwę poranną i wieczorną. Dokładnie ten sam rytuał był praktykowany na wyspie Krotos przez wykształconych w Indii zwolenników Pitagorasa, a także pod pozostających pod wpływem pitagoreizmu gnostyków z kręgu Hermesa Trismegistosa. Tak przyjęcie kierunku na wschód, jak i posługiwanie się symbolem Słońca, pozwalają myśleć o świątyni Słońca w Martand w Kaszmirze.

Zdumiewający jest również fakt, że esseńczycy nie używali kalendarza księżycowego, zalecanego przez świątynię jerozolimską, lecz

mieli własny sposób mierzenia czasu. Posługiwali się przy tym dokładnym czasem słonecznym, czyli tak jak w Indii od czasu panowania braminów. Dopiero Gajusz Juliusz Cezar wprowadził kalendarz słoneczny w całym imperium rzymskim, nie został on jednak do dziś zaakceptowany przez Żydów. W kalendarzu qumrańskim święta religijne wypadały zawsze w tym samym dniu tygodnia, w przeciwieństwie do oficjalnej praktyki żydowskiej 57/.

Nawet podział na cztery pory roku nie jest pochodzenia żydowskiego. Obszar wpływów greckich znał tylko dwie lub trzy pory roku, dopóki Pitagoras nie "przywiózł" z Indii czwartej pory.

Kolejną zastanawiającą cechą doktryny eseneńczyków jest wiara w wieczne życie, innymi słowy w to, że duch jest w stanie przetrwać i pokonać swe czasowe więzienie - ciało. Dopiero Jezus wprowadził nowy element - naukę o smartwychwstaniu, mówiąc o smartwychwstaniu umarłych, nie wspomina jednak wyraźnie o smartwychwstaniu ciała. W ten sposób nie oznacza to zatem smartwychwstania ciała, lecz czystą naukę o reinkarnacji, kulminującą w całkowitym wyzwoleniu w całkowicie boskiej postaci, kres "samsary", zgodnie z opisem indyjskich Upanissad, które stały się podstawą wszystkich formacji religijnych Indii. Przed eseneńczykami naukę tę znali pitagorejczycy, orficy, Empedokles, Platon i neoplatonicy, by wymienić tylko niektórych. Reinkarnacja jest po dzień dzisiejszy uznawana między innymi przez gnostyków, niektóre niearabskie odłamy islamu, teozofię i antropozofię.

Już w ubiegłym stuleciu uczeni zwrócili uwagę 58/ na wpływy budyzmu w nauce eseneńczyków. Eseneńczycy posiadali również naukę o przeznaczeniu /karmie/, które dawało "rozsunięтым" szansę naprawienia swych ścieżek, ci jednak którzy nadal grzeszyli, pójdą na zatracenie w dniu Sądu Ostatecznego. Żyli w świadomości bliskiego końca świata i oczekiwali rychłego nadejścia Królestwa Bożego.

Wobec tak licznych zbliżeń między Jezusem i eseneńczykami, wydaje się właściwe zwrócić uwagi także na różnice. Jezus jawi się jako odnowiciel starych i skostniałych zwyczajów i rytuałów, swoją postawą niezależności i tolerancji odróżnia się wyraźnie od innych. Przede wszystkim ma swobodniejszy stosunek do Tory i Prawa: "Słyszeliście, iż powiedziano przodkom /.../ A ja wam powiadam..." /Mt 5, 21-48/. Według prawa żydowskiego ten, kto naruszył szabaty, musiał umrzeć, natomiast pisma z umran zabraniają go zabijać, a Jezus powiedział: "Syn Człowieczy jest panem szabatu" /Mt 12, 8/.

Szczególnie wyraźna jest różnica w kwestii miłości nieprzyjaciół: eseneńczycy żywili do nich nienawiść. Kładli nacisk na odseparowanie się od świata i kultywowali świadomość elitarną. Jezus zaś w kontakcie z grzesznikami szukał możliwości ich nawrócenia i z naciskiem podkreślał, że został wysłany właśnie do zbłąkanych owieczek z rodu Izraela. Wyraźnie przeciwstawiał się egoizmowi religijnemu i deklaracjom wyłącznego posiadania prawdy, składanym przez niektóre instytucje religijne.

Jeszcze znaczniejsza różnica dotyczy używania oleju czyli maści. Jezus był przecież zwany Namaszczonym /Chrystus/: chodziło o nadanie mu tytułu, lub oznaki wyraźnie odróżniającej go od eseneńczyków.

W antycznych tekstach z dziedziny magii mówi się, że olej powoduje wypędzenie demonów, chroni przed nimi oraz leczy i zapobiega chorobom duszy i ciała. Z drugiej strony namaszczenie było rodzajem błogosławieństwa, przez które bóstwo zapewniało ochronę swoim wyznawcom. Celsus powiada, że gnostycy oficcy posiadali pieczęć, która czyniła jej posiadacza "Synem Ojca". Przy przyjęciu pieczęci wymawiano słowa: "Zostałem namaszczony białym olejkiem z Drzewa Życia" /Orygenes, "Przeciw Celsusowi", VI,27, Warszawa 1986, s. 304/. W apokryficznej Ewangelii wdg. Filipa czytamy: "Drzewo Życia jest w środku Raju i drzewo olejowe, z którego powstaje olej namaszczenia /chrisma/; przez nie stało się zmartwychwstanie" /Kodeks Nag-Hammadi, II,3; 121,15-19/.

Gdy teraz pomyśleć o zmartwychwstaniu ducha w nowym ciele, staje się jasne, jak nowy i rozstrzygający element wprowadził do nauki przeróżnych sekt eseneńskich Jezus jako "namaszczony". Według relacji Ireneusza namaszczenie było ceremonią zbawiającą dla "doskonalszych", stojącą o wiele wyżej, niż chrzest. Wiemy, że prawdopodobnie namaszczano głowę i czoło, często czyniąc przy tym znak krzyża. Tradycja ta pochodzi z Indii, gdzie jeszcze dziś rozpoznaje się ascetów /sadhu/ po poziomej /siwaici/ lub pionowej /wajśnawowie/ kresce namalowanej palcem na czole, przy użyciu mieszanki oleju i świętego popiołu /vibhuti/.

Dziedzictwo myśli gnostycznej również widoczne jest we wczesnym chrześcijaństwie, zwłaszcza w listach Pawła, wśród nich zaś przede wszystkim w liście do Efezjan /prawdopodobnie napisanym zresztą nie przez Pawła/. Silne wpływy tej myśli ujawniają się też w Ewangelii wdg. Jana, u Klemensa z Aleksandrii, Orygenesa i orygenistów /czyli "oryginalnych", dosł.: "pierwotnych" - przyp. aut./.

Oryginalne świadectwa gnostycyzmu należą dziś do rzadkości, ponieważ sądną władzę Kościoła na przestrzeni dziejów zaciekle niszczyły wszelkie przejawy "herezji". Z literatury tej dysponujemy w zasadzie tylko tekstem "Pistis Sophia" /"pistis" - wiara; "sophia" - wiedza/, księgami Jeu i koptyjską biblioteką z Nag-Hammadi /IV w. n.e./, która została odkryta w 1945 roku w sposób bardzo podobny do odkrycia zwójów z Qumran.



odkrycie lotalnie odleganych ruin klasztoru w Qumran

ROZDZIAŁ CZWARTY: TAJEMNICA JEZUSA

Próba charakterystyki historycznej Jezusa jest równie niemożliwa jak określenie pozycji i energii cząstki elementarnej w fizyce. Cząstka jako taka jest niepoznawalna, jednak w wyniku odpowiednich doświadczeń można określić tory, po jakich poruszają się inne, większe cząstki, wprawione w ruch przez cząstki elementarne. Następnie, na drodze obliczeń można określić siłę potrzebną do spowodowania tego ruchu. Jednak w przypadku Jezusa trzeba liczyć się z dwoma poważnymi utrudnieniami. Po pierwsze Kościół zniszczył niemal wszystkie świadectwa umożliwiające retrospekcje, po drugie Jezus już za życia smuszony był do chronienia swojej tajemnicy, aby nie narażać się przeciwnikom. Jego osoba okryta jest mgłą tajemnicy i mistyki, a wydarzenia z nim związane pozostawiają - według dzisiejszego stanu wiedzy - stanowczo zbyt wiele miejsca dla przypuszczeń i domniemań. Owa wieloznaczność prowadzi nas w ślepej uliczce. Obraz Jezusa, który wytworzyliśmy sobie i którym się posługujemy, jest nie tyle wynikiem historycznych dociekań, opartych na udokumentowanych źródłach, ile rezultatem pewnej "ponadhistorycznej rzeczywistości", która manifestuje się poprzez historię. Dochodzimy do nieprzekraczalnej granicy, do bariery rozumienia i wyjaśniania; wszystkie pytania zawarte są w zasadzie w jednym, postawionym już w czasach Jezusa pytaniu: "Kimże więc jest Ten...?" /czyli Jezus; Mk 4,41/.

Niejednoznaczność i rozbieżności w opiniach i sądach na temat Jezusa, wynikają z samej istoty rzeczy. W grę wchodzi swoista dialektyka, czy też napięcie między tym, co zakryte, a tym, co jawne. Przejawia się ona w nakazach milczenia na temat swojej osoby, dawanych przez Jezusa, w niezrozumiałości jego wypowiedzi nawet przez apostołów i w słowach o Synu Człowieczym. Już apostołowie, mimo długotrwałego przebywania z Mistrzem, nie wiedzieli, jak prawidłowo wyjaśnić jego przepowiednie. Wydawał się im kimś obcym i tajemniczym; ponadto sdała się, że i temu nie zależało na publicznym wyjawianiu swych tajemnic. Apostołowie zostali wyraźnie zobowiązani do milczenia. Po wysłaniu Piotra: "I nakazał im surowo, aby nikomu o nim nie mówili" /Mk 8,30/, a po Przemienieniu: "A gdy

zstępował z góry, przykazał im, aby nikomu nie opowiadali o tym, co widzieli..." /Mk 9,9/.

Podobnie było z uzdrowieniami. Jezus zabraniał uzdrowionym opowiadania o tym. Oczyszczoneму z trądu tak powiedział: "Bacz, abyś nikomu nic nie mówił" /Mk 1,44/. Po wskrzeszeniu córki Jaira przykazał obecnym "... aby się o tym nikt nie dowiedział" /Mk 5,43/. Słepemu, uzdrowionemu w Betsaidzie, powiedział: "Tylko do wsi nie wchodzić" /Mk 8,26/. Mimo to cudów nie udało się utrzymać w tajemnicy. Po uzdrowieniu głuchego "przykazał im, aby nikomu o tym nie mówili, ale im więcej im przykazywał, tym więcej oni to rozgłaszali" /Mk 7,36/.

Kazał milczeć także demonom, które rozpoznały w nim Boga /Mk 1, 25 i 5,7/: "I uzdrowił wielu, których trapiły przeróżne choroby, i wypędził wiele demonów, ale nie pozwolił demonom mówić, bo go znali" /Mk 1,34/. "A duchy nieczyste gdy go ujrzały, padły mu do nóg i wołały: Tyś jest Syn Boży. A on przykazał im surowo, aby go nie ujawniały" /Mk 3,11-12/.

Apostołowie, uzdrowieni i demony nie powinni ujawniać publicznie jego oznów, co więcej; powinni zachować całkowite milczenie: "I wstąpił do domu, ale nie chciał, aby się ktoś o tym dowiedział" /Mk 7,24; zob. rów. Mk 9,30/. Między Jezusem, a apostołami wytworzyła się głęboka przepaść wewnętrznego niezrozumienia. Daje ona o sobie znać w chwilach, gdy Jezus gniewa się na nich za tak małe zrozumienie. Po uciszeniu burzy "rzekł do nich: czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie?" /Mk 4,40/. Podczas cudownego rozmnożenia chleba powiedział do nich: "O czym rozmawiacie, czy o tym, że chleba nie macie? Jeszcze nie pojnujecie i nie rozumiecie? Czy serce wasze jest nieczułe? Macie oczy, a nie widzicie? Macie uszy, a nie słyszycie? I nie pamiętacie? Gdy łamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy, ile koszyków pełnych resztek chleba zebraliście? /.../ Jeszcze nie rozumiecie?" /Mk 8,16-21/.

Gdy apostołom nie udało się uzdrowić chłopca opanowanego przez złego ducha, Jezus rzekł: "O rodzie bez wiary! Jak długo będę z wami? Długo będę was znosił? Przywiedźcie go do mnie!" /Mk 9,19/. To zdanie można rozumieć następująco: Jezus od początku planował pobyt w Palestynie jako pewien etap swego życia i przewidywał moment swego powrotu /do Indii/.

Również pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa w Jeruzolimie stanowi zagadkę. Dlaczego temu nisko urodzonemu, który przez całe życie był pomocnikiem swego ojca-stolarza, zgotowano tak triumfalne przyjęcie? Właściwie powinien być nikomu nieznanym. Fakt ten pozwala na wyciągnięcie wniosku, że Jezus - po długiej nieobecności - powrócił do ojczyzny, zaznajomiony z praktykami mistycznymi, czyszczeniem cudów i uzdrawianiem. Jan Chrzciciel zadał pytanie: "Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?" /Mt 11,3/. W świetle powyższego założenia nabiera ono całkowicie nowego sensu.

Reinkarnacja w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie znajdują się fragmenty dotyczące reinkarnacji, jednak nie są one prawie nigdy interpretowane z tego punktu widzenia, a często są lekceważone, bądź nie rozumiane. Wiara w reinkarnację była w gminach wczesnochrześcijańskich oczywistością nie podlegającą dyskusji, dopóki nie została uznana za herezję przez Drugi Sobór w Konstantynopolu /w 553 r./ i tym samym na zawsze wyrugowana z chrześcijaństwa. Już w Starym Testamencie istnieją oczywiste przykłady wiary w odrodzenie się duszy w nowym ciele. Friedrich Weinreb dowodzi, że w Księdze Jonasza opisane zostały karne inkarnacje w ciało wołu. Mówi też o powtórnym wcieleniu Nimroda. Weinreb wyjaśnia żydowskie pojęcie "nszama" jako znajdujący się w każdym człowieku doskonały pierwiastek boski, z którego zależnie od okoliczności wykształcają się takie lub inne cechy charakteru ^{59/}.

"Konversationslexicon" Meyera, sławna niemiecka encyklopedia z 1907 roku zawiera hasło "Reinkarnacja w żydowskim Talmudzie": "Żydzi w czasach Chrystusa dość powszechnie wierzyli w wędrówkę dusz. Talmudyści przyjmują, że Bóg stworzył skończoną liczbę dusz żydowskich, które powracać będą tak długo, jak długo Żydzi będą istnieć - czasami też za karę przybierając ciała zwierząt, a w Dniu Zmartwychwstania wszystkie zostaną oczyszczone i w ciałach sprawiedliwych żyć będą w Ziemi Obiecanej" /t. XVIII, s. 263/.

Stary Testament kończy się prorocstwem przepowiadającym ponowne narodziny Eliasza /jak przepowiadano ok. 870 r. pne./: "Oto Ja poślę wam proroka Eljasza, zanim przyjdzie wielki i straszny

dzień Pana" /Mt 3,23/.

Kilkaset lat później Zachariaszowi ukazał się anioł, który obwieścił mu rychłe narodziny syna: "Nie bój się Zachariaszu, bo wysłuchana została modlitwa twoja i żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan. I będziesz miał radość i wesele i wielu z jego narodzenia radować się będzie. Będzie bowiem wielki przed Panem; i wina i napoju mocnego pić nie będzie, a będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej. Wielu też spośród synów izraelskich nawróci do Pana, Boga ich. On to pójdzie przed nim w duchu i mocy Eliaszowej, by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozważeniu sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy" /Łk 1,13-17/.

Jezus wyraźnie potwierdza, że Jan Chrzciciel był Eliaszem: "To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on./.../ Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali aż do Jana; jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść" /Mt 11,10-14/.

Nie wiemy, gdzie Jan Chrzciciel spędził młodość i jakie miał wykształcenie. W Ewangelii wg. Łukasza znajduje się na ten temat jedno lapidarne zdanie: "A dziecię rośło i wzmacniało się na duchu, przebywając na pustkowiu, aż do dnia wystąpienia przed Izraelem" /Łk 1,80/. Nie jest wykluczone, że również Jan został rozpoznany jako wysoka inkarnacja i dlatego otrzymał klasztorne wykształcenie wprost w dalekiej Indii. W takim razie "przygotowanie drogi przed Panem" miałoby nie tylko symboliczne znaczenie.

W innym miejscu Jezus zapytał swoich uczniów: "Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eljassa, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego." /Mt 16,13-16/.

Apostołowie spytali Jezusa: "Czemu więc uczeni w Piśmie powiadają, że wpierv ma przyjść Eljass? A on, odpowiadając, rzekł: Eljass przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eljass już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich. Wtedy zrozumieli uczniowie, że mówił

do nich o Janie Chrzcicielu" /Mt 17,10-13/.

Zatem zgodnie z przekazem ewangelicznym, Jezus osobiście potwierdza, że Jan Chrzciciel był inkarnacją Eliasza. Eliasz starał się wprowadzić monoteizm na dworze królewskim i nauczał, że Bóg objawia się nie poprzez przemoc i zniszczenie, lecz przez "cichy szelest", czyli przez cierpliwość i wytrwałe, spokojne działania. Eliasz jest typowym wędrownym kaznodzieją, odzianym w łachmany. Pozywienia otrzymywał w cudowny sposób, sam czynił cuda - jak rozmnożenie pokarmów i wskrzeszenie umarłych - miał moc namaszczenia, utrzymywał, że jest wysłannikiem Boga i zgromadził wokół siebie grupę uczniów. Wreszcie zniknął w tajemniczych okolicznościach /wniebowzięcie/; pięćdziesięciu ludzi szukało go przez trzy dni, ale nie mogli go znaleźć.

Apostołowie wiedzą, że Jezus jest inkarnacją, nie znają jednak jej tożsamości, co skusza ich do domysłów. Sam Jezus nie zajmuje w tej sprawie stanowiska, pośrednio jednak potwierdza domniemania swych uczniów, dodając im odwagi do dalszego zgadywania: "Lecz kto wam powiedział, że jestem?" Przy okazji uzdrowienia ślepego od urodzenia /J,9/ apostołowie spytali: "Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepy urodził?" Już samo tak postawione pytanie zakłada istnienie poprzedniego życia i wynikające zń kolejne narodziny. Ponadto pytanie zawiera także odbicie filozofii karmy, według której czyn poprzedniego życia rzutują na kształt i warunki następnego.

W III Rozdziale Ewangelii wg. Jana natrafiamy na koncepcję reinkarnacji przedstawioną tak wyraźnie, że żadna inna interpretacja nie jest możliwa. Gdy Jezus spotkał się z Nikodemem, "dostojnikiem żydowskim", pozdrowił go takimi oto słowami: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może wjrzeć Królestwa Bózego" /J 3,3/. Nikodem, który najwyraźniej nie znał doktryny reinkarnacji, ze zdziwieniem zapytał: "Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?" Na to Jezus miał odpowiedzieć: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bózego" /J 3,4-5/.

Już na początku II wieku Amerykanin James Fryse wskazał w Nowym Testamencie istnienie całego szeregu miejsc dotyczących reinkarnacji ^{60/}. Według niego, doktryna ta w naturalny sposób przeniknęła do Nowego Testamentu za pośrednictwem fundamentalnych odkryć.

antyku i dawnych filozofów. Koncepcja duchowej tożsamości między jednostką ludzką, a zasadą całego wszechświata /mikrokosmos = makrokosmos/ głosi, że człowiek nosi w sobie wszelkie elementy, siły i procesy kosmosu. Pogląd ten zakłada jedność wszystkich istot i traktuje naturę jako nieoddzielną od Boga; podkreśla, że pierwiastek boski manifestuje się we wszystkim i w każdym czasie - nawet w najmniejszej cząsteczce wszechświata. Człowiek w swym kształcie fizycznym jest przejawem nieskończonej i bezczasowej boskiej jedności, która materializuje się cyklicznie w różnych formach egzystencji. Właściwa i podstawowa istność jest wiecznie niezmienna, natura zaś - czyli wszechświat - jest wciąż zmieniającym się stawianiem.

Tak więc dusza, czy duch ludzki, byłby w swej najgłębszej istności nieprzemijający, natomiast w swym cyklicznym przychodzeniu i odchodzeniu /reinkarnacja/ wystawiony na nieprzerwane działanie prawa przyczyny i skutku. Aby powrócić do stanu boskości, człowiek musi najpierw przezwyciężyć materialny aspekt swojej egzystencji poprzez odpowiednie działanie. Po wielu wcieleniach przezwyciężenie cielesnych cierpień niesionych przez los udaje się, a wewnętrzna, czyli duchowa istność, krystalizuje się w wieczną jedność. W ten lub podobny sposób można w krótkich słowach podsumować doktrynę reinkarnacji.

Przez wiedzę, poznanie, medytację, ascezę, wyrzeczenie, itd. można przezwyciężyć ciasne granice ciała i zdobyć świadomość boskości swaj natury. Ewangelia wdg. Mateusza tak formułuje ten cel: "Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec was niebieski doskonały jest" /Mt 5,48/. Droga do celu prowadzi jednak przez wiele narodzin, zanim człowiek obudzi się jako doskonałe dziecko boże i będzie w stanie czynić rzeczy takie, jakie czynił Jezus. "Wiercie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie; a jeśli by tak nie było, to dla samych uczynków wiercie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które ja czynię i większe nad te czynić będzie; bo ja idę do Ojca" /J 14, 11-12/.

Cuda — u Jezusa i w Indii

Cuda Jezusa widziane w izolacji wydają się komuś nieprzygotowanemu jedyne w swoim rodzaju, jednak w gruncie rzeczy człowiek od pradawnych czasów przeczuwał w gwałtownych, dziwnych i niewyjaśnionych manifestacjach natury istnienie ponadludzkiej, ponadnaturalnej i tajemniczej siły, która bywała czasem groźna i niebezpieczna, czasem zaś zyskiwała błogosławieństwo i schronienie. Tym niewyjaśnionym fenomenom poświęcał uwagę już w pierwszych formach kultu religijnego - i tak czyni do dziś.

Magiczne właściwości Jezusa uznane zostały przez współczesnych mu historyków za nie wartę wzmianki. Cudotwórcy, uzdrowiciele i magowie byli wówczas niemal wszędzie. Główna różnica między nimi, a Jezusem polegała na tym, że on nie praktykował tej sztuki w celu osiągnięcia sławy i bogactwa.

Okolo trzydziestu ewangelicznych opowiadań o cudach Jezusa stanowi w większości wytwór teologii gmin wczesnochrześcijańskich, nie mogą zatem być traktowane jako dowód historyczny, natomiast doniesienia o jego zdolnościach egzorcystycznych są starsze i z pewnością pochodzą z czasów jego działalności.

Pytanie, czy cuda są w ogóle możliwe, nie zostało przez tysiąclata postawione; pojawiło się ono wraz z rozwojem naukowego rozumienia natury. Dopiero w XVII wieku doszło do prób racjonalnego wyjaśnienia cudów opisanych w Ewangeliach. Racjonaliści uznają tylko to, co pozostaje w zgodzie z prawami natury i to, co naukowo poszukujący umysł jest w stanie wyjaśnić i zrozumieć. Cuda są więc fenomenami, których przyczynowości nie jesteśmy w stanie ani pojąć, ani wyjaśnić. Nie zapominajmy jednak, że nasza obecna wiedza i technologia codziennie odkrywa i wykorzystuje takie fenomeny, które jeszcze wczoraj musiały uchodzić za cuda.

Teologia definiuje cuda Chrystusa jako "zawieszenie działania prawa natury przez samego Boga", okultysta zaś nie wierzy w "zawieszenie" prawa natury: jest zdania, że cudowne wydarzenia podlegają głębszym prawom, jeszcze nie odkrytym i nie opisanym. Wszystko, co dzieje się w naszym wszechświecie przebiega w zgodzie z pewnymi prawami i da się wyjaśnić. Tak zwane cudowne moce wtajemniczonego są zatem konsekwencją dokładnej znajomości praw rządzących

delikatną, eteryczną warstwą materii - kosmosem świadomości. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie termin "cud" jest nieznanym: używa się słowa "znak", "moc", lub "wielkie czyny Boga".

Hebrajskie słowo "el" /elohim/ pochodzące od semickiego rdzenia "alah" /czyli: "być mocnym"/, oznacza "wielką moc", tak więc odniesienie do cudownej mocy uzdrawiania zostaje postawione na tym samym poziomie, co pojęcie Boga.

W językach indogermańskich natrafiamy na takie samo połączenie: sanskrycki "brahman" wywodzi się od rdzenia brh, oznaczającego "być mocnym", ale także: "świecić".

Uzdrawianie chorych na ciele i umyśle wydaje się być głównym nurtem cudów Jezusa, aczkolwiek dokonał także i innych: przemienił wodę w wino, rozmnożył pokarm, miał moc stania się niewidzialnym, wskrzeszał umarłych i chodził po powierzchni wody.

Na obszarze Azji Mniejszej spotykamy literackie paralele przekazu o Jezusie: Fliniusz donosi o lekarzu Asklepiadesie /ur. 124 r. p.n.e./, który leczył ludzi w sposób cudowny; Tacyt i Swetoniusz opowiadają, że cesarz Wespazjan miał moc uzdrawiania. Apostołowie mogli uzdrawiać i czynić cuda, a w pierwszym stuleciu naszej ery Apoloniusz z Tiany czynił to samo, a nawet więcej.

Próba odnalezienia najstarszych istniejących przykładów cudotwórstwa podobnego Jezusowemu, nieuchronnie prowadzi w inny obszar geograficzny, kulturowy i w inną epokę: do literatury Wed i cudów Kriszny. Kriszna jest zbawicielem Indii i ósmym awataram Wisznu. Wisznu /z sanskryckiego vis, "przenikać"/ jest drugą osobą hinduskiej trójcy /Trimurti/, złożonej z Brahmy, Wisznu i Siwy. W Rygwedzie Wisznu nie jest przedstawiony jako personifikowane bóstwo, lecz jako manifestacja energii słonecznej. Awatara /skt. "ava" oznacza "w dół", "tri" - "zstępować"/ to człowiek oświecony duchem Bożym, boska inkarnacja. Ta wyższa istność nie podlega już prawu powtórnych narodzin, mimo to jednak przyjmuje śmiertelne ciało, aby ze współczucia pomagać ludzkości w osiągnięciu zbawienia.

Historia narodzin, dzieciństwa i życia Kriszny wykazuje wiele podobieństw do historii Jezusa opisaną w Nowym Testamencie /np. rzeź niemowląt/. Kriszna i Chrystus są wybitnymi cudotwórcami. Bhagwan Dass ^{61/} wyróżnia siedem rodzajów cudów Kriszny:

1. tworzenie wizji
2. widzenie na wielką odległość

3. pomnażanie małej ilości pożywienia lub innych rzeczy
4. bilokacja /przejawienie swego ciała w kilku miejscach jednocześnie/
5. uzdrawianie przez dotyk
6. wskrzeszanie "umarłych"
7. niszczenie demonów.

Wielu cudotwórców jest w stanie dokonać jednego lub dwóch rodzajów cudów, inni potrafią dokonać więcej. We wszystkich czasach żyli "ludzie-bogowie", święci i prorocy przeróżnej wielkości i sławy.

W każdym razie India była i jest źródłem cudów. W swej książce "Święta nauka" Sri Yukteśwar ^{62/} określa cel ludzkiego istnienia jako dążenie do zjednoczenia istoty ludzkiej z Bogiem. W jego ujęciu całe stworzenie jest niczym innym, jak "myślową grą natury, która wypływa z jedynej prawdziwej istności - Boga, potężnego Ojca, najwyższego guru wszechświata". Wynika z tego, że wszystko jest jednością, że sam Bóg poprzez swoje najprzeróżniejsze formy manifestacji jest we wszystkim i w każdym. Dokładnie to samo napisano w Psalmie 82 /wers 6/: "Rzekłem: Wyście bogami, i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego". W Ewangelii wg. Jana, Jezus odpowiada na zarzuty oskarżycieli: "Czyż w zakonie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem: Bogami jesteście?" /J 10,34/.

W tym sensie Sri Yukteśwar wyjaśnia, że wtajemniczeni, którzy osiągnęli absolutne panowanie nad światem i materią, znajdują swego Boga, czy też swe wybawienie w samych sobie, a nie w świecie zewnętrznym. Owi ludzie-bogowie osiągają w końcu także panowanie nad życiem i śmiercią; stają się niemal stwórcami świata, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Osiągają osiem ascetycznych doskonałości /skt. aśvārya/:

1. anima - dowolne zmniejszanie materii
2. mahima - dowolne powiększanie materii
3. laghima - czynienie materii dowolnie lekką
4. garima - czynienie materii dowolnie ciężką
5. prapti - spełnianie wszystkich życzeń dzięki "apti"
6. vasitva - posiadanie mocy nad wszystkimi rzeczami dzięki "vasa"
7. prakama - spełnianie wszystkich życzeń siłą woli
8. isitva - stanie się Isią /Panem/ wszystkich rzeczy.

Gdy apostołom nie udało się wypędzić demona, Jezus wyjaśnia to następująco: "... zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę jak

siarako gorcsyey, te powiedzialibyście tej górze: przenieś się stąd tam, a przeniesie się i nie niemożliwego dla was nie będzie" /Mt 17,20/.

Fenomen lewitacji ma wielką tradycję, tak w Kościele, jak i poza nim. Kościół katolicki podaje, że 230 świętych potrafiło lewitować. W ubiegłym stuleciu słynne lewitujące medium Daniel Douglas Home przekonał o swej zdolności przy różnych okazjach tysiące widzów, między innymi takich sceptyków, jak Thackeray, Bulwer Lytton, Napoleon II, Ruskin, Besetti i Mark Twain. Owe pokazy były powtarzane przez niemal 40 lat, wielokrotnie badane i potwierdzane.

Francis Hitching^{63/} wylicza ponad 25 różnych przypadków lewitacji. Jej przykłady odnajdujemy też w naszej współczesności. Zwolennicy Medytacji Transcendentalnej Maharishi Mahesh Yogi'ego utrzymują, że niemal każdy z nich jest w stanie nauczyć się lewitacji pod warunkiem ścisłego przestrzegania wskazówek mistrza. Jako dowody można obajrzeć tysiące zdjęć lewitujących uczniów.

Przyczyną lewitacji wydaje się być niezwykle kontrolowanie funkcji organizmu za pomocą koncentracji i medytacji, lub też czasowe zniesienie działania siły ciężenia w chwilach ekstazy religijnej.

Takie "małe cuda" możliwe są nawet wtedy, gdy służą zaspokojeniu żądzy bogactwa i sławy, jednak prawdziwie wielcy mistrzowie zawsze unikają czynienia cudów z niskich pobudek.

Indyjski uzdrowiciel Satja Saj Baba mówi to samo, co Jezus: każdy człowiek ma w sobie boskie siły i może podnieść je na wyższy poziom przez trening i świadome życie. Jednak ten, kto z pomocą tych sił siebie, będzie także się zbierał. Kto używa ich tylko dla własnej korzyści - utraci je. Często owe zdolności są ograniczone w czasie, przestrzeni i mocy, szczególnie gdy wykorzystywane są bez należytej dobroci, mądrości i świątobliwości.

Tak dziś, jak przed tysiącletkami, cuda są sprawdzonym środkiem przybliżenia boskiego przesłania wątpiącym i przywiązanim do świata.

Niemal wszystko, co powiedziano o Jezusie, ma odpowiednik w legendach staroindyjskich. Mała znajomość tego faktu wynika chyba stąd, że bardzo niewielu Europejczyków jest w stanie czytać stare sanskryckie teksty. Dopiero od niedawna ich tłumaczenia zaczynają się rozpowszechniać.

Wszystkie znane wcielenia Boga potwierdzają swój autorytet za pomocą znaków i cudów. Każdy syn Boga musi pokazać sceptykom swoje ponadludzkie atrybuty.

W hinduskiej Trójcy syn Boży ma na imię Kriszna; z Chrystusem łączy go nie tylko wspólne imię /z tego powodu H.P. Bławatska używa w swych ksiązkach formy "Christna"/. "Chrystus" jako nazwa wywodzi się z greckiego słowa "chrestos", co oznacza "namaszczoney olejem". "Christos" zaś pochodzi od sanskryckiego słowa kṛsna /Kriszna - "wszystko przyciągający"/, co w mowie potocznej często wymawia się "kriszto". "Kriszto" oznacza przyciąganie, pociąg. Ta "wszystko przyciągająca" istota jest najwyższą personifikacją Boga.

Według tradycji bramińskiej "z wiecznego, spoczywającego Boga, powstały w Nim trzy osoby, nie tracąc jednak jedności. Brahma jest ojcem /zupitri/, wszystko stwarzającym Bogiem. Wisznu jest Synem Bożym, słowem, które stało się ciałem i przyszło na świat jako pasterz ludzi. Siwa jest Duchem świętym, Trzecią Osobą. On jest Duchem, który stoi na straży wiecznego prawa życia i przemijania, mieszkającym we wszystkich istotach żyjących i w całej naturze..."

Kriszna jest ósmym wcieleniem Wisznu. Jak stąd wynika, Syn Boży Wisznu wcielał się wielokrotnie. Jednym z tych wcieleń jest Budda Gautama /Siakjamuni, Siddharta/, uważany za dziewiątą inkarnację.

Kriszna i Chrystus

Według najstarszych źródeł, co najmniej 4000 lat p.n.e. Wisznu ukazał się w postaci ludzkiej przed dziewicą Dewanaki /"stworzoną dla Boga"/, która pochodziła z rodu królewskiego. Dewanaki popadła w ekstazę i została "przeniknięta" przez Ducha Bożego, który ukazał się jej w całej wspaniałości swego majestatu, tak że stała się brzemienna. Proroctwo z "Atharva-wedy" tak opisuje to wydarzenie: "Bądź błogosławiona, Dewanaki. między niewiastami, bądź pozdrowiona między świętymi riszi. Ty jesteś wybrana do dzieła zbawienia /.../ On przyjdzie w świetlistej koronie, niebo i ziemia będą się radować /.../ Dziewico i matko, pozdrawiamy cię, jesteś matką nas wszystkich, bo z ciebie narodzi się zbawiciel, któremu dasz imię Kriszna".

Według Bhagawad-gity król Mathury miał sły sen, mówiący o tym, że córka jego siostry Lakshmi urodzi króla, który będzie potężniejszy niż on sam. Dewanaki ukryła się wraz z nowonarodzonym dzieckiem wśród pastersy i dziecko w cudowny sposób zostało uratowane przed żołnierzami, których król wysłał, aby zabili wszystkie nowonarodzone dzieci.

Według nieco inaczej brzmiącego tekstu "Atharva-wedy" król Kansa z Mathury widział spadającą gwiazdę i zapytał bramina o jej znaczenie. Kędzrac odpowiedział, że na świecie jest wiele zła: pożądanie złota i niewłaściwe życie ludzi spowodowało, iż Bóg postanowił zesłać zbawiciela. Owa gwiazda miała być gwiazdą Wisznu, który porządził się w ciele Dewanaki. On miał być tym, który ukarze wszelkie przewinienia i wprowadzi ludzkość na nową drogę. Król, gdy to usłyszał, tak się rozgniewał, że kazał zabić bramina i wszystkie nowonarodzone dzieci.

Istnieje wiele poetyckich opowieści na temat dzieciństwa i młodości Kriszny. Wyszawiają one jego cnoty i moc. Kriszna, podobnie jak Chrystus, od dzieciństwa potrafił czynić wszelkie możliwe cuda. W ten sposób unika niebezpieczeństw, na jakie naraża go jego wuj Kansa. Pewnego razu na jego drodze znalazł się jadowny węz, jednak Kriszna potrafił zabić go gołymi rękami /por. mit o Heraklesie/. Później Kriszna walczył z wielogłowym węzem Kaliją, którego zwyciężył i zmusił do opuszczenia rzeki Yamuna. Bohaterskie czyny cudownego dziecka indyjskiego mogłyby wypełnić wiele tomów. Gdy Kriszna skończył 16 lat, opuścił matkę i zaczął głosić swoją naukę w całej Indii. Wypowiadał się przeciwko zatwardziałości serc ludu i korupcji możnych, wszędzie wspomagał słabych w walce z uciskiem panujących i głosił, że przyszedł na ziemię w celu uwolnienia ludzkości od grzechu pierworodnego, przepędzenia złego ducha i przetrwania panowania dobroci. Fokonując niesamowite przeszkody, walczy samotnie z całymi armiami, czyni wiele cudów, wskrzesza umarłych, leczy trędowatych, ślepych, głuchych i sparaliżowanych. Wokół niego tworzy się krąg uczniów, którzy wiernie i gorliwie mu pomagają i mają kontynuować rozpoczęte dzieło. Lud wszędzie wychodzi na naprzeciw, aby słuchać nauki i zobaczyć cuda. Jest czczony jako Bóg i zwa go "Prawdziwym Zbawicielem, o którym prorożkowali świątynie".

Od czasu do czasu Kriszna wycofywał się na drugi plan, zostawiając swych uczniów samych, a gdy próba okazywała się dla nich

zbyt trudna, powracał i ratował sytuację. Panujący władcy nie byli przychylni Krisznie i zapoczątkowanemu przezaf ruchowi. Starali się go stłumić na wszelkie możliwe sposoby, ale nie odnieśli sukcesu.

Kriszna nie głosił nowej religii, lecz był odnowicielem istniejącej i starał się oczyścić ją z wszelkich złych naleciałości. Jego nauka to poetyckie metafory, porównania, aforyzmy i przypowieści, silnie przypominające tak formą, jak i treścią naukę Jezusa. W Bhagawad-gicie przedstawione są rozważania, które w ogólnie zrozumiałej formie oddają czystą etykę oraz szlachetny pogląd na życie zawarty w tej nauce. Jądro nauki Kriszny to dzielenie się majątkiem z biednymi, miłość bliźniego, poczucie własnej godności, czynienie dobra dla samego dobra oraz niewzruszona wiara w niewyczerpane miłosierdzie Stwórcy. Kriszna poleca za zło odplacać dobrem, kochać nieprzyjaciół, zabrania też zemsty. Nieśie otuchę słabym, występuje przeciw tyranii i pomaga nieszczęśliwym. Sam żyje w biedzie i poświęca się dla biednych i upadłych. Jest wolny od osobistych pragnień i związków, oraz opowiada się za czystością. Podobnie jak Jezus, prowadzi wędrowną życie kaznodziej-zębraka.

Było również przemienienie Kriszny: swemu ulubionemu uczniowi Ardzunie ukazał się w swym tysiąckrotnym boskim kształcie i rzekł: "Ten, kto czyn każdy spełnia w imię Moje, komu Jam celem i dobrem jedynym, kto od przywiązań wolny i niechęci ku jakiegokolwiek na ziemi istotcie, a dla Mnie najjarlinszej jest pełen miłości - ten, o Pandawo, we Mnie wstępuje" /Bhagawad-gita, 11,55; przeł. Wanda Dynowska, Biblioteka Polsko-Indyjska, Bombay 1972, s.123/.

Kriszna został zabity przez swoich prześladowców: powieszono go na drzewie. Uczniowie nie mogli jednak znaleźć ciała, ponieważ zostało wzięte do nieba.

Legenda o Krisznie jest niewątpliwie najstarszym pierwowzorem Chrystusa, aczkolwiek równie zaskakujące są podobieństwa zawarte w legendzie o Dionizosie /ok. 800 lat pne./ . Obok kultur Grecji i Rzymu również kultura starożytnego Iranu wywarła ogromny wpływ na religię chrześcijańską w jej eschatologicznej i apokaliptycznej warstwie. Zaratustra i Mitra są wybitnymi twórcami religii w perskim świecie wierzeń. Jako ludzie-bogowie zreformowali skostniałe formy i treści religijne. Przed wystąpieniem Zaratustry treści religijne we wschodnim Iranie były prawie identyczne z treściami indyjskimi.

ROZDZIAŁ PIĄTY: „ŚMIERĆ” JEZUSA

Oskarżenie i proces

Sytuacja polityczna w Judei za czasów Jezusa była bardzo zagnatwana i dramatyczna. Już Herod Wielki /37-4 pne/ musiał przeciwstawiać się wielu niepokojom i powstaniom. "Zbójcy" występujący przeciw niemu byli fanatycznymi patriotami i z całych sił bronili się przed panowaniem rzymskim. Józef Flawiusz donosi o niejakim Judaszu z Galilei, przywódcy "bandy zbójców", jednak członkowie tej grupy byli w rzeczywistości nie zbójcami, lecz ludźmi głęboko religijnymi, a przyświecał im cel obrony wiary ojców przed obcymi wpływami /"Wojna Żydowska", 18,1,1 i 6/. Do owych powstańczych ugrupowań zaliczali się - oprócz faryzeuszy, saduceuszy i rechabiterian - także zorganizowani na wzór zakony eseneńscy oraz ich elita - nazarejczycy. Podczas gdy saduceusze i faryzeusze z biegiem czasu doszli do porozumienia z następcami Heroda, a nawet piastowali wysokie urzędy państwowe, rechabiterianie odrzucali wszystkie zmiany narzucone przez Rzymian i mieszkali w namiotach poza obrębem miast, tak jak czynili to ich przodkowie.

Gdy w 6 r. pne. do władzy doszedł Archelaus, syn Heroda, nazarejczycy i eseneńscy powrócili z aleksandryjskiego wygnania; w każdym razie w tym czasie klasztor Qumran został ponownie zasiedlony. W tym też okresie /pod rządami Heroda Antypasa/ rozpoczęła się nieugięta wojna partyzancka przeciw panowaniu rzymskiemu, kierowana potajemnie przez związek eseneńczyków. Podczas gdy faryzeusze i saduceusze starali się dopasować do narzuconego systemu, to eseneńscy i nazarejczycy nie wykazywali najmniejszej chęci do ustępstw. Po śmierci Heroda Wielkiego kraj był nękany przez niekończące się pasmo kryzysów. W tej sytuacji wielu pokładało nadzieje w przyszłości Mesjasza, który ponownie wkrzesał państwo Dawida i Salomona oraz uwolni naród z niewoli rzymskiej.

Według Ewangelii Marka, Mateusza i Łukasza, okres publicznej działalności Jezusa trwał najwyżej dwa lata. Tylko późniejszy tekst Janowy wspomina o trzech świątach Paschy, podczas których Jezus

miał być obecny w Jerozolimie, sugerowałby zatem, że okres ten trwał od dwóch do trzech lat. W tym czasie Jęsus często przekraczał granicę prowincji palestyńskich, unikając w ten sposób postawienia go przed którymkolwiek z lokalnych sądów, jednak nie wiadomo dlaczego w końcu powołał go do Jerozolimy, wydając się tym samym w ręce oprawców: na ten temat można by snuć przypuszczenia.

Jerozolima agutowała Nazarejczykowi entuzjastyczne powitanie. Potraktowane go jak króla, który przybył ustanowić "Królestwo Bęse": Według przekazu chrześcijańskiego "Królestwo Bęse" jest stanem zbawienia i może być udziałem każdego, kto nie odrzuci pomocy i łaski Bęsej, należy zatem do domeny duchowej. Trzeba jednak pamiętać, że oczekiwania mas jerozolimskich były bardziej ziemskiej natury. Mesjanizm żydowski rozumiał "Królestwo Bęse" jako odnowione i silne państwo Izrael, Jęsus zaś powinien - jak niegdyś król Dawid - ustanowić to państwo i uwolnić lud z jarzma rzymskiego. Tekst Łukasowy wskazuje, jak Jęsus wychodził naprzeciw tym oczekiwaniom: "Królestwo Bęse nie przychodzi dostrzegalnie. Ani nie będa mówić: oto tutaj jest, albo: tam; oto bowiem Królestwo Bęse jest pośród was" /Łk 17,21-22/.

Wjazd Jęsusa do Jerozolimy stanowił jawną prowokację: detąd opsyjeonistęci działali w ukryciu i nie odwazyli się otwarcie wkroczyć do stolicy. Należę więcej na tydzień przed Paschą, Jęsus zdecydował się opuścić kryjówkę w górach Efraim i udać się wraz ze swoimi zwolennikami drogą okrętną przez Jerycho do odległej o około 40 km Jerozolimy /Ję 11,54/. Oto opis tych wydarzeń według Marka: "A byli w drodze, idąc do Jerozolimy: a Jęsus szedł przed nimi; i zdumiewali się, a ci, co szli za nim, bali się. I znowu wziął z sobą dwunastu, i począł im mówić o tym, co go miało spotkać. Oto idziecie do Jerozolimy, a Syn Cęlcwiecysy będsie wydany arcykapłanom i uczerya w Pięnie i osędnę go na śmierć i wydadną poganom. I będa go wymięwać i pluć na niego, ubięsuję go i zabiją, lecz po trzech dniach zmartwychwstanie" /Mk 10,32-34/.

Przybyli do Jerozolimy na pięć dni przed wielkim świętem. U bram miasta powitał ich podekscytowany tłum. Chociaż Jęsus na znak pokory, bezinteresowności i pokojowych zamiarów dosiadał osła, jego wjazd spowodował tragiczne nieporozumienie: "A gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, mówiąc: ktoś to jest?" /Mt 21, 10/. Stanowcze oświadczenie Jęsusa oraz rękocysny, do których doszło podczas wypędzenia kupców ze świątyni, można rozumieć w se-

nie alegorycznym, ale niestety trudno zauważyć, że są one też wzywaniem do powstania, np. "Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemi; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz" /Mt 10,34/; "Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął" /Łk 12,49/.

Już pierwszy czyn Jezusa po wejściu do Jerozolimy był bardzo mocnym atakiem na zwierzchność - nikt dotąd nie odważył się uczynić czegoś podobnego: Jezus niezwykle zacięcie zaatakował strażników Pisma w świątyni. Jego ostro sformułowane mowy sędziowskie /Mt 23/ są publicznym obrachunkiem z przeciwnikami, odbywającym się w obecności dużej liczby zafascynowanych pielgrzymów. Ewangelie opowiadają wręcz o tym, że Jezus przepędził handlarzy i bakierów za pomocą bicia. Kapłani naturalnie nie mogli przymknąć oczu na ten postępek Jezusa, bo w tak napiętej i zabarwionej emocjami sytuacji należało się poważnie liczyć z możliwością wybuchu powstania.

"I słyszeli to arcykapłani i uczniowie w Piśmie i szukali sposobu, jak by go stracić; bo się go bali, gdyż cały lud zdumiewał się nad nauką jego" /Łk 11,38/. Piłat wraz ze swoją kohortą /liczącą 500 żołnierzy/ przybył z Cezarei do Jerozolimy właśnie dlatego, że w czasie święta Paschy spodziewano się wybuchu powstania, a jego zadaniem było natychmiastowe podjęcie akcji zbrojnej przeciw niepokornym. Ewangelie odnotowują te fakty społeczno-historyczne tylko marginalnie, aczkolwiek w tekście Markowym czytamy o aresztowaniu Barabasa: "A pewien człowiek zwany Barabaszem był wówczas więziony wraz z buntownikami, którzy podczas rozruchów popełnili zabójstwo" /Łk 15,7/. U Marka czytamy także, że "arcykapłani i uczeni w Piśmie szukali sposobu, jak by go /Jezusa/ podstępem pojmać i zabić. Kowili jednak: tylko nie w święto, aby nie było rozruchów między ludem" /Łk 14,1-2/. Stąd wniosek, że akcja przeciw Jezusowi wymagała pośpiechu, ale też i rozważli. Początkowo faryzeusze w otwartej dyskusji starali się przegbać Jezusowi popełnienie jakiegoś karalnego czynu. Spyтали go, czy płacenie podatków cesarzowi rzymskiemu jest właściwe. Gdyby Jezus zaprzeczył, byłby winien najwyższej zdrady, jednak dzięki swojemu geniuszowi był w stanie wyjść z tej próby obronną ręką /zob. Łk 12,14-17/. Z kolei saduceusze próbowali wyśmiać jego naukę o zmartwychwstaniu, lecz Jezus i ten atak zręcznie odparował /Łk 12,19-27/.

Ustalenie daty męczeństwa Chrystusa stanowi poważny problem. Ewangelie nie przekazują ani miesiąca, ani roku tego wydarzenia.

Dziś mówi się o latach między 30 a 33 rokiem ne. Wprawdzie wszystkie Ewangelie zgodnie stwierdzają, że ukrzyżowanie miało miejsce w piątek, jednak różnią się co do daty tego piątku. Według synoptyków /Mateusz, Marek i Łukasz/ ostatnia wieczerza odbyła się w czwartek wieczór. Zgodnie z kalendarzem żydowskim byłoby to 14-ty dzień miesiąca nissan, a dzień następnny - piątek, 15-ty nissan - był pierwszym dniem święta Paschy. Ale jest po prostu nie do pomyślenia, aby Jezus mógł być uwięziony i przesłuchiwany z tą właśnie najświętszą nocą Tak ciężko przekroczenie prawa żydowskiego przez samych jego słuzników jest efektywnie nie do pomyślenia.

Inne dane znajdujemy w gnostycznym Ewangelium św. Jana. Tutaj ostatnia wieczerza nie jest utożsamiana z posiłkiem paschalnym Żydów, a ukrzyżowanie Jezusa przypada już na dzień 14-ty nissan. W takim razie Jezus musiałby spożyć ostatnią wieczerzę obywatel się bez niakwaszonych chlebów i rytualnej zastawy, ponieważ po dziś dzień zwyczaj zezwala na ich użycie dopiero w przeddzień Paschy. Wzrost Janowa wydaje się właściwie logiczną, zakłada jednak, że Jezus nie zastosował się do wynikających z Prawa żydowskich zwyczajów.

Sama kwestia wyboru mi jscą ostatniej wieczerzy świadczy o powiązaniach z eseneizmem: "Gdy wchodzić będziecie do miasta, oto spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego wjdzie" /Łk 22,10/. Zwróćmy uwagę, że w owych czasach noszenie wody było zajęciem wyłącznie kobiecym, a ze wskazanym domu najwyraźniej nie respektowano uświęconych Prawa zwyczajów: ostatnia wieczerza nie przebiegała według ustalonego żydowskiego rytuału, lecz według rytuału eseneizmu. Nie było ofiarnego baranka, lecz chleb /eseneizmy nie jedali mięsa/. W apokryficznej Ewangelii Ebionitów na pytanie uczniów, dotyczące miejsca przygotowania Paschy, Jezus odpowiada: "Nie pragnę w tę Paschę jeść z wami mięsa!" /Epifanus, Haer. 30,20,4/. Ponadto uczniowie kłócili się o miejsca przy stole, gdyż u eseneizmu każdy otrzymywał je zależnie od rangi i godności: "w godniejszej, tym bliżej mistrza siedział" /1q Sa/. "Powstał też między nimi spór o to, kto z nich ma uchodzić za największego" /Łk 22,24/. Latem paschalna wieczerza Jezusa nie odbyła się w wyznaczonym dniu, a żydowski rytuał nie był na niej przestrzegany.

Tym samym stanęliśmy wobec pytania, które przysporzyło egzegetom ogromnych trudności: kiedy miała miejsce ostatnia wieczerza?

Pytanie to jednak traci swoją zasadność w obliczu faktu posiadania przez esseńczyków własnego kalendarza /sob. str. 95-96/. Rok w kalendarzu słonecznym liczy 364 dni /52 tygodnia/ i - w przeciwieństwie do oficjalnego kalendarza żydowskiego - nie uwzględnia żadnych poprawek w celu wyrównania ułamkowych rozbieżności, sumujących się z biegiem lat. Zatem Nowy Rok przyspadał zawsze w środę. Odpowiednio, esseńskie święte Paschy, obchodzone 14-go dnia nisanu kalendarza esseńskiego, wypadło także w środę i wyprzedzało żydowską Paschę o dwa dni. Tak więc rację ma Jan, gdy mówi, że Jezus został ukrzyżowany w dniu 14-tym nisanu; odnosi się on tutaj do oficjalnego kalendarza, zgodnie z którym dzień ukrzyżowania przyspadał na dzień przed Paschą. Tym samym wydarzenia związane z męką i śmiercią Jezusa otrzymują wyraźne ramy czasowe, w których układają się logicznie w ciągu trzech dni:

- wtorek wieczór: ostatnia wieczerza, pojmanie w Getsemane, przesłuchanie przed Annasem, zaparcie się Piotra.

- środa: proces przed Sanhedrynem, przesłuchanie świadków, przesłuchanie przed Kajfaszem, osadzenie Jezusa w więzieniu Kajfasza, torturowanie /noc/.

- czwartek: spotkanie Sanhedrynu i ogłoszenie wyroku, wydanie Jezusa Piłatowi i przesłuchanie, przyprowadzenie przed Heroda Antypasa, pobyt w więzieniu rzymskim /noc/.

- piątek: kontynuacja politycznego procesu przed Piłatem, bicowanie, ukoronowanie cierniem, skazanie, ukrzyżowanie /około godziny 6, czyli dwunastej w południe/.

Podczas aresztowania Jezusa przez straż świątynną doszło do godnego uwagi wypadku: "Wówczas Szymon Piotr, mając miecz, dobył go i uderzył sługę arcykapłana i odciął mu prawe ucho. A słudze temu było na imię Malchus. Na to rzekł Jezus do Piotra: włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?" /J 18, 10-11/. Dlatego Piotr nosił miecz?

Sanhedryn /dosł. "zgromadzenie"/ był najwyższym żydowskim urzędem religijnym działającym w oparciu o Prawo, a przed nastaniem panowania rzymskiego dysponował także władzą polityczną. Stanowił radę, w skład której wchodziłi najwyżsi kapłani, starszyna i uczeni w Piśmie, w sumie 71 mężczyzn. Przewodniczącym Sanhedrynu był arcykapłan, w owym czasie był to Józef Kajfasz /dosł. "inkwizytor"/. Do starszych zaliczał się Józef z Arymatei, bogaty i

wpływowy właściciel ziemi, który - według Łukasza - nie głosował za skazaniem Jezusa /Łk 23,50-51/. Po szczegółowym przesłuchaniu świadków Kajfasz postawił rozstrzygające pytanie: "Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy ty jesteś Chrystus, Syn Boga" /Mt 26,63/. Gdy Jezus udzielił pozytywnej odpowiedzi, Kajfasz potraktował to jako dowód koronny: Prawo powiada, że kto uzurpuje sobie część boską, obraża Boga i godzien jest kary śmierci. Według tegoż Prawa, wyrok wykonywano przez ukamieniowanie i następujące po tym zawieszenie ciała skazańca na drewnianym słupie. Fakt, że na Jezusia nie wykonano kary według tego przepisu wynikał stąd, że Żydzi nie mogli wykonać kary śmierci bez zezwolenia prokuratora rzymskiego. Każde postępowanie musiało odbywać się w ciągu dnia /między wschodem a zachodem Słońca/. Gdyby mozolne postępowanie z udziałem 71 radców odbyło się chociażby częściowo w nocy, byłoby błądliwe. U Łukasza znajdujemy potwierdzenie, że odbyło się ono za dnia /Łk 22,66/. Rada zebrała się ponownie dopiero następnego ranka /w czwartek/ i ogłosiła wyrok: "A wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba go zabić. Związali go więc, odprowadzili i przekazali namiestnikowi Piłata" /Mt 27,1-2/.

Piłatowi od początku nie podobały się okoliczności sprawy Jezusa /J 18,31/ i znajdował w nim żadnej winy. Starał się uwolnić go i demonstracyjnie umył ręce na znak, że nie chce się przyczynić do śmierci niewinnego /Mt 27,24/. Piłat próbował rozwiązać sprawę delikatnie, przekazując Jezusa obecnemu tam Herodowi Antypasowi, jednak Jezus milczał przed nim i został z powrotem odesłany do prokuratora /Łk 23,6-16/. Ten wreszcie uległ woli podburzonego przez Kajfasza ludu i wydał Jezusa, by wykonano na nim wyrok.

Niektóre sprzeczności i zagadki widoczne w tych wydarzeniach, znajdują bardzo łatwe wyjaśnienie, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że Jezus należał do "Nowego Przymierza" esencjonalistów /zob. str. 84/. Oto dlaczego był prześladowany przez ortodoksyjnych Żydów i dlaczego mógł zostać skazany w wyniku procesu politycznego.

Na podstawie do dziś zachowanych skąpych źródeł, najistotniejsze wydarzenia dotyczące historycznego Jezusa mogą zostać przekonywująco i w pewnym sensie wystarczająco wyjaśnione. O wiele trudniej jest odpowiedzieć na pytania, które wynikają ze znanych nam przedstawień Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Na podstawie istniejących dziś źródeł pisanych nie sposób ustalić, dlaczego Jezus został już

w niewiele godzin po ukrzyżowaniu uznany za zmarłego, chociaż nie połamano mu nóg /jak dwóm pozostałym ukrzyżowanym/, co znacząco skróciłoby okrutną torturę, trwającą zwykle nawet do pięciu dni. Dlatego też Poncjusz Piłat zdziwił się, gdy poproszono go o wydanie ciała skazańca: "A Piłat zdziwił się, że /Jezus/ już umarł; i przywołał setnika i zapytał go, czy dawno umarł? /Mk 15,44/. Nikt nie widział smartwychwstania, przynajmniej nie o kimś takim nie wiemy. Wszystkie wypowiedzi na ten temat opierają się na wierze, ich jądrem jest zawsze wyciągnięcie wniosku post factum, zatem interpretacja ^{64/}. W tym miejscu można by przestać zajmować się tą sprawą: albo wierzy się w smartwychwstanie Jezusa, albo nie. Wyjaśnienie prawdy historycznej po dwóch tysiącach lat byłoby niemożliwe, gdyby nie cudowne świadectwo, które pozwala poddać wydarzenia związane z ukrzyżowaniem szeregów badaniom za pomocą najnowocześniejszej aparatury; nam na myśli całun turyński.

"A gdy już nadszedł wieczór, był to bowiem dzień Przygotowania, który jest przed sabatem, przyszedł Józef z Arymatęi, znakomity członek Rady, który też oczekiwał Królestwa Bożego; on śmiało wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa. A Piłat zdziwił się, że już umarł; i przywołał setnika i zapytał go, czy dawno umarł. I dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi. A on kupił prześcieradło, zdjął go, owinał w prześcieradło i złożył w grobowcu wykutym w skale i przytoczył kamień przed wejście do grobu. Ale Maria Magdalena i Maria, matka Jezusa, przyglądały się, gdzie go złożono" /Mk 15,42-47/.

Wspomniane tu płótno jest przechowywane w Turynie i stanowi wspaniałą, niemal fotograficzną dokumentację jednego z najważniejszych momentów historii świata. Słynny całun turyński ma 4,3⁶ m długości i 1,10 szerokości. Widać na nim niezwykle dokładny odcisk ludzkiego ciała. Jedna połowa całunu nosi odbicie przedniej strony ciała, a druga - tylniej /całun był zgięty mniej więcej w połowie swaj długości, a w miejscu zgięcia znajdowała się głowa/. Bez trudu można rozpoznać głowę, twarz, korpus, ręce, dłonie, nogi i stopy. Rysunek ma kolor sepii, niektóre jego partie są szare. Ponadto dokładnie widać ciemnokarminowe ślady krwi.

Na pierwszy rzut oka widać dwa podłużne, ciemne pasy, które miejscami rozszerzają się w romboidalne plamy zabezpieczone jasnymi łatami. Są to ślady pożaru, który wydrżył się w kaplicy zamkowej w Chambéry /Francja/, gdzie wówczas znajdował się całun. Był on

złożony 48 razy i przechowywany w srebrnej puszcze, która pod wpływem gorąca zaczęła się z jednej strony topić. Gorąco i płynny metal pozostawiły na posaginanym materiale owe regularne ślady.

Gdyby udało się niesłabie udowodnić autentyczność całunu turyńskiego, to byłby on jedynym możliwym do przyjęcia argumentem i dowodem rzeczowym w kwestii zmartwychwstania Jezusa.

Wiek całunu

Najpierw należy zapytać, czy materiał tekstylny może przetrwać bez mała 2000 lat w stanie względnie nieuszkodzonym. Odpowiedź jest prosta: istnieją tkaniny o wiele starsze i lepiej zachowane od całunu turyńskiego. W zbiorach egipskiego Muzeum Narodowego, Muzeum Egipskiego w Turynie, oraz w egipskich zbiorach muzeów w Londynie, Paryżu, Berlinie, Hildesheim i innych, można zobaczyć bardzo dobrze zachowane tkaniny sprzed trzech, a nawet pięciu tysięcy lat.

Używane przez synoptyków słowo "sindon", oznacza duży, lniany obrus. Całun tkany jest ze lnu splotem skośnym /wiązanie diagonalne 3:1/, przy czym powstaje wzór rybiej łuski. W czasach Jezusa taki sposób tkania był niezwykle rzadko spotykany: wymagał skomplikowanej techniki i dlatego materiał był drogi. Ten rodzaj tkaniny można odnaleźć w I w. ne. tylko na obszarze rzymskiej prowincji Syria, która wówczas należała do Palestyny. Na Zachodzie splot diagonalny pojawił się dopiero w XIV wieku. Podczas badań pod mikroskopem elektronowym, prof. Raes z Uniwersytetu w Gandawie /w 1973 roku/ odkrył niewielkie ślady włókien bawełny, która w czasach Jezusa nie była uprawiana na Bliskim Wschodzie. W Syrii i Mezopotamii tkano jednak /wprawdzie bardzo rzadko/ z bawełny aprowadzanej z Indii, a ta musiała być najpierw poddana obróbce na specjalnym stole.

Przy pomocy izotopowej metody węgla C-14 możliwe jest określenie wieku wszelkich materiałów organicznych. Wszystko, co żyje, pobiera z powietrza dwutlenek węgla i magazynuje go. Po śmierci organizmu radioaktywny węgiel C-14 rozpada się. Okres połowicznego rozpadu wynosi ok. 5730 lat, czyli po upływie tego czasu połowa pierwotnego, radioaktywnego węgla C-14 ulega rozpadowi. Przez pomiar

tw. wartości pełowicznej można określić wiek znalezisk archeologicznych z dokładnością do 10%. Do zastosowania tej metody potrzebna jest jednak względnie duża próbka materiału, która musi zostać zniszczona wskutek całkowitego spalania. Oczywiście, niszczenie jednej z najznakomitszych relikwii chrześcijaństwa z tak prozaicznego powodu nie wchodziło w rachubę, zwłaszcza, że dokładność pomiaru byłaby w tym konkretnym przypadku niezadawalająca: plus minus 200 lat przy założeniu, że całun ma około 2000 lat.

Efektywniejsza okazała się metoda badania pyłków kwiatowych, wynaleziona przez szwajcarskiego kryminologa, dra Maxa Frei. Dzięki niej dokonano wielu znakomych odkryć. Dr Frei po prostu przylepił do całunu dwanaście plasterów przezroczystej taśmy samoprzylepnej o powierzchni 10-20 cm² każdy. Po odklejeniu poddał je badaniu pod mikroskopem elektronowym i znalazł - oprócz zanieczyszczeń - pyłki kwiatowe w ilości od jednej do czterech sztuk na centymetr kwadratowy. Wielkość pyłków kwiatowych waha się od 0,0025 do 0,25 milimetra, zatem są one niedostrzegalne gołym okiem. Te niewielkie obiekty pokryte są cienką otoczką, której skład chemiczny nie jest jeszcze do końca wyjaśniony. Jest ona bardzo odporna na uszkodzenia mechaniczne i chemiczne, dzięki czemu pyłki mogą przetrwać miliony lat. Rozpoznanie rośliny, z której pochodzi dany pyłek, nie nastrocza większych trudności. W marcu 1976 roku dr Frei ogłosił wyniki swoich badań: udało mu się zidentyfikować 49 roślin, których pyłki znalazł na powierzchni całunu. Wyodrębnił pyłki charakterystyczne dla praktycznie wszystkich obszarów, na których prawdopodobnie całun znajdował się w trakcie swojej skomplikowanej wędrówki z Palestyny do Turynu /np. cedrus libani/, jednak najbardziej zaskakujące było odkrycie pyłków roślin, które nie występują w Europie Środkowej, lecz wywodzą się z halofitów Azji Mniejszej. Są to rośliny, żyjące tylko w glebie o bardzo wysokim stopniu zasolenia, na przykład w rejonie Morza Martwego. Między nimi znajdowały się pustynne podgatunki tamaryszku, suadai i artemizji. Historię całunu znamy dopiero od XIV wieku i wiemy, że od tego czasu przechowywany był tylko we Francji i Włoszech. Dzięki analizie pyłków można niezbicie wykazać, że musiał się nigdy nie znajdować w Palestynie. Pyłki osmiu kolejnych roślin były typowe dla stepów Azji Mniejszej, ze szczególnym wskazaniem na Edesę /dzisiejsza Urfa w Turcji/. Dr Frei nie mógł jeszcze wówczas przesuwać, jakiego znaczenia nabierze to odkrycie.

Angielski historyk Ian Wilson dokonał próby odtworzenia dziejów całunu ^{65/}. Na podstawie wielu świadectw historycznych udało mu się wykazać, że całun turyński i słynny "portret z Edessy", który już w I w. n.e. był znany pod nazwą "mandylionu" - jest tym samym płótnem.

Historia całunu jest frapująca niczym powieść kryminalna. Według apokryficznej Ewangelii Hebrajczyków, której używali nazarejczycy, Jezus po zmartwychwstaniu przekazał całun "słudze kapłana" ^{66/}. Logiczne jest, że obdarowany nie mógł być śmiertelnym wrogiem Jezusa, który jeszcze niedawno nastawał na jego życie: ów "sługa kapłana" otrzymał tak cenny dar być może jako rewanż za "specjalne usługi".

Biskup Euzebiusz z Cezarei w swej "Historii Kościoła" /napisanej ok. 325 r. n.e./ zanotował, że król Edessy, Abgar V Ukkama /czyli "Czarny", rządził w latach 9-46/ zaprosił Jezusa do Edessy, aby ten wyleczył go z nieuleczalnej choroby. Euzebiusz powołuje się na domniemaną korespondencję między Jezusem, a Abgarem, którą on sam /Euzebiusz/ przetłumaczył na grekę ze starosyryjskiego /identycznego z aramejskim/, a która znajdowała się w archiwach króla Edessy. Według tej korespondencji Jezus nie mógł przybyć osobiście i dlatego wysłał do Abgara posłańca Dobrej Nowiny, jednego z siedemdziesięciu uczniów, wspomnianych w Ewangelii wg. Łukasza /Łk 10,1/ wraz z tajemniczym portretem. Cudowna moc portretu uzdrowiła króla, który zaraz nawrócił się. W 1850 r. w klasztorze opodal Wadi el-Natrun /Natronal, na Pustyni Egipskiej/ znaleziono zapiski potwierdzające tę historię w różnych wersjach. Wszystkie zgodnie stwierdzają, że po tym spektakularnym cudzie. Addai /Tadeusz, bo on właśnie był posłańcem/ wygłosił w Edessie kazanie, a wraz z królem nową wiarę przyjęło wielu mieszkańców miasta.

Mozna łatwo zrozumieć, dlaczego całun nazywano "portretem". W owych czasach obrus lniany uważano za nieczysty i mogący przynieść zarazę. W "Aktach Tadeusza" /Acta Thaddaei/ ^{67/} używa się określenia "tetradiplon" /"poczwórnie złożony", które to słowo miało pewien związek ze słowem "len"/. Gdy czterometrowy kawał materiału złoży się cztery razy, powstanie poręczny prostokąt o boku ok. 50 cm, ukazujący tylko podobiznę głowy Jezusa. W tej formie całun był przechowywany i pokazywany. Nikt nie podejrzewał jego prawdziwej wielkości, a nawet gdyby o niej wiedział, pozostała część



rzeźba, przedstawiająca Jezusa jako młodego Apollo, pochodząca z około III w.; autentyczny portret Jezusa z mandylionu nie był wówczas jeszcze znany .

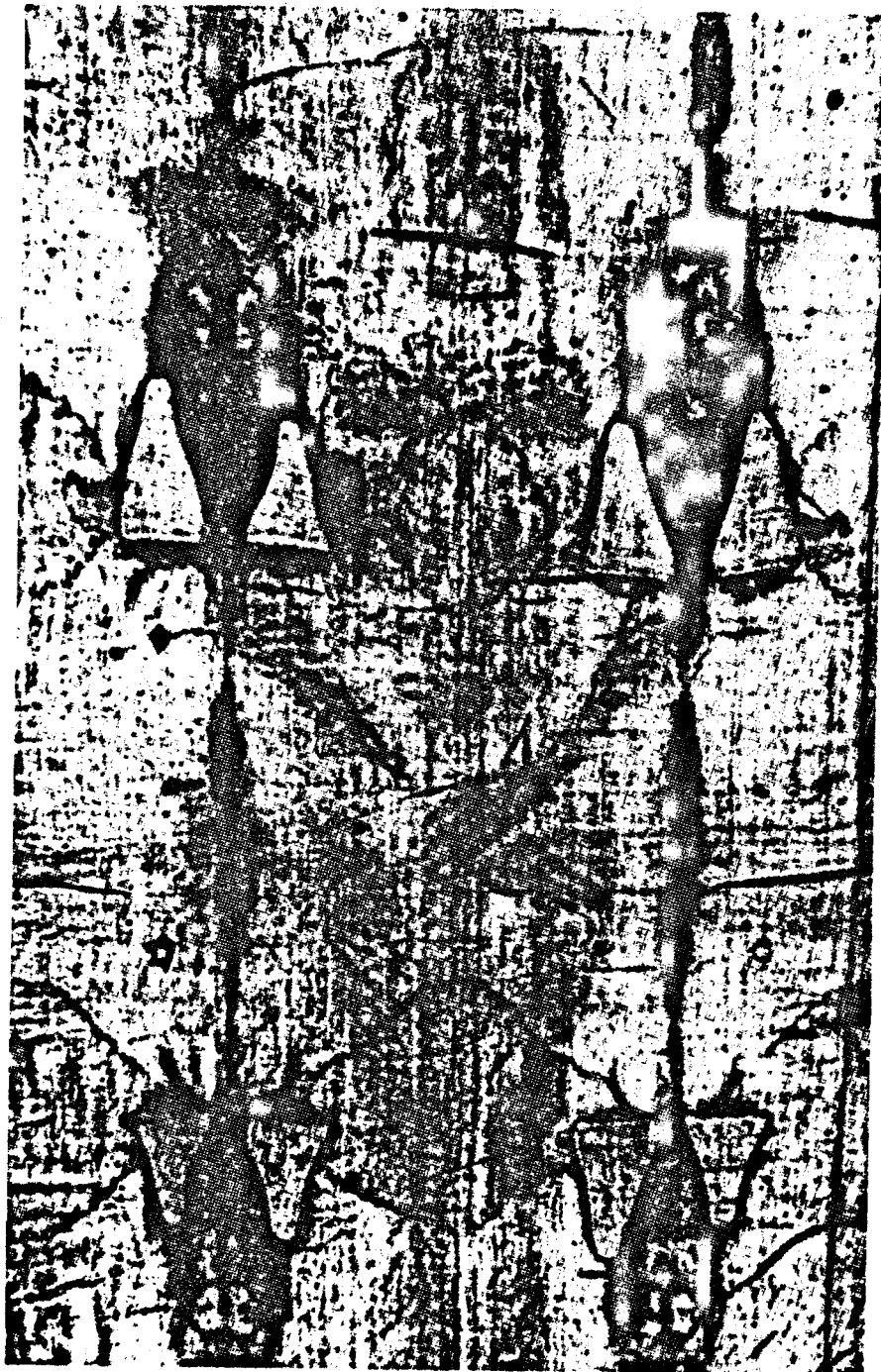
materiału nie byłaby tak interesująca z powodu mniej wyraźnego rysunku ciała.

W 57 r. ne. tron Edessy objął Manu VI, syn Abgara, który powrócił do dawnej religii i ostro prześladował młodą chrześcijańską gminę w Edessie. W tym czasie portret zniknął. "Historia obrazu z Edessy", spisana w 945 roku na dworze cesarza Biznacjum, Konstancyna Porfirogenetosa twierdzi, że święta relikwia została wówczas ukryta w hermetycznie zamkniętej niszy pod zachodnią bramą Edessy. Ponownie odkryto ją dopiero około 540 roku, podczas remontu murów miejskich, uszkodzonych przez katastrofalną powódź w 525 roku. Została wówczas zidentyfikowana jako niewątpliwie oryginalny portret podarowany niegdyś królowi Abgarowi. Już w 544 roku biskup Eulalios pisał, że obraz stanowi rodzaj odcisku, "achairopoietos", "nie przez człowieka zrobiony" ^{68/}.

Po powtórnym odnalezieniu "obraz" trafił do "wielkiego kościoła" /Hagia Sophia/, gdzie był przechowywany w srebrnej puszcze zamykanej drzwiczkami. Odtąd przyjęła się nazwa "mandylion". Uznawano go za tak wielką świętość, że był pokazywany publicznie tylko z okazji największych świąt.

Jezuita Werner Bulst jest zdania, że słowo "mandylion" pochodzi od arabskiego słowa "mindil" /ręcznik/ ^{69/}. Równie uzasadnione wydaje mi się także wyprowadzenie tego słowa od sanskryckiego słowa "mandala" /staroindyjski "krąg"/, będącego mistycznym symbolem w postaci koła. Mandale stosowane są przede wszystkim w buddyzmie tybetańskim i stanowią symboliczne przedstawienie doświadczenia religijnego. Unaczyniają związki istniejące w sferze duchowej i są pomocą medytacyjną prowadzącą do osiągnięcia jedności z pierwiastkiem boskim. Rdzeń słowa "mandala" znajdujemy także w grece i łacinie.

Zwróćmy jednak w tym miejscu uwagę na zastanawiający fakt, że mniej więcej od V wieku /zatem od chwili ponownego odkrycia mandylionu/ ikonograficzny obraz Jezusa nagle się zmienił. Pierwotnie przedstawiano go tak, jak filozofów antycznych: jako nauczyciela prawdy, pasterza lub wyidealizowanego, apollinijskiego młodzieńca bez brody /młodzieńczość uchodziła za symbol boskości/. Wraz z przybierającą na sile czią dla mandylionu, takie przedstawienie Jezusa stopniowo ustępowało miejsca portretowi dojrzałego mężczyzny z przymkniętymi oczami i długimi włosami, przedzielonymi pośrodku głowy oraz rozdzielającą się na dwie części brodą. Twarz, malo-



Pehy sarys postaci Jesusa (fot. Enrie, Taryn 1931)

wana en face, zawsze wydatnie oddzielała się od okrągłego tła /aureola/, a całość miała format poziomego prostokąta. Nie dysponujemy wprawdzie żadnymi oryginalnymi danymi na temat wyglądu Jezusa, jednak poczaszwszy od V-VI wieku był on tak typowo malowany, że oglądający nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości, o kogo chodzi. /Wilson jest zdania, że mandylion, czyli "portret z Edessy" przetrwał do sztuki jako trwały archetyp./ Ten sposób przedstawiania Jezusa w malarstwie przetrwał do około XIII wieku. Ciekawe, że w całej historii sztuki nigdy i nigdzie poza tym, nie przedstawiano ludzkiej twarzy w taki sposób - na poziomym, prostokątnym tle.

A przecież "Kronika całunu" /z IX wieku/ stwierdza, że już Abgar umocował materiał na desce i "przybrał go złotem" /aureola/, przy czym twarz pozostała oczywiście nienaruszona.

W 943 roku armia cesarza bizantyjskiego oblegała Edesę, mając na celu zdobycie mandylionu; zresztą cesarz w zamian za jego wydanie proponował odstąpienie od oblężenia i uwolnienie około 200 więźniów. Edessa przystała na tę propozycję, a cesarz dotrzymał słowa i ponadto wypłacił miastu 12 000 sztuk srebra. Według ówczesnych źródeł, w Edessie próbowano wykonać kopię całunu, lecz biskup Abramios z sąsiedniej Samostaty, który miał dostarczyć kopię świętej relikwii cesarzowi w Konstantynopolu, był zadowolony z jej jakości dopiero za trzecim razem.

W 944 roku całun przybył do Konstantynopola, witany przez tłumnie zgromadzony lud. Był przechowywany w kaplicy Faros, co potwierdzają źródła.

Francuski krzyżowiec Robert de Clari zapisał w 1203 roku, że widział całun w kościele św. Marii z Blachernai w Konstantynopolu: "...sydoina", w którą nasz Pan był owinięty, a którą wystawiano w każdy piątek tak, żeby figura naszego Pana była wyraźnie widoczna"^{70/}. Można stąd chyba wysnuć wniosek, że wówczas prezentowano płótno w jego pełnej, rozwiniętej postaci, co dowodzi, że mandylion i sindon to jedno i to samo.

W kwietniu 1204 roku krzyżowcy splądrowali Konstantynopol. Rabowali wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, nie czyniąc wyjątków dla relikwii. W wirze wydarzeń całun zniknął, by pojawić się 150 lat później jako własność francuskiej rodziny de Charney, która też po raz pierwszy zaprezentowała go publicznie na Zachodzie. W tym okresie w Rzymie, Genui i Paryżu pokazywano również

"mandylion", ale były one fałszywe, zresztą pokazywano je jako kopie. Tak swana "chusta św. Weroniki" jest takim właśnie fałszerstwem. Nazywano ją "vera-ikon" /prawdziwy obraz/, co wskazywałoby na mandylion.

Pod koniec XIII wieku zaczęły krążyć plotki, że potężny i wpływo-
wy zakon templariuszy, którzy m.in. finansowali czwartą krucjatę,
cześć potajemnie jakiegoś idola. Adorowanie wizerunku było obrazą
Boga, a Filip Piękny wykorzystał te plotki w 1307 roku, kiedy to
oskarżył templariuszy o herezję. Z ówczesnych protokołów inkwizy-
cji oraz innych źródeł dotyczących kwestii templariuszy wynika, że
ów idol był obrazem na płaszczyźnie, przedstawiającym bardzo błądy
i bełbarwny, naturalnej wielkości wizerunek męskiej głowy, z roz-
dzielającą się na dwie części brodą. Templariusze uważali go za
"nieukryte oblicze Boga". Spuścizna templariuszy obfituje w kopie
owego idola, a jedną z nich znaleziono w 1951 roku w byłej posia-
dłości templariuszy w Templecombe w Somerset /Anglia/. Obraz ten
we wszystkich szczegółach odpowiada kopiom mandylionu.

W marcu 1314 roku w Paryżu spalono na stosie dwóch ostatnich do-
stojników templariuszy, mimo że do końca dowodzili swej niewinnoś-
ci i uparcie twierdzili, że są chrześcijanami. Byli to: wielki
mistrz zakonu Jacques de Molay i mistrz Normandii, Geoffroy de Cha-
rny! Mimo intensywnych poszukiwań prześladowcy zakonu nie byli
w stanie znaleźć idola.

Niedługo potem całun znów wyszedł na światło dzienne jako włas-
ność niejakiego Geoffroya de Charny, który był prawdopodobnie dal-
szym siostrzeńcem templariusza noszącego to samo imię i nazwisko.
W tym świetle staje się jasne, dlaczego rodzina de Charny nie dała
żadnej odpowiedzi na pytanie o sposób nabycia całunu, pytanie, któ-
re postawili biskupi Henri de Poitiers i Pierre d'Arcis po publicz-
nym wystawieniu całunu w kościele w Lirey, oskarżając ją o pokaz
fałszerstwa. Chociaż biskupi nigdy nie widzieli całunu na własne
oczy, wielokrotnie występowali przeciw jego publicznemu wystawianiu.
Po kilku intrygach wymierzonych w rodzinę, niejaka Margarata de
Charny wywiosła całun za granicę. Przekazała go potężnemu księciu
Ludwigowi von Savoyen i otrzymała za to pokaźne wynagrodzenie w wy-
sokości 50 złotych franków.

W 1502 roku całun został zdeponowany w kaplicy zamku Chambéry,
gdzieomal nie padł ofiarą pożaru w 1532 roku, którego ślady nosi
do dziś. W 1578 roku dotarł do swego miejsca przeznaczenia: Turynu.
Jest ciągle własnością rodu Savoyen.

Naukowe badania całunu

W 1898 roku całun turyński został wystawiony na widok publiczny z okazji 50-lecia królestwa Italii. Fotoamator Secondo Pia wykonał wtedy pierwsze w historii całunu zdjęcie. Wywołanie płyt negatywowych przyniosło nieoczekiwany rezultat: okazało się, że dopiero po odwróceniu skali jasności, twarz z całunu staje się doskonałym, naturalnym, żywym i wstrząsającym obrazem Jezusa. Obraz na płytach był pozytywnym, zatem odcisk na całunie musi być negatywny /Tylko plamy krwi nie podlegają temu prawu odwrócenia, ponieważ na negatywie są jasne./ Wynika stąd, że obraz na całunie nie może być dziełem ręki ludzkiej, bowiem nawet przy użyciu najnowocześniejszych technik ręczne wykonanie tak doskonałego negatywu byłoby niemożliwe. Negatywy Pia stały się punktem wyjścia współczesnej dyskusji nad autentycznością całunu.

Nowsze fotografie Giuseppe Enrie'go /z 1931 roku/ potwierdziły, że nie może być mowy o zastosowaniu jakiejkolwiek techniki malarskiej: nie ma farby, śladów pędzla, ani konturów. Obraz ciała po prostu gubi się w materiale - brak ściśle przebiegającej granicy.

Najnowsze fotografie ujawniły następujące fakty:

1. Ciało na całunie jest nagie /jest to zgodne z prawem rzymskim dotyczących skazanych na śmierć/. Ikonograficzne przedstawienie nagiego Jezusa jest nie do pomyślenia i byłoby uznane za obrazę majestatu boskiego.

2. Obraz przedstawia ukrzyżowanego, który był przybity do krzyża, a nie przywiązany doń skórzanymi pasami /jak to zwykle czyniono/. W owych czasach ukrzyżowania zdarzały się często, zatem nie jest to dowód pozwalający na identyfikację Jezusa. Konstantyn, pierwszy chrześcijański cesarz Rzymu zniósł karę ukrzyżowania jako wyjątkowo nieludzką. Stąd wniosek, że całun musi pochodzić sprzed 330 r.

3. Typ uczesania oraz zarostu, jakie widać na głowie człowieka z całunu, był wyjątkowo rzadko noszony na obszarze cesarstwa rzymskiego /poza Palestynę/, ale jednocześnie był charakterystyczny dla nazarejczyków /elity esenejczyków/. Można więc postawić hipotezę, że człowiek ten był nazarejczykiem.

4. Lekarze potwierdzają, że silne krwawienie pod prawym okiem i inne rany na twarzy są wynikiem mocnych uderzeń.

5. Na plecach widnieje ponad 90 małych, wyraźnie widocznych ran, które miejscami sięgają przedniej części ciała. Są one wynikiem biczowania. Na podstawie ich kształtu można stwierdzić, że narzędziem biczowania było tzw. flagrum. Ten szczególny bicz składał się z umocowanych na rękojeści trzech pasek skórzanych, na końcach których zaczepione były po dwie kulki z ołowiu lub kości.

6. Rany powstałe w wyniku biczowania są w okolicy ramion rozdużone przez jakiś duży ciężar - krzyż?

7. Nieregularnie rozmieszczone krwawe plamy na czole i z tyłu głowy pozwalają wnioskować o istnieniu korony cierniowej, nie był to jednak cierniowy pierścień /jak przyjęto się w ikonografii/, lecz raczej kask zakrywający całą głowę. Odpowiadałoby to wzorcowi orientalnej korony z owych czasów. Fałszerz na pewno przeoczyłby ten dość istotny szczegół.

8. Ślady w postaci strużek krwi na rękach i nogach pozostały w miejscach, gdzie wbite były gwoździe. Z przebiegu największych strug krwi można wywnioskować, że ręce były odchyłone od pionu o kąt około 55 do 65 stopni. Jednym z najbardziej zaskakujących odkryć było to, że niemal wszyscy malarze umieszczali gwoździe w dłoniach Jezusa, podczas gdy ślady krwi na całunie wyraźnie wskazują, że miejscem ich wbicia były przeguby. Próby francuskiego chirurga Bardata wykazały, że gdyby wbite gwoździe w środek dłoni, to już przy wadze ciała około 40 kilogramów, dłonie nie wytrzymałyby obciążenia. Jaki fałszerz mógłby o tym wiedzieć?

9. Rana długości około 4,5 centymetra widoczna jest na prawym boku, między piątym, a szóstym żebram. Wydaje się, że wypłynęło z niej względnie dużo krwi. Zgadza się to z Ewangelią wdg. Jana, który pisze, że gdy żołnierz przebił włócznią bok Jezusa, to z rany zaraz wyciekła krew i woda /J, 19,34/.

10. Uda i podudzia nie noszą śladów zranień, z tym nogi nie zostały połamane.

Przytoczone tu fakty świadczą, że nie chodzi o jakiegoś "zwykłego" ukrzyżowanego: po pierwsze, ewangeliczne opisy męki Jezusa są ze sobą zgodne; po drugie, opisy te znajdują potwierdzenie w śladach na całunie. Jezuicki historyk Herbert Thurston, który był przekonany o nieautentyczności całunu, napisał: "Jeśli nie jest to podobizna Chrystusa, to została namalowana na podstawie takiej. Nie można zweryfikować tego zestawu szczegółów w odniesieniu do

zadnego innego człowieka od początku świata" 71/.

Jeszcze dokładniejsze badania z użyciem najnowocześniejszej aparatury, można było wykonać dopiero po utworzeniu komisji do badań nad całunem. W 1969 roku turyński kardynał Pellegrino wraz z innymi osobistościami duchownymi wybrał specjalistów, którzy mieli się tym zająć. Początkowo grupa składała się z jedenastu osób, lecz w rok później zaangażowane zostały instytuty naukowe niektórych uniwersytetów oraz NASA.

Do 1969 roku wszystkie studia opierały się na fotografiach całunu; teraz po raz pierwszy badano sam całun: zgoda opiewała na dwa dni bezpośredniej obserwacji. Warto zauważyć, że komisja pracowała w ścisłej tajemnicy. Dopiero w 1976 roku podano do publicznej wiadomości nazwiska jej członków. Rezultaty pierwszych eksperymentów były jeszcze nad wyraz skromne: wykonano kolorowe zdjęcia, oglądano niektóre fragmenty całunu pod mikroskopem, jak również pod działaniem promieniowania ultrafioletowego i poczerwonego. Sprawozdanie końcowe zawierało liczne wskazówki dotyczące kierunków dalszych badań i pobrania próbek.

Przebywający na wygnaniu król Italii, Umberto II Savoyen /prawowity właściciel całunu/ przystał na propozycję ekspertów. W 1973 r. wykonano bardziej systematyczne, aczkolwiek trwające tylko trzy dni badania. Bezpośrednio po ich zakończeniu zaprezentowano całun w telewizji, a papież Paweł VI wygłosił z tej okazji przemówienie.

Niemiecki syndolog /badacz całunu/ Hans Naber /alias Kurt Berna, alias John Reban/ zyskał sławę dzięki kontrowersyjnym publikacjom, twierdzącym, że całun stanowi przekonujący dowód na to, że Jezus nie był martwy w momencie zdjęcia z krzyża. Uważał, że martwe ciało nie byłoby w stanie krwawić tak, jak widać to po śladach na całunie 72/. Prawdopodobnie Naber w 1947 roku miał wizję, w której pojawił mu się sam Jezus i polecił dać całunowi światu świadectwo, że ukrzyżowany znajdował się tylko w stanie śmierci pozornej, z której przebudził się po trzech dniach. Opublikowanie rezultatów badań dało Naberowi okazję do podbudowania swej teorii, a niektórzy uczeni wypowiedzieli się za nią.

Jest samo przez się zrozumiałe, że przedstawiciele dogmatycznego Kościoła nie są w stanie i nie mogą brać tej hipotezy pod uwagę. Dla teologa, prof. Wernera Bulsta, twierdzenia Nabera były po prostu "czystą fantazją". Najczęściej zarzucano mu niekompetencję.

niedostateczne wykształcenie i brak jakiegokolwiek "podbudowy naukowej" 73/. Ponieważ Haber osiągnął "wiatowy rozgłos, nie można go było uciszyć, a Watykan poczuł się zobowiązany do wydania oficjalnego oświadczenia. Liczne wrogie postawy, których obiektem był Haber, doprowadziły go w końcu do stanu całkowitego psychicznego, fizycznego i materialnego załamania.

Wywołane przez Habera wątpliwości dają się jednak bez trudu wyjaśnić na podstawie ostatnich badań z 1973 roku. W laboratorium naukowym można względnie łatwo wykazać obecność nawet najmniejszych śladów krwi. Najczęściej używa się metody tzw. peroksydacji. Nawet najmniejsze ilości hemoglobiny uwalniają z cząsteczek wody tlen, który wchodzi w reakcję z bezbarwną bensidryną, przy czym powstaje związek o barwie niebieskiej. Hemoglobina i jej główny składnik, hem /haem/ są bardzo stabilnymi cząsteczkami i zachowują zdolność reagowania przez setki lat. Wiele nitek ze śladami krwi ostrożnie wyjęto z całunu i przeanalizowano niezależnie od siebie w dwóch laboratoriach. Wynik był nieoczekiwany: wszystkie testy wypadły negatywnie. Najwyraźniej to, co wyglądało na krew, wcale nią nie było! Ślad krwi na nogach mógłby bowiem wykazać, że chodzi tu o krew, która wypłynęła na płótno po zdjęciu z krzyża, co potwierdziłoby teorię Habera. Dalekie mniej problemów nastęrcza jednak twierdzenie, że plamy krwi na całunie są dziełem genialnego fałszerza, aniżeli przystanie na to, że Jezus żył jeszcze w chwili, gdy został zdjęty z krzyża.

Wiadomość o sfałszowaniu płótna całunu błyskawicznie rozprzesztrzeniła się po całym świecie, po opublikowaniu w 1976 r. sprawozdania komisji. To, czego nie ujawniono, to fakt, że nie znaleziono śladów żadnej substancji, która byłaby dowodem fałszerstwa; przemilczana została również decydująca informacja o tym, że względnie stabilny hem pod wpływem wysokiej temperatury /która oddziaływała na płótno podczas pożaru w 1532 roku/ traci swoją stabilność i staje się wkrótce niemożliwy do sidentyfikowania.

Zadowolająca odpowiedź na pytanie o prawdziwość plam krwi miała zostać jednak udzielona dopiero kilka lat po badaniach z roku 1973. W 1978 r. mijało 400 lat od chwili słotenia całunu w Turynie i z tej okazji został on wystawiony na widok publiczny. Pomiędzy 26 sierpnia, a 8 października, płótno - najcenniejszą relikwią chrześcijańską z zachowanym prawdopodobnie autentycznym obliczem Chrystusa - oglądało ponad 3 miliony ludzi. Wieczorem, w ostatnim dniu

wystawy, zdjęto całun z oprawy osłaniającej go przed kulami i złożono na płytę obrotową. W pomieszczeniu połączonym z katedrą Palazzo Reale, przygotowali się do badań dwa zespoły naukowe, które miały przeprowadzić dwutygodniowy program badawczy. W jednej grupie znajdowało się więcej Europejczyków, wśród których byli: turyński specjalista od badań mikroskopowych Giovanni Riggi, mediolański patolog Balma Bollone, turyński fizyk Luigi Gonella, jak również surychski kryminolog Max Frei. Druga grupa składała się z 25 Amerykanów, specjalistów od technik fotograficznych, spektroskopii, analiz rentgenowskich, technologii komputerowych, chemii i fizyki organicznej, wyposażonych we wszystkie najnowocześniejsze środki w zakresie aparatury, które częściowo zostały skonstruowane specjalnie dla potrzeb planowanej analizy całunu.

W następnych dniach sporządzono ogromną ilość negatywów fotograficznych, szczegółowych fotografii, wykresów i tabel, które następnie pożytkowano w Stanach Zjednoczonych w zmużnych procesach badawczych przy użyciu komputerów. Opracowanie zabranego wówczas materiału po dziś dzień nie zostało jeszcze ostatecznie zamknięte. Począwszy od roku 1980, niektóre instytuty biorące udział w pracach, zaczynają jednak publikować - głównie w prasie naukowej i w nieregularnych odstępach czasu - raporty podające wyniki badań^{74/}.

Płótno podzielono najpierw na 60 odrębnych pól, aby umożliwić dokładne ujęcie spektralno-fotometryczne. Każde z tych pól sfotografowano przy pomocy całego szeregu różnych filtrów. Negatywy te stanowią podstawę dla wielkiej liczby eksperymentów. W laboratorium fotograficznym NASA digitalizowano /czyli przetworzono na język komputerowy/ dane fotograficzne białe i czarne, wskutek czego uzyskano wzmocnienie obrazu, co z kolei pozwoliło dostrzec drobne detale, które dotąd umykały uwadze. Metoda ta umożliwiła rekonstrukcję naturalnej wielkości trójwymiarowego wizerunku ciała w odbiciu na płótnie, co w wypadku fałszerstwa byłoby nie do pomyślenia. Na podstawie wizerunku można było w przybliżeniu ocenić rozmiar i ciężar ciała: Jezus miał przypuszczalnie około 1,80 metra wysokości i wagił ok. 79 kilogramów.

Na podstawie biało-czarnych danych, dla wszystkich punktów wyznaczono odstęp, jaki istniał między ciałem, a całunem. Dzięki temu można było poznać, że w miejscach, które pozostawały w bezpośrednim kontakcie z ciałem, odbicie było ciemniejsze, podczas gdy intensywność czerni malała proporcjonalnie do zwiększania się odstepu płótna od ciała. Stąd też badacze mogli wywnioskować, że istnieje

Je bezpośredni związek między obrazem na płótnie i odstępem między płótnem, a ciałem, oraz że chodzi tu z pewnością o szczególny rodzaj ścisłego odbicia. Potwierdziło to wcześniejsze przypuszczenia, jakie wysuwano na temat powstania odbicia. Podczas badań włókien znajdujących się w obszarze odbicia, prowadzonych z pomocą mikroskopu elektronowego ustalono, że obraz w żadnym wypadku nie powstał z jakichkolwiek wykrywalnych cząsteczek substancji, lecz że włókna płótna posiadały ciemniejsze zabarwienie na powierzchni, w przeciwieństwie do włókien, na których odbicie nie było widoczne.

Eksperyment, który przeprowadzono bezpośrednio na płótnie, był analizą spektralną przy użyciu fluoryzujących promieni Roentgena, przez co ostatecznie wykazano autentyczność plam krwi. Gdy część płótna poddano przez krótki czas oddziaływaniu wysokiej dawki promieni Roentgena, zaczęła ona promieniować i fluoryzować. Ponieważ każda molekula fluoryzuje pod działaniem większej energii w określony, właściwy sobie sposób, na gruncie widma fluorescencji można określić strukturę molekularną poddanego działaniu promieniowania materiału. Plamy wykazały niezbicie obecność wielkiej ilości elementów żelaza. Żelazo jest zaś główną częścią składową krwi.

Dla amerykańskiego chemika, dra Waltera Mc Crone obecność żelaza stała się jednak powodem przypuszczenia wyrażonego podczas dorocznego spotkania American Association for the Advancement of Science /Amerykańskiego Towarzystwa Krzewienia Nauki/ w końcu 1971 roku, że całun turyński nie jest autentyczny. Mr Crone był zdania, że zawarte w plamach krwi żelazo stanowi wyraźny dowód użycia barwnika zawierającego tlenek żelaza, którego jednak zaczęto używać dopiero począwszy od XIV wieku. Chemik osobiście nigdy nie widział całunu. Ta przedwczesna opinia została odparta przez wyniki innego eksperymentu, w którym cząsteczki płótna poddano działaniu hydrazyny i par kwasu mrówkowego, a następnie wystawiono na działanie promieni ultrafioletowych. W tych warunkach molekuly porfiryny zaczynają jaśnieć czerwonią. Porfiryna jest produkowana w pewnym stadium kształtowania się hem i stanowi niezawodny wskaźnik obecności krwi, również wtedy, jeśli sam hem pod wpływem wysokiej temperatury ulega zniszczeniu.

Metoda ultrafioletowej fotografii fluorescencyjnej odkryła, że istnieją dwa odmienne rodzaje lat, powstałych pod wpływem pożaru w 1532 roku, kiedy to płótno zatliło się w kaplicy zamkowej w Chambery, w otoczeniu ubogim w tlen. Czerwona fluorescencja opalonych

plan potwierdziła historyczne przekazy o tleniu się całunu w srebrnej skrzyni, gdzie były przechowywane. Inne ślady pożaru wykazują fluorescencję odmiennego koloru, co wskazuje na drugi pożar z "otwartym" ogniem. Te ustalenia pozwalają przeciwstawić się "hipotezie promieniowania" Mc Crona'a.

Liczni syndologowie sądzą, że odbicie na płótnie mogło powstać wskutek ponadnaturalnego promieniowania w momencie zmartwychwstania, gdy ciało Jezusa wypromieniowało tak nieprawdopodobnie mocną energią, że umożliwiło to "wypalenie" w tkaninie odbicia całego ciała. Ponieważ kontury ciała na płótnie w ogóle nie fluoryzują, teoria promieniowania cieplnego nie jest realistyczna. Ponadto każdy rodzaj promieniowania o takim ładunku energii, bez wątpienia przeniknąłby na wylot ciekłą tkaninę, a jednak obraz ciała odbija się wyłącznie na powierzchni włókien. Jak więc powstał obraz?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, od czasu wynalezienia zjawiska pozytywu-negatywu przez Secondo Pia w roku 1898, rozwinięto pokazań liczbę fantastycznych i bardziej lub mniej spektakularnych hipotez. Badania wykazały jednak, że istnieje również zupełnie prosta, logiczna i naturalna droga wytworzenia odbicia, która odpowiada sposobowi, w jaki powstał całun z Turynu. Wyniki eksperymentów ekspertów amerykańskich wykazują, że różne stopnie odcieni w kolorze sepii zostały spowodowane przez zmiany w strukturze chemicznej celulozy płótna. W badaniach laboratoryjnych udało się wytworzyć identyczne różnice w stopniowaniu odcieni koloru, gdy celulozę płótna poddano działaniu różnych "rodków utleniających". Powyższe efekty wizualne utleniania stają się z biegiem czasu, w wyniku procesu przemian, nawet jeszcze bardziej wyraźne.

Już w 1924 roku francuski biolog, prof. Paul Vignon osiągnął wspaniałe efekty poprzez swoje eksperymenty nad tak zwaną "teorią wapograficzną". Vignon dowiódł, że wydzielające pot ciało, na którym spoczywa lniane płótno, zwilżone lekkim olejem i roztworem aloesu /*aloe medicinalis*/, wskutek rozkładu związków chemicznych potu, tworzy pary amoniaku wytwarzane w procesie utleniania, powodując to samo zabarwienie, jakie zaobserwowano na całunie. Zabarwienie to jest najsilniejsze tam, gdzie płótno dotyka ciała i staje się tym słabsze, im większy jest odstęp pomiędzy ciałem, a płótnem. Wyjaśnienia to również, dlaczego odbicie stanowi rodzaj fotograficznego negatywu. Vignon uważał, że odbicie na płótnie miało powstać głównie wskutek par amoniaku, które uwalniają się z ciała,

przy utlenianiu się kwasu moczowego i siarki. Wskutek tego nastąpiła reakcja zawartego w płótnie roztworu aloesu i mirry, poprzez co utworzony został karbonat amonowy, którego pary w wilgotnej atmosferze ciała i płótna miałyby w odpowiednich proporcjach zabarwić włókna płótna. Ma to miejsce w bezpośredniej bliskości ciała i płótna. Wyraźnie ciemniejsze zabarwienie plam krwi było rezultatem silniejszej reakcji chemicznej. Ewangelia wdg. Jana wspomina, że przygotowując grób Jezusa użyto wielkich ilości aloesu. "Poszedł więc /Józef z Arymatei/ i zdjął ciało jego. Przyszedł też Nikodem, ten, który poprzednio przybył w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów mieszanki mirry i aloesu. Wzięli tedy ciało Jezusa i zawięzli je w prześcieradła z wonnościami, jak Żydzi mają zwyczaj chować umarłych" /J 19,38-40/.

Te, same w sobie przekonujące eksperymenty Vignona spotkały się w 1933 roku z ostrą krytyką, gdyż w przypadku martwego ciała nie mogą występować w wystarczającej intensywności niezbędne dla reakcji chemicznej sole i ciepło ciała, które powodują proces parowania. Potwierdzono jednak, że zwykłe mieszanki aloesu i mirry w wilgotnym środowisku powodują trwałe odbicia ciała na materiale. Eksperymenty wykazały, że nawet tak krótki czas działania jak 45 sekund wywołuje słabe odwzorowania, które na negatywie fotograficznym dają wyraźnie rozpoznawalny obraz pozytywu.

Poprzez uznanie wapograficznego powstania odbicia możnaby położyć kres wszystkim innym spekulacjom. Trzy kryteria spowodowały jednak, że ludzie Kościoła odrzucili tę teorię:

a/ Według surowych swyczących nakazów czyste żydowskiemu rytuału pogrzebowego świnki musiały być umyte i oczyszczone, sania zaczęto je balsamować. Odcięcie się plam krwi byłoby więc wtedy niemożliwe.

b/ Gdyby ciało zostało ściśle owinięte w całun, tak jak nakazywały przepisy, musiałoby to spowodować przypadkowe odbicia, zniekształcające go przypadkowe linie, całkowicie zmieniające podobieństwo. Ten argument jest jednak nie do utrzymania, gdyż nasiąknięte płótno staje się w pewnym stopniu sztywne, przez co materiał nie przylega do każdej wklęsłości ciała, lecz dotyka go jedynie w miejscach wystających.

c/ Trzeci zarzut przeciw koncepcji Vignona jest decydujący: świnki nie poją się, ani nie wypromieniowują ciepła. Ten argument zadął

cios teorii prof. Vignona, nad którą pracował on przez 46 lat. Zwłoki istotnie nie wydzielają potu. Jeśli jednak Jezus jeszcze wtedy żył, trzeba by się liczyć nawet ze zwiększonym wydzielaniem potu, w związku z występującą na wskutek zranień gorączką!

Nie umarł na krzyżu!

Według antycznych przekazów wyrok rzymski brzmiał: "Ibis ad crucem" /wstąpisz na krzyż/. Śmierć krzyżowa uważana była za najpodlejszą i najokrutniejszą. Obywatele rzymskich kara ta nie dotyczyła, lecz w krajach podbitych była ulubionym środkiem utrzymywania spokoju i posłuszeństwa. Żydzi nigdy jej nie stosowali. Ich prawo przewidywało karę śmierci przez ukamienowanie, spalenie, ścięcie i powieszenie, jednak Prawo Mojżeszowe dopuszczało jako dodatkowy rodzaj kary zawieszenie martwego już skazańca na drzewie, "gdyż ten, który wisi, jest przeklęty przez Boga" /Pwt 21,23/. Widac więc jasno, dlaczego sprawy związane z ukrzyżowanym pod żadnym pozorem nie mogły naruszyć szabatu, który zaczynał się już wieczorem dnia poprzedniego, a był to dzień ukrzyżowania.

Rzymianie w miarę możliwości tolerowali żydowskie swyczaje i rytuały religijne. Dlatego zaletą im, aby sąd i wykonanie kary na Jezusie nastąpiło przed wieczorem - opóźnienie mogłoby wykonać niepokój wśród ludności. Tortura ukrzyżowania była okrutna, bolesna i długotrwała; powinna przecież wyrzucić oszalamiające wrażenie na przywódcach rebeliantów i hamować ich zapędy do dalszego spiskowania. Gdyby cała waga skazańca spoczywała wyłącznie na przegubach, śmierć nastąpiłaby po upływie pięciu do sześciu godzin. Jej przyczyną byłoby uduszenie, a nie np. upływ krwi. Oddech jest w tym położeniu bardzo utrudniony, tak że ciało nie otrzymuje wystarczającej porcji tlenu. Aby zapobiec "wczesnej" śmierci, przybijano do krzyża podpórkę na nogi skazańca. Mógł z niej korzystać tak długo, dopóki nie opadł z sił. Rany na stopach, które wyraźnie można rozpoznać na całunie, nie dowodzą istnienia, bądź nieistnienia tej podpórki, już jednak sam gwoździe stwarzał możliwość podparcia. Krzyże spotykane w greckiej ikonografii prawosławnej zawsze mają taką poprzeczną podpórkę. Często umieszczano też jeszcze jedną w okolicy siedzenia /tzw. sedile/. Podpórki te wprawdzie zmniejszały ból, ale przedłużały mękę. W jednym z listów Seneka napisał, że

" z ukrzytowanego aycie kapalo kropla po kropli" /"Epistolae; 101, 14/.

Według Ewangelii, Jezus został przybity do krzyza o godz. szóstej /południe/, a o godzinie dziewiątej /trzecia po południu/ oddał ducha. Po zachodzie słońca, zatem najwcześniej o 18.00 według naszej rachuby czasu został zdjęty z krzyża. Jeśli świadectwa Ewangelii są ścisłe, Jezus był "martwy" przez co najmniej trzy godziny.

Na krzyżu /zwykle pod stopami skazanego/ umieszczano tablicę z napisem i przewinieniem skazanego. Tradycja powiada, że na krzyżu Jezusa umieszczono tablicę z tekstem w językach łacińskim, greckim i aramejskim. Wyryto na niej słowa: "Jezus Nazarejczyk Król Żydowski". W malkstwie zwykle przedstawia się tabliczkę ze skrótem INRI - "Iesus Nazarenus Rex Iudeorum". Znamy więc jeden z punktów oskarżenia: Jezus był nazarejczykiem! Śmierć Jezusa już w trzy godziny po ukrzytowaniu wydaje się tym bardziej nieprawdopodobna: jako nazarejczyk nie był ascetą /ascetami byli esseńscy, por. Mt 11,19: "Przyszedł Syn Człowieczy, jadł i pił, a mówią: oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników" /, a 79 kilogramów wagi nie wskazywałoby na to, że był słabeuszem.

Śmierć dwóch ukrzytowanych razem z Jezusem została opisana przez Jana: "Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby więc ciała nie pozostawały przez sabbat na krzyżu, albowiem dzień tego sabbatu był uroczysty, Żydzi prosili Piłata, aby im połamano golenia i zdjęto je. Przyszli więc żołnierze i połamali golenia pierwszemu i drugiemu, którzy z nim byli ukrzytowani" /J 19,31-32/. Powiedziano zatem wyraźnie, że obaj po złamaniu nóg nie mieli już siły wyprostować się, by zaczerpnąć powietrza i zmarli w okropnych cierpieniach w ciągu najwyższej kilku następných godzin. "A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego, lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda" /J 19,33-34/. Przyczynę śmierci Jezusa wyjaśnia Jan następująco: "A stało tam naczynie pełne octu; włożywszy więc na pręt hiszpu gąbkę nasiąknętą octem, podali mu do ust. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha" /J, 19,29-30/.

Pojawia się pytanie, czy był to rzeczywiście ocet, czy też coś innego, co spowodowało natychmiastowe "oddanie ducha"? Zwyczaj żydowski dopuszczał podanie skazanemu na śmierć wina zaprawionego

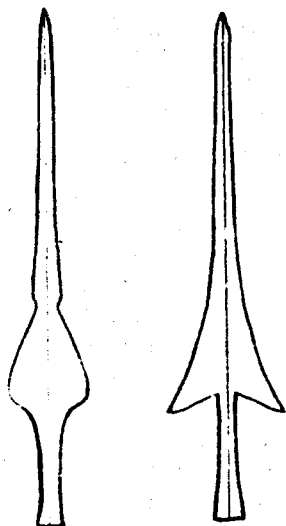
mirrą i kadzidłem, których narkotyczna діяłość łagodziła ból. W Talmudzie czytamy: "Temu, kto szedł na wykonanie wyroku, podawano nieco kadzidla rozpuszczonego w winie, aby odebrać mu świadomość" /Sanh. 43a/. Rzymscy żołnierze nie tylko biernie godzili się na podanie czegoś do picia Jezusowi: jeden z nich nawet w tym pomagał /zob. Mt 27,48; Mk 15,36; Łk 23,36; J 19,29/. Ze wszystkich Ewangelii wynika, że był to ocet, a nie wino. Napój pochodził z jakiejś fermentacji i smakował jak ocet. Ocet nazywa się po łacinie acetum, od acidus, "kwaśny".

W perskim kulcie Mity istnieje ofiara Haomy, która jest bardzo podobna do ostatniej wieczerzy. Prof. Seydel komentuje: "Ofiara Haomy była identyczna z perskimi rytuałami śmierci. Przygotowywano małe, okrągłe chleby o wielkości talerza i napój Haoma. Haoma jest sokiem wyciśniętym z rośliny soma /asclepias acida/, który wedyjscy aryjscy rozpryskiwali na ogień ofiarny. Jest on symbolem boskiego życia, uważano go za napój bogów i napój nieśmiertelności^{75/}. Indyjski święty napój soma początkowo wywołuje stan śpiączki podobnej do śmierci, lecz później powoduje pojawienie się stanu "oświecenia" umysłowego, w którym do głosu dochodzi "wyższa świadomość", pojawiają się prorocze wizje, itp. Oprócz asclepias acida w przygotowaniu napoju soma stosowano konopie /cannabis indica/, w każdym razie wspomina o tym przekaz o napoju Zaratusztry. W rzymskich katakumbach, będących grobowcami pierwszych chrześcijan, widnieją rysunki indyjskiej rośliny pokrewnej z asclepias acida / o nieco dłuższych owocach/, która nie występuje w Europie.

Europejska forma asclepias acida to ziele jaskółcze /trojeść pospolita - przyp. tłum./, vincetoxicum hirsutinaria. "Hirsutinaria" znaczy ziele jaskółcze, natomiast "vincetoxicum" znaczy "zwyciężca trucizny" /łac. "vinca" - "zwyciężać", imperativus od "vincere"; gr. "toxicum" - "trucizna" / - zatem jest to odtrutka. Sporządzenie napoju wymaga dokładnej znajomości proporcji i sposobu otrzymania wyciągu z rośliny, bowiem zbyt duża dawka trucizny roślinnej byłaby zabójcza. Dioskur w "materia medica" /I w. n. / nazywa tę roślinę "dusicielą psów" i pisze, że jej liście zmieszane z mięsem mogą zabić psa, wilka, czy lisa /Mat. med. 4,80/. Jednocześnie trucizna ta mogła być podawana ludziom jako odtrutka na ukąszenia jadowitych zwierząt /Mat. med. 3,92/. W zialniku Mattioli / z roku 1563, s. 337/ czytamy: "... wspaniałe korzeń przeciw wszelkim truciznom, o pełnej substancji i właściwościach, z tej



siele jaskółcze (soma) glistnik (*Asclepias acida*)



lance rzymskich legionistów w czasach
Jezusa były zakrzywione tak,
jak widać to na rysunku

to przyczyny nazywa się po łacinie vincetoxicum, co znaczy, iż zwycięża każdą truciznę. Dlatego stosuje się go przeciw zarazie i pije w winie, po czym człowiek mocno się poci". Nadmierne poty i suchość w ustach /"pragnę!", Jn 19, 28/ są typowymi objawami zatrucia. W Szwajcarii ziele jaskółcze nazywane jest "meisterkraut" /zioło mistrza; Zermatt, Wallis/, a w Austrii "judenwurz" /żydowski korzeń; Lienz, Tyrol/. W nazwach tych być może pobrzmiewają prastare wspomnienia o cudownych właściwościach tej rośliny.

Napoje wprowadzające człowieka w stan podobny śmierci nigdy nie były rzadkością. Najbardziej znanym przykładem jest z pewnością historia Ronea i Julii. Pozorna śmierć podobna jest do głębokiego snu, czy też śpiączki: nie widać żadnych typowych oznak życia, jak oddech, puls, czy bicie serca.

Często formułowano hipotezę, że Jezus nie umarł, lecz znajdował się w takim właśnie stanie. /Nie zapominajmy, że esencjczycy byli doskonale wyszkolonymi lekarzami i z pewnością byli w stanie wyprodukować oszałamiającą miksturę./ Oczywiście, nikt nie potrafił tego udowodnić, ale nie udało się także udowodnić zmartwychwstania.

Paweł uczynił krzyżową śmierć Jezusa centralnym punktem swojej nauki o odkupieniu, w której ofiarna śmierć i przelanie krwi dokonuje się za grzechy wszystkich ludzi. Ofiarę tę Jezus przyjął na siebie najwyraźniej dobrowolnie, dlatego musi wydawać się dziwne, że Ewangelie wielokrotnie wspominają o lęku Jezusa przed śmiercią. W oczekiwaniu na nadchodzące wydarzenia tak modlił się w Getsemani: "I mówił: Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie, wszakże nie co ja chcę, ale co ty" /Mk 14, 36; zob. też Mt 26, 39 i Łk 22, 42/. "I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię" /Łk 22, 44/. Męczennik, który jest gotowy dobrowolnie umrzeć, patrzy na swoją śmierć spokojnie. Również głośny wyrzut: "Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" /Mk 15, 34/ nie świadczy raczej o spełnieniu jego najgorętszych życzeń. Skróćmy jednak zobaczymy, że Jezus wcale nie był taki opuszczony.

Synoptycy zanotowali, że Jezus przed śmiercią wydał wyraźny, głośny okrzyk. Taki głośny krzyk byłby niemożliwy w stanie skrajnego wyczerpania, czy też na krótko przed uduszeniem się, co niemal jednodomyślnie przyjmowane jest przez lekarzy za przyczynę śmierci. Pozostawmy jednak poszlaki i zdajmy się na całun, który w przejmująco

jący sposób wyjaśnienia przebieg wydarzeń. Ian Wilson tak zakończył swoją książkę "Całun turyński" /1978/: "Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że całun ma do odegrania swą rolę i że jej czas jest bliski" ^{76/}.

Gdy przyjrzymy się dokładnie odciskowi ciała na całunie, dostreżemy pewne, niemożliwe do wyjaśnienia na bazie historycznej szczegóły. Już sama obecność plam krwi jest zastanawiająca. Jeśli złożenie Jezusa do grobu odbyłoby się zgodnie z żydowskim rytuałem, to ciało musiałoby zostać dokładnie umyte, jak również namaszczone i zabalsamowane. Wszystkie otwory powinny być zatkałe w celu zapobieżenia szybkiemu rozkładowi. Nagie ciało powinno zostać ponownie przyodziane. Nie wykonanie tych czynności składa się na karb pośpiachu /nadchodziło święto/. Argument ten jest jednak nie do utrzymania, ponieważ z traktatu o szabacie /Miszna XII, 3, 5/ wyraźnie wynika, że nawet w szabat wolno było wykonać "wszystko co konieczne" przy zmarłym. Najwyraźniej ci, którzy się tym zajmowali, nie postępowali w sposób przewidziany przepisami żydowskimi dotyczącymi pochówku.

Sposób ułożenia ciała w całunie także budzi wątpliwości. Joseph Blinzer wymienia to w swojej książce jako argument przeciw autentyczności całunu: "... trudno pojąć, dlaczego apostołowie przy pochówku obawiciela ułożyli jego ręce w sposób tak niepraktyczny i nieprecyzyjny, jak to widać na całunie" ^{77/}. Abstrahując od tego, że obecność apostołów przy pogrzebie Jezusa nie jest nigdzie wspomniana, ta pozycja ciała odpowiada dokładnie pozycji, w jakiej znajdują się szkielety na cmentarzu w Qumran: "Pozycja ciał w grobach jest przeważnie jednakowa... Z reguły leżą one na plecach. Głowa jest skierowana na południe, ręce skrzyżowane w okolicy łędźwi i złożone razem, lub też spoczywają wzdłuż ciała" ^{78/}.

Jezus wisiał na krzyżu co najmniej trzy godziny. Spowodowało to pewne określone konsekwencje. Według najnowszych osiągnięć tanatologii /nauka o śmierci/ już w około 30 minut po śmierci rozpoczyna się sztywnienie mięśni ciała. Postępuje ono przez następne 3 do 6 godzin, przy czym wysoka temperatura przyspiesza ten proces. Podstawą pośmiertnego stężenia są skomplikowane procesy chemiczne: zasadniczo wskutek opadu ATP /adenosintriphosphat/ po ustaniu akcji serca, wszystkie mięśnie szkieletowe sztywnieją w pozycji, w jakiej znalazł się umierający. Zmiana tej pozycji jest możliwa dopiero po upływie 4 - 7 dni, gdy stężenie pośmiertne ustąpi. Badania

na zwierzętach wykazały, że w przypadku śmierci od trucizny stęzenie pośmiertne o charakterze niemal katalptycznym może wystąpić już w czasie kilku sekund.

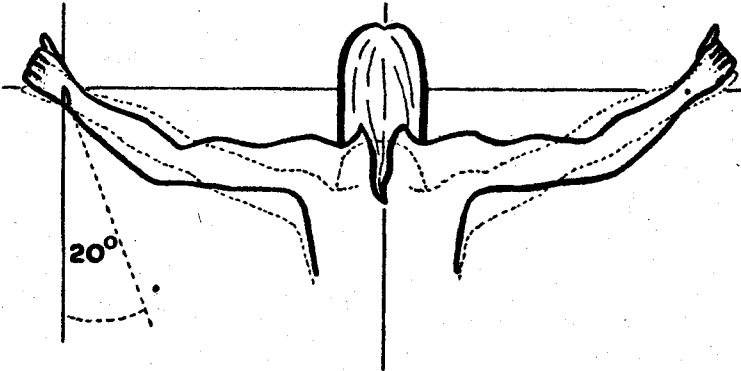
Gdy wiszący na krzyżu Jezus utracił świadomość, ciało zsunęło się z pozycji wyprostowanej /podpierało się na gwoździach w stopach/, nogi ugięły się maksymalnie w kolanach, a cały ciężar spoczął na gwoździach wbitych w przeguby. Głowa opadła do przodu i ułożyła się na piersi. Martwe ciało, które wisiało w takiej pozycji przez 3 - 4 godziny musiało by zesztywnieć i zachować tę pozycję, jednak odciski tylnej płaszczyzny ciała zachowane na całunie świadczą, że nie tylko plecy i głowa, ale także uda i podudzia leżały całkiem płasko. Również ręce miałyby tendencję do powrotu do pozycji, w jakiej znajdowały się na krzyżu. Niektórzy syndolodzy suponują, że ręce były związane razem w przegubach. Gdyby tak było, to krwawienia w okolicy przegubów byłyby zatanowane, co nie nastąpiło. Monsignor Giulio Ricci, członek Rzymskiego Centrum Syndologii rozwiązuje ten problem po swojemu wyjaśniając, że całun umocowano wokół zesztywniałego i skulonego ciała za pomocą podwiązek^{79/}. To wyjaśnienie jest jednak całkowicie bezpodstawne: materiał był rozciągnięty płasko ponad i pod ciałem. W przeciwnym razie powstałyby obrazy znacznie zniekształcone. Można więc dopuścić hipotezę, że w przypadku człowieka z całunu stęzenie pośmiertne nie nastąpiło, a zatem nie był on martwy! Jeszcze większą moc dowodową mają plamy krwi.

Na całunie widać wyraźnie dwa rodzaje śladów krwi: zakrzepłą krew, która wydostała się z ciała podczas męki i ukrzyżowania oraz świętą krew, która wypłynęła z ciała dopiero wtedy, gdy leżało ono poziomo owinięte całunem!

Przyjrzyjmy się najpierw krwawieniom na głowie. Ostre ciernie korony pozostawiły na cienkiej skórze niewielkie, ale głębokie rany /1-2 mm średnicy/. Gdy korona znajdowała się na głowie, ciernie zatykały ją względnie dobrze. Niewielka ilość krwi, która mogła ewentualnie przepłynąć obok cierni, zaschła we włosach, co można zauważyć przy wszystkich małych ranach. Jednak na całunie, w okolicy tyłu głowy, widać ponadto liczne silne strużki krwi płynące we wszystkich kierunkach. Bez wątplenia krew ta wypłynęła na całun dopiero po usunięciu cierni, tuż przed owinięciem ciała w całun. W cienkiej skórze głowy znajdują się bardzo delikatne i wąskie naczynia krwionośne, które mogą być zasilane wyłącznie przez



w tej pozycji Jezus leżał pod płótnem całunu; czoło i nagdarstek stanowią najwyższe części ciała, a nogi leżą płasko na powierzchni ziemi



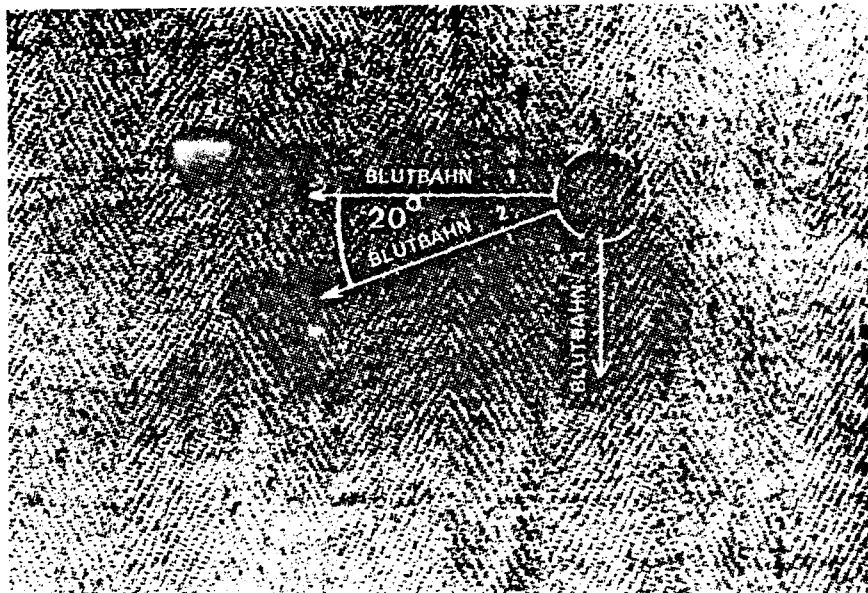
s powodu opadnięcia ciała, powstałego wskutek wyczerpania, krew wypływa z ran powstałych od gwoździ — w dwóch kierunkach, pod kątem 20 stopni względem siebie

sprawny obieg krwi. Gdy akcja serca ustaje, krew z naczyń włoskowatych jest zasysana na zasadzie podciśnienia w głąb skóry /przez co powstaje tzw. "trupia białość/ i nie byłaby już w stanie wypłynąć z tak niewielkich zranień.

Na czole człowieka z całunu widać ślad krwi w kształcie odwróconej cyfry "3". Ten swoisty kształt mógł powstać tylko wtedy, gdy głowa znajdowała się w pozycji nieco uniesionej i poziomej, przy czym najprawdopodobniej podłożono pod nią poduszkę. Powoli napływająca krew dostawała się do smarszczki na czole, nieco się rozlewała i w miarę dopływu świętej krwi torowała sobie drogę do następnej smarszczki. Owo zranienie czoła - również spowodowane koroną cierniową - znajduje się jednak w najwyżej usytuowanym punkcie ciała. Nawet gdyby w pewnych okolicznościach z większych ran zwiek mogła wypłynąć krew, nie byłoby to możliwe z wysoko położonego czoła. To krwawienie mogło być wywołane tylko i wyłącznie przez czynność układu krążenia.

Ręce znajdowały się prawie tak wysoko jak czoło. Na ich przykładzie można w najbardziej przekonujący sposób wykazać, że oprócz krwi wcześniej zakrzepłej na całunie widać także krew świętą. Na przegubach wyraźnie widać trzy różne tory strużek krwi, przebiegające w różnych kierunkach. Pomiar ich wzajemnych kątów odchylenia pozwala wnioskować o ich genezie. Lewa ręka leży nad prawą i zakrywa jej ranę na gwoździu, przez co obliczenia dotyczą tylko owej widocznej rany na lewej ręce. Część krwi płynęła podczas przybicia do krzyża w ryniencie utworzonej między napiętymi mięśniami wzdłuż przedramienia i kapiała w dół posłuszna sile ciężenia. Te niewielkie, pionowe strużki przebiegają niemal równolegle do siebie. Na ich podstawie można obliczyć kąt pomiędzy ramionami, a poprzeczną belką krzyża; wynosi on około 25 stopni. Dwie strugi krwi z rany biegły bezpośrednio z niej pionowo, tworząc względem siebie kąt około 20 stopni, skąd można wnosić o różnicy pomiędzy wyprostowaną i ugiętą pozycją ukrzyżowanego. Jednak naprawdę niezrozumiałą pozostaje zagadkowy fakt istnienia trzeciej strugi krwi, nie wspomnianej przez żadnego z uznanych syndologów 80/.

Chociaż ta trzecia struga jest jasno i wyraźnie widoczna dla każdego, panuje na jej temat znova milczenie. Łatwo zrozumieć, dlaczego: trzecia struga krwi dowodzi swoją formą i kierunkiem przebiegu, że powstała dopiero po wyjęciu gwoździ ciała. Wówczas rana zaczęła ponownie krwawić, a krew rozlewała się po płasko leżącej ręce.



strumienie 1 i 2 (niem. Blutbahn) są wyschnięte (widać ostre brzoگی), powstały bowiem wskutek ukryślowania; jednak strumień 3 utworzył się dopiero po ułożeniu ciała w pozycji horyzontalnej.



Podczas krzepnięcia świątej krwi na obrzeżach plamy powstaje otoczka fibrynowa, która czyni kontur mniej wyraźny. Brzeży trzeciej z omawianych strułek krwi są mniej ostro zarysowane. Świadczy to o tym, że nie wydoستاła się ona z martwego ciała, bo wtedy krew nie posiadałaby aktywnej fibryny. Natomiast otoczka fibrynowa pozostałych dwóch strułek została smyta olejkiem alcesowym, którym nasączony był całun. Wynika stąd, że pierwsze dwie strułki stanowią tylko odciak dawniej zakrzepłej krwi, natomiast strułka trzecia wypłynęła z żywego ciała na całun dopiero w grobie!

Prawa rąka na całunie wydaje się być nieco dłuższa niż lewa. Takie nieznaczne zniekształcenia wskazują, że len nie leżał na ciele jak deska, lecz musiał w tym miejscu być lekko sfaldowany. Dzięki temu widoczna jest rana na boku, która według Jana została spowodowana włócznią żołnierza /J 19,34/. Grecki oryginał używa dla określenia żołnierskiego ciosu włócznią czasownika "nyssain", który już w Wulgacie został błędnie przetłumaczony. Słowo to oznacza lekkie zarysowanie, cięcie lub nakłucie skóry, a nie cios z pełną siłą, nie mówiąc już o jakimś głębokim przedziurawieniu. Rana na boku, która mierzy 4,50 cm długości, pozwala wnioskować, w jaki sposób została zadana. Włócznie stosowane podówczas przez rzymskich żołnierzy to przeważnie "hasta" lub "pilum", których nasadzie, wąskie klingi o długości 25 do 40 centymetrów rozszerzały się u nasady. Z ich pomocą można było zadać cięcie, które miało tylko udowodnić brak reakcji ukrzyżowanego i umożliwić "urzędowe stwierdzenie" śmierci. Wspomniany w Ewangelii kapitan prawdopodobnie osobiście wykonał to ostrożne badanie. Gdyby miał zadać Jezusowi śmiertelny cios, ciało byłoby zranione przez doświadczonych żołnierzy nie z prawej, lecz z lewej strony /w sarkofajku/ i cios zadany by został frontalnie.

Ekspertzi znaleźli liczne wytłumaczenia faktu wypłynięcia z rany krwi i wody, odnotowanego tylko przez Jana. "Woda" mogła być sercem krwi, które uwalnia się podczas jej rozkładu, jednak rozkład zaczyna się najwcześniej w sześć godzin po śmierci. Mogła to być ciecz z odmy powstałej między płucami a tkanką otaczającą, lecz tak jest mało prawdopodobne, aby tak się stało, ponieważ przy otwarciu klatki piersiowej płuco natychmiast kurczy się, przy czym powstaje próżnia, która powstrzymałaby wyciek wody. Mogła to być woda z osierdzia, która teoretycznie podczas zranienia serca mogłaby znaleźć ujście przez ranę, ale rana zamyka się zaraz po wyjęciu

z niej ostrego narzędzia. Obie ostatnie ostatnie hipotetyzują ponadto, że Jezus musiał być przed swoją śmiercią ciężko chory, że tylko w ten sposób można by wyjaśnić pochodzenie owej "wody".

Określenie "krew i woda" jest jednak tylko figurą stylistyczną, mającą na celu szczególne podkreślenie tego zjawiska. Gdy ktoś "poci się krwią i wodą", nie chodzi tu o rzeczywistą krew, wydobywającą się przez pory skóry. O wiele bardziej chodzi o to, że naszczepny świadek chciał w drastyczny sposób przekazać swoje zdziwienie na widok wypływającej krwi. Autor Ewangelii wg. Jana /II w. 26./ wyznania nieszanowanego świadka: "A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli" /J 19,35/. Również obrzydłość krwawienia z rany na boku nie wskazuje na to, aby powstało ono z martwego ciała. Ślady na całunie wskazują to bardzo wyraźnie. Krew z tej rany w znacznej ilości wypłynęła i zebrała się na całunie w miejscu pomiędzy plecami, a siedzeniem.

Najsilniejsze krwawienia wystąpiły na nogach. Można wyraźnie zauważyć, jak krew z rany na nodze spływała po całunie w kierunku stopy. tam się zbierała i - z powodu ciągłego dopływu świeżej krwi - wydostawała się na prawo. Drugi na 17 centymetrów ślad krwi jest przerwany, ponieważ krew kapała przez zgięcie na całunie i dalej wypływała na prawo. Krew nie może wypływać w ten sposób z ciała martwego od kilku godzin, zatem serce i obieg krwi były w pełni aktywne, mimo niemal nierozpoznawalnej czynności płuc.

Wglądając na "pozytywowe" odrysowania strusiek krwi, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że krew ta wypłynęła dopiero po złożeniu do grobu i owinięciu ciała całunem. tkanina została przesyciona ciekłym albosowym i dlatego krew nie mogła wsiąknąć w materiał, lecz rozlewała się na jego powierzchni. Podczas postępującego potem procesu rozkładu krwi, stała częścią krwi tworzą grudek przezroczystego serum.

Proces ten można obserwować podczas kapania kropeł krwi na płytkę szklaną. Krwinki są otoczone serum naczyniowym. Całkiem inaczej wyglądają plamy krwi, które najpierw wyschły na powierzchni ciała i zostały ponownie rozpuszczone przez kontakt z naszczepionym materiałem. Te krwawienia - widoczne przede wszystkim na fotografiach w świetle ultrafioletowym, świetle Wooda, oraz podczas elektronicznego przetwarzania, nie wykazują otoczek serum: fibryny

studowała na brzośach plan śmiertelnej otoczki.

Wszystkie przytoczone dowody rzeczowe są od dawna ogłaszane w licznych publikacjach na temat całunu turyńskiego. Osobiście wysiągnąłem tylko nowe wnioski z trwających już ponad 80 lat badań nad całunem. Wynik może się początkowo wydawać nie do przyjęcia, jest jednak racjonalny, szczególnie z punktu widzenia pytania o zmartwychwstanie. Stwierdzenie śmierci klinicznej jest nawet dzisiaj problematyczne. Zażyte narkotyków może spowodować głęboki stan utraty świadomości, prowadzący do błędnej diagnozy. Jedną z najpowszechniejszych metod stwierdzenia śmierci jest niewielkie nacięcie stopy lub ręki. Jeżeli wówczas wypłynie krew, oznacza to, że obieg krwi jeszcze nie ustał. Trupy nie krwawią!

W przypadku Jezusa stwierdza się 28 ran, które krwawiły jeszcze po zdjęciu z krzyża. Tym samym jest pewne, że Jezus nie mógł być martwy w chwili złożenia do grobu.

Zmartwychwstanie w świetle wydarzeń historycznych

Podczas ukrzyżowania i złożenia do grobu, do akcji wkraczają osoby, które nie należały do Nowego Przymierza. Żołnierz, który przygotował Jezusowi tak brzośnienny w skutkach napój, ten co później zadał mu ranę włócznią i zaświadczył Pilatowi, że ukrzyżowany już zmarł; ten sam, który najprawdopodobniej wypowiedział słowa: "Zaista, ten był Synem Bożym" /Mt 27,54; Mk 15,39; Łk 23,47/ - wydaje się być jedną i tą samą osobą. W apokryficznych Aktach Pilata nosi imię Longinus; był kapitanem, który doglądał ukrzyżowania. Legendarne greckie "Świętość Longinusa" widzi w nim kapitana z Golgoty, który był także swierschnikiem straży przy grobie oraz stwierdza, że pochodził z Sandrales /lub Sandiale/, i że według Grzegorza z Nysy został później nawet biskupem Kapadocji. Po zmartwychwstaniu Longinus otrzymał w nagrodę cenny całun /sob. s. 121/. Ta niesłycha przemiana - od domniemanego wroga Jezusa do chrześcijańskiego biskupa - pozwala nam co najmniej przypuszczać, że już przed ukrzyżowaniem istniały jakieś związki między Jezusem a jego woleńnikami, a centurionem. Dopiero gdy zdać sobie sprawę, że ukrzyżowanie odbywało się pod okiem wtajemniczonych i dobrze życzących skazanemu żołnierzom rzymskim, wydarzenie to znajduje logiczne wyjaśnienie.

Zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu odbyło się pod pieczęią bar-
dzo bogatego i wpływowego kupca, Józefa z Arymatei. Jako członek
Sanhedrynu prawdopodobnie głosował za uniewinnieniem Jezusa /per.
s. 11⁶-117/. Początkowo nie mógł mu pomóc wobec przewagi większo-
ści, teraz jednak mógł skutecznie wykorzystać swoje bogactwo i
wpływy. Uzyskał od Pilata zgodę na zabranie ciała Jezusa, używając
chyba dość przekonujących argumentów. Tęże Józef pokrył niemałe
koszty całunu i zatroszczył się o to, aby leżący w stanie śpiączki
Jezus został przetransportowany i złożony w nowym /i/ grobie, wy-
kuty w skałe w pobliżu Golgoty /czyli Wzgórza Czaszki - nazwa ta
wzięła się od kształtu góry/. Józef z Arymatei był nawet czczony
jako święty, Kościół katolicki poświęcił mu dzień 17 marca. Apokry-
ficzna Ewangelia Nikodema donosi, że Józef został później uwolnio-
ny przez samego Jezusa z jakiegoś żydowskiego więzienia /"Ewange-
lia Nikodema" 12,15/. Nikodem był żonaty Józefa i asystował
przy złożeniu do grobu oraz postarał się o 100 funtów /około 37
kilogramów/ mirry i aloesu. Tęże Nikodem, który wzmiankowany
jest tylko w Ewangelii wdg. Jana, był żydowskim radcą i faryzeu-
szem uczonym w Piśmie /J 3,1-10/. Te on właśnie odbył nocną roz-
mowę z Jezusem /J 3,2-12/, wypowiadał się także za uniewinnienie
Jezusa podczas obrad najwyższej rady /J 7,50 i n./.

Just to, że dwaj członkowie najwyższej rady żydowskiej tak trosz-
czyli się o ciało Jezusa, wydaje się co najmniej zastanawiające.
Właściwie zadanie to powinno przypadać najbliższemu krewnemu, ewen-
tualnie apostołom. Wyjaśnienie przynosi zachowana tylko we fragme-
ntach Ewangelia Piotra: "Ja /Piotr/ z moimi towarzyszami byłem pe-
len troski; ze tranionymi sercami ukryliśmy się, bo oni poszukiwa-
li nas jak złoczyńców, bo jakoby mieliśmy zamiar podłożyć ogień
w świątyni. Pościliśmy, trwaliśmy w żałobie i płakaliśmy dzień i
noc aż do szabatu" 81/.

Także inni sympatycy Jezusa nie pojawiają się w pobliżu krzyża,
lecz przyglądają się temu z daleka. Gdyby założyć, że Józef z Ary-
matei i Nikodem byli tajnymi członkami laickimi zakonu eseneńczyków
wyjaśniliby się, dlaczego właśnie oni szczególnie nadawali się do
opatrzenia świętych ran i dogładania chorego. Jako doświadczeni
lekarze /uzdrowiciele/ eseneńscy znali także egzotyczne metody
leczenia, jak i lekarstwa przyspieszające gojenie się ran.

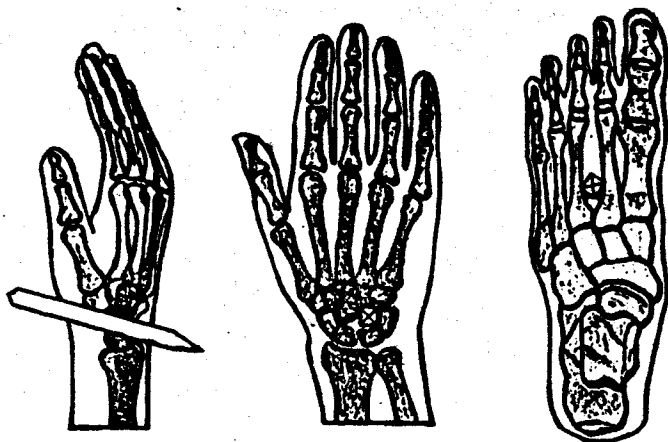
Aloes i mirra uważane są za niawytkie skuteczne środki przy le-
czeniu otwartych ran. Tekst Janowy wyraźnie wspomina medycyny

aloes, który uzyskiwany jest z grubolistnych lilii, a nie z tzw. drewna aloesowego, które stosowane było w postaci drobno sproszkowanej i nazywane w Starym Testamencie "alahim". Ta medyczna tywica aloesowa była stosowana jako środek leczniczy w Indii już w III i II w. pne. Według Dioskuridesa i Pliniusza Starszego, aloes został sprowadzony do Palestyny z Indii. Następnie przedostał się do Europy jako środek do leczenia ran. Do dziś stosowany jest w homeopatii.

Mirra jest gumiatą tywicą, zawierającą około 10% olejków eterycznych. W formie wyciągu alkoholowego stosowana jest do dziś jako środek przeciwszapalny. Najszlachetniejszym rodzajem mirry jest "bdellium", uzyskiwane w Indii z rośliny o nazwie commiphora roxburghii.

Aby lepiej zrozumieć właściwości tych substancji, eksperymentowałem z mirrą i aloesem. Pozwoliło mi to na zdobycie interesujących doświadczeń. Zawarta w aloesie w ilości do 25% aloina ma właściwości światłoczułe i ciemnieje pod wpływem światła i powietrza. Aloes reaguje z innymi substancjami dość gwałtownie. Próbowałem rozpuścić 5 gramów aloesu w 15 mililitrach wody. Nie obyło się to bez komplikacji. Wrzuciłem kawałek tywicy do szklanki z grubego szkła. W nocy zostałem obudzony przez jakiś hałas: szklanka rozpadła się na tysiące kawałków, które leżały rozrzucone w promieniu około 4 metrów. Nikt nie mógł mi wyjaśnić, jaka reakcja nastąpiła. Dowodzi to, że odciska na całunie powinien być traktowany jako rezultat różnych reakcji biochemicznych - przede wszystkim utleniania. Całun nasączony aloesem i mirrą zawierającą gumę, stał się nieprzepuszczalny. Z tego powodu odcisk ciała i większość śladów krwi nie wsiąkło w materiał, lecz pozostały na powierzchni, na której doszło do bliżej nie wyjaśnionych reakcji chemicznych. Dlatego "obraz" jest zjawiskiem czysto powierzchniowym. Świeża krew nie była w stanie wnikać w materiał i wypływała, tworząc charakterystyczne skupiska serum, które nie pojawiają się w rejonach, gdzie znajdowała się krew uprzednio zakrzepła na ciele. Materiał został ponadto utrwalony i utwardzony przez tywicę. Tylko dzięki owej stywności mogły powstać na nim nieodkształcone odciski ciała.

Ciepło wyzwala prawdopodobnie przez mieszanie mirry i aloesu, która oczywiście nie może na wielkiej powierzchni całunu wydzielić się w ilości takiej, jak w mojej szklance, działa przyspieszająco na proces leczniczy.



gwoździe zostały wprowadzone w zaznaczonych krzyżykami miejscach, w taki sposób, że żadna z kości, czy głównych arterii nie została uszkodzona



ślady krwi na stopach wyraźnie pokazują, że krew wypłynęła we wszystkich kierunkach, po zdjęciu ciała z krzyża

Bez wątpienia Jezus był bardzo osłabiony okrutną torturą. Mimo to upływ krwi przez rany po gwoździach i ranę w boku był względnie niewielki. Wszystkie widoczne na ciele ślady krwi pozwalają sądzić, że wypłynęło jej nie więcej, niż jeden litr. Próby przeprowadzone przez chirurgów na zwłokach wykazały, że przybicie gwoździami nie spowodowało uszkodzenia żadnych większych naczyń krwionośnych, ani kości. Owóżdź w przegubie przechodził między znajdującymi się tam ośmioną kosteczkami i rozpychał je nieco względem siebie, ale nie łamał. Przebicie stopy prowadziło tylko do uszkodzenia tkanki mięśniowej.

Po zaszcyciu większych ran, rekonwalescent potrzebował absolutnego spokoju, a to zapewniał narkotyczny napój. Po trzech dniach kobiety odważyły się zbliżyć do grobu. Tekst Markowy wymienia Marię Magdalenę, Marię, matkę Jakuba i Salome, które miały z sobą wonności i chciały namaścić zwłoki. Mateusz wspomina o dwóch tylko kobietach spieszących do grobu, Łukasz mówi ogólnie o "kobietach", a Jan tylko o Marii Magdalenie. Wszystkie cztery Ewangelie zgodne są jednak co do faktu, że grób był pusty: ciała nie było, ale za to było tam kilku mężczyzn w białych szatach. Owi "ankiowie" niewątpliwie byli eseneńczykami, którzy nosili białe szaty. Wydaje się, że tylko eseneńczycy znali tajemnicę rozgrywających się wydarzeń. Nawet apostołowie wydają się niczego nie podejrzewać, gdy później snów spotykają swojego mistrza.

Mimo wszystkich sprzeczności dotyczących wydarzeń pasywnych, Ewangelie wyliczają zgodnie wielu świadków, którzy spotkali Jezusa po "zmartwychwstaniu" w cieleśnym kształcie. Maria Magdalena najpierw wzięła go za ogrodnika /J 10,24/, dwaj apostołowie spotkali go na drodze do Emaus /Mk 16,9; Łk 24,19/. Lecz dopiero podczas wieczornego posiłku poznali Nazarajczyka po sposobie, w jaki łamał chleb: "A gdy zasiadł z nimi przy stole, wstawszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im. Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz on znikł sprzed ich oczu" /Łk 24,30-31/.

Istnieją tak wielkie sprzeczności w przekazach na temat czasu wydarzeń, które rozegrały się po zmartwychwstaniu, że nie można wysnuć żadnych dokładnych wniosków. Trzy dni, które powinny przemianować między ukrzyżowaniem, a ponownym pojawieniem się, stanowią mistyczną liczbę, odgrywającą rolę także we wcześniejszych mitach o zmartwychwstaniu. Wydaje się możliwe, że Jezus - zanim ukazał się ponownie swoim zwolennikom - pozostawał na rekonwalescencji przez

dłuższy czas. W każdym razie spotkania te wydają się być zawsze krótkie i odbywają się w tajemnicy. Jest jasne, że nie powinien się pokazywać publicznie: zostałby natychmiast ponownie uwięziony. Wydaje się, że cierpienia pozostawiły ślad na jego twarzy - prawdopodobnie była ona przez dłuższy czas nabrzmiała - i nawet jego najbliżsi nie potrafili go od razu rozpoznać.

Apostołowie najpierw z rozczarowaniem ukryli się i powrócili do poprzednio wykonywanych zawodów /Szymon Piotr, Nataniel z Kany i synowie Zabedeusza powrócili do rybołówstwa; J 21,2/. Dopiero gdy Jezus kazał im przekazać, że sam ma zamiar wejść do Galilei, opanowała ich nowa gorliwość /Mt 28,10/. Następnie dał się poznać apostołom, którzy początkowo uważali go za jakiegoś ducha i bali się go. "Lecz on rzekł im: czemu jesteście zatrozani i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: wszak duch nie ma ciała, ani kości, jak widzicie, że ja mam. A gdy to powiedział, pokazał im ręce i nogi. Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli z radości i dziwili się, rzekł im: Macie tu co do jedzenia? A oni podali mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu, a on wziął i jadł przy nich" /Łk 24,38-43/. "Niewierny Tomasz" został w końcu zachęcony przez Jezusa do włożenia palca w jego rany, co ostatecznie przekonało go o faktycznej, cielesnej egzystencji jego mistrza.

Mimo to Jezus nie mógł już publicznie nauczać: jego prześladowcy byli ciągle czujni. Po raz drugi z pewnością nie udało się mu umknąć przed wyrokiem. Nie pozostała mu zatem inna możliwość, jak tylko umknąć na zawsze przed zagrożeniem ze strony jego wrogów: "Na koniec ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie uwierzyli tym, którzy go widzieli znartwychwstałego. I rzekł im: Idąc na cały świat, głosicie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych kłaść ręce będą, a ci wyzdrowieją" /Mk 16,14-18/.

"I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi. A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością i byli zawsze w świątyni, chwalać Boga" /Łk 24,50-53/.

Najlepiej można sobie wyobrazić tę scenę pożegnania wtedy, kiedy zrekonstruuje się to wydarzenie na miejscu. Od granic miasta Jerolimy droga do Betanii wspina się dość stromo na ostatnie południowe stoki łańcucha Góry Oliwnej, aż do Wzgórza Wniebowstąpienia. Jeśli ktoś idzie z tego miejsca dalej, to pozostałemu tam towarzyszowi względnie szybko znika z oczu.

Jezus kładł wielki nacisk na udowodnienie swoim zwolennikom, że jego ciało miało całkowicie ziemską naturę. Podkreśla swoją cielesność tym, że pozwala się dotykać i przyjmuje pokarm. Przy tym z naciskiem podkreśla, że nie jest żadnym duchem. Jego ponowne pojawienie się po ukrzyżowaniu nie jest zatem pomyłką, złudzeniem, czy wizją, a jego ciało nie jest przezroczyste, nie jest ciałem astralnym, upiorem, ani istotą eteryczną.

Istnieje co najmniej jeden naoczny świadek tego, że Jezus nie udał się w nieosiągalne dla innych światy: jego świadectwa nie można ot tak, po prostu odrzucić i uznać za fałszywe. Znamienna większość pism Pawła wyszła spod jego własnej ręki - jest to wyjątkowa sytuacja w Nowym Testamencie. Chociaż nie był on osobiście obecny przy ukrzyżowaniu, jednak spotkał Jezusa wkrótce po Wniebowstąpieniu, a spotkanie to zmieniło bieg jego życia.

Paweł spotyka Jezusa w Damaszku

Paweł /Szaweł - Saulus; zob. str. 23 i n./ był początkowo jednym z najgorliwszych i najzacieklejszych przeciwników Nowego Przymierza. Prawdopodobnie i do niego dotarły pogłoski, że Jezus - dzięki zastosowanej sztuczce - przeżył ukrzyżowanie przez Rzymian i teraz /ukryty w bezpiecznym miejscu/ snuje dalej intrygi przeciw ortodoksyjnym Żydom: "A Saul, dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zwrócić ich, jak i kobiety, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerolimy" /Dz 9,1-2/.

Psychiatra Wilhelm Lang-Sichbaum w znanej pracy "Geniusz, sława i szaleństwo"^{82/}, po intensywnych i obszernych studiach źródłowych dochodzi do dokładnej charakterystyki Pawła: niezwykle słabowity i brzydki, zęzowaty, łysy i mały, szorstki, nieobecny, gwałtowny i

namiętny - obraz słabego fizycznie, astenicznego neurotyka. Jego gorliwość w prześladowaniu chrześcijan jest też z pewnością kompensacją poczucia własnej, małej wartości seksualnej. Ogromnie agitująca siła paulinizmu leży w idei zbawienia i wyzwolenia od wewnętrzznego kryzysu. Bez wątpienia Paweł był psychopatą, posiadał ogromną energię i odpowiadającą jej ego. Cierpiał na ataki, które przyspiewał działalności szatana. Często uważano go za ataki epilepsji, jednak najnowsze źródła wskazują, że nie ma żadnych powodów, aby podejrzewać epilepsję. Blizsze prawdy może być inne wyjaśnienie jego "choroby", którą on sam określał jako "cierń w ciele", choroby, która stała mu towarzyszyła /Gal. 6, 17; 2Kor 12,7/. Z pewnością był to homoseksualizm, na który tak tragicznie cierpiał. Stąd można wyprowadzić jego wrogą postawę wobec seksu, oraz ascetyczną teorię małżeństwa, która wycisnęła na całym Kościele jasno widoczne aż po dzień dzisiejszy piętno wrogości wobec seksu i kobiety.

Z światła tej psychologii możemy nawet wyżej ocenić niezwykle doświadczenie Pawła w pobliżu Damasku: "I stało się w czasie drogi, że gdy się zbliżał do Damasku, olśniła go nagle światłość z nieba, a gdy padł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz. I rzekł: Kto jesteś, panie? A on: ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą co masz czynić" /Dz 9,3-6/.

Damaskus leży jednak w Syrii, gdzie Żydzi byli znienawidzeni od czasów Machabeuszów /165 r. pne/. Mimo to był to jeden z ośrodków duchowych zakonu essenejskiego. Być może to biła szata Jezusa tak oślepiła Pawła? Wydaje mi się jednak bardziej prawdopodobne, że Saul wziął udział w rytuale inicjacyjnym, a jego trzydniowe oślepienie było związane z wypiciem napoju senna /por. Dz 9,8-9/.

Z ksiązeczki "Do chrześcijan" Sossianusa Hieroklesa, jednego z najwyższych rzymskich urzędników, gubernatora Francji, Libanu, Bitynii i Egiptu, który zasłynął jako jeden z najokrutniejszych prześladowców chrześcijan, czytamy: "Jezus po swojej ucieczce // przed Żydami zebrał 900 ludzi, oddanych rozbojowi" ⁸³/. Jakie grupy były określone mianem "zbójców", opisałem już wcześniej /zob. str. 112/. Jest całkiem możliwe, że gmina essenejska w Damasku mogła liczyć 900 osób.

Paweł został ochrzczony i wprowadzony w naukę Jezusa przez Ananiasza, mieszkającego w Damasku, który był zwolennikiem nauki

Chrystusa. Źródła podają, że tenże Ananiasz otrzymał od samego Jezusa zadanie odnalezienia Saula, lecz najpierw wstrzymał się przed jego wykonaniem, ponieważ obawiał się prześladowcy. Jezus obalił ten zarzut, mówiąc: "Idź, albowiem mój ten jest moim narzędnym wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów i synów Izraela. Ja sam bowiem pokatę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego" /Dz 9, 15-16/.

Odtąd Paweł zasłynął jako jeden z najgorliwszych szermierzy nowej wiary. W końcu pojął, jaka fascynacja promieniuje z Jezusa, od razu rozpoznając implikacje zadania, które zostało mu przydzielone przez Nazarejczyka. Teraz Paweł przejął zadanie rozpowszechniania nowej wiary według własnych przesłatek, a czynił to jeszcze gorliwiej, niż dawniej prześladował Jezusa. Spotkanie Jezusa i Pawła w Damasku miało miejsce mniej więcej w dwa lata po ukrzyżowaniu.

Niecałe 300 kilometrów na północ od Jerozolimy, Jezus musiał czuć się całkiem bezpieczny pod opieką esseńców, daleko od swoich prześladowców.

ROZDZIAŁ SZÓSTY: PO UKRZYŻOWANIU Jezus ponownie wyrusza na Wschód

Dotychczas jakaś wspólnota religijna akceptowała kult państwa rzymskiego, dopóty rząd rzymski pozwalał na wykonywanie praktyk religijnych. Żydzi byli nawet zwolnieni z kultu państwa. Pod skrzydłami tego wyjątkowego prawa nastąpiły pierwsze próby krzewienia "nowego przymierza". Gdy jednak dla Rzymian stało się jasne, że zwolennicy Jezusa nie mieli wiele wspólnego z wiarą żydowską, a bracia Nowego Przymierza zaliczali się nawet do grona przyczyniającego się do powstawania zamieszek na tle politycznym, cofnięto wszelką tolerancję w stosunku do nich. Konflikt pojawił się w świetle dziennym. Początkowo gminy chrześcijańskie były tylko lokalnie prześladowane jako ci, którzy wnoszą niepokój na obszar państwa rzymskiego. Aż do drugiej połowy III w. n.e. nie było jakiegoś ogólnego, kierowanego przez państwo prześladowania. Bezpośrednio po ukrzyżowaniu wrogość Żydów niejako zmusiła chrześcijan do głoszenia ich uniwersalnej misji w odleglejszych obszarach cesarstwa rzymskiego.

Jezus był w Damasku /pod opieką esseńców/ jeszcze względnie bezpieczny. Około 5 kilometrów od Damasku do dziś istnieje miejsce zwane "Mayuan-i-isa", co oznacza "Miejsce gdzie mieszkał Jezus". Percki historyk Mir Kawand wymienia wiele źródeł, według których Jezus miał po ukrzyżowaniu żyć i nauczać.

Wyznawcy Nowego Przymierza stają się z czasem coraz liczniejsi, w czym należy się dopatrywać działalności samego Jezusa. Plotki o obecności Jezusa w Damasku - które dotarły do uszu Pawła - zagażały się coraz bardziej aż do tego stopnia, że przebywanie w tej części cesarstwa rzymskiego stało się dla nazarejczyków niebezpieczne.

Według źródeł perskich, podczas swego pobytu w Damasku Jezus otrzymał list od króla Nisibis, miasta leżącego w pobliżu Edessy /dziś jest to Nusaybin, miejscowość na granicy turecko-syryjskiej/. W liście tym król prosił o przybycie i uzdrowienie. Jezus przypuszczalnie wysłał tam swego zaufanego ucznia Tomasza z wiadomością,

za krótko sam nadajdźcie. Krótko potem Jezus miał rzeczywicie udać się tam w towarzystwie swojej matki. Perski uczonec, Faquir Muhammed, w dziele "Jami-ut-Tawarik" pisze, że król został uzdrowiony przez Tomasa, zanim Jezus przybył do Nisibis. Imam Abu Jafar Muhammed w sławnym dziele "Tafsir-Ibn-i-Jarir-at-Tabri" informuje, że przebywanie w Nisibis stało się dla Jezusa niebezpieczne: prawdopodobnie podczas publicznego wystąpienia jego życie znalazło się nawet w niebezpieczeństwie /t.III, s. 197 i n./.

W Lach spotkałem luksemburskiego etnologa, który spędził wiele lat wśród plemion kurdyjskich we wschodniej Anatolii. Dowiedziałem się od niego, że wśród Kurdów krąży wiele opowieści o pobycie Jezusa już po zmartwychwstaniu, we wschodnich rejonach dzisiejszej Turcji. Do dziś nikt nie zainteresował się tymi opowiadaniem.

W Nisibis Jezus udał się na północny zachód, w każdym razie apokryficzne Akta Tomasa wspominają o niespodziewanym pojawieniu się Jezusa na dworze króla Andrapy, podczas uroczystości związanych z zamążpójściem królowy. Andrapolis leżało w Paflagonii /dzisiaj jest to Iskilip w północnej Anatolii/ i od 7 r. pne. należało do rzymskiej prowincji Galacja. Na tym królewskim weselu apostoł Tomasz ponownie spotyka swojego mistrza, bowiem poprzednia najwyraźniej podróżowali osobno.

Apostoł otrzymał od Jezusa polecenie udania się w podróż do Indii. "Nie chciał jednak tam iść i powiedział: Jak mogę jako Hebrajczyk iść do Indii i tam głosić prawdę? A gdy to rozważał, pojawił mu się w nocy Pan i powiedział: Nie lękaj się, Tomaszu, idź do Indii i głos tam Słowo, bo moja łaska jest z tobą. On jednak nie był posłuszny i odrzekł: Poślij mnie dokąd chcesz, ale nie tam! Bo do Hindusów nie pójdę" /Akta Tomasa, I, s. 101/ ^{84/}.

Według Aktów Tomasa Jezus po prostu odsprzedał opornego Tomasa jako niewolnika wędrownemu indyjskiemu kupcowi Abbanowi, który otrzymał od swojego króla Gunafora /Gondapharos/ rozkaz znalezienia mu służącego. /Partyjsko-indyjski król Gundafor panował w I w. ne., o czym świadczą znaleziska./ Jezus zawarł z Abbanem kontrakt na piśmie i "uzgodnili cenę trzech funtów niebitego srebra". W ten oto nieswobodny sposób Jezus uzyskał pewność, że Tomasz dotrze do Indii.

"Akta Tomasa", podobnie jak i apokryficzna Ewangelia Tomasa są pochodzenia syryjskiego i odnoszą się w swej tradycji aż do misyjnej

Pracy samego Tomassa w Edessie. Kości apostoła Tomassa sprowadzono do Edessy w IV wieku. Zmarł on w okolicach Madrasu w południowej Indii.

Akta Tomassa i Ewangelia Tomassa pozostają z sobą w ścisłym związku wzajemnym. Oba teksty są pismami gnostyka i zawierają teksty esoteryczne. Na początku III w. ne. były używane przez manichejczyków. /Mani urodził się w 271 r./ Ewangelia Tomassa została po raz pierwszy wspomniana i zacytowana przez Hipolita około 230 r. /Ref. V,7,20/ w jego raporcie o nazarejczykach.

Imię apostoła: Didymus Judass Tomass oznacza "Judass bliźniak /od aramejskiego słowa "toma" - "bliźniak"/ i wskazuje na szczególnie ścisły związek z Jezusem. W tekstach koptyjskich jako dokładny odpowiednik słowa "bliźniak" używany jest termin "współpracownik". Akta Tomassa świadczą o przywileju Tomassa, o tym, że był powiernikiem najbardziej ukrytych tajemnic Jezusa. W rozdziale 39 w stosunku do apostoła używa się specjalnego tytułu: "Bliźniaczy brat Chrystusa, apostoł Najwyższego i współtajemniczony w ukryte słowa Chrystusa, odbiorca jego ukrytych wypowiedzi". Lub w innym ujęciu: "... bo ty miałeś udział w tajemnym słowie dawcy życia i otrzymałeś ukryte misteria Syna Bożego" ^{85/}. Tomasz jest zatem strażnikiem /czyli nazarejczykiem, zob. str. 84/ tajemniczych, esoterycznych słów Jezusa, które mu zostały objawione. W Ewangelii Tomassa z koptyjsko-gnostycznych tekstów z Nag-Hammadi, znajduje się następujący passus: "Jezus powiedział do uczniów swoich: Uczyńcie porównanie ze mną i powiedzcie mi, komu jestem podobny. Szymon Piotr powiedział do niego: Jesteś jako anioł sprawiedliwości. Mateusz rzekł do niego: Jesteś jako mędrzec posiadający wiedzę. Tomasz rzekł do niego: Mistrzu, usta moje żadną miarą nie są zdolne wypowiedzieć komu jesteś podobny. Jezus powiedział: Nie jestem twoim mistrzem, albowiem piłeś i upiłeś się wodą z tryskającego źródła, które ja sgruntuwałem. I wziął go i odziedził z nim na osobność i powiedział do niego trzy słowa. Gdy Tomasz wrócił do towarzyszy pytali go: Co-c Jezus powiedział? Tomasz rzekł im: Gdybym powtórzył jedno ze słów, które on powiedział do mnie, podnieśliście kamienie i cisnęli je we mnie; i ogień powstałby z kamieni i spaliłby was" /lógion 13/ ^{86/}. Tomasz najprawdopodobniej przy pomocy sensory dotarł do głębszych wymiarów poznania i wydawało się, że jest prawie równy Chrystusowi.

Wielką rolę w Aktach Tomassa odgrywają nawrócenia apostołów,

przy czym zawsze opisywany jest sakramentalny rytuał, zawierający czynności inicjacyjne. Nawrócenie błogosławione jest przez namaszczenie olejem i następującą po nim eucharystię. Świeczersza jest ciągle jeszcze czystą komunią chleba, a należąca do niej kielich jest wyłącznie kielichem z wodą. Olej, woda i chleb zostaną później nazwane /przez indyjskiego króla Misdał w drugiej części

Aktów Tomasza/ środkami cudotwórczymi apostoła. Wyświęcony określany jest jako niewolnik, lub sługa Boży, mający udział w Bożej mocy, będący członkiem owczarni. Tu leży wyjaśnienie, dlaczego Jezus "sprzedał" Tomasza jako "niewolnika" Abbanowi /abba - ojciec/. Poprzez wylanie konsekrowanego oleju na głowę, oraz następujące po tym namaszczenie ciała inicjowanego balsamem, przypieczętowano wyniesienie go ze zwykłego brata zakonu eseneńskiego do wyżej stojącego nazarejczyka. Tak samo białe ubranie, noszenie typowej brody i uczesania powodowało, że trudno było odróżnić nazarejczyków pomiędzy sobą. Być może określenie "bliźniak" odnosi się do zewnętrznego podobieństwa między Jezusem, a Tomaszem. Choć Tomasz był około 10 lat młodszymi od Jezusa, Akta Tomasza donoszą, że ci dwaj często byli myleni przez postronnych, a czyta się to jak komedię pomyłek. Oto streszczenie:

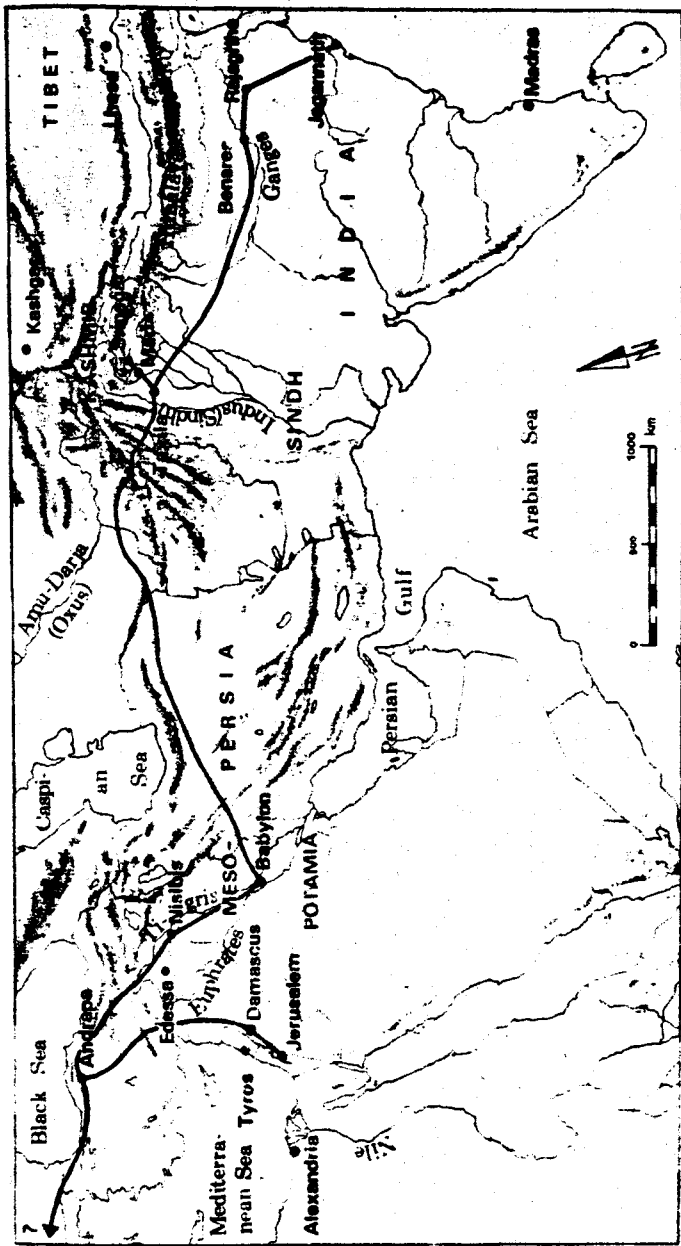
Jeszcze w czasie nocy weselnej król Andrapy zaprowadził apostoła do nowożeńców, aby ich nawrócił. Gdy Tomasz pomodlił się z nowożeńcami, wszyscy obecni opuścili pokój. "Jednak gdy wszyscy wyszli, a drzwi zamknięto, małżonek podniósł zaslonę łóża małżeńskie, by wprowadzić do niego małżonkę i zobaczył Pana Jezusa w kształcie apostoła Judasza Tomasza, który przed chwilą ich błogosławił, a potem odszedł od nich, rozmawiającego z małżonką. I rzekł do niego: Jak to się stało, że tu jesteś? Pan zaś odpowiedział: Nie jestem Judaszem o przydomku Tomasz, jestem jego bratem. I Pan usiadł na łóżu, im jednak nakazał usiąść na fotelach i przemówił: Pomódlcie, dzieci moje, o słowach mojego brata i o tym, co wam nakazał..." /Akta Tomasza, 8,11, s. 116/.

Anegdotę tę poprzedza epizod spotkania Tomasza z hebrajskim flecystą, który prezentował swą sztukę podczas uroczystości weselnych. Od czasu pierwszego wygnania /722 r. pne; sob. str. 53/ na całym obszarze Azji Mniejszej z pewnością istniały rozmaite gminy żydowskie. Można przyjąć, że Jezus w swej ucieczce na Wschód ciągle znajdował schronienie wśród rozroszonych dzieci Izraela, lub wśród przyjaznych Izraelowi protektorów. Według Księgi Estery w

Parthii /dzis Irak i Iran/ istniały znaczące osady izraelskie. Jednak podczas późniejszej /155 r. n./ inwazji Trajana, świadki izraelskie stawiały nieugięty opór. Wiele nazw miejscowości wzdłuż dawnego Jedwabnego Szlaku wskazuje na to, że przebywali tam Jezus, bądź Maria. "Dom Marii" znajduje się np. w Efezie, na zachodnim wybrzeżu dzisiejszej Turcji. Być może także i tutaj podróży zatrzymali się na jakiś czas, zanim podjęli dalszą podróż na Wschód. Różne dokumenty historyczne wspominają o pobycie Jezusa w Persji. Imię, tytuł i zawód Jezusa zmieniają się i dopasowują do miejscowych okoliczności, wraz z przekraczaniem kolejnych granic językowych i terytorialnych. Z biegiem czasu utrwaliły się nazwy miejscowe w okolicach, w których zatrzymywał się Jezus. Bądź co bądź zanim dotarli do Kaszmiru upłynęło 16 lat.

Jezus był tam znany pod imieniem Yuz Asaf. Znaczenie tego imienia zostało przekazane w pierwszym tomie książki "Farhang-Asafia". Według niej Jezus /Hazrat Isa/ uzdrowił kilku trędowatych, którzy po uzdrowieniu zostali nazwani "asaf" /oczyszczonymi/. "Yuz Asaf" oznacza zatem "przewódca uzdrowionych", a imię to było stosowane jako potoczny przydomek Jezusa. Prawdopodobnie przydomek ten z przesadą stara się oddać istotę misji Jezusa, polegającej na oczyszczaniu "duchów nieczystych" i doprowadzaniu ich do prawdziwej wiary. Nosząc takie imię Jezus mógł się spokojnie i bez obaw poruszać, łatwiej broniąc się przed prześladowcami; perscy kapłani z pewnością nie zapomnieli jeszcze jego poprzedniego wystąpienia /zob. str. 14/. Przekazy mówią, że prorok przybył do kraju z Zachodu i że mowy Yuz-Asafa nie różniły się w treści od mów wygłoszonych przez Jezusa Chrystusa. Miał on się też zatrzymać w Mashag i odwiedzić grób Sama, syna Noego /"Jami-uf-Tawarik", t.II/. Wiele odmiennych tradycji podaje, że Yuz Asaf głosił kazania w całej Persji /Iranii/ i nawrócił na swoją wiarę niezliczoną ilość ludzi. Szczegóły wciąż zdradzają, że Yuz Asaf i Jezus to jedna i ta sama osoba /np. dzieło "Ahwali Ahaliu-i-Paras" Agha Mustafai/.

Nadworny poeta cesarza Akbara z Indii nazwał Jezusa "Ai Ki Namito: Yuz o Kristo", czyli "Ten, którego imię jest Jezus Chrystus". W językach zachodnich utrwaliły się rozmaite odmiany greckiego tytułu Christos, na Wschodzie zaś przez stulecia zachował się w pierwotnej formie Yuz Asaf. Nazwy miejscowości, które związane były z pobytami i działalnością Jezusa prowadzą dalej, do Afganistanu i Pakistanu. Na wschodzie Afganistanu, w pobliżu Ghasni i koło Jala-



Druga Jesusa do Indii

labad, dwie równiny noszą nazwy pochodzące od proroka Yuz Asafa. Tradycja poświadcza, że Jezus faktycznie tam przebywał.

Obecność Jezusa i Tomasa w Taxila /obecnie w Pakistanie/, na dworze króla Gundafora w 26-tym roku jego panowania /czyli roku 47 ne./ poświadczona jest przez Akta Tomasa. Tomasz otrzymał od króla polecenie zbudowania wspaniałego pałacu, jednak apostoł sprzeniwiarszył powierzono mu pieniądze, rozdając je między potrzebujących. Za szansę zrobienia tak wiele dobrego, Tomasz dziękował Jezusowi w następujących słowach: "Dziękuję ci, Panie, /.../ że umarłeś na krótki czas /!/, przez co ja w tobie żyję wiecznie, i że to, że mnie sprzedałeś, aby wielu przede mną uwolnić". I nieustannie nauczał, a zagrożonym przygotowywał schronienie mówiąc: "Pan dał to dla was i zapewnił każdemu pozwienie. Bo on jest żywicielem sierot, wspomocycielem wdów i wszystkim przesładowanym da wytchnienie i spokój". /Akta Tomasa, 19/ 87/.

Król po jakimś czasie także się nawrócił i otrzymał swój pałac, jednakże "w niebiosach"! Gundafor i jego brat Gad zostali wyświęceni /wtajemniczeni/ przez Tomasa. Zostali "pieczętowani" chrztem z wody, namaszczeni olejem i eucharystią, oraz przyjęci jako owieczki do stada Pana. "Bo słyszeliśmy jak mówiłeś, że Bóg, którego sławisz, rozpoznaje swoje owieczki po pieczęci". Na zakończenie ceremonii inicjacji pojawił się osobiście Jezus i rzekł: "Pokój z wami, bracia moi!" 88/.

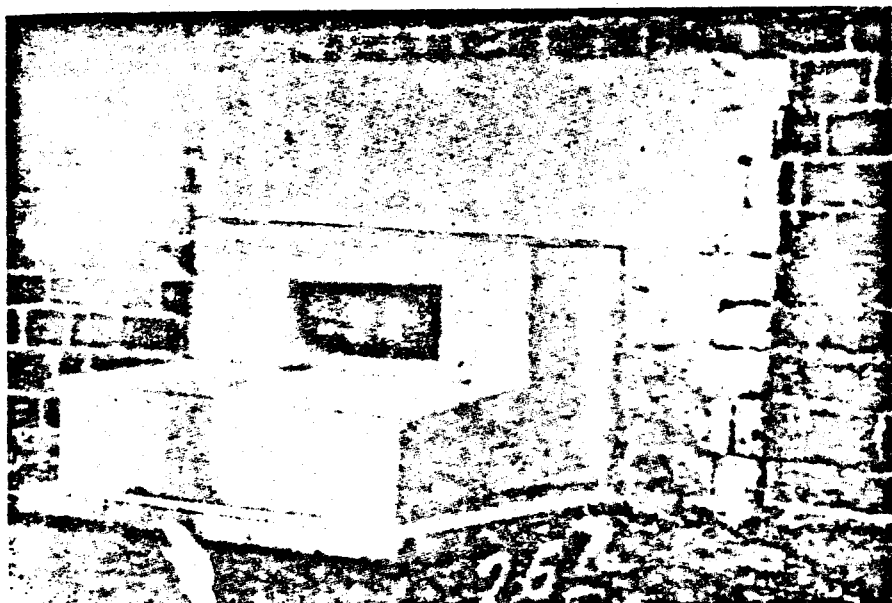
Następnie czytamy: "Gdy on /Tomasz/ pobłogosławił ich, wziął chleb, olej, jęczmień i sól, pobłogosławił je i dał im. On sam jednak trwał w poście, bo dzień Pana kończył się wraz z słońcem". Najwyraźniej Jezus nie przebywał stale na dworze królewskim, lecz pojawiał się tam w regularnych odstępach czasu. W każdym razie następnej nocy był znów przy Tomasz, który już go oczekiwał. I rzekł /Jezus/: "Tomaszu, wstań wcześniej rano, pobłogosław wszystkich, a po modlitwie i służbie udaj się drogą na wschód dwie mile, a tam pokażę ci moją boską chwałę. Bowiem za sprawą dzieła, którego się podjąłeś, wielu przyjmie we mnie schronienie, a ty masz przekonującą naturę i moc wroga" 89/. W wskazanym miejscu apostoł zastał młodzieńca, który okazał się być martwy, tak że przywrócił go do życia w obecności kilku przypatrujących się osób. Tenże wskrzeszony zaś poświadczył przed Tomaszem, że widział Jezusa: "Bo widziałem jakiegoś człowieka, który stał obok ciebie i do ciebie mówił: 'Wiele cudów mam zamiar pokazać przez ciebie i wielkie dzieła mam przez ciebie spełnić...!' 90/.

Kolejna wskazówka dotycząca podróży na Wschód znajduje się 70 kilometrów na wschód od Tazila, w miasteczku o nazwie Mari. W tym idyllicznie położonym górskim zakątku /zwanym po angielsku Murree/ na granicy z Kaszirem, od niepamiętnych czasów czczony jest kamień nagrobny z napisem: "Mai Mari da Asthan", czyli "Miejsce spoczynku Matki Marii".

Gdy Jezus wraz z towarzyszącymi mu osobami dotarł do tego miejsca, jego matka musiała mieć już ponad 70 lat i niewątpliwie była wyczerpana trudami dalekiej podróży. Ponieważ nigdzie dotąd nie odnaleziono grobu Marii, a tradycja utrzymuje, że została ona także wzięta do Raju /Raj oznacza również "Kaszmir", "Niebo na ziemi"/, można sobie wyobrazić, że mogła zostać pogrzebana właśnie tam. Choć Jezus nie miał żadnego, specjalnie intymnego stosunku do swej matki, to przecieć nie pozostawiłby jej bez opieki na pastwę wrogów. Ciekawe, że wspomniany grób usytuowany jest na osi wschód-zachód, przez co wyraźnie odróżnia się od innych grobów islamskich, z reguły zorientowanych na osi północ-południe. Grób Marii leży na wzgórzu Pindi, poza obrębem miasta i dziś znajduje się na obszarze wojskowym, który został utworzony na granicy z Kaszirem. Na początku naszej ery obszar ten znajdował się pod wpływem hinduizmu. Hindusi jednak nie stosują grobów, palą ciała zmarłych i rozrzucają ich prochy na cztery strony świata. Nie może to być zatem ani grób islamski, ani też hinduski. Mimo to do dziś jest on czczony przez islamskich mieszkańców jako grób Marii, matki Jezusa, bo Jezus jest także jednym z największych proroków islamu.

Gdy w VII w. n.e. obszar północnej Indii dostał się pod wpływ islamu, fanatyczni zdobywcy zniszczyli wszystkie pomniki "niewiernych", jednak ze względu na szczególne położenie, grób Marii pozostał niezniszczony, ponieważ muzułmanie uznali, że w tym przypadku chodzi o świętość jednego z "ludów Księgi" /zatem chrześcijan lub Izraelitów/ i zachowali go, traktując z szacunkiem.

W 1898 r. brytyjska armia kolonialna zbudowała bezpośrednio przy grobie wieżę ochronną. Pielgrzymów, naturalnie, fakt ten nie zdołał powstrzymać od odwiedzania świętego miejsca. W 1917 r. na rozkaz niejakiego kapitana Richardsona, częściowo sburzono budynek grobu, aby wierni nie mieli powodu wkraczania na teren wojskowy. Wskutek gwałtownych protestów mieszkańców i wstawiennictwa miejscowych władz, nie dopuszczono do całkowitego sburzenia grobu. Dokumentacja tych zajęć znajduje się w archiwum miejskim z datą 30 lipca



Grób Marii, matki Jezusa w Mari (Pakistan)

1917 roku. W r. 1950 sabytek został odrestaurowany. Po oficjalnym usnaniu granicy Pakistanu, wieża obronna została zburzona, w miejscu, w którym stała, kamień nagrobny otacza się anten telewizyjnych.

Z Mari do Srinagaru prowadzi dziś licząca 170 kilometrów droga. Wije się ona wśród leśnatego i górzystego krajobrazu. Pomiędzy miejscowościami Naugam i Nilmag, w odległości około 40 kilometrów na południowy zachód od Srinagar, znajduje się Dolina Yus-Marg, "Łąka Jezusa". W tradycji mieszkających tam "Bani-Israel", synów Izraela, którzy osiedlili się tam po 772 r. pne. i do dziś jeszcze trudnią się pasterstwem, Jezus miał właśnie tutaj głosić kazania.

W dalszym ciągu Akta Tomasz relacjonują, że apostoł Tomasz przebywał przez jakiś czas jako misjonarz na dworze króla Misdał w południowej Indii. Udało mu się tam nawrócić wielu ludzi, zanim nie popadł w niełaskę i umarł śmiercią męczeńską. Gdy w 1295 r. Marco Polo powrócił do Europy z 25-letniej podróży po Dalekim Wschodzie, przyniósł wiadomość, że na wschodnim wybrzeżu południowej Indii żyją licznie chrześcijanie, którzy czczą grób apostoła Tomasz. /Jak już wspomnieliśmy, grób apostoła Tomasz jest nadal czczony w Nilapora, w pobliżu Madrasu, w południowej Indii, mimo iż jego kości zostały na początku IV w. odtransportowane do Edessy./ Według Marco Polo owi "chrześcijanie Tomaszowi" stosowali ziemie zabawioną przez krew męczennika na czerwono do praktyk uzdrawiających. Również na najdalej wysuniętym na południe zakątku wybrzeża mieszkali chrześcijanie /dzisiaj jest to Wybrzeże Malabarskie w Kerali/. Marco Polo twierdził, że owi chrześcijanie mają bardzo długi rodowód. Jednak i wcześniejsze dokumenty świadczą o obecności chrześcijan w Indii ^{51/}. Tertulian wymienia Indię wśród krajów "panowanych" przez chrześcijaństwo. Efraim /ok. 306-373/ wspomina o działalności Tomasz w Indii, a Anorbis /ok. 305/ zalicza Indię do krajów schrytjanizowanych. W soborze nicejskim wziął udział "biskup całej Persji i Wielkich Indii, Jan".

W 1900 r., w jednym z czasopism angielskich ukazał się artykuł, który wzbudziła zainteresowanie świata teologicznego. Omawiał on fakt znalezienia w ruinach indyjskiego miasta Fatehpur Sikri /175 km na południe od Delhi i ok. 25 km od Aгры/ wykutych na murze słów Jezusa, które były całkowicie nieznane w tradycji zachodniej. Fatehpur Sikri zawdzięcza swój krótkotrwały rozkwit władcy mogolskiemu Akbarowi Wielkiemu /1542-1605/, który formalnie podniósł to miasto.

z ruin i rozbudował; jednak już w kilka stuleci potem popadło ono w zapomnienie i zostało opuszczone. W maju 1601 r. cesarz dokonał triumfalnego wjazdu do miasta i kazał na pamiątkę wyryć wspomniany napis na wschodnim portalu głównym /Buland Darwaza/ wielkiego meczetu. W 1582 r. Akbar proklamował racjonalistyczny monotyzm, co było próbą synkretycznego podsumowania /din ilahi/ wszystkich indyjskich religii. Jako muzułmanin przeprowadził poważne studia nad hinduizmem, parsyzmem i dżinizmem, a na jego dworze przebywali portugalscy jezuita, którzy pouczali go o Ewangelii. Powzięty przez niego zamiar zakładał zjednoczenie rozbitych religijnie Indii za pomocą takiej religii, która zawierałaby prawdę i kwintesencję wszystkich nauk.

Wybrane przez Akbara słowa Jezusa z pewnością wydawały mu się najbardziej odpowiednim sformułowaniem jego naczelną myśli, w przeciwnym razie cesarz nie nadałby temu cytatom tak wyjątkowego znaczenia. Gdy ktoś opuszcza dziedziniec meczetu główną bramą, to może odczytać ów napis na lewej części ogromnego łuku portalu. Najpierw zapisana została okazja i data, a następnie takie oto zdanie:

"Jezus - pokój z nim - powiedział: Świat jest mostem. Przejdź przez niego, ale nie osiedlaj się na nim!"

W innym miejscu, nad łukiem północnego skrzydła /liwan/ meczetu, maksyma ta pojawia się w nieco zmienionej wersji:

"Jezus - pokój z nim - powiedział: Świat jest dumnym domem - weź to jako przestrożę i nie buduj na nim!"

Akbar nie mógł poznać tego tzw. agra fonu /z greckiego: "niezapisany"; oznacza powłóczenie przypisywane Jezusowi, ale nie zapisane w Biblii/ od portugalskich jezuitów, ponieważ nie występuje on w żadnym ze znanych, chrześcijańskich źródeł. Również sporządzona dla Akbara, przez jezuitę Hieronima Xaviara, bardzo obszerna księga pt. "Życie Jezusa" nie zawiera takich swrotów. Jest zatem całkiem możliwe, że ów agra fon pochodził z wczesnej tradycji chrześcijan Tomaszowych. Jednobrzmiąca formuła wprowadzająca, która zawsze jest taka sama, pojawia się później w islamskich wzmiankach na temat Jezusa, z czego większość orientalistów wnioskuje, że te słowa Jezusa mogły przedostać się do Indii tylko za pośrednictwem islamu. Przeciwno tej koncepcji świadczy jednak fakt, że ze względu na swoją formę i zawartość, wypowiedź ta

harmonizuje z apokryficzną Ewangelią Tomasza. Dzięki sensacyjnym znaleziskom z Nag-Hammadi /1945 r./ pełen tekst tej Ewangelii jest dziś powszechnie znany. Nie jest to Ewangelia narracyjna, jak Ewangelie synoptyczne, lecz stanowi zbiór 114 wypowiedzi Jezusa, które są umieszczone jedna po drugiej w ustalonym porządku. Większość tych maksym poprzedzona jest formułą "Jezus powiedział".

Zbiór ten posiada następujący wstęp: "Te są tajemne słowa, które Jezus powiedział za życia swego, a Dydymus Juda Tomasz spisał" ^{92/}.

Nawet gdyby nie można było dowiedzieć pobytu apostoła Tomasza w Indii, można dopatrzeć się na całym ich terenie wyraźnych śladów pracy misyjnej, na długo przed szturmem muzułmanów. Aramejska Ewangelia Wdg. Matuzusa - której powstanie ustalono z całą pewnością na około 180 r. n.e. - wspomina o podróży misyjnej Pantaneusza z Aleksandrii do Indii.

"Kronika z Seert" /I,8,25/ opowiada, że biskup Dawid z Basry /współczesny zmarłego w 316 r. metropolity Papy/ udał się do Indii, gdzie pomyślnie misjonował.

Ok. 335 r. cesarz Konstantyn wysłał biskupa Teofila do Indii, gdzie miał przeprowadzić reformę tamtejszego Kościoła. Donosi o tym Filostrogiusz przed 433 rokiem.

Symeon z Mezopotamii wspomina pod koniec IV wieku męczęństwo "indyjskich barbarzyńców" dla Chrystusa, a około 490 roku /według "Kroniki z Seert", II,9/ perski biskup Ma'an wysłał swe pisma do Indii. Wreszcie w relacji Kosmy Indicopleuhta o odbytej przez siebie około 525 roku podróży do Indii, znajdujemy dokładne dane geograficzne. Natknął się na chrześcijan na Ceylonie, a także na indyjskim wybrzeżu zachodnim, "w Male, gdzie piępr rośnie" /Malabar/ oraz w miejscowości swanej Kalliana /Kalyan koło Bombay/. Wspomina również, że Kalliana była siedzibą biskupa, który został wywieziony w Persji ^{93/}.

To krótkie wyliczenie wydaje mi się wystarczające do obalenia ustanowianego przez indologów poglądu, że Jezus stał się znany w Indii za pośrednictwem islamu. Z drugiej zaś strony trzeba dodać, że "życie Jezusa w Indii" otrzymuje nową znaczenie właśnie dzięki wzmiankom w Koranie. Według Koranu Jezus nie umarł na krzyżu, ale przeżył ukrzyżowanie, a następnie osiedlił się w "szczęśliwej dolinie".

„Prawdziwy” Jezus w islamie

Używane dla określenia Jezusa w islamie imię Issa /Isa/ pochodzi od syryjskiego Yeshu i bywa uważane za równoznaczne z Musa /Mojszesz/. Obszerne fragmenty Koranu dotyczące proroka Issy były chyba głównie napisane po to, aby poprawić "zniekształcony i wypaczony obraz proroka zawarty w pismach jego wyznawców". Jezus uważany jest za ostatniego z wielkich proroków Izraela i za poprzednika Mahometa, a także tego, który przepowiedział przyjście "największego ze wszystkich proroków: "Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego wnętrza i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego wnętrza i wam oznajmi" /J 16,12-15/.

Mahomet uważał się za zapowiedzianego "Ducha prawdy" i dlatego uważał, że jego zadaniem jest interpretacja nauk Jezusa według swojej własnej miary i całkowita rehabilitacja czci człowieka w obliczu twierdzenia Kościoła o śmierci na krzyżu. Uwolniony od haniebnej śmierci krzyżowej Jezus, został zaproszony do musułmańskiej zagrody jako wielki poprzednik Mahometa. Nadal "Mesjasz, syn Marii, jest tylko posłańcem, tak jak już przed nim byli posłańcy" /Koran, V,75; przeł. Józef Bielawski, Warszawa 1986; s. 141/.

Koran tak charakteryzuje posłaństwo Jezusa: "Daliśmy /My, Allah/ już Mojżeszowi Księgę i w ślad za nim wysłaliśmy posłańców. I daliśmy Jezusowi, synowi Marii, jasne dowody; i umocniliśmy go Duchem Świętym" /II,87; s. 16/.

Islam broni się przed koncepcją, mówiącą, że Jezus był ludzką inkarnacją czystej boskości: "O ludu Księgi! Nie przekraczaj granic w twojej religii i nie mów o Bogu niczego innego, jak tylko prawdę! Mesjasz, Jezus syn Marii, jest tylko posłańcem Boga; i Jego Słowem, które słożył Marii; i Duchem, pochodzącym od Niego. Wierście więc w Boga i Jego posłańców i nie mówcie: "Trzy!" /Osoby Boskie/. Zaprzestajcie! To będzie lepsze dla was! Bóg-Allah - to tylko jeden Bóg! On jest nazbyt wyniosły, by mieć syna! /IV,171; s. 123-4/.

"Oni naśladowują słowa tych, którzy przedtem nie wierzyli. Niech swalczy ich Bóg! Jakże oni są przewrotni! Oni wzięli swoich uczonych w piśmie i swoich mnichów za panów, poza Bogiem, i Mesjasza, syna Marii. A rozkazano im przecznić czcić tylko Boga Jedynego. Nie ma Boga, jak tylko On!" /IX,30-31; s. 226/.

Koran katagorycznie stwierdza, że Jezus nie umarł na krzyżu i że Żydzi myślą się co do tego: "i za ich niewiarę, i za to, że powiedzieli przeciw Marii kalumnię straszną, i za to, że powiedzieli: 'zabiliśmy Mesjasza, Jezusa, syna Marii, posłańca Boga' - podczas gdy oni ani go nie zabili, ani go nie ukrzyżowali, tylko im się tak zdawało; i, zaprawdę, ci, którzy się różnią w tej sprawie, są z pewnością w zwątpieniu; oni nie mają o tym żadnej wiedzy, idą tylko za przypuszczeniem; oni go nie zabili z pewnością. Przeciwnie! wyniósł go Bóg do siebie! Bóg jest potężny, mądry!" /IV, 150-158; s. 121-122/.

Arabskie wyrażenie określające w Koranie ukrzyżowanie oznacza w tym kontekście "śmierć na krzyżu", czyli po prostu przybicie do krzyża, bez następstwa w postaci śmierci. Ponadto wydaje się, że w czasie, gdy powstawał Koran, wśród Żydów panowała niepewność, czy Jezus rzeczywiście umarł na krzyżu. Koran udziela następującej odpowiedzi na pytanie, dokąd Jezus udał się po ukrzyżowaniu: i /My, Allah/ uczyniliśmy syna Marii i jego matkę znakiem. Daliśmy im schronienie na wzgórzu spokojnym i obritym w źródła" /XIII,50; s. 412/. Opis miejsca schronienia Jezusa zdumiewająco dobrze pasuje do Kaszmiru. Według innego tłumaczenia, miejsce to nazwane jest zgoła "zieloną doliną".

Według Mirzy Ghulama Ahmada, założyciela muzułmańskiej sekty ahmadiya /zm. 1835 w Indii/, Koran potwierdza fakt, że Jezus został uratowany od śmierci krzyżowej, zatem podiej śmierci, której nie był godzien. Fakty Ewangelii poświadczają owo przeżycie ukrzyżowania o tyle, o ile sam Jezus wskazuje na swe podobieństwo do Jonasza, który także nie był martwy w brzuchu wieloryba. A gdyby Jezus faktycznie leżał martwy w grobie, to gdzie podziałoby się owo podobieństwo? "Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce" /Mt 12,40/.

Ahmadyjanie widzą w przeżyciu tortury krzyżowej ponadto wypełnienie się proroctw Starożytności; u Izajasza czytamy bowiem: "Ale to Panu upodobało się utraścić go cierpieniem. Gdy złożył swoje

tycie w ofiarze, ujrzy potęstwo, będzie tył długo i przez niego wola Pana się spełni" /Iz 53,10/. Istotnie, Izajasz ani razu nie mówi o śmierci rycersza Botezo. Również prorocstwo psalmu 34 nic nie mówi o śmierci Mesjassa: "Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich" /Ps 34,20/. Częścią planu Botezo było zatem i to, aby wybrany Sługa Boży nie poniósł haniebną śmierci na krzyżu. Według Arabów człowiek może być przeklęty tylko wtedy, gdy w głębi serca odwraca się od Boga, "staje się czarny", gdy brak mu miłości Bożej; jest wtedy na zawsze pozbawiony bożego miłosierdzia i mądrości Bożej. Ten jest zatem, jak szatan, wypełniony błędem i nie dociera już do niego żaden promień miłości. Gdy on sam odwraca się od każdego związku z Bogiem i wypełniony jest wrogością i nienawiścią do Boga tak, że Bóg staje się jego wrogiem i również odwraca się od niego. Mirza Ghulam twierdzi, że chrześcijanie nigdy nie mogli być w pełni świadomi tego, co oznacza "przeklęty na drzewie", w przeciwnym razie nigdy nie byłiby w stanie włączyć tego atrybutu do swojej doktryny.

Jezus w Kaszmirze

Gdyby Jezus, przeżywszy ukrzyżowanie, przebywał przez dłuższy czas w Kaszmirze, musiałyby pozostać jakieś wzmianki na ten temat w literaturze staroindyjskiej. Ponieważ zakłada się, że Mesjasz umarł w Śrinagar w wieku około 80 lat, trzeba założyć, że owe 30-40 lat, jakie dzieliły go od ukrzyżowania, musiały pozostawić jakieś ślady. Pisarze indyjscy tego okresu odczuwali jednak wielką awersję do wszelkich obcych wpływów w swojej kulturze. Obfitujący w skutki wjazd Aleksandra Wielkiego do Indii nie został nigdzie oświadczony, a indolodzy są zgodni co do tego, że przed nawałem muzułmańskim, nie istniało w Indii żadne systematyczne dziejopisarstwo.

Stare księgi hinduskie są zwane Puranami /czyli "starymi opowieściami"/, a wiek najstarszych z nich sięga V lub IV w. pne. W miarę upływu czasu ich liczba rosła i aż do XVII w. dopisywano nowe.^{54/}

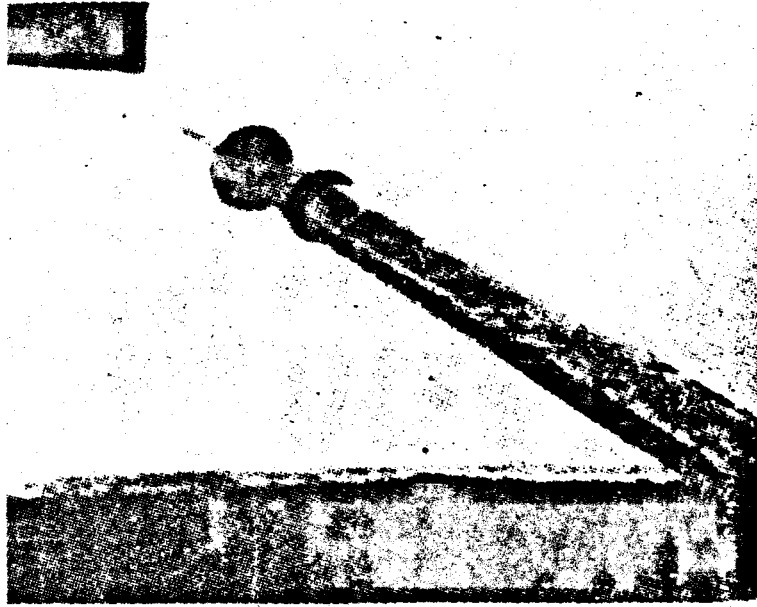
Całość obejmuje dziś osiemnaście tomów. Tom IX "Bhawiśjat Maha Purana" zawiera świadectwo z V w. o przybyciu Jezusa do Indii. Opis jest tak dokładny, że nie ma najmniejszych wątpliwości, o kogo

४५३ च मां विदि, कुमारीयर्षेणमत् ॥१३॥
 उपपन्नस्य वकारं तस्यैववपुःकल्पम् ।
 ते शुभ्या नृपः माह धर्मः को मन्वो वतः ॥१४॥
 स्वोदाक महाराज प्राप्ते सत्पत्न्य संसये ।
 निर्मोदे स्त्रियुद्धेसे मतीरोर्ध्वं तयावतः ॥१५॥
 क्षामनी य इत्युतां प्रादुर्भूता भवेकरी ।
 तामं उदेच्छतः प्राप्य मनीदस्वयुवागतः ॥१६॥
 श्रेष्ठेषु स्थावितो धर्मो यथा तच्छुषु नृपते ।
 तामं निर्मले कृत्वा मलं देहे शुभाशुभम् ॥१७॥
 तमे जगामन्तस्य जपेन निर्मले यम् ।
 जयन् मन्त्रधिया मनमैषयन मानवः ॥१८॥

ध्यायेत् पुनरेतच्छे सुधर्मैश्चर्मस्वितम् ।
 अन्तःके मनुः सत्प्रायसा सुधर्मैः तया ॥१९॥
 तत्रयुतां सत्पुतां कर्षणः स नर्मततः ।
 इति कृत्स्नं सुभातं मतीदा विरक्तं तया ॥२०॥
 किमुनिर्दिदि प्राया मित्यशुडा त्रिवंकी ।
 क्षामनीद इति च मम नाम प्रविष्टितम् ॥२१॥
 इति शुभ्या स शुभायो नरवा ने स्त्रियुद्धेनम् ।
 स्वापयानात ते तत्र स्त्रियुद्धेयाने दि दृक्ते ॥२२॥
 स्वगान्ये प्रापयानाता इयमेधमकीकृत ।
 मातं कृत्वा स पट्टयन्ते स्वर्गलोकमुपाययी ॥२३॥
 सतगते नृपती स्त्रियुद्धेया चासीतया मनु ॥२४॥

तृतीयोऽध्यायः

tekst z Bahawijjat Maha Purana, gdzie wspomina się o pobycie Jezusa w Indii



tak swany „kij Jezusa”

chodzi. Mowa jest o tym, jak Izraelici osiedlili się w Indii, a przybycie Jezusa opisano w wersach 17-32: "Salivahan, który był wnukiem Bikrama Jit, przejął rządy. Pobił nacierające hordy Chifczyków, Patrów, Scytów i Baktriów. Ustanowił granicę między Ariami i mleccza /czyli nie-hindusami, dosi. "barbarzyńcami"/, oraz nakazał tym ostatnim przeniesienie się poza rzekę Indus. Pewnego dnia Salivahan, zwierzchnik Siakjów, udał się w Himalaje. Tam, w kraju Hun /czyli Ladakhu, należącym do cesarstwa Kuszanów/ mocny król ujrzał siedzącego na wzgórzu człowieka, który wydawał się oblicywać pomysłność. Miał jasną karnację i nosił białe szaty. Król zapytał go o imię i pochodzenie i taką dostał odpowiedź: "Nazywają mnie synem Bożym, zrodzonym z dziewicy, tym, który nawraca niewiernych, nieugiętym poszukiwaczem prawdy". Król więc spytał go o jego wyznanie i otrzymał odpowiedź: "O wielki królu, pochodzę z dalekiego kraju, w którym nie ma już prawdy i gdzie zło nie zna granic. W tym kraju niewiernych pojawiłem się jako Mesjasz. Ale demon Ihamasi barbarzyńców /dasyu/ ukazała się w swym potwornym kształcie; zostałem przyprowadzony do niej na sposób niewiernych i dotarłem w obszary Ihamasil. O królu, nakłoń swe ucho do religii, którą przedstawiłem niewiernym: Po oczyszczeniu istoty i nieczystego ciała i po szukaniu schronienia w modlitwach Naigamy, człowiek będzie się modlił do wiecznego. Przez sprawiedliwość, prawdę, medytację i jedność ducha, człowiek odnajdzie Iszę w centrum światła. Bóg, który jest tak trwały jak Słońce, zjednoczy w sobie ducha wszystkich błądzących istot. Dlatego, o królu, Ihamasi zostanie zniszczona, a szczęśliwy obraz Issy, dawcy błogosławieństw, pozostanie na zawsze w sercu i nazwą mnie Isa-Masih". Gdy król wysłuchał tych słów, wziął nauczyciela niewiernych i wysłał go do ziemi, gdzie nie zaznaje litości".

Najważniejsza w tej /częściowo i dosłownie przetłumaczonej/ historii jest to, że "nauczyciel niewiernych" sam nazywa siebie Isa-Masih, co oznacza ni mniej, ni więcej, jak Jezus-Mesjasz. Demonica Ihamasi wydaje się symbolizować całe zło tego świata, chociaż w literaturze nigdzie nie znajdujemy takiego imienia. Słowo "Naigama" najwyraźniej określa jakąś świętą księgę, lub pismo, jednak również nie można go w żaden sposób zidentyfikować. Według prof. Hasnaina król Salivahan rządził w epoce Kuszanów, w latach 39-50.

Grób, o którym wspomina prof. Nicclas Roerich w swej książce "The Heart of Asia" /1930/ również zdaje się potwierdzać ową pod-

rós w Himalaje. Grób ten leży na północ od Ladakhu, w graniczącej z nim tybetańskiej prowincji Sinkiang, w odległości około 10 kilometrów od stolicy prowincji, miasta Kaszgar. Uwaga się, że spoczywa w nim niejaka Maria, pochodząca spomiędzy wyznawców Jezusa. Apokryficzna Ewangelia Filipa wymienia trzy kobiety, które nie opuściły Jezusa po ukrzyżowaniu: wszystkie one nosiły imię Maria. Były to jego matka, jej siostra /siona Klopasa/ i Maria Magdalena, "którą swano jego towarzyszką". Łatem grób koło Kaszgar może być związany z Jezusem.

W Indii Jezus z pewnością nie przebywał w jednym tylko miejscu. Jako bezdomny kaszodzięja z pewnością posuwał się od miasta do miasta tak długo, jak długo dopisywało mu zdrowie. Wiele jednak przemawia za tym, że jego główną kwaterą był Kaszmir i że właśnie tam powracał co jakiś czas.

Około 60 kilometrów na południowy wschód od Srinagar i tylko 12 kilometrów od Bidżbinara /miejsca, w którym znajduje się "Kamień Mojżesza"/ znajduje się głęboka na około 12 metrów górską jaskinia. U wejścia do niej zbudowano wspaniały budynek, zwany Aisz-muquam. Podobna do świątyni budowla zawiera relikwie Zainuddina Wali, jednego z islamskich świętych, który żył za panowania sułtana Zainula Aabidina Budzszah /1408-1461/, w tejże właśnie jaskini. Ów święty posiadał jako coś bardzo cennego kij wędrowny, który otrzymał w prezencie od szejka Noor Din Wali. Kij ten jest szczególnie szczerze strzeżony przez strażników grobu i zawsze spowija się go w kawałek zielonego materiału. Pielgrzymujący tam chorzy doszają za sprawą tego kija uszdrowień i pomocy w kłopotach wszelkiej natury. Kij ten ma 2,50 metra długości i około 2,50 cm średnicy. Jest ciemnobrązowy, wykonano go z drzewa oliwnego; zwany jest kijem Mojżesza lub kijem Jezusa. Istnieje przekonanie, że na kiju tym wspierał się Mojżesz w drodze do Kaszmiru, a następnie dostał się on w ręce Jezusa, będącego symbolem spuścizny Mojżeszowej. Z początku przechowywano go w Khangahi Moulla /Srinagar/. Uwaga się, że nazwa Aisz-muquam ma bezpośredni związek z Jezusem. Słowo "aisz" pochodzi od imienia Iesa/Isa, a "muquam" oznacza tyle, co miejsce spoczynku. Interpretacja ta seszwała na wniosek, że Jezus używał tej jaskini jako miejsca czasowych odesobnień i medytacji. Podobne hipotezy nie dadzą się, oczywiście, udowodnić.

Znaleziska te na pewno mają większą moc dowodową, aniżeli przekazy słowne, które przetrwały prądy i wiry stuleci. Jednym z takich



Świątynia Słońca w Martand, w odległości 65 km od Śrinagar, to typowo żydowska świątynia w Kaszmirze; czy to o niej wspominał Ezechiel?

این استوانه که در کعبه سلیمان در
کشمیر ساخته شده است

starożytna perska inskrypcja na Tronie Salomona, ponad miastem Śrinagar

kamiennych dowodów pobytu Jezusa w Kaszmirze jest inskrypcja na Tronie Salomona, która odnosi się do niego. Historia tego Tronu opisana została w 1413 r. przez Mullaha Nadiri, który był nadwornym historykiem sultana Zainula Aabidina. W książce poświęconej historii Kaszmiru pisze on, że Gopananda, syn rady Akh, rządził w Kaszmirze pod imieniem Gopadatty. Na jego rozkaz miała zostać odrestaurowana przez perskiego mistrza budowlanego świątynia Salomona, która już na początku naszej ery musiała sobie liczyć około 1000 lat. Hindusi zauważyli, że Pers był wyznawcą innej religii. Z okazji renowacji, na schodach świątyni wyryto cztery inskrypcje. Oto one:

1. Maimar een satoon raj bihissti zargar, sal panja wa chahar.
2. Een satoon bardast khwaja rukun bin murjan.
3. Dar een wagat yuz asaf dawa-i-paighambar-i nikunad. Sal panja wa chahar.
4. Aishan yuzu paighambar-i-bani israil ast.

A w przekładzie:

1. Budowniczy tego filaru to najuniższy Bihissti Zargar, roku pięćdziesiątego i czwartego.
2. Khwadza Rukun, syn Murjan, kazał zbudować ten filar.
3. W tym czasie Yuz Asaf ogłosił swoje proroctwo przesłania. W roku pięćdziesiątym i czwartym.
4. Jest on Jezusem, prorokiem synów Izraela.

Następnie Mullah Nadiri pisze: "Podczas panowania Gopadatty, Yuz Asaf przybył z Ziemi Świętej w tę dolinę i głosił, że jest prorokiem. Stawił wyzyny świętości i cnoty, wyjaśniając, że jest swym własnym przesłaniem, że przebywa dzień i noc w Bogu i że umożliwił ludowi Kaszmiru osiągnięcie Boga. Zwoływał lud do siebie, a ludzie z doliny wierzyli w niego. Gdy Hindusi przybyli do Gopadatty z zarzutami przeciw Jezusowi i prosili o rozstrzygnięcie, oddalił ich. W jednej z hinduskich ksiąg czytałem, że prorok ten naprawdę nazywał się Hazrat Isa, Duch Boży /Pokój i chwala Boga będą z nim/ i przyjął imię Yuz Asaf. Prawdziwa wiedza jest z Bogiem. Spędził życie w tej dolinie. Gdy odszedł, złożono go w Mohalla Anzimarrah na wieczny spoczynek. Mówi się też, że światło proroctwa promieniuje z grobu tego proroka. Król Gopadatta rządził sześćdziesiąt lat i dwa miesiące zanim umarł. Po nim przyszedł jego syn Gokaran, objął tron i rządził pięćdziesiąt osiem lat" /Takht-i-Kashmir, s. 69/.

Król Gopadatta rządził naprawdę w Kaszmirze od roku 53 ne. Pięćdziesiąty czwarty rok jego panowania przypada na rok 107. Tym samym jego panowanie sbiegło się w czasie z panowaniem cesarza Kaniszkii z dynastii Kuszanów. Z tekstu nie wynika, czy Jezus jeszcze w tym czasie był.

Istnieje dzisiaj przynajmniej dwadzieścia jeden historycznych dokumentów, świadczących o pobyciu Jezusa w Kaszmirze. Świadczy o tym także wiele nazw miejscowości w Kaszmirze /sob. rozds. drugi/, np.: Aish-muquam, Arya-Issa, L-yes-Issa, L-yes-th-Issa-vara, Issa-Brari, Issa-cil, Issa-kush, Issa-mati, Issa-ta, Kal-Issa, Ram-Issa, Yus-mangala, Yus-marg, Yus-nag, Yusu, Yusu-dha, Yusu-dhara, Yusu-gam, Yusu-hatpura, Yusu-kun, Yusu-maidan, Yusu-para, Yusu-radsa, Yusu-varman.

W czasie kiedy Jezus był w Kaszmirze, "Szczęśliwa Dolina" była centrum wielkiego, duchowego, religijnego, kulturalnego i politycznego fermentu. Królestwo Kaszmiru było centralnym punktem państwa indo-scytyjskiego, a w drugiej połowie I w. ne. znajdowało się pod rządami największego księcia dynastii Kuszanów - Kaniszkii I /78-103/. Kaniszka, jako znakomity mąż stanu, a także mądry władca, starał się zjednoczyć swoje wielonarodowe królestwo z pomocą tolerancyjnych rządów. Harmonijny związek myśli indyjskiej i greckiej sięgnął wyzyna w kulturze Gandhary. Duchowe centrum tego zjednoczenia międzykulturowego stanowił już wówczas słynny uniwersytet w Taxila.

Kaniszka - podobnie jak przed nim wielki Asioła - szukał podstawy do urzeczywistnienia swoich idei w buddyzmie, szukał też rad i pouczeń u mnichów buddyjskich. Przeszkodą jednak stała się mnogość szkół i sekt, które powstały i usamodzielnili się na przestrzeni poprzednich 500-600 lat. Idąc za radą filozofa Parawy, postanowił zwołać coś w rodzaju soboru, w miejscowości Haran /Harwan/. Przybyło tam 1500 uczonych buddyjskich. Był to już czwarty w ciągu ostatnich 300 lat sobór, którego zwołanie okazało się koniecznością w obliczu rozłamu. Sobory te przyczyniły się do tego, że młody jeszcze wówczas buddyzm Mahajany stał się religią ludu. Znakomici mędrcy Hinajany bronili się przed dzieleniem swych przywilejów z szerokimi masami i na soborze podjęli ostatnią próbę opozycji. Ortodoksyjnym mnichom zabrakło jednak siły przebicia i sobór w Haran doprowadził do reformacji, dzięki której buddyzm stał się popularny. Położenie miasta - Haran leży w odległości zaledwie 12 km od

Śrinagar - pozwalają przypuszczać, że Jezus brał udział w tym jakże ważnym wydarzeniu, być może nawet odegrał istotną rolę.

Cesarz Kaniszka był w każdym razie pod tak wielkim wrażeniem wyników soboru, że podjął przybyłych z najwyższymi honorami, przyjmując buddyzm i wyrażając się wpływów ziemskich. Kierowanie państwem przekazał wspólnocie mnichów buddyjskich, których duchowym przywódcą był filozof Nagardżuna.

Następną wskazówką, dotyczącą pobytu Jezusa w Kaszmirze jest tekst "Madzatarangini" będący historią Kaszmiru, spisana w sanskrycie przez panditę Kalhana w XII wieku. Jest to w zasadzie najwcześniejsze dzieło, które można naprawdę uznać za książkę historyczną. Zawiera ona liczne legendy przekazywane w tradycji ustnej. Fakty historyczne zostały naturalnie częściowo zmienione z biegiem czasu, w ten sposób, że prawdziwe jądro historyczne otrzymało odpowiednio bogatą oprawę. Księga ta przytacza historię człowieka-Boga, który czynił cuda podobne do cudów Jezusa. Imię świętego brzmi Isana. Tenże Isana miał przepowiedzieć wpływom politykowi Vazirovi śmierć krzyżową, oraz po tym zdarzeniu wkraść się do Północy Vazir został królem Kaszmiru i panował przez 47 lat. Zgodnie z tym tekstem, ów człowiek-Bóg był ostatnim reformatorem w Kaszmirze, a jego działalność przypadała na I w. ne. Można więc wnosić, że Isana to nikt inny, tylko sam Issa/Jezus.

Grób Jezusa w Śrinagar

Historia Barlaama i Jozafata należała w średniowieczu do literatury światowej znanej każdemu wykształconemu człowiekowi. Na obszarze Europy i Azji Wschodniej krążyły liczne wersje i tłumaczenia tej historii, której autorstwo przypisywano Janowi Damascońskiemu, wyróżniającemu się chrześcijańskiemu arabskiemu, który około 700 r. mieszkał w Jerozolimie. Historia ta, znana też w niektórych krajach pod tytułem "Książę i derwisz" brzmi mniej więcej tak:

Astrolog przepowiedział indyjskiemu królowi Abanarowi, że jego mądry i cnotliwy syn Jozafat /czy też Joazaf/ porzuci islam i przyjmie chrześcijaństwo. Aby uniemożliwić spełnienie się tej przepowiedni, król kazał zbudować wspaniały pałac, w którym umieścić księcia, odcinając go tym samym od świata zewnętrznego. Mimo podjęcia wszelkich możliwych środków ostrożności, zdarzyło się jednak,

że Jozafat zobaczył ślepego, starego, a wreszcie umarłego człowieka. Stanowiło to dla niego całkiem nowe doświadczenie, bo w pałacu otaczali go tylko młodzi i piękni ludzie. Jego oczy otwały się na rzeczywistość życia. Następnie książę spotkał ascetę Barlaama, który nawrócił go na chrześcijaństwo. Chociaż król próbował wybić księciu z głowy nową wiarę, a nawet ofiarowywał mu za to połowę królestwa, Jozafat zrezygnował ze wszystkich doczesnych przyjemności, schronił się w samotność i resztę życia przeżył jako świątobliwy asceta.

Ta wdzięczna historia jest tak wzruszająca i pełna głębokiej prawdy, że obaj jej bohaterowie, Barlaam i Jozafat, zostali w 1583 r. włączeni do rzymsko-katolickiego kalendarza męczenników. Pod datą 27 listopada czytamy: "W Indii, w sąsiedztwie Persji, święci Barlaam i Jozafat. Ich podziwu godną działalność opisuje Jan z Damasku." Do XVI w. nikt nie zwrócił uwagi na to, że historia ta była dokładnym odzwierciedleniem legendy o księciu Siddharcie, który porzucił swoją rodzinę, wybrał samotne i bezdomne życie, a w końcu stał się Buddą. Imię Jozafat, czy Jozefat brzmi tak żydowsko, że opowieść ta w niczym nie zdradza swego prawdziwego pochodzenia. Wychodząc jednak od greckiego Joasaph, przez arabskie Judasaph, do kaszmirskiego Yusasaph, można bez trudu prześledzić pochodzenie tego imienia. Gdyby dołączyć do tego informację, że litery "J" i "B" są w syryjskim, arabskim i perskim niemal identyczne, można w słowie Judasaf rozpoznać pierwotne Budasaf, co nie oznacza nic innego, jak Bodhisattwa, czyli Ten, który ma się stać Buddą. /Sanskrycki rdzeń budh oznacza "znać", słowo sattya to "prawda", "czystość", "istota", a buddha to "oświecony" lub "przebudzony" /

Również egzotycznie brzmiące imię Barlaam można bez trudu odcyfrować: po arabsku "balauhar" oznacza to samo, co w sanskrycie "Bhagavan", "Błogosławiony Pan". Etymologia słowa J/Budasaf wyraźnie wskazuje, że islamski prorok Yuz Asaf był w rzeczywistości buddyjskim Bodhisattwą, który w trakcie rygorystycznego "islamizowania" został wielkodusznie zasymilowany. Gdyby Bodhisattwa Yuz Asaf rzeczywiście był tożsamy z Jezusem, okazałoby się, że magowie ze Wschodu odnaleźli właściwą inkarnację. Opis atrybutów Bodhisattwy czyta się jak charakterystykę Jezusa.

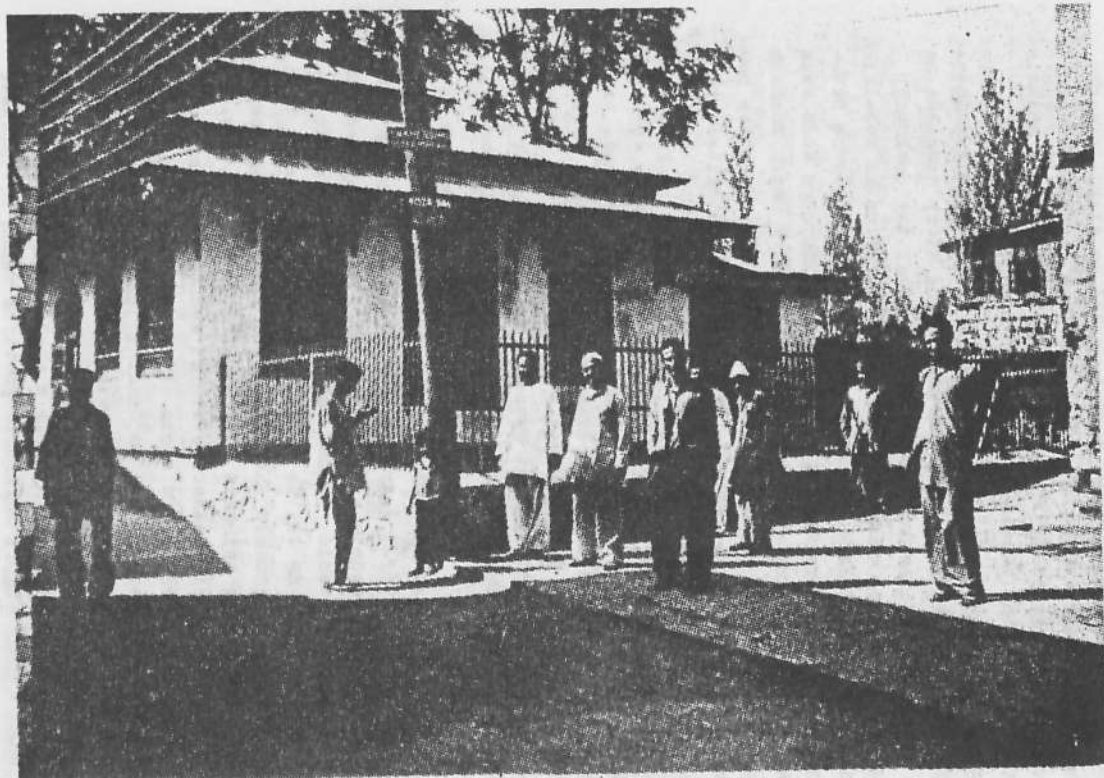
Cechą charakterystyczną Bodhisattwy jest tak wielkie współczucie, że przejmując na siebie cierpienia innych i potrafi pomóc grzesznikom w osiągnięciu zbawienia. Nawet gdy ze współczucia i czystego

poczucia spełniania obowiązku bierze na siebie winę, jego najwyższym celem pozostaje zbawienie innych istot. Jezus był przedstawicielem tej konsekwentnej postawy, jako że wziął na siebie grzechy całego świata, w wyniku czego ofiarował się jako "baranek ofiarny" i pozwolił się ukrzyżować. Wszystkie cechy Bodhisattwy bez najmniejszych korekt pasują do Jezusa.

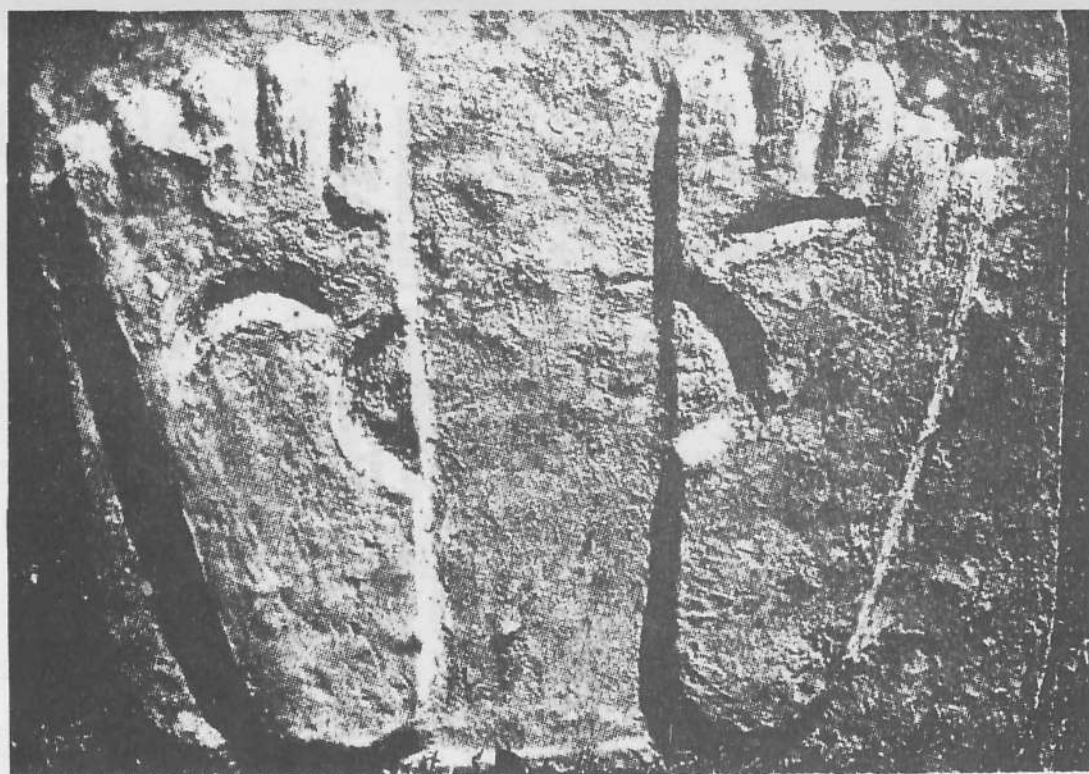
Wcieleniem nieograniczonego współczucia jest w buddyzmie Bodhisattwa Awalokiteśwara, którego imię oznacza "Tego, który spogląda na świat ze współczuciem". Awalokiteśwara jest niemal tak doskonały jak Budda i posiada mocę cudotwórcze, dzięki którym unika wszelkich trudności i niebezpieczeństw. Od II wieku ne. Awalokiteśwarę przedstawia się często na obrazach ze znakiem symbolizującym Koło Nauk /Koło Dharmy, Dharmaczakrę/ na dłoniach i stopach. W owych znakach wielu zachodnich autorów skłonnych jest dostrzec rany powstałe podczas ukrzyżowania Jezusa, które mają dowodzić, że Awalokiteśwara i Jezus to jedna i ta sama osoba.

Podczas słynnego czwartego soboru buddyjskiego w Haran, Jezus - o ile jeszcze żył - musiał mieć co najmniej 80 lat. Być może brał w nim udział jako świątobliwy i otoczony powszechną cześcią doradca. Takie przypuszczenie nie da się w żaden sposób udowodnić, jednak wszystkie znane fakty pozwalają na wysnucie takiej spekulacji. Podjęte na tym soborze reformy odpowiadałyby w każdym razie duchowi nauk Jezusa.

Krwany Mahometa, Hadrad Fatimah Al-Zahra przekazał ustną wypowiedź proroka, według której Jezus miał osiągnąć zaawansowany wiek 120 lat ^{95/}. Nie ma wprawdzie żadnych archeologicznych znalezisk, które mogłyby to potwierdzić, jednak taki wiek nie wydaje się niczym dziwnym, zważywszy na to, że Jezus prowadził ascetyczny tryb życia, a jego ciało znajdowało się zawsze pod kontrolą jego umysłu; święci tybetańscy często osiągają wiek 130-tu, 150-ciu, a nawet więcej lat. Szejk Al Sa'id-us-Sadiq, wielki wschodni historyk, który zmarł w Kurasanie w 962 r., w swoim słynnym dziele "Kmal-ud-Din" pisze o obu podróży Jezusa do Indii i jego śmierci jako Yusa Asafa w Kaszmirze. Książka ta została wznowiona w 1882 r. w Iranie, a następnie przetłumaczona na niemiecki przez heidelberskiego orientalistę prof. Maxa Müllera. Znajdują się w niej fragmenty nauk Yusa Asafa, a jeden z nich niemal dokładnie powtarza znaną przypowieść ewangeliczną: "Ludzie, słuchajcie moich słów: siewca idzie i siewie. Ale przylatują ptaki i zjadają siarno. Inne zaś siarno pada na



w tym budynku Rosabal („grób proroka”), który znajduje się w centrum Starego Miasta w Śrinagar, pochowano Yus-Asafa (Jesusa)



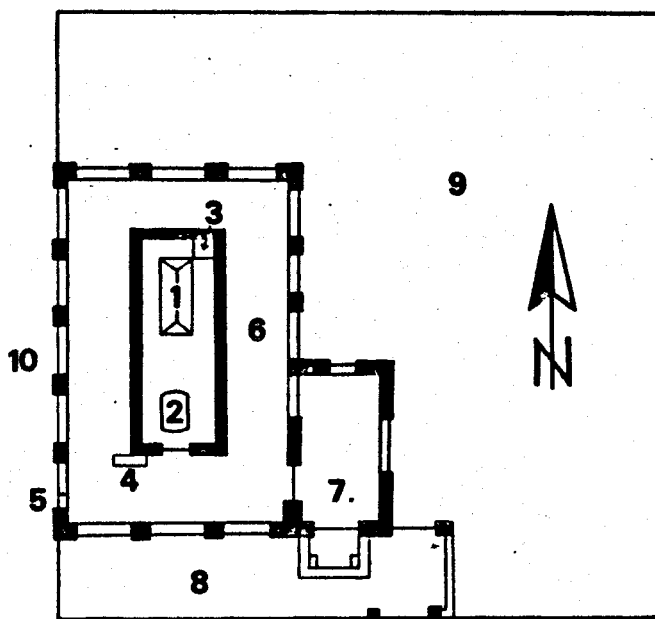
odlew gipsowy „śladu stopy” proroka Yus Asafa-Jesusa; wyraźnie można zobaczyć, co rzeźbiarz próbował podkreślić: ślady ukrzyżowania zostały podkreślone jako półksiężycy poniżej palców

drogę, a jeszcze inne na skałę, gdzie nie ma ziemi i tam marnieje. Jeszcze inne wpada między ciernie i nie może wejść. Ale ziarno, które padnie na dobrą glebę, wschodź i przynosi owoc. Siewca oznacza mędrca, a ziarno to jego słowa. Ziarna zjedzone przez ptaki oznaczają takich ludzi, którzy nie rozumieją tych słów. Ziarno padające na skałę oznacza takich ludzi, którym słowa mądrości jednym uchem wchodzi, a drugim wychodzą. Ziarno, które pada między ciernie odpowiada tym, co wprowadziła słuchają, ale nie stosują się do tych słów w swoich czynach. Natomiast dobra siewca to ci, którzy słuchają słów mądrości i według nich postępują" /Ikmal-ud-Din, s. 327; por. Mt 13,1-23; Mk 4,1-20; Łk 8,4-15/.

W wydanej w Bombaju arabskiej wersji historii Barlaama i Josafata /"The Book of Balauhar and Budasar"/ opowiedziana została historia śmierci Yuz Asafa /s. 285-286/:

"I dotarł do Kaszmiru, a było to najbardziej oddalone miejsce spośród tych, w których prorokował i tam nadszedł koniec jego życia. I opuścił on świat i pozostawił swoje dziedzictwo pewnemu uczniowi imieniem Abadid, który mu służył. Wszystko, każdy jego czyn, było doskonałe. I upomniał swego ucznia i rzekł do niego: 'Znalazłam godną świątynię, upiększyłam ją i przyniosłam lampy dla umierającego. Zebrałam rozproszoną trzodę o prawdziwym obliczu, do której zostałam wysłana. A teraz odjadę ze świata, a moja dusza odłączy się od ciała. Zachowajcie dane wam przykazania i nie schodźcie ze ścieżki prawdy, lecz trwajcie we wdzięczności. A Abadid niech zostanie waszym przywódcą'. Następnie rozkazał Abadidowi wyrównać miejsce przed sobą, położył się i wyciągnął swoje nogi. Następnie skierował głowę na północ, a twarz na wschód i opuścił ciało" ^{96/}.

Grób proroka Yuz Asafa znajduje się dziś w środku starego miasta Srinagar, w Anszar w dzielnicy Khandzar. Budynek wzniesiony w późniejszym okresie nad grobowcem nazywa się Rozabal, czyli "grób proroka". Jest on prostokątny i ma dobudowany mały przedsionek. Nad wejściem do właściwego grobowca widnieje inskrypcja oznajmiająca, że tu spoczywa Yuz Asaf, który przed wielu laty przybył do Kaszmiru, a jego zadaniem było głoszenie prawdy. Na podłodze wewnętrznej sali grobowej znajdują się dwa kamienie nagrobne otoczone drewnianą kratą, która nakryta jest grubą tkaniną. Krata ta jest ponadto obudowana stabilną drewnianą skrzynią. Większy kamień to nagrobek Yuz Asafa, mniejszy zaś - islamskiego świętego, Syed Nasir-ud-Dina,

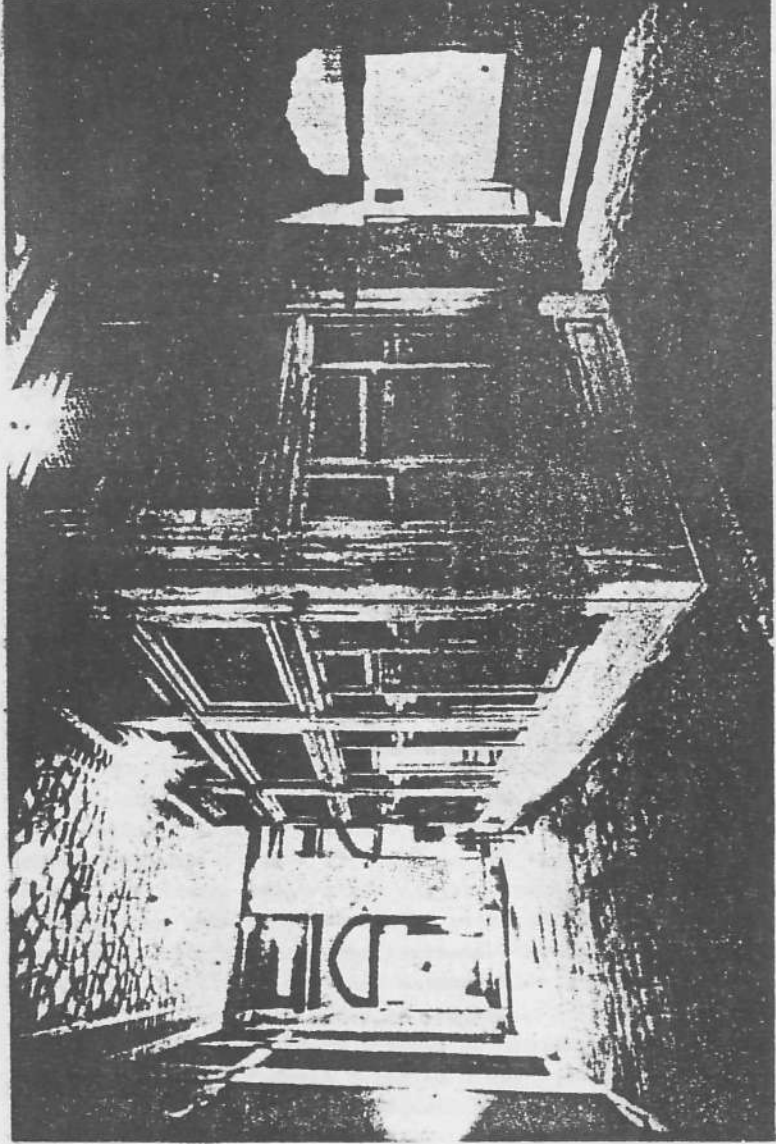


1. kamień grobowca Jesusa-Yus Asafa
2. kamień grobowca Syed Nasir-od-Dina
3. rzeźbione ślady stóp
4. rzeźbiony napis
5. zamurwane wejście do krypty grobowca
6. otaczający korytarz
7. wejście
8. taras
9. cmentarz muzułmański
10. jendia

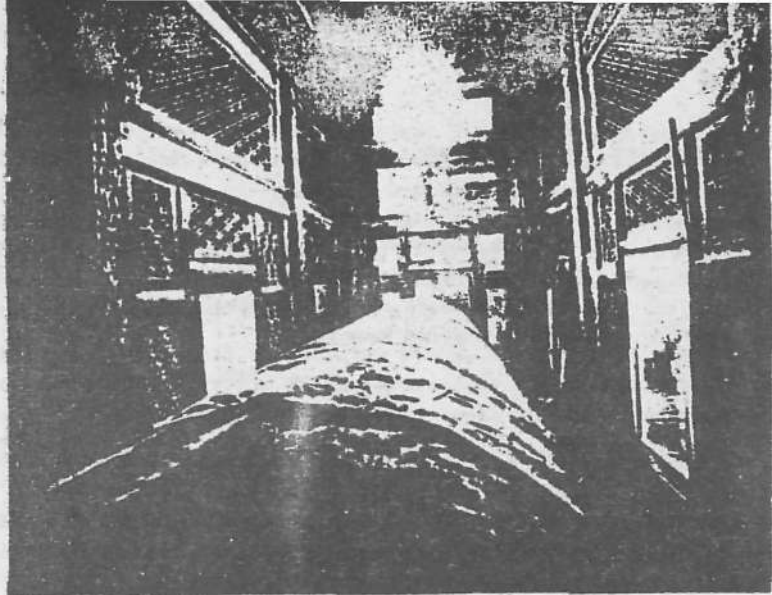
którego pogrzebano w tym miejscu dopiero w IV wieku. Oba widoczne kamienie sorientowane są w kierunku północ-południe, jak nakazywała tradycja muzułmańska. Nagrobki te to jednak tylko atrapy, a właściwe groby znajdują się w krypcie pod podłogą budynku. Można tam zajrzeć przez niewielki otworek. Sarkofag Yuz Asafa umieszczony jest zgodnie z tradycją żydowską na osi wschód-zachód! Jest to poważna wskazówka, że Yuz Asaf nie był ani muzułmańskim, ani hinduskim świętym /ten ostatni zostałby spalony/. Wokół kamieni nagrobnych od niepamiętnych czasów pielgrzymi zapalają świeca. Gdy pewnego dnia prof. Hasnain zaskrobał z podłogi warstwy wosku, ujrzął rzecz zdumiewającą: wyryty w kamieniu krzyżyk i bukiet róż oraz odciski stóp, które miały poświadczać tożsamość zmarłego, tak jak dziś odciski palców. Podobnie jak odciski stóp Buddy zaopatrzone w swastyki, tak odciski stóp Yuz Asafa noszą wyjątkowe i niepowtarzalne znaki: artysta, który je stworzył zaopatrzył je w całkiem wyraźne ślady ran od gwoździ. Z połączenia tych bliźn można wnioskować, że lewa noga była przybita nad prawą, co jest całkowicie zgodne z całym turynskim. Ponieważ ukrzyżowanie nie było znane w Azji, wniosek jest jednoznaczny: tu naprawdę spoczywa Jezus! W Kaszmirze istnieje wiele źródeł historycznych, świadczących o tożsamości Yuz Asafa i Jezusa. Pewien stary manuskrypt opisuje to miejsce jako grób Isa Nooh-u-Ilah ^{97/}. Tysiące pielgrzymów ciągnie co rok do tego grobu, nie tylko muzułmanie, ale i hinduiści, buddyści i chrześcijanie. W świadomości potomków dawnych Izraelitów do dziś zachowano prawdziwe znaczenie tego skromnego grobowca. Nazywają go często grobem Hazrat Isa Sahib, co znaczy "Grób Pana Mistrza Jezusa". Według starych dokumentów, ochronny budynek nad miejscem pochówku postawiono już w 112 roku n.e. Od tego czasu grób jest bez przerwy pilnowany przez nigdy nie przerywaną wachtę strażników, z pokolenia na pokolenie. Strażnicy grobu otrzymali w 1766 r. dokument potwierdzający urzędowo znaczenie tego grobu. W oficjalnym dokumencie wielkiego muftiego Rahmana Mira czytamy m.in.: "Tu pochowany jest Yuz Asaf, który za panowania króla Gopadatty odnowił świątynię Salomona i który przybył do Kaszmiru jako prorok. Nauczał lud, głosił swoją jedność z Bogiem i był prawodawcą. Odtąd grób jest czczony przez królów, urzędników podatkowych, posiadaczy wysokich godności i lud."



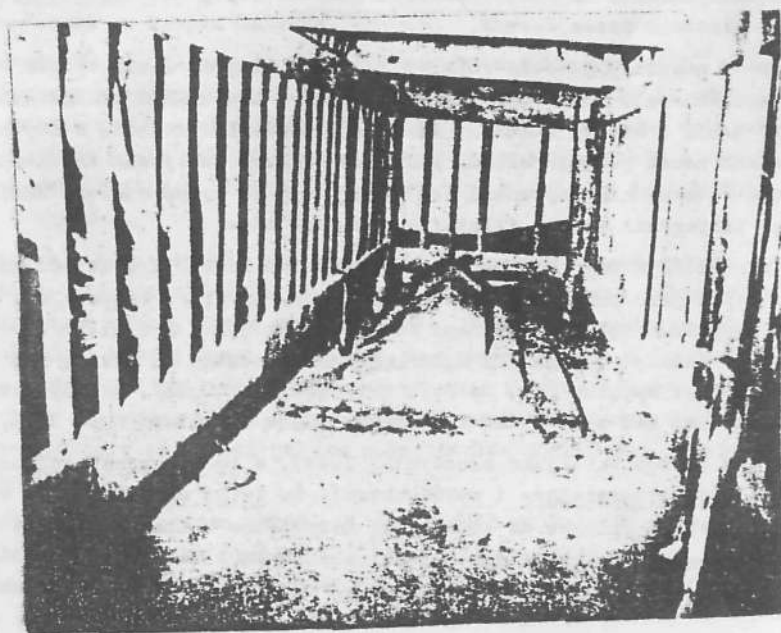
oryginalne ślady stóp oświetlone przez świecę



we wnętrzu budynku Rosobal smajduje się drewniane sanktuarium



kamień nagrobny pokryty płótnem



kamień nagrobny (swany grobowcem), poniżej którego usytuowany jest grób Yus Asafa

Uwagi końcowe

Ocalenie mieszkańców Zachodu
zalety od ponownego wprowadzenia
do powszechnego sposobu myślenia
konceptji prawa karmy.

Paul Brunton

Nasza opowieść dobiega obecnie końca, a niczego nie powiedziano jeszcze na temat tego, w jaki sposób czytelnik może spotykać nowo nabytą wiedzę. Po wydaniu książki w Niemczech otrzymałem wiele krytycznych listów, których autorzy pisali, że usunąłem ostatnie źródło pocieszenia, jakie wszystkim uciakającym się do Chrystusa daje wiara w wybawienie z grzechów umęczonego świata wskutek zastępczej śmierci Jezusa Chrystusa. Jest to jednak w istocie doktryna zbawienia tradycyjnego chrześcijaństwa, opierająca się prawie wyłącznie na Pawle, doktryna, która nigdy nie była w tej formie głoszona przez Jezusa.

Paweł nauczał, że cała rola, jaką odegrał Jezus skupia się w jego śmierci, która uwalnia wiaryzących z brzemienia ich grzechów, cierpienia i władzy szatana. Paweł nie napisał w istocie w swych listach nawet jednego słowa, które oddawałoby faktyczne znaczenie nauki Jezusa, nie wspominał ani jednej z jego przypowieści. Zamiast tego propagował własną filozofię i własne idee.

Paweł miał w zwyczaju określać wszystkich ludzi jako dzieci gniewu, czyli jako przedmiot gniewu Boga /zob. Ef 2,3/. Wszyscy oni są /bez wyjątku/ całkiem zgubieni /zob. np. Rz 5,18; Kor 15,18/, pozabawieni nadziei i Boga /Ef 2,12/, ponieważ szatan ma władzę nad każdym /bez wyjątku//np. Rz 3,9; Gal 3,22; Kol 2,14/. Groźba potępienia wisi nad wszystkimi ludźmi jak miecz Damoklesa /np. Rz 5,16/.

W ten sposób Paweł jako nauczyciel ludzi, z radosnych wieści uczynił wieści przerażające i wywnioskował, że tylko on jeden jest w stanie ukazać ścieżkę do zbawienia. Oczywiście z taką postawą z trudem można dopracować się naturalnego poglądu na temat śmierci, ponieważ pogląd ten sprawia, że śmierć rozwiązuje problem grzechu.

W żadnej innej religii nie znajdujemy tak udoskonalonego strachu przed śmiercią, jak w Pawłowym chrześcijaństwie. Wraz z Pawłem chrześcijaństwo stało się religią, w której otoczeni lękami chrześcijanie chylią się potulnie pod jarzmem grózb. Religii zmieniono kierunek, i tak z koncepcji dobrego i kochającego, zawsze wybacającego Pana Jezusa, powrócono do surowości gniewnego Boga Starożytności, srodzono go ze słów Pawła.

Najbardziej staje się to widoczne wtedy, kiedy weźmie się pod uwagę wyraźne oświadczenie Pawła mówiące, że człowiek nie jest sam w stanie uczynić niczego, aby zapewnić sobie zbawienie /por. Rz 3,24; 3,28; 9,11; 9,16; 1 Kor 1,29; Gal 2,16/, ponieważ zgodnie z Pawłem zbawienie zależy wyłącznie od łaski Boga /Ef 2,8-9/.

W ten sposób Pawłowa doktryna czyni zbawienie wyłączną sprawą Boga; ludzie na ziemi mają związane ręce /sob. Rz 3,24; 4,16; Ef 2,5; 2,8-9; 2 Tym 1,9; Tyt 3,5-7/. To, co Paweł mówi, jest oczywiście bardzo atrakcyjne, ponieważ jest wygodne. Po dołączeniu do owoczarni, zbawienie następuje "automatycznie". Żaden wysiłek z własnej strony nie jest więc konieczny, aby osiągnąć cel życia, ponieważ każdy chrześcijanin jest zbawiony raz i na zawsze przez ofiarę z życia Jezusa na krzyżu Golgoty.

Oznacza to, że jeśli raz zapisano się do tej "instytucji", płaci się "opłatę członkowską", i /pomyślcie sobie! / wszystko to zostało ustanowione w celu zabezpieczenia sobie miejsca w raju na całą wieczność. Taka nauka naturalnie przyciąga wielu zwolenników i szybko się szerzy. Poza tym, łatwiej jest uwierzyć w coś, co jest bezpieczne i wygodne.

Wyłącznie przez zwykły akt konwersji osoba zostaje odkupiona, zbawiona, uczyniona dziełkiem Boga, całkowicie nowym człowiekiem. Zgodnie z tą nauką, każda osobista próba pracy ku zbawieniu osłabia rolę Jezusa, więcej nawet: jest grzechem śmiertelnym. I na odwrót: każda osoba, bez względu na to, jak wzorowe i dobre byłoby jej życie, jest stracona, jeśli - jak głosi ta nauka - z wdzięcznością nie usna ofiary na krzyżu jako w pełni gwarantującej jej osobiste zbawienie.

Większość chrześcijan uważa, że wielkość i unikalność chrześcijaństwa opiera się na prawdzie tej nauki. Przy bliższym jej zbadaniu można jednak odkryć, że jest to smyślenie, dalekie od idei, które naprawdę głosił Jezus. O tak zwanej chrześcijańskiej doktrynie

zbawienia nie ma najmniejszej wzmianki w Ewangeliach; ani w Kazaniu na Górze - kwintesencji przesłania Jezusa - nie ma jej również w "Ojcie Nasz", czy tradycyjnych przypowieściach Jezusa! Gdyby miało to jakiegokolwiek znaczenie, Jezus z pewnością przynajmniej raz wspomniałby, że jego "zbawcza śmierć" oznacza zbawienie ludzkości. Jakiegokolwiek rozmyślnie ukrycie faktów byłoby nie do pomyslenia, swatwszy na etykę życia Jezusa.

Jezus nie dostarczał teorii, które mogłyby znaleźć oparcie w kołach akademickich, teorii o swej ścieżce i przesłaniu - on po prostu był tak jak nauczał! Tolerancja, bezstronna akceptacja innych, dawanie i dzielenie się, zdolność wzięcia na siebie brzożenia innych, innymi słowy nieograniczona miłość w działaniu i służba dla ludzkich istot - tę drogę Jezus ukazał jako prowadzącą do zbawienia!

Osobiście znajduję w Jezusie idealny przykład Bodhisattwy, czyli przyszłego Buddy, osoby, która z całego serca dąży do pełnego Oświecenia, całkowicie przebywając w domu Boskiej Rzeczywistości. Jezus był wolny od wszelkich osobistych przywiązań i egoistycznych ambicji. "Rzeczywisty świat" uważał za przyczynę całego cierpienia, nauczając swych uczniów wyrzeczenia się przyziemnego życia.

Zgodnie z buddyjskim ideałem, w niekończącym się cyklu reinkarnacji rzeczą najwyższej wagi jest stałe doskonalenie swojej karmy poprzez odpowiednie działania, aby w ten sposób ostatecznie przybyć na plan Boskości. W rozdziale "Reinkarnacja w Nowym Testamencie" próbowałam już wyjaśnić, że Jezus, a za nim wszystkie konuny pierwotnego chrześcijaństwa za rzecz naturalną przyjmowały ideę wielu kolejnych żywotów, tak jak przedstawia to wschodnia doktryna odrodzenia. Być może interesujące będzie przypomnienie, w jaki sposób zasada reinkarnacji stała się w VI wieku ofiarą historycznego błędu.

Do chwili obecnej prawie wszyscy historycy Kościoła zgadzają się co do tego, że doktryna odrodzenia została oficjalnie odrzucona na seberze w Konstantynopolu w 553 r. i w ten sposób uznana za heretycką. W rzeczywistości, jednak, potępienia doktryny odrodzenia nastąpiło na skutek osobistego ataku cesarza Justyniana, który jednak nie znalazł swego odzwierciedlenia w protokołach soboru. Ambitna żona Justyniana, która faktycznie trzymała ster rządów, była /według Prokopiusza/ córką dozorczy z bizantyjskiego amfiteatru. Szybko zaczęła rósć w siłę i znaczenie jako kurtyzana. Aby uwolnić się od

swej wstydlivej przeszłości, rozkazała później zamordować pięćset ludzi, którzy znali ją z tamtych lat. Ponieważ zgodnie z nauką o karmie, w przyszłych żywotach musiałaby ponieść pełne konsekwencje swych okrutnych czynów, po prostu zakazała głosić tę wspaniałą naukę o odrodzeniu. Bez wątpienia była przeświadczona o swym sukcesie, kiedy dokonywała tego unieważnienia w imię "boskiego nakazu"!

Cesarz Justynian już w 543 r. wydał wojnę nauce Orygenesesa, nie pytając o zdanie papieża i potępił ją na specjalnym synodzie. W swych dziełach "O zasadach" i "Przeciw Celsusowi" wielki ojciec Kościoła Orygenes /185-253/ całkiem wyraźnie uznał prenatalną egzystencję duszy i jej zależność od uprzednich działań. Sądził, że wyłącznie w świetle reinkarnacji można wyjaśnić pewne fragmenty Nowego Testamentu.

Na zwołany przez Justyniana sobór przybyli wyłącznie wschodni /prawosławni/ biskupi. Z Rzymu nie przybył nikt, a sam papież wycofał się z jego obrad, mimo iż przebywał w tym czasie w Konstantynopolu. Sobór w Konstantynopolu, piąty z kolei, był mniej lub bardziej prywatnym spotkaniem zorganizowanym przez Justyniana, na którym /wraz z podległymi mu wasalami/ nakazał potępić i wykląć naukę o pre-egzystencji duszy /pomimo protestu papieża Wigiliusza/, a następnie opublikować tekst anatemy.

Oficjalne sprawozdanie z sesji ósmego soboru, który trwał przez pełne cztery tygodnie, musiało być przedstawione papieżowi do zatwierdzenia. Faktem jest jednak, że owe dokumenty /tzw. "Trzy części"/ miały związek wyłącznie z dysputą na temat poglądów trzech uczonych, których Justynian określił jako hereetyckich, w edykcje wydanej cztery lata wcześniej. Nie wspominały natomiast słowem o Orygenesie. Kolejni papieże, Pelagiusz I /556-561/, Pelagiusz II /579-590/ i Grzegorz /590-604/ wypowiedzieli się o piątym soborze, nawet mimochodem nie wymieniając imienia Orygenesesa.

Kościół upiera się przy twierdzeniu, że potępienie dokonane przez Justyniana - "każdy kto naucza fantastycznej pre-egzystencji duszy i jej potwornego odradzania się, niech będzie wyklęty" - stanowi część konkluzji soboru. Zakaz głoszenia doktryny o odrodzeniu jest więc zwykłym błędem historii, któremu brakuje jakiegokolwiek kościelnej mocy prawnej.

Przypisy

- 1/ Nicolas Notovitch, "The Unknown Life of Jesus Christ" w: Elizabeth Clare Prophet /wyd./ "The Lost Years of Jesus", Summit University Press, Malibu, 1984, s. 81-221.
- 2/ Issa to jedno z wielu arabskich imion Jezusa.
- 3/ skt. pañca, gr. pente /pięć/.
- 4/ królewski pałac Dalaj Lamy w stolicy Tybetu, Lhasie.
- 5/ Levi, "The Aquarian Gospel of Jesus Christ".
- 6/ skt. akāśā /pierwsza materia/.
- 7/ u Notowicza Orsis /miasto w Indii/.
- 8/ u Notowicza Dtagguernat /miasto w Indii, zob. mapa/.
- 9/ Tacyt, "Roczniki", Warszawa 1930, s. 315 /u Tacyta: 15,44/.
- 10/ Swetoniusz, "Żywoty Cezarów", Wrocław 1987; Neron 16 /s. 242-3/ i Klaudiusz 25,4 /s. 222/.
- 11/ Pliniusz Młodszy, "Listy", 10, 96 i n.; Wrocław 1837, t.III, s. 129 i n.
- 12/ Józef Flawiusz, "Dawne Dzieje Izraela", Poznań 1979; XVIII,3,3 /s. 841/ i XX,9,1 /s. 956/.
- 13/ Orygenes, "Przeciw Celsusowi", Warszawa 1986, s. 67 /I,47/.
- 14/ Arthur Drews, "Die Christusmythe", 1911; 3.
- 15/ Fragmenty wydane i przełożone przez Wilhelma Reeba; Lipsk 1923.
- 16/ Klemens Aleksandryjski, "Stromateis" 7,89,2 i n.
- 17/ "Przeciw Celsusowi", III,12.
- 18/ "Der Spiegel", 1966, nr 14.
- 19/ J. Jeremias, "Unbekannte Jesus-Worte", 1951.
- 20/ "Der Spiegel", nr cyt.
- 21/ W. Nestle, "Krisis der Christentums", 1947, s. 89.
- 22/ F. Overbeck, "Christentum und Kultur - aus dem Nachlass", 1919.
- 23/ H. Ackermann, "Einstellung und Klärung der Botschaft Jesu", 1961.
- 24/ A. Deissmann, "Paulus", wyd. 2, 1925.
- 25/ E. Grimm, "Die Ethik Jesu", 1917.
- 27/ "Der Spiegel", nr cyt.
- 26/ A. Schwabser, "Geschichte der Leben-Jesu-Forschung", Tübingen 1913, s. 512.
- 28/ "Der Stern", 1973, nr 16.
- 29/ Nirad C. Chaudhuri, "Scholar Extraordinary", s. 32.
- 30/ Anagarika Govinda, "Droga Białych Obłoków".
- 31/ H.P. Blavatsky. "The Secret Doctrine", vol. II, s. 210.
- 32/ Jens Juergens, "Der biblische Moses", 1928.

- 33/ W. F. Irland, "Die Memoiren David Rizzios", Kolmann, Lipsk 1852
- 34/ Dummelow, "Commentary on the Holy Bible", s. 115.
- 35/ H.P. Blavatsky, "Isis Unveiled", vol. II, s. 135.
- 36/ Travancore-Cochin należy do prowincji Kerala w południowej Indii
- 37/ Blavatsky, "Isis...", s. 136.
- 38/ F. Bernier, "Travels in the Moghul Empire", London 1891, s. 432.
- 39/ G. Konzelmann, "Aufbruch der Hebraer", Berlin 1976, s. 37.
- 40/ Joseph Wolff /John W. Parker, London 1845/, vol. I, s. 13.
- 41/ G.T. Vigne, Whittaker & Co., London 1840, s. 166.
- 42/ wydana przez Williama Collinsa w Londynie i Glasgow, 1880, s.25.
- 43/ G. Moore, "The Lost Tribes", Longman & Green, London 1861.
- 44/ Abdul Ahad Azad, "Kashmiri Zaban Aur Shairi", vol. I, s. 10.
- 45/ G. Kroll, "Auf den Spuren Jesu", Leipzig 1964, s. 63.
- 46/ P. Schnabel, "Der jüngste Keilschrifttext", Zeitschrift für Assyrologie, NF 2 /367/, s. 66.
- 47/ zob. rozdz. "Reinkarnacja w Nowym Testamencie".
- 48/ Orygenes, Gen. Hom., XIV,3.
- 49/ Hennecke-Schneemelcher, "Neutestamentliche Apokryphen", vol. I, wyd. 4, Tübingen 1968, s. 98.
- 50/ Dalaj Lama, "My Country and My People".
- 51/ H. Harrer, "Seven Years in Tibet".
- 52/ Ernst J. Eitel, "Handbook of Chinese Buddhism", Tokyo 1904.
- 53/ John M. Robertson, "Die Evangelienmythen", Jena 1910, s. 51.
- 54/ "Dawne Dzieje Izraela", XVIII,5,2 /s. 846/.
- 55/ H. P. Blavatsky, dzż cyt., s. 142.
- 56/ J. Klausner. Jesus von Nazareth, 1952, s. 144.
- 57/ W kalendarzużydowskim rok ma 12 miesięcy, z których każdy ma 29 lub 30 dni; stąd wypada 354 dni lub 50,33 tygodni, każdy mający po siedem dni. Aby zrównoważyć faktyczną długość roku, dodaje się co 19 lat trzynasty miesiąc każdego 3-go, 8-go, 11-go i 18-go roku. Ten trzynasty miesiąc zwany jest "drugim Adar". Kalendarz żydowski zaczyna się od "stworzenia świata" 20.IX.3760 pne.
- 58/ A. Hilgenfeld, "Zeitschrift f. wissenschaftliche Theologie 1860-1882" lub: W. Bauer "Essener. in Pauly-Wissowa; Supplementalband IV, Sp. 426.
- 59/ F. Weinreb, "Das Buch Jonah", Zürich, 1970, s. 90.
- 60/ J. M. Pryse, "Reinkarnation in Neuen Testament", Ansata 1980.
- 61/ Bhagvan Dass, "Krishna and the Theory of Avatars".
- 62/ Sri Yukteswar, "The Holy Science", Self-Realization Fellowship, Los Angeles.
- 63/ P. Hitching, "Die letzten Rätsel unserer Welt", Umschau-Verlag, 1982, s. 118.
- 64/ Willi Marxsen, "Die Auferstehung Jesu", Gütersloh, 1960.

- 65/ Ian Wilson, "Calun turyński", Warszawa 1983.
- 66/ Hennecke-Schneemelcher, dz. cyt., s. 104.
- 67/ Doctrina Addai, IV w. n.e., poprzednio w Bibliotece Narodowej Sankt Petersburga.
- 68/ Eusebius, "Historia Ecclesiastica", w: Migne: "Patrologia graeca" LXXXI, VI/2, Sp. 2748-49.
- 69/ W. Bulst, "Das Grabtuch von Turin", Karlsruhe, 1978, s. 113.
- 70/ Ian Wilson, dz. cyt., s. 191.
- 71/ E. Thurston, "The Holy Shroud...", w: "The Month", 101, s. 19.
- 72/ John Reban, "Christus wurde lebendig begraben", Inter-Found, Zurich, 1982.
- 73/ W. Bulst, dz. cyt., s. 123.
- 74/ "Applied Optics", vol. 19, nr 12, 1980; "X-ray Spectrometry", 1980, vol. 9, nr 2.
- 75/ R. Seydal, "Das Evangelium von Jesus", Leipzig 1882, s. 273.
- 76/ Ian Wilson, dz. cyt., s. 287.
- 77/ J. Blinzler, "Das Turiner Grablinnen und die Wissenschaft", Eital, 1952, s. 31.
- 78/ E. Bardtke, "Die Handschriftenfunde am Toten Meer", Berlin 1958, s. 42.
- 79/ Giulio Ricci, "Kreuzweg nach dem Leichentuch von Turin", Roma 1971, s. 68.
- 80/ John Reban, dz. cyt.
- 81/ Hennecke-Schneemelcher, dz. cyt., s. 27.
- 82/ W. Lange-Eichbaum, "Genie, Irrsinn, Ruhm", wyd. 6, Munich 1967, s. 496.
- 83/ Lactanius, "Institutiones", 5,3.
- 84/ Hennecke-Schneemelcher, dz. cyt., vol. II., s. 299 i n.
- 85/ ibid., vol. I., s. 199.
- 86/ ibid., vol. I., s. 206 /przek. pol. w: KUEHNER, 1960, nr 3/.
- 87/ ibid., vol. II., s. 316.
- 88/ ibid., vol. II., s. 319.
- 89/ ibid., vol. II., s. 320.
- 90/ ibid., vol. II., s. 322.
- 91/ Joachim Jeremias, esej w: "Nachrichten aus der Akad. d. Wiss., Gottingen, Inst. Phil.-Hist. Kl. 1953, s. 95.
- 92/ Hennecke-Schneemelcher, dz. cyt. vol. I, s. 199 /i: KUEHNER, 1960/.
- 93/ zob. Joachim Jeremias, ibid., s. 99.
- 94/ zob. H. v. Glasenapp, "Die Literatur Indiens", Stuttgart 1961, s. 129-135.
- 95/ źródło: Kans-ul Annal, vol. II, s. 34.
- 96/ D.W. Lang, "The Wisdom of Balahar", New York 1957, s. 37.
- 97/ M. Yasin, "Mysteries of Kashmir", Srinagar 1972.

Appendiks: Rozmowa z Autorem

P: Jaki zamiar przyświecał ci przy pisaniu tej książki?

O: Po pierwsze, były to moje osobiste wątpliwości dotyczące ortodoksyjnych dogmatów, np. narodzin z dziewicy, zmartwychwstania i cielesnego wniebowstąpienia. Potem, już jako nauczyciel odkryłem, że studenci, których przygotowano do obrania właściwego naukowego podejścia do przedmiotu, nie mają dostępu do faktycznych nauk Jezusa. Wraz z ujawnieniem nowego tła historycznego, posiadającego bardziej wiarygodną i autentyczną postać, powinno się wprowadzić nowoczesne pojęcia do religii.

P: Czy sądzisz, że twoja wersja jest bardziej zbliżona do faktów, aniżeli ta, którą znamy z kościelnych dogmatów?

O: Jeśli przyjrzymy się faktom, zobaczymy, że Kościół nie przedstawił ani jednego dowodu na to, że Jezus w ogóle istniał, jak i na temat wszystkich tych nieujawnionych lat jego życia. W Nowym Testamencie opisane wyłącznie dwa lub trzy lata jego życia. Dlatego świadectwa, jakie zebrałem w książce, pomogą czytelnikom znaleźć logiczne odpowiedzi.

P: Czy chcesz przez to powiedzieć, że nauki Jezusa w znacznej mierze zawierają śchowe idee Indii?

O: To jest wyraźne, zarówno z historycznego punktu widzenia, jak i dzięki obecnym badaniom tekstów. Jezus w oczywisty sposób dystansował się od współczesnej mu tradycji żydowskiej. Jego mądrość wydawała im się czymś dziwnym i nowym. Bardzo wiele przypowieści, jakich używał, można odnaleźć w starszych, buddyjskich i wedyjskich tekstach. Jego charakter w pełni przypominał typowego mędrca z Indii.

P: Mówisz, że współczesne chrześcijaństwo jest prawie w całości typem paulinizmu.

O: Nie jest to wyłącznie mój punkt widzenia. W kręgach akademickich istnieje znaczący ruch na rzecz ujawnienia prawdy w tej materii. Pojęcia te zostały ostatnio zaprezentowane w wywiadzie, jaki TV przeprowadziła z teologiem Hyamem Maccoby. Cały ten ociętały aparat organizacyjny, hierarchia władzy, nie były wymysłem Jezusa.

P: Odrzucając śmierć Jezusa na krzyżu sugerujesz, że zbawienie jednostki nie zależy wyłącznie od cierpienia i śmierci tego człowieka.

O: To, że nie umarł na krzyżu, zostało tutaj przedstawione jako naukowo zweryfikowany fakt. Jezus żył na rzecz zbawienia wszystkich ludzi. Jego codzienne życie i dzieło bardziej ukazuje nam drogę, którą on sam rzeczywiście żył, tutaj, na ziemi, aniżeli rzymski dramat aresztowania i śmierci.

P: Jak sądzisz, jakie zmiany lub uzupełnienia pociągnie za sobą ta ulepszona, chrześcijańska teologia?

O: Musimy odwołać się do najwcześniejszych, chrześcijańskich koncepcji reinkarnacji i karmy. Wszystkie nasze działania muszą być ujrzone w o wiele szerszym kontekście; musimy zrozumieć, że sami jesteśmy bezpośrednio odpowiedzialni za wszystkie swoje uczynki, jak i okoliczności, jakie one sprowadzają w życiu po-życiu.

P: Czy problem mający związek z Jezusem w Indii posiada jakąś szczególną wartość dla naszej współczesnej świadomości religijnej?

O: Zobaczyłem, że wielu ludzi, którzy nie myśleli zbyt wiele o sprawach religijnych, książka ta pomogła w bardziej poważny sposób potraktować wartości duchowe i rozwinąć autentyczne zainteresowanie nimi. Jest to bezpośrednia metoda połączenia światowych prądów religijnych i może pomóc w rozwinięciu naszej świadomości.

P: W jaki sposób ta nowa wiedza o historycznym Jezusie i pierwotnym chrześcijaństwie wpłynęła na twoje życie?

O: Pomogła mi zachować + moje religijne uczucia i życie w harmonii z rozumem. Odnalazłem więc nową postawę i bodziec do rozwinięcia swego duchowego życia, do poszerzenia świadomości.

rozmawiał Julian Maxwell-Stuart

TABLICA CHRONOLOGICZNA (INDIA)

Przed Era Chrześcijańska

przed 6000	Nowy system broniastego
około 4500	Powstanie Wed /ogednie z H. Jacobi/
około 2500	Kultura Indusu /Harappe/
około VI w.	"Legionem plemiona Izraela" osiedlają się w Północnej Indii
V w.	Spisanie Sutr
563 - 483	Budda
około IV w.	Pierwsz. pisma buddyjskie
około 250	Indyjski cesarz Asioka wysyła misjonarzy buddyjskich aż po rejon Morza Śródziemnego
około I w.	Powstanie buddyzmu Mahajana z ideałem Złotocięła /Bodhisattwy/

Era Chrześcijańska

przed 50	Jesus zatrzymuje się w uniwersyteckim mieście Taxila i pojawia się na dworze indo-partyjskiego władcy Gondofaresa
po 50	Jesus pod imieniem Yus Asafa podróżuje przez Kaszmir i sąsiadujące z nim regiony
po 70	Jesus spotyka miejscowego króla Salivahana
ok. 49 - 109	Rządy lokalnego króla Gopadatty /Gopanandy/
78	Inskrypcja na Świątyni Salomona w Srinagar
78 - 103	Rządy króla Kanisiki
około 80	Czwarty sobór buddyjski w Haran /Harvan/ w Kaszmirze
po 80	Jesus zostaje pogrzebany w Srinagar

TABLICA CHRONOLOGICZNA (BLISKI WSCHÓD)

Przed Era Chrześcijańska

około 1750	Abraham wraz z swoim plemieniem opuszcza Kanaan
około 1730	Plemiona hebrajskie /Józef/ pojawiają się w Egipcie
po 1560	Koniec rządów Hyksosów; początek prześladowań
około 1250	Mojżesz; wyjście z Egiptu
około 1200	Zajęcie Palestyny
965 - 926	Król Salomon
po 926	Podział na Izrael /północ/ i Judę /południe/
około 870	Prorok Eljasz
722	Izrael zostaje podbity przez króla asyryjskiego Szargona II; dziesięć pokoleń Izraela znika na zawsze
600 - 540	Prorok Ezechiel opisuje świątynię w Kaszairze
587	Koniec królestwa Judy; wygnanie babilońskie /około 50 lat/
7	Narodził się Jezus
4	Śmierć Heroda Wielkiego

Era Chrześcijańska

6	Archelaus opuszcza urząd, Jezus powraca z Aleksandrii; jako 12-latek jest w świątyni
6 - 30	Pierwsza podróż Jezusa do Indii
około 30	Powrót z Indii, wjazd do Jerozolimy
31	Zamordowanie Jana Chrzciciela
33	Ukrzyżowanie Jezusa /7 kwietnia?/
34	Paweł spotyka Jezusa w Damasku i zostaje nawrócony
około 35	Jezus zatrzymuje się u króla Andrapy
po 35	Jezus w Nisibis /pobyt u króla Edesy?/

Bibliografia

- Aron, R., *Jesus of Nazareth: The hidden years*, New York, 1962
- Abbot, S., *The Fourfold Gospels*, C.L.P., Cambridge 1917.
- Abdul Hag Vidyarthi, M., *Rohi Isiam*, Lahore 1966.
- Abdul Qadir bin Qazi-ul Qazzat Wasil Ali Khan, *Hashmat-i-Kashmir*, MS. No. 42, Asiatic Society of Bengal, Calcutta.
- Ackermann, H., *Entstellung und Klärung der Botschaft Jesu*, Göttingen 1961.
- Albright, W.F., *The Archeology of Palestine*, London 1951.
- Allegro, J.M., *The Dead Sea Scrolls and the Christian Myth*, Newton Abbey 1970.
- , *The Treasure of the Copper Scroll. The opening and decipherment of the most mysterious of the Dead Sea Scrolls. A unique inventory of buried Treasure*, London 1960.
- Allen, Bernard M., *The Story behind the Gospels*, Methuen, London 1919.
- Ansault, Abate, *La Croix avant Jesus-Christ*, Paris 1894.
- Apuleius, L., *The Transformations of Lucius, otherwise known as the Golden Ass*, tr. by R. Graves, 1958.
- Augstein, R., *Jesus, Son of Man*, New York, 1972
- At-Tabri, Iman Abu Ja'far Muhammad, *Tafsir Ibn-i-Jarir at-Tabri*, Nabr-ul-Mar'a Press, Cairo.
- Bardtke, H., *Die Handschriftenfunde am Toten Meer*, Berlin 1952.
- , *Die Handschriftenfunde am Toten Meer: Die Sekte von Qumran*, Berlin 1958.
- , *Die Handschriftenfunde in der Wüste Juda*, Berlin 1962.
- Barth, M., *Israel und die Kirche im Brief an die Epheser (= Theologische Existenz heute, N.F., Nr. 75)*, Munich 1959.
- , *Jesus, Paulus und die Juden*, Zürich 1967
- Barth, F., *Die Hauptprobleme des Lebens Jesu*, Gütersloh 1918.
- Bartsch, G., ed. *De tribus impostoribus*, new ed.: Berlin 1962
- Basharat Ahmad, Dr., *Birth of Jesus*, Dar-ul-Kutab-i-Islamia, Lahore 1929.
- Bauer, F.C., *Kritische Untersuchungen über die Kanonischen Evangelien*, Tübingen 1847.
- Baus, K., *Von der Urgemeinde zur frühchristlichen Großkirche*, Freiburg 1973.
- Bell, Major A.W., *Tribes of Afghanistan*, Bell, London 1897.
- Bellew, H.W., *The New Afghan Question, or Are the Afghans Israelites?*, Croddock, Simia 1880
- , *The Races of Afghanistan*, Thacker, Spink and Co., Calcutta.
- Ben-Chorin, Sch., *Bruder Jesus, der Nazarener in jüd. Sicht*, Munich 1967.

- Bengalee, Sufi Matriur Rahman, *The Tomb of Jesus*, Muslim Sunrise Press, Chicago 1946.
- Bergh van Eysinga, G. A. van den, *Indische Einflüsse auf evangelische Erzählungen*. Göttingen 1904.
- Berna, Kurt, *Jesus ist nicht am Kreuz gestorben*, Hans Naber, Stuttgart 1957.
- . *John Reban's Facts: Christus wurde lebendig begraben*, Inter-Found, Zurich 1982.
- Bernier, Francois, *Travels in the Moghul Empire*, tr. by Archibald Constable, London 1891.
- Betz, Otto, *Offenbarung und Schriftforschung der Qumran-Texte*, Mohr, Tübingen.
- Bhavishya, Mahapurana, see Surta, Pandit.
- Blank, J., *Der Christus des Glaubens und der historische Jesus*, in *Der Mann aus Galiläa*, ed. by E. Lessing, Freiburg 1977.
- . *Paulus und Jesus. Eine theologische Grundlegung*, Munich 1968.
- Blaavarsky, H.P., *Isis Unveiled*, Vols. I & II, New York 1891.
- . *The Secret Doctrine*, London 1908.
- Blinzler, J., *Das Turner Grablinnen und die Wissenschaft*, Ettal 1952.
- . *Der Prozess Jesu. Das jüdische und das römische Gerichtsverfahren gegen Jesus Christus auf Grund der ältesten Zeugnisse dargestellt und beurteilt*, Regensburg 1955.
- Bock, E., *Kindheit u. Jugend Jesu*, Stuttgart 1940.
- Bock, J., *The Jesus Mystery*, Aura Books, Los Angeles 1980.
- Bomann, Th., *Die Jesusüberlieferung im Lichte der neueren Volkskunde*, 1967-69.
- Bornkamm, G., *Die Bibel. Das Neue Testament. Eine Einführung in seine Schriften im Rahmen der Geschichte des Urchristentums*. Stuttgart/Berlin 1971.
- . *Das Ende des Gesetzes*, Paulus-Studien, Munich 1952.
- . *Geschichte und Glaube*, I & II, Munich 1969-1971.
- . *Jesus von Nazareth*, Stuttgart 1968.
- . *Paul*, London 1971.
- . *The New Testament*, Philadelphia 1973.
- Braun, H., *Qumran und das Neue Testament*, I & II, Tübingen 1966.
- . *Spätjüdischer-häretischer und frühchristlicher Radikalismus. Jesus von Nazareth und die essenische Qumran-Sekte*. 1969.
- Bruhl, Rev. J. H., *The Lost Ten Tribes. Where are They? Operative Jewish Converts Institution Press*, London 1893.
- Bryce, J. and Johnson K., *Umfassende Beschreibung der Erdkunde*, London 1880.
- . *The Library Gazetteer*, London 1859.
- Bultmann, R., *History and Eschatology*, Edinborough 1957.
- . *Jesus and the Word*, New York 1958.

- , Jesus Christ and Mythology, New York 1958.
- , Primitive Christianity, London 1956.
- , Theology of the New Testament, SCM Press, 1958.
- , This World and the Beyond, London 1960.
- Bulst, W., The Shroud of Turin, Milwaukee 1957.
- Burdach, K., Der Gral, Darmstadt 1974.
- Burrows, M., The Dead Sea Scrolls, with translations by the author, London 1956.
- , More Light on the Dead Sea Scrolls and new interpretations with translations of important recent discoveries, London 1958.

Campanha, H. von, Der Ablauf der Osterereignisse und das leere Grab, Heidelberg 1958.

- , Aus der Frühzeit des Christentums, Studien zur Kirchengeschichte des ersten und zweiten Jahrhunderts, Tübingen 1963.

- , Die Entstehung der Christlichen Bibel (Beiträge zur Historischen Theologie, Nr. 39), Tübingen 1968.

Carmichael, J., The Death of Jesus, London 1963.

- , Steh auf und rufe Seinen Namen. Paulus, Erwecker der Christen und Prophet der Heiden, Munich 1980.

Chadurah, Khwaja Haidar Malik, Waqiat-i-Kashmir or Tarikh-i-Kashmir, Muhammadi Press, Lahore.

Chandra Kak, Ram, Ancient Monuments of Kashmir, Sagar, New Delhi 1971.

Clemens Alexandrinus, ed. Loeb, Cambridge (Mass.) 1968.

Cohn, H., The Trial and Death of Jesus, London 1972.

Cole, Major H.H., Illustrations of Ancient Buildings in Kashmir, W. H. Allen, London 1869.

Danielov, Jean, Qumran und der Ursprung des Christentums, Mainz 1959.

Deissmann, A., Paul, London 1926.

Deschner, K., Abermals krähte der Hahn, Reinbek 1978.

Dautzenberg, Gerhard, Der Jesus-Report und die neutestamentliche Forschung, Müller, Würzburg 1970.

Dibelius, M., A fresh approach to the NT and early Christian Literature, New York 1936.

- , Botschaft und Geschichte. Gesammelte Aufsätze, I & II, Tübingen 1953-1956.

Dietz, M., Die Zeugnisse heidnischer Schriftsteller des zweiten Jahrhunderts über Christus, Sigmaringen 1874.

Docker, M.A., If Jesus did not Die on the Cross, A Study in Evidence, Roland Scott, London 1920.

Doughty, Marion, Through the Kashmir Valley, Sands, London 1902.

- Drews, A., *The Christ myth, The open court publ.* 1911.
- Drower, E.S., *The Mandaeans of Iraq and Iran. Their cults, customs, magic legends and folklore*, Leiden 1962.
- , *The secret Adam. A study of Nasoraean Gnosis*, Oxford 1960.
- , *Water into Wine. A study of Ritual Idiom in the Middle East*, London 1956.
- Dummelow, Rev. J.R., *Commentary on the Holy Bible*, Macmillan, London 1917.
- Dutt, Jagdish Chandra, *The Kings of Kashmir*, Bose, Calcutta 1879.
- Eckert, W.P., et al., *Antijudaismus im Neuen Testament? Exegetische und systematische Beiträge*, ed. by W. P. Eckert, N. P. Levinson und Martin Stohr, Munich 1967.
- Edmunds, A.J., *Buddhist and Christian Gospels*, Innes, Philadelphia 1908-1909.
- , *Gospel Parallels from Pali Texts*, Open Court Publishing, Chicago 1900-1901.
- Eifel, E.J., *Three Lectures on Buddhism*, Trubner, London 1873.
- , *Handbook of Chinese Buddhism*, Tokyo 1904.
- Elot, Sir H.N., *History of India as Told by its Own Historians*, 8 vols, Thakker, Spink and Co., Calcutta 1849.
- Epiktet, *Discourses I & II*, ed. Loeb, Cambridge (Mass.) 1967.
- Epiphanius, *Adversus Haereses*, Basel 1545 (British Museum).
- Epstein, L.M., *Sex Laws and Customs in Judaism*, New York 1948.
- Faber-Kaiser, A., *Jesus died in Kashmir*, London 1978.
- Farquhar, Dr. J.N., *The Apostle Thomas in South India*, Manchester University Press, Manchester 1927.
- Ferrari, K., *Der Stern der Weisen*, Vienna 1977.
- Ferrier, J.E., *History of the Afghans*, John Murray, London 1858.
- Fiebig, P., *Die Umwelt des NT*, Göttingen 1926.
- Finkel, A., *The Pharisees and the Teacher of Nazareth. A study of their background, their halachic and midrashi Teachings. The similarities and differences*, London 1964.
- Flusser, D., *The Last Supper and the Essenes*, in: *Immanuel*, Jerusalem 1973.
- , *Jesus und die Synagoge*, in: *Der Mann aus Galiläa*, ed. by E. Lessing, Freiburg 1977.
- , *Jesus*, tr. by Ronald Walls, New York 1969.
- Ghulam Ahmad, Hazrat Mirza, *Jesus in India*, Ahmadiyya Muslim Foreign Missions Department, Rabwah, Pakistan, 1962.
- , *Masih Hindustan mein (Urdu)*, Qadian, Pakistan 1908.
- Gillibert, Emile, *Rôles de Jesus et pensée orientale*, Edition Metanoia,

Marsanne, Montelimar 1974.

v. Glasenapp, H., Die nichtchristlichen Religionen, Frankfurt 1957.

Goddard, Dwight, Was Jesus Influenced by Buddhism? Thetford, Vermont 1927.

Goldstein, M., Jesus in the Jewish tradition, New York 1959.

Govinda, A., The Way of the White Clouds, London 1966.

Graetz, H. Geschichte der Juden von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart. Aus den Quellen neubearbeitet, III & IV, Leipzig 1888ff.

Grant, M., Jesus, London 1977.

-, The Jews in the Roman world, London 1973.

-, Saint Paul, London 1976.

Graves, R., and Podro, J., The Nazarene Gospel Restored, London 1953.

Grimm, E., Die Ethik Jesu, Leipzig 1917.

Grönbold, G., Jesus in Indien, Munich 1985.

Haig, Sir T.W., The Kingdom of Kashmir, Cambridge University Press, Cambridge 1928.

Handbuch der Kirchengeschichte, Freiburg 1962.

Harnack, A. von, Das Wesen des Christentums, Munich 1964.

-, Die Mission und die Ausbreitung des Christentums in den ersten drei Jahrhunderten, Leipzig 1924.

Harrer, H., Seven Years in Tibet, London 1957.

Headland, A.C., The Miracles of the New Testament, Longman Green, London 1914.

Heiler, F., Christlicher Glaube und indisches Geistesleben, Munich 1926.

Hennecke, E., New Testament Apocrypha, Philadelphia 1963-1966.

Hennecke, E. and Schneemelcher, W., Neutestamentliche Apokryphen, I & II, Tübingen 1959/64.

Herford, R.T., Christianity in Talmud and Midrash, London 1903.

Herodot, The Histories, tr. by A. de Selincourt, London 1959.

Hitching, F., The World Atlas of Mysteries, London, 1978.

Holl, A., Jesus in bad company, London 1972.

Hollis, Chr. and Brownrigg, R., Heilige Stätten im Heiligen Land, Hamburg 1969.

Hugh, Rev. James, History of Christians in India from the Commencement for the Christian Era, Seeley and Burnside, London 1839.

Instinsky, H.U., Das Jahr der Geburt Jesu, Munich 1957.

Irland, W.F., Die Memoiren David Rizzios, Leipzig 1852.

Jaccoliot, L., Le spiritisme dans le monde, repr. New York 1966.

James, E.O., Myth and Ritual in the Ancient Near East. An Archeological and Documentary Study, London 1958.

- Jeremias, J., *Unknown sayings of Jesus*, London 1957.
- , *The eucharistic words of Jesus*, New York 1955.
 - , *Studien zur neutestamentlichen Theologie und Zeitgeschichte*, Göttingen 1966.
 - , *The parables of Jesus*, London 1957.
 - , *Jerusalem zur Zeit Jesu; Eine Untersuchung der wirtschaftlichen und sozialen Verhältnisse zur neutestamentlichen Zeit*, Göttingen 1958.
 - , *Jerusalem und seine grosse Zeit . . . z.Z. Christi*, Würzburg 1977.
- John, Sir William, "Journey to Kashmir", in *Asiatic Researches*, Baptist Mission Press, Calcutta 1895.
- Josephus, Fl., *Antiquities of the Jews*, ed. W. Whiston, London 1872.
- , *Jewish War*, ed. W. Whiston, London 1872.
 - , *Against Apion*, ed. W. Whiston, London 1872.
 - , *Biography*, ed. W. Whiston, London 1872.
 - , *Antiquities of the Jews*, ed. Loeb, London Cambridge (Mass.) 1924ff.
- Juergens, J., *Der biblische Moses als Pulver- und Dynamitfabrikant*, Munich 1928.
- Jung, E., *Die Herkunft Jesu*, Munich 1920.

- Kähler, Martin, *Der sogenannte historische Jesus und der geschichtliche, biblische Christus*, Wof, Munich 1969.
- Kak, R.B. Pandit Ram Chand, *Ancient Monuments of Kashmir*, India Society, London 1933.
- Kamal-ud-Din, Al-Haj Hazrat Khwaja, *A Running Commentary on the Holy Qur'an*, MM and L Trust, Woking, Surrey 1932.
- , *Islam and Christianity*, MM and L Trust, Woking, Surrey 1921.
 - , *The Sources of Christianity*, MM and L Trust, Woking, Surrey 1922.
- Kasemann, E., *Exegetische Versuche und Besinnung*, Göttingen 1964.
- , *A Testament of Jesus*, Philadelphia Fortress Press 1968.
- Kaul, Pandit Ghawasha, *A Short History of Kashmir*, Srinagar 1929.
- Kaul, Pandit Anand, *The Geography of Jammu and Kashmir*, Thacker, Spink & Co., Calcutta 1913.
- Kappstein, Th., *Buddha u. Christus*, Berlin 1906.
- Kautsch, E., *Die Apokryphen und Pseudoepigraphen des Alten Testaments*, I & II, Tübingen 1900.
- Kehimkar, H.S., *Bani Israel of India*, Davag Press, Tel Aviv 1937.
- Keller, W., *Und wurden zerstreut unter alle Völker. Die nachbiblische Geschichte des jüdischen Volkes*, Munich 1966.
- Kenyon, Sir Frederick, *Our Bible and the Ancient Manuscripts, being a History of the Texts and Translations*, Eyre and Sportiswoode, London 1939.
- Khaniyar, Mufti Ghulam Mohammed Nabi, *Waseez-ur-Tawarikh*, Research Library, Srinagar.

Klausner, J., *Jesus of Nazareth*, New York 1935.
Klijn, A.F.J., *The Acts of Thomas*, Brill, Leiden 1962.
Kissener, Hermann (ed.), *Der Essäerbrief*, Munich 1968.
Könzelmann, G., *Aufbruch der Hebräer*, Munich 1976.
Koran, Reclam edition, Stuttgart 1960.
Kosmala, H., *Hebraer, Essener, Christen*, Leiden 1959.
Kroll, G., *Auf den Spuren Jesu*, Leipzig 1974.
Küng, Hans, *On being a christian*, New York 1976.

Lang, D.W., *The Wisdom of Balahar*, New York 1957.
Lange-Eichbaum, Wilh. and Kurth, Wolfram, *Genie, Irrsinn und Ruhm*, Munich 1967.
Lawrence, Sir Walter, *The Valley of Kashmir*, Froude, London 1895.
Lehmann, Johannes, *The Jesus Report*, London 1972.
-, *The Jesus establishment*, New York 1974.
-, *Buddha*, Munich 1980.
Levi, *The Aquarian Gospel of Jesus Christ*, London 1908.
Lewis, Spencer, H., *Mystical Life of Jesus*, Supreme Grand Lodge AMORC, San Jose, California 1929.
Lexikon der Symbole, Fourier Verlag, Wiesbaden 1972.
Loewenthal, Rev. I., *Some Persian Inscriptions Found in Kashmir*, Asiatic Society of Bengal, Calcutta 1895.
Lohse, E., *Die Texte aus Qumran*, Kösel 1964.
Lord, Rev. James Henry, *The Jews in India and the Far East*, SPCK, Bombay 1907.

Maier, J., *Die Texte vom Toten Meer, I & II*, Munich 1960.
-, *Jesus von Nazareth in der talmudischen Überlieferung*, Darmstadt 1978.
Marxsen, Willi, *Einleitung in das NT*, Gütersloh, Munich 1964.
-, *Die Auferstehung Jesu also historisches und theologisches Problem*, Gütersloh, Munich 1965.
Marzell, *Wörterbuch der deutschen Pflanzennamen*, Stuttgart 1979.
Mensching, G., *Leben und Legende der grossen Religionsstifter*, Darmstadt 1955.
-, *Buddha and Christus*, Stuttgart 1978.
Merrick, Lady Henrietta S., *In the World's Attic*, Putnam, London 1931.
Mir Khwand, Rauzat-us-Safa, tr. E. Rehatsek, *Arbuthnot*, MRAS, London 1891.
Moore, George, *The Lost Tribes*, Longman Green, London 1861.
Mozundar, A.K., *Hindu History (3000 BC to 1200 AD)*, Dacca 1917.
Mumtaz Ahmad Faruqui, Al-Haj, *The Crumbling of the Cross*, Ahmadiyya Anjuman Isha'at-i-Islam, Lahore 1973.
Murphet, H., *Sai Baba: man of miracles*, Muller, London 1971.

Naber, Hans see Berna, Kurt
Narain, A.K., *The Indo-Greeks*, Oxford 1962.
Nazir Ahmad, *Al-Haj Khwaja, Jesus in Heaven on Earth*, Azeez Manzil, Lahore 1973.
Nestle, Wilh., *Krisis des Christentums*, Stuttgart 1947.
Noelinger, Henry S., *Moses und Ägypten*, Heidelberg 1957.
Norovitch, N., *Die Lücke im Leben Jesu*, Stuttgart 1894.
-, *The Unknown Life of Jesus Christ*, tr. from French ed. by Heyina Loranger, Rand McNally, Chicago 1894.
Nyawang, Lobsang Yishey Tenzing Gyatso (XIV Dalai Lama) *My Land and My People*, New York 1962.

Origen, *Origen against Celsus*, tr. by James Bellamy, London 1660.
-, *Origen on first principles*, London 1936.
Overbeck, F., *Christentum und Kultur*, Basel 1919.

Pagels, E., *The Gnostic Gospels*, London 1979.
Pannenberg, Wolfhart, *Grundzüge der Christologie*, Gütersloh, Munich 1964.
Pesch, R., *Jesu ureigene Taten?* Freiburg 1970.
Philon, *The Contemplative Life*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1962.
-, *The Embassy to Gaius*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1962.
-, *Every Good Man is Free*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1962.
-, *Flaccus*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1962.
-, *Special Laws*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1962.
Philostratus, *The Life of Apollonius*, tr. by C.P. Jones, ed. G.W. Bowersock, London 1970.
Plange, Th. J., *Christus - ein Inder?* Stuttgart 1907.
Plinius, S.G., *The Letters of the Younger Pliny*, tr. by Betty Radice, London 1977.
-, *Epistulae*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1969.
Potter, Ch. F., *The Lost Years of Jesus Revealed*, Greenwich, Conn. 1958.
Prause, G., *Herodes der Grosse, König der Juden*, Hamburg 1977.
Prophet, E. C., *The Lost Years of Jesus*, Malibu 1984.
Pryce, J.M., *Reincarnation in the New Testament*, Theosophical Society, New York 1904.

Rahn, O., *Kreuzzug gegen den Gral*, Stuttgart 1974.
Ramsay, Sir William, *Was Christ Born in Bethlehem?* Hodder and Stoughton, London 1905.
Rangacharya, V., *History of Pre-Muslim India*, Indian Publishing House, Madras 1937.
Rapson, Prof. E.J., *Ancient India*, C.U.P. Cambridge 1911.

- Rau, Wilh, *Indiens Beitrag zur Kultur*, Wiesbaden 1975.
- Ray, Dr. Sunil Chandra, *Early History and Culture of Kashmir*, Munshiram Manoharlal, New Delhi 1969.
- Ráy, H.C., *The Dynastic History of Northern India*, 2 vols, Thacker, Spink and Co., Calcutta 1931.
- Reban, John, see Berna, Kurt.
- Reilson, Col. W., *History of Afghanistan*, J. Ryland's Library Bulletin, 1927.
- Ricci, G., *Kreuzweg nach dem Leichentuch von Turin*, Rome 1971.
- Rihbani, A., *Morgenländische Sitten im Leben Jesu*, Basel 1962.
- Ristow, H., and Matthiae, K., *Der geschichtliche Jesus und der kerygmatische Christus*, Berlin 1961.
- Robertson, J.M., *Die Evangelienmythen*, Jena 1910.
- Rockhill, W.W., *The Life of Buddha*, Trubner, London.
- Rodgers, Robert William, *A History of Ancient India*, Scribner, London 1929.
- Rose, Rt. Hon. Sir George H., *The Afghans: The Ten Tribes and the Kings of the East*, Operative Jewish Converts Institution Press, London 1852.
- Schelkle, K.H., *Die Gemeinde von Qumran und die Kirche des NT*, in: *Die Welt der Bibel*, Düsseldorf 1960.
- , *Die Passion Jesu in der Verkündigung des NT*, Heidelberg 1949.
- Scheuermann, O., *Das Tuch*, Regensburg 1982.
- Schoeps, H.J., *Aus frühchristlicher Zeit, religionsgeschichtliche Untersuchungen*, Tübingen 1950.
- Schrage, W., *Das Verhältnis des Thomas-Evangeliums zur synoptischen Tradition und zu den koptischen Evangelien-Übersetzungen. Zugleich ein Beitrag zur gnostischen Synoptikerdeutung*, Berlin 1964.
- Schröder, H., *Jesus und das Geld*, Karlsruhe 1979.
- Schubert, K., *Die Gemeinde vom Toten Meer*, Munich 1958.
- , *Der historische Jesus und der Christus unseres Glaubens*, Vienna and Freiburg 1962.
- , *Vom Messias zum Christus*, Vienna and Freiburg 1964.
- , *Jesus im Lichte der Religionsgeschichte des Judentums*, Vienna 1973.
- Schulz, P., *Ist Gott eine mathematische Formel? Reinbek bei Hamburg* 1977.
- , *Weltliche Predigten*, Reinbek bei Hamburg 1978.
- Schure, E., *Die grossen Eingeweihten*, Paris 1927.
- Schweitzer, A., *The quest of the historical Jesus*, London 1945.
- Schweizer, E., *Jesus Christus im vielfältigen Zeugnis des Neuen Testaments*, Munich and Hamburg 1968.
- Seydel, R., *Das Evangelium von Jesus in seinem Verhältnis zu Buddha-Sage und Buddha-Lehre*, Leipzig 1882.
- Shams, J.D., *Where did Jesus Die?* Baker and Witt, London 1945.
- Smith, R.G., *Early Relations between India and Iran*, London 1937.

- Smith, V.A., *The Early History of India*, Clarendon Press, Oxford 1904.
- Speicher, G., *Doch sie können ihn nicht töten*, Düsseldorf 1966.
- Sri Yukteswar, *The Holy Science*, Self-Realization Fellowship, Los Angeles 1949.
- Stauffer, Ethelbert, *Jesus, Gestalt und Geschichte*, Bern 1957.
- Stein, M.A., (tr.) *Kalhana's Chronicle of the Kings of Kashmir*, 2 vols, London 1900.
- Strack, H.L. and Billerbeck, P., *Kommentar zum NT aus Talmud und Midrasch*, I-V, Munich 1956.
- Strauss, D. F., *The life of Jesus*, London 1906.
- Stroud, William, *On the Physical Cause of Death of Christ*, Hamilton and Adams, London 1905.
- Suetonius, G.T., *The Twelve Caesars*, tr. by R.Graves, Harmondsworth 1957.
- , *The Twelve Caesars*, ed. Loeb, London/Cambridge (Mass.) 1970.
- Sutta, Pandit, *Bhavishya Mahapurana* (MS in State Library, Srinagar), Venkateshvaria Press, Bombay 1917.
- Tacitus, P.C., *The Annals of Imperial Rome*, tr. by M. Grant, Harmondsworth 1956.
- , *The Histories*, tr. by Kenneth Wellesley, Harmondsworth 1964.
- , *Annales*, ed. Loeb, London 1968-1970.
- , *Historiae*, ed. Loeb, London 1968-1970.
- Thomas, P., *Epics, Myths and Legends of India*, 13th ed. Taraporevala, Bombay 1973.
- Vigne, G. T., *A personal narrative of a visit to Ghuzni, Kabul and Afghanistan*, London 1843.
- Vielhauer, P., *Geschichte der urchristliche Literatur. Einleitung in das NT, die Apokryphen und die Apostolischen Väter*, Berlin 1975.
- Vögtle, A., *Exegetische Erwägungen über das Wissen und Selbstbewußtsein Jesu*, Freiburg im Breisgau 1964.
- Waddell, L.A., *Lhasa and its Mysteries*, Sanskaran Prakashak, New Delhi 1975.
- Walsh, J., *The Shroud*, New York 1963.
- Warechaner, J., *The Historical Life of Christ*, London 1927.
- Watzinger C., *Denkmäler Palästinas. Eine Einführung in die Archäologie des Heiligen Landes*. I & II, Berlin 1911.
- Weinreb, F., *Das Buch Jonah*, Zurich 1970.
- Wheeler, M., *Alt-Indien*, Köln 1959.
- Widengren, G., *Die Religionen Irans*, Stuttgart 1965.
- Wilcox, R.K., *Shroud*, New York 1977.
- Williams, Sir Monier, *Buddhism*, Macmillan, New York 1889.

Wilson, H.H., History of Kashmir, in Asiatic Researches, Baptist Mission Press, Calcutta 1841.

Wilson, I., The Shroud of Turin, 1978.

Wilson, W.R., The Execution of Jesus, New York 1970.

Wolff, J., Erzählung einer Mission nach Bokhara, London 1845.

Wright, Dudley, Studies in Islam and Christianity, MM and L. Trust, Woking, Surrey 1943.

Wuenschel, Edward, Self Portrait of Christ, New York 1954.

Yadin, Y., Bar Kokhba, the rediscovery of the legendary hero of the last Jewish revolt against Imp. Rome, London 1971.

Yadin, Y., Masada. Der letzte Kampf um die Festung des Herodes, Hamburg 1972.

Yasin, Mohammed, Mysteries of Kashmir, Kesar Srinagar 1972.

Younghusband, Sir Francis, Kashmir, Black, London 1909.

Zahrnt, H., Es begann mit Jesus von Nazareth. Zur Frage des historischen Jesus, Stuttgart 1960.

Zimmermann, H., Jesus Christus: Geschichte und Verkündigung, Stuttgart 1973.

Zimmern, H., Zum Streit um die "Christus Mythe", Berlin 1910.

Zöckler, Otto (ed.), Die Apokryphen des Alten Testaments, Munich 1891.

Spis treści

Przedmowa	s.	5
Wprowadzenie	s.	5
ROZDZIAŁ 1: NIEZNANE ŻYCIE JEZUSA		
Odkrycie Nikołaja Notowicza	s.	9
Evangelia Wodnika	s.	16
Zródła świeckie	s.	18
Evangelie	s.	19
Świadek Paweł	s.	23
Wnioski	s.	25
Moja podróż w Himalaje	s.	27
ROZDZIAŁ 2: MOJŻESZ I DZIECI BÓŻE		
Przeszłość Habrajczyków	s.	37
Manu - Manes - Minos - Mojżesz	s.	39
Kim był Mojżesz?	s.	40
Grób Mojżesza w Kaszmirze	s.	45
Od zajęcia kraju do wygnania	s.	51
Dzieci Izraela. Potop miał miejsce w Kaszmirze	s.	54
Czy Kaszmir jest "Ziemią Obiecana"?	s.	56
Dziesięć zaginionych pokoleń Izraela	s.	58
Rozprzestrzenienie się buddyzmu	s.	63
Czy Jezus był ortodoksyjnym Żydem	s.	67
Budda i Jezus - porównanie	s.	69
Myśl buddyjska w naukach Jezusa	s.	71
ROZDZIAŁ 3: MĄDROŚĆ WSCHODU NA ZACHODZIE		
Gwiazda Mędrców	s.	74
Kim byli trzej mędrcy, lub w jaki sposób odnaleźć inkarnację?	s.	76
Ucieczka do Egiptu	s.	81
Jezus Nazarajczyk	s.	83
Eseneńczycy - chrześcijaństwo przed Jezusem	s.	87
Nauka Eseneńczyków z Qumran	s.	95
ROZDZIAŁ 4: TAJEMNICA JEZUSA		
Tajemnica Jezusa	s.	99
Reinkarnacja w Nowym Testamencie	s.	101

Cuda - u Jezusa i w Indii	s. 105
Kriszna i Chrystus	s. 109
ROZDZIAŁ 5: "SMIERĆ" JEZUSA	
Oskarżenia i proces	s. 112
Wiek całunu	s. 119
Naukowe badania całunu	s. 127
Nie umarli na krzyżu!	s. 135
Zmartwychwstanie w świetle wydarzeń historycznych	s. 147
Ławek spotyka Jezusa w Damaszku	s. 153
ROZDZIAŁ 6: PO UKRZYŻOWANIU	
Jezus ponownie wyrusza na Wschód	s. 156
"Prawdziwy" Jezus w islamie	s. 168
Jezus w Kaszmirze	s. 170
Grób Jezusa w Srinagar	s. 177
Uwagi końcowe	s. 188
Przypisy	s. 192
Appendiks: Rozmowa z Autorem	s. 195
Bibliografia	s. 199



Holger Kersten urodził się w 1951 roku w Magdeburgu /NRD/.
W 1962 r. jego rodzina wyemigrowała do Niemiec Zachodnich.
W latach 1973/4 wyruszył w swą pierwszą podróż do Indii,
przemierzając również Turcję, Iran i Afganistan.
W latach 1974-79 studiował w protestanckim kolidżu we
Freiburgu. Potem ponownie udał się do Indii, aby kontynuować
swa naukowe badania. Do 1982 r. był nauczycielem religii
w szkole zawodowej w pobliżu Freiburga.
Od tego czasu współpracuje z wieloma pismami New Age, dużo
podróżuje, głównie na Wschód.

Listy do autora /po niemiecku lub angielsku/ należy kierować
na adres:

Holger Kersten
GPO Box 961
D-7800 Freiburg
B.R.D. /RFM/

Książka Holgera Kerstena, opublikowana pierwotnie w języku niemieckim wyszła już we Francji, Anglii, Hiszpanii, Grecji, Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Korei, Tajlandii, Argentynie i Chinach. Obecnie ukazuje się w przekładzie polskim.

Oto niektóre opinie prasy niemieckiej na jej temat :

"..... pobudzająca, oparta na faktach pracy teologa H. Kerstena, która podsumowuje najnowsze rezultaty badań na temat historyczności Jezusa, twierdząc, że zmarł on śmiercią naturalną w Indii".

DIE ZEIT

"..... bez względu na czyjeś zastrzeżenia, suma świadectw podanych przez autora jest doprawdy zdumiewająca".

SÜDDEUTSCHE ZEITUNG

"..... autor książki, Holger Kersten, wykonał ogromną pracę. Jego naukowe zabiegi z pewnością stanowią interesujący wkład w obecnie toczącą się dyskusję"

DPA

"..... młody teolog z Freiburga, Holger Kersten, po intensywnej, detektywistycznej pracy nad zlokalizowaniem i zebraniem kawałek po kawałek tej inspirującej tamigłówki w najbardziej przekonujący sposób, doszedł do wniosku, że Jezus żył w Indii!"

tz, Monachium

" napisana w poważny i obiektywny sposób, zaopatrzona w źródła i bibliografię".

Evangelische Kirche Zeitung

" materiał potraktowano ze szczerym szacunkiem i uwagą dla wspólnych elementów w tradycji chrześcijańskiej, buddyjskiej i islamu".

MAIN ECHO

" 'JEZUS ŻYŁ W INDII' Kerstena to najlepsza jak dotąd z dostępnych nam na ten temat książek Można ją polecić każdemu, kto jest zainteresowany życiem Jezusa."

ESOTERA

" W tej śmiałej, ale w każdym razie niezwykle interesującej książce autor pokusił się o zaprezentowanie teorii na bazie tego, co jest możliwe"

SAMSTAG